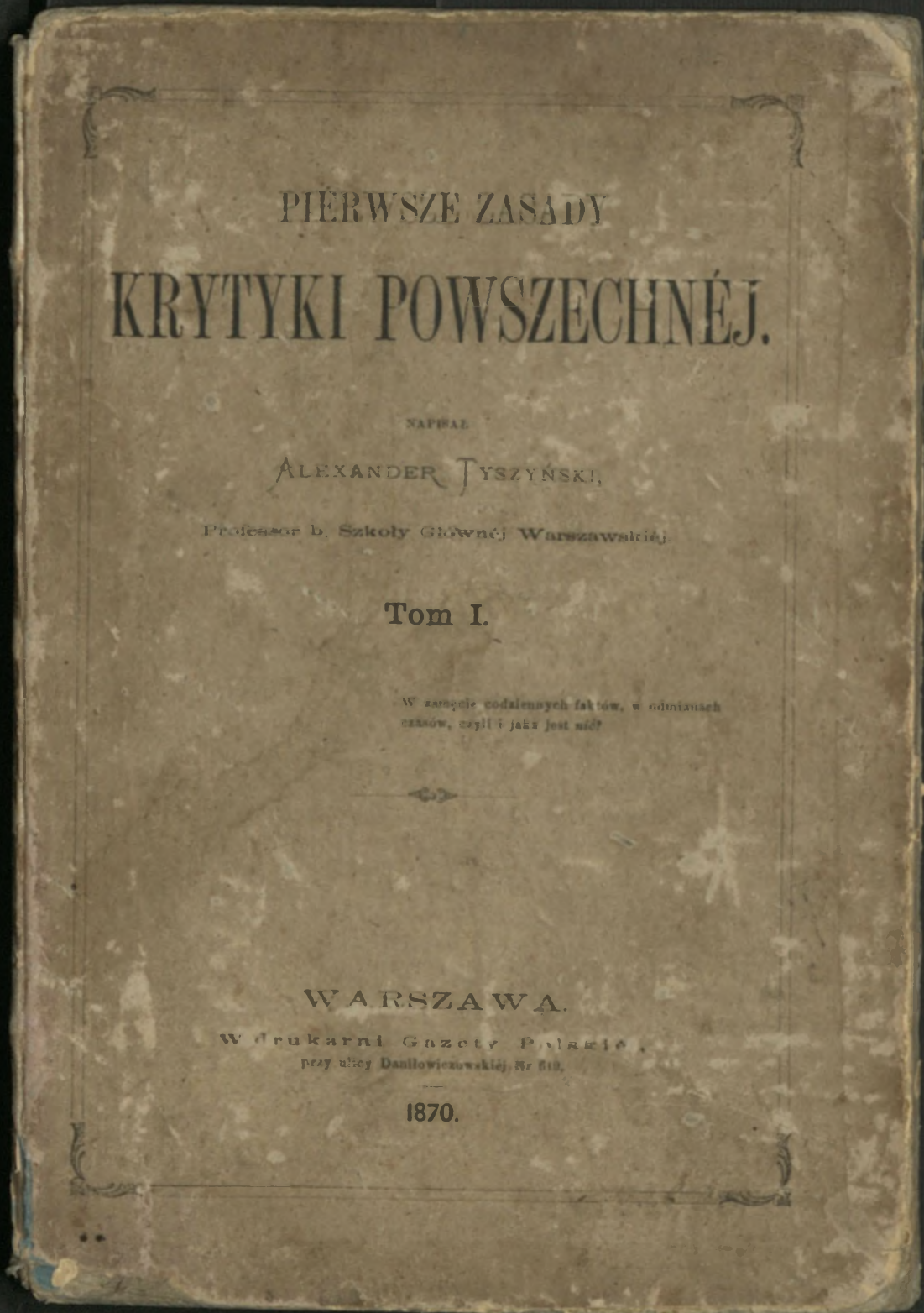


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



PIÉRWSZE ZASADY
KRYTYKI POWSZECHNÉJ.

NAPISAŁ.

ALEXANDER JYSZYŃSKI,

Profésor b. Szkoły Głównej Warszawskéj.

Tom I.

W zamęcie codziennych faktów, w odmianach
czasów, czyli i jaka jest mój?



WARSZAWA.

W drukarni Gazety Polskie,
przy ulicy Danilowiczowskój Nr 619.

1870.

PIERWSZE ZASADY
KRYTYKI POWSZECHNEJ.

PIERWSZE ZASADY KRYTYKI POWSZECHNEJ.

WARSZAWA

PIÉRWSZE ZASADY
KRYTYKI POWSZECHNÉJ.

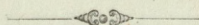
NAPISAŁ

ALEXANDER JYSZYŃSKI.

Professor b. Szkoły Głównej Warszawskiej.

Tom I.

W zamęcie codziennych faktów, w odmianach
czasów, czyli i jaka jest *nić*?



WARSZAWA.

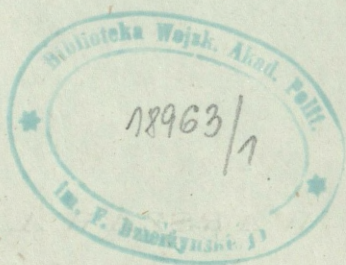
W drukarni Gazety Polskiej,
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.

1870.

142

Дозволено Цензурою.

Варшава, 22 Января 1870 года.



HENRYKOWI STRUWE

NA PAMIĄTKĘ I W DOWÓD PRZYJAŹNI

POŚWIĘCA TO PISMO

AUTOR.

DO AUTORA

SYSTEMATYCZNEGO WYKŁADU LOGIKI

HENRYKA STRUWE.

Potępiłeś mi z góry w swym świeżo wydanym *Wykładzie Logiki* zapowiadaną *moję*, a jednak ci ją poświęcam. Mimo bowiem odmienny napis i cele główne, mimo wyniesienie tła pisma za sferę teoretyczną, pismo obecne jest niczém inném jak właśnie ową zamierzaną przezemnie Logiką, napis zaś wyrażeniem jest tylko jój przedmiotowego znaczenia. Mówisz iż trzeba wątpić „aby metafizyka i etyka złączone z loiką mogły wydać loikę”. Istotnie. Lecz odkładając na bok *zdolność* i *cele*, zwracam uwagę na ten szczegół z historii Loiki. Naukę swą która nauczała właściwie raczej o *formach świata* jak formach *myśli* (jak bywało to przedtém) Hegel nazwał był niegdyś Loiką, i z téj wychodząc zbudował filozoficzny system, który posunął o całość zwrócone do ocenienia szczegółów świata myślenie ludzkie. Jeżelibyśmy teraz czyniąc krok dalej, za treść i granicę loiki zamiast nauki o *formach* świata, postawili naukę o *faktach* świata, i tę wzięli za podstawę do form my-

ślenia: taka loika o krok będąc bliższą zasad rzeczywistości, czyliż nie mogłaby wydać z czasem i rzetelną już Filozofii *Rzeczywistości*?

Cóż jest i pierwszym i ostatecznym celem badań Filozoficznych? Celem tym jest rozwiązywanie tych wszystkich pytań które są najbliższej związane z zagadką bytu i zagadką losów człowieka. Co jest świat? Co jest człowiek? jaki jest stosunek jego do świata? do źródła świata? do czasów przeszłych i przyszłych? jaką ztąd ma być jego powinność? Takie i tym podobne pytania, to rzeczywiste przedmioty są filozofii, te przedmioty winny więc już mieć określone zasady i w Loice jeśli ta ma być Loiką *rzeczywistą*.

Spółcześni nam *Filozofowie natury* którzy także ostatecznie mają cele podobne, osiągnięcie ich mają nadzieję otrzymać w odmienną drogę. Zdaniem ich *pozytywne wnioski* może dać tylko pozytywność badań, a pozytywność badań może dać tylko zgłębianie stron dotykanych natury. Nie zaprzeczamy bynajmniej i pożytku i wagi tego ostatniego zgłębiania i z ciekawością oczekujemy na skutki;—jasnym jest jednak iż choćbyśmy w końcu doszli do poznania dokładnie skorupy ziemi i sposobu formacji ziemi, doszlibyśmy w ten sposób jedynie do poznania istoty *ziemi*, nie losów *ludzkich*.

Nauki pozytywnemi dziś zwane przez to są rzeczywiście dalekie od pozytywności, że wytrącając najczęściej z przedmiotu wykładów: nauki *ducha* (jako etykę, psychologię, religię i t. p.) wytrącają z wykładów świata połowę świata, usuwać zaś nie jest *objaśniać*.

Pozytywnością ludzką nie jest to tylko czém człowiek jest podobny do reszty natury, lecz też i to: czém jest od niej różny.

Czemże człowiek różnym jest od Natury? to jest od tego co rozumienie powszechne zowie Naturą.—Czy *ciałem*? ale takie lub inne ciało ma i każdy utwór natury:—Czy *myślą*? ale i każde biegające zwierzę ma swoją myśl:—Czemże więc? oto iż jest jedynym utworem wśród nam znanéj natury który otrzymuje *natchnienia*. Natchnienia to, które otrzymywał człowiek, wydały ten szereg faktów które mają nazwiska: *ustawy, religie, dzieje, dzieła sztuki, nauki, przemysł, wynalazki* i t. p. fakta które w granice natury wniosły *nowość*, które przemieniły ten świat, przemieniają, i niewiadomem jest jeszcze jak dalece przemienić go mają. Przez ten kanał natchnienia (pierwiastek *ducha*) związany jest człowiek jawnie z jakimś światem tajemnic. W świecie więc tylko ludzkim gdzie jest ten węzeł, gdzie jest jawne *życie*, nie zaś wśród mechanicznych i martwych natury praw, szukać właśnie możemy rozwiązania głównych zagadek. Z tego świata czerpać też tylko może i czerpaćby głównie winna i Loika *rzeczywista*. Loika ta pragnąc i musząc ukształcić się w swém rozwiciu, przebija się i rozwija się właśnie społecznie nam w formach i pod nazwiskiem rozrosłej *Krytyki*. I ztąd też pierwsze czyli ogólne zasady Krytyki Powszechnéj oraz pierwsze zasady Loiki Rzeczywistéj, zdaniem mojem to jednoznaczność.

Pismu temu, mówię to szczerze, nie tylko nie wróżę jakiegobądź powodzenia lecz nawet i czytelników. Pismo które się pisze ćwierć wieku nie jest zwykle do potocznego przejrzenia, gdy zaś nadto ma treść sobie tylko właściwą i tok sobie tylko właściwy, od pierwszój do ostatniej stronnicy wszystko w niem wydać się musi dziwaczne albo opaczne.

Być może iż treść tego pisma wchodząc bliżej w treść biegu rzeczy. posuwa ich badania o krok, (tak naturalnie sądzić musi sam

autor, jako autor) być też może że je cofa o wiek, (tak z pewnością wniesie nie jeden czytelnik, a zwłaszcza widz), lub być też może, iż się okaże dla wielu bierną tylko i nieszkodliwą fraszką w naukowości.

Tobie jednak, któryś z urzędu najbliższej obeznany z dziejami myśli, różnością pomysłów, wagą i samych drobiazgów, w każdym razie to odrębne zawarcie i jego szczegóły będą, sędzę, najmnijszém zgorszeniem.

SŁOWO WSTĘPNE.

Nauka krytyki nie ma dotąd spisanego swego kodexu. Nauka ta nie ma nawet jeszcze swych bliższych określeń, spisanych dziejów. Ma ona, rzecz to można, dopiero się stworzyć i przedsięwzięmy rzecz nową, mając zamiar skreślić tu jój pierwsze zasady (1).

Wyraz *Krytyka* (od wyrazu greckiego *krysis* sążenie) użytym był niegdyś po raz pierwszy przez uczonych Szkoły Alexandryjskiej piérszój (z czasów Ptolomeuszów), a zadaniem jój wtedy było szyćkować tylko, poprawiać i wreszcie oceniać szczegóły kodeksów rękopiśmiennych pierwotnéj literatury greckiej, a rozbiierać i oceniać prawie tylko wyłącznie pod względem użycia głósek, wyrazów, wyrażeń, i była ona zaledwo niejednoznaczna wtedy z *Grammatyką*. Po wskrzeszeniu wyrazu za wieków nowych, odniesionym on był głównie do oceniania *Sztuki* i gałąź

(1) Spółczesna nam obszerna publikacya Renouvier'a *La Critique générale* jest zestawieniem obok siebie krytyk różnych gałęzi nie zaś wyszukiwaniem i oznaczaniem spólnych im zasad.

poezyi była jedyna, która otrzymała spisane swe prawa krytyczne (Poetyki). Z końcem jednak zeszłego a początkiem obecnego stulecia, znaczenie wyrazu wzrosło i wszechstronnie się rozszerzyło. Kant wszystkim swym głównym traktatom filozoficznym nadawał nazwisko *Krytyk*. Wkrótce też okazała się ścisła krytyka źródeł dziejowych. I owszem, wzrost dzisiaj w ogólném rozwiciu umysłowości ludzkiej pierwiastku sądu (który to wzrost *w tym czasie* tak się stał snąc koniecznym i naturalnym jak wzrost tego pierwiastku w pojedynczym *podrośłym* człowieku) wnet się dobitnie objawił w uprawie i wszystkich innych gałęzi umysłowości. Filozofia, Historia, Sztuka, Nauki przyrodzone, Prawo, Polityka, sama nawet Religia (Teologia), wszystkie słowem te wielkie działy które wydała myśl ludzka, z ich poddziałami bez końca, zyskały i ukazują dzisiaj i dział swój krytyczny. Uprawie téj towarzyszy nawet szczególna czynność, poświęcane są jój, widzimy, liczne pióra, liczne talenta, stałe nawet pisma czasowe, kwartalne, miesięczne, tygodniowe, nawet codzienne (polityka);—ta czynność, to rozwinięcie, okazały w ten sposób nowe, a szczególnój wagi znaczenie dawnego skromnego wyrazu. Przez krytykę, jak to widzimy, rozumianym jest dzisiaj nie tylko sąd prosty czyli *ocenianie*, lecz nadto i *kierowanie*, kierowanie piszących, kierowanie myślących, kierowanie danój gałęzi, razem wziętych gałęzi, czyli całego w ogóle umysłowego rozwinięcia ludzkości, życia ludzkości, do pewnych celów.

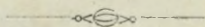
Jeżeli jednak ta czynność i to znaczenie krytyki jest dziś téj wagi, jeżeli jasnym to jest, że jój zadanie kierować rozpadłe i rozdrobnione drogi ludzkości, a mianowicie różne gałęzie jój nauk do jakichś celów;—rażącym i smutnym zarazem jest to, iż w téj czynności nie dostrzega się dotąd wcale jako-

waś *jedność*, w pojmowaniu przynajmniej tych szczegółów bytu i rozwinięcia, które odnosić się muszą do każdej zarówno gałęzi i które tém samém służyłoby powinny i mogły za punkt związku w sądach i kierowaniach—w pojmowaniu *np.* ogólnego znaczenia i treści istnących rzeczy, ich ogólnej przeszłości, ogólnej przyszłości, stosunku do Siły Stworczej i t. p.—Wyobrażenia i przekonania krytyków w tym względzie tak są dziś owszem różne i sprzeczne, a z taką objawiane pewnością, iż rzeczyż można że są wpływem nie jednego spólnego ludziom pojęcia, iż idą od różnych istot stworzonych,—i że wszelkie dalsze kształcenie krytyki w duchu jedności, jest niemożliwe.

A jednak:

Ludzkość (jak to ujrzymy wkrótce) to pewna Jedność. Wyszła ona z jednych łącznych początków i zdąża do łącznych celów. Jest to Zbiorowy Człowiek który jak w swém życiu zewnętrzném tak i w życiu wewnętrzném, także przebywa doby i także rozwija siły jak Pojedynczy. Przebyła ona niegdyś dobę swego dzieciństwa, dobę młodości, a dzisiaj w wiek swój mężki wstępuje. W dobie pierwszej wzniosła była i wyraziła swoje zbiorową *Pamięć*, w następnej zbiorową *Fantazję*, w obecnej jak musi wnieść tak i mieścić, jeden zbiorowy *Sąd*. Sąd ten jest, i właśnie ma być przewodnikiem do owych jój celów *łącznych*, musi więc mieć i jakąś skrytą *łączność* w swoich zasadach. W jego kierunkach różnych, kierunkach sprzecznych, tkwić musi i pewna jedność, a w jój tle i owa zgodność z ostatnim celem. Idzie tylko o ujęcie tych zasad, rozróżnienie ich i oznaczenie.

Temu to rozróżnieniu, ujęciu i oznaczeniu poświęcone jest właśnie pismo obecne.



ROZDZIAŁY WSTĘPNE.

I.

Cel książki.

Celem téj książki jest: śledzenie i oznaczenie zasad sądu powszechnego, to jest tych części ludzkiego sądu, które się odnosić mogą i muszą do wszelkich zarówno gałęzi rozwoju ludzkiego: nauki, sztuki, praw, codziennego życia, dziejów, religii i t. p.

Gdzież może być szukany, i z jakich pierwiastków ma składać się kodeks takiego sądu?

Prawodawcy krytyki sztuki, dla oznaczenia niegdyś prawideł sztuki badali przeszłość, to jest badali przyczyny wrażeń arcydzieł znanych i te kładli za warunki arcydzieł nowych. Taka droga musiała się jednak wkrótce okazać za ciasną. Istotnie, za ideał doskonałości kłaść przeszłość, jest to ograniczać wyobrażenie piękna ramami przeszłości, jest to co najmniej, i nie wierzyć w możność postępu i nie dopuszczać go. Droga taka jeżeli się okazała za ciasną dla sądu śród jednej gałęzi, tém więcej byłoby nią musiała dla powszechnego.

Przeszłość znika, — obecność z każdym mgnieniem zamienia się w przeszłość, — przyszłość tylko jest rzetelném naszym dziedzictwem. Każde słowo, krok, utwór ludzki, o tyle mają

znaczenie, o tyle są pewnej wagi, o ile się mają dodatnio do dni przeszłości. Gdybyśmy mogli wiedzieć w jakich mianowicie szczegółach faktów rozwinie się kiedyś ta przyszłość? jakim dziś być powinien ideał jój? w jaki sposób każda rozwijająca się dzisiaj gałąź kiedyś zakwitnie i z innemi się zleje? moglibyśmy natenczas ściśle oznaczyć: czego mamy wymagać? jak szczegółowie sądzić o każdym z utworów, które się ukazały lub ukazują w każdej gałęzi.

Zasady kodeksu krytyki mieścić więc może właściwie nie Przeszłość, a raczój Przyszłość.

* * *

Aby dojść i określić: na czém mianowicie oparte być mogą zasady krytyki, powinniśmy więc przedewszystkiem dojść i określić: jaką być ma przyszłość ludzkości?

Cel taki czyliż jednak być może zadaniem pracy poważnej?

Wiedza przyszłości czyliż się zgodzić może z istotą ludzkiego umysłu?

Umysł ludzki, zwróćmy na to uwagę, wiele ma w sobie pierwiastków znania przyszłości. Ostateczny niegdyś wpływ natury musi być w treści swojej podobieństwem tego Pierwiastku, który niegdyś w pewnym świadomym celu wydał naturę, śród innych musi téż mieć w pewnym stopniu i przymiot znania przyszłości. Znamie to w ludzkim duchu budzi się już przez *poczucie się* w sobie (poczucia, stany psychiczne i t. p.), już przez *rozwój* sił umysłowych. Niektóre z tych licznych poznań, które wnosi w nasz umysł prosta *empirja* tak zdają się nam naturalne, iż nie mamy je nawet za wiedzę przyszłości (każdy np. wie o tém z góry: że umrze, iż dziś słońce zajdzie, iż będzie zima, iż ziarno które się wrzuca w ziemię latem zakwitnie i t. p.), treść tych poznań tém więc szerszej rozwinąć się może w drodze *spekulacyjnej*.

Śród świata tkwi nie bezrozum lecz Rozum, nie bezszyk ale Harmonja, z podobnych przyczyn podobne wysnuwają się skutki, byt i biegi rozwijają się w podobieństwach, — wszystko to widzimy prawie na oko. Gdybyśmy więc przypatrując się bliżej biegowi ludzkości poznać mogli te prawa, które nim rządzą, których jest wypełnieniem; gdybyśmy np. poznać to mogli że Ludzkość to w sobie jedność, i że ta Jedność mająca swe łączne życie, jakkolwiek jest nam z swych losów nieznaną, rozwija się jednak tak jak wszelka ziemską jedność mająca życie, a przeto jak niejedną nam znaną, dojście takie byłoby nam zareczeniem skutków żądanych. Przypatrując się bliżej obu, moglibyśmy ocenić bliżej stosunek i rodzaj podobieństw; z losów jednej moglibyśmy czynić wnioski o losach drugiej; i słowem z poznania następnie bliżej dziejów ludzkiej przeszłości, moglibyśmy dojść do poznania dziejów Przyszłości.

* * *

Cel taki jest więc właśnie jednym z głównych zadań tej pracy. Mamy tu najprzód się zająć poznaniem bliższem ludzkości, a poznanie to rozpocząć od możliwego poznania jej dziejów przeszłych. Zadanie to, jeśli ma być wyczerpnietem, staje się jednak wcale nieszczupłych granic zadaniem. Gdybyśmy chcąc objaśnić ten przedmiot przedstawili tu tylko wyciąg z *dziejów zewnętrznych*, nie objaśnilibyśmy go więcj niż to czynią dzieje zewnętrzne; chcielibyśmy więc dalej niż zwykle wnikać w ubiegły czas i że tak powiemy głębić w przestrzeń, (całość natury ludzkiej);—a w ten sposób spotkać się tu musimy z przedmiotem i pytaniami, które należą do najważniejszych zagadnień ludzkich; a mianowicie: Cóż jest w istocie swój człowiek? co świat? co ziemia? z kąd ich wyjście? jaki ich stosunek do czasów? do siły Stwórczej? i t. p.

* * *

Nauka Dziejów zewnętrznych mając za przedmiot zbieranie, badanie i przechowywanie faktów zapisanych w kronikach czasów, nie zajmuje się wcale rozstrzygnięciem powyższych kwestyj, zajmowanie się jednak ich rozstrzygnięciem nie jest wcale nowością w innych gałęziach ludzkiej nauki.

I owszem: od czasu jak się niegdyś wzruszyła i zwróciła do *rozważania* myśl ludzka, pytania te były właśnie pierwszemi, które sobie zadała: Co jest świat? i co człowiek winien robić na świecie, to właściwie wyraz i treść badań i trosk całej filozofii greckiej, badań i trosk całej filozofii ludzkości do czasów naszych. Dodać jednak wypada, że mimo ten przeciąg czasu i ilość starań, odpowiedzi i wnioski nie odpowiedziały dotąd wcale oczekiwaniom.

Filozofja w starożytności zapytania te kładła przed sobą jasno i odpowiadała niekiedy na nie dosyć praktycznie, ale skuteczność badań rozbijając się wtedy musiała o samą ówczesną dobę światową. Świat ten a przynajmniej dzieje Ludzkości za mało jeszcze za owych wieków przedstawiały rozwicia, a nadto dla braku środków, stosunków i t. p. znajomość tych dziejów ograniczała się tylko do znajomości ich cząstek, t. j. pewnych tylko chwil i miejscowości, w ich oderwaniu; badanie świata zwrócić się więc tylko musiało i mogło do coraz dokładniejszego zgłębiania tych chwil i tych cząstek, a czynność ta wydała wprawdzie cały ten gmach i tę różnorodność umiejętności i nauk, które tak wzbogaciły myśl ludzką, które rozwijają się dotąd, ale te troski o szczegóły kazały wnet zapomnieć nauce na cele główne. Filozofja czasów nam bliższych, nowa, ma przeciwnie przed sobą, zbyt więcej już rozwinięte i świat i środki obejmowania całości tego rozwoju; lecz oto pragnąc być doskonalszą t. j. będąc zmuszoną (stosownie do epoki ludzkiej) z większym wyczerpaniem rozwijać przedmiot, przed daniem odpowiedzi *pojęciem*: co jest ten świat? zaczęła od dokładniejszego badania tego: co jest po-

jęcie? i jaki mianowicie jest stosunek tego pojęcia do świata? a czynność ta stawszy się w samym pierwszym kroku źródłem polemik, wydała wprawdzie następnie cały szereg subtelnych badań, świetnych systematów, ale za główną treść tych systematów, cel ich budowy (a ztąd też i przedmiot sporu) uznana głównie została sama teoria (teorya, jako teorya) a owe główne i rzeczywiste cele z uwagi znikły.

Dwoma słowy oznaczając tło i charakter tych nowych systematów, rzec można: iż rozróżniły i odznaczyły je badania i spory o to: czy (mówiąc językiem filozofii anglo-francuzkiej) sensacje są dla człowieka źródłem ideów, czy idee sensacyj? lub (mówiąc terminologią rozwiniętą w Niemczech): czy obiekt jest ostatecznie źródłem subjektu, czy subjekt obiektu? lub jaśniej (mówiąc językiem praktycznym każdemu znanym): czy źródłem naszych wyobrażeń i pojęć jest widziana przez nas natura? czyli też przeciwnie, cała ta natura, ten świat, jest to tylko dziecko i utwór naszych wyobrażeń? Każdy z systematów tych jest oparty na jednej z tych zasad, żaden jednak, jak to właśnie rzekliśmy, nie zaspokoił owych głównych trosk ludzkich. Stronnicy zasady pierwszej t. j. oglądania prawdy tylko w sensacjach, dojść musieli w ostatecznym rozwiciu zasad do tego wniosku że jedyną prawdą wśród świata jest tylko *materya*, że człowiek to zjawisko przygodne, przechodnie jak wszelkie inne; stronnicy zasady drugiej przeciwnie: że prawdą jest tylko idea, że zatem i świat i człowiek są to tylko *pojęcia*, a więc istoty ze sfery ułudy; zwolennicy wreszcie w obu tych szkołach wniosków pośrednich, wnieśli (t. j. podzielili na nowych zasadach te dawne wnioski): iż gdy zmysły i rozum są to poznające narzędzia w sobie ułomne i żadnej prawdy zupełnej uczyć nie mogą: przeto najwyższą i jedynie godną człowieka prawdą może być tylko *wątpliwość*.

Takie wnioski nie mogły i nie mogą naturalnie zaspokoić istot myślących. Miłość własna, czyli, jak się właściwiej wyrażać zwykło: sumienie ludzi, nie dozwala im mniemać (chcemy rzec przestać na tém mniemaniu), iż są tylko śród świata takim chwilowém wezbraniem jak wszystkie inne istoty dla których ich wieczny los nie jest wcale przedmiotem troski;—za niegodne rozumu ludzkiego sądzi: iżby nie inna prawda mogła być kierownikiem jego jak sama wątpliwość;—jeżeli więc skutek dotychczasowych systematów filozofii zraził w końcu myślących do tych systematów, tedy jednak nie zraził do filozofii, i powiódł owszem do obmyślenia i ogłaszania (w różnych odcieniach zasad i celu) systematów nowych.

Brak jasnych i pewnych wniosków w systematach, przypisanym został słabości i nieokreśloności ich zasad;—zaczęto więc wyszukiwać *pewności* zasad i budować na nich systemata z nowém (co do brzmienia przynajmniej) nazwiskiem: *pozytywności*.

Dwa mianowicie w tych ostatnich czasach ukazały się jednocześnie systemata z témże nazwiskiem, lubo z dwóch wręcz sobie przeciwnych wychodzące zasad:—w Niemczech system drugi Szellinga, który za zasadę pewności poczytał pewność *objawienia* czyli bezpośredniego wiedzenia, i we Francyi system Augusta Comte, który przeciwnie za zasadę nieomylnych wniosków poczytał wyłącznie fakta jawnej i *dotykanej pewności* „bez względu na ich przyczyny ¹⁾.”

Systemata te i powstałe z ich rozwinięcia różne odcienia systematów, jakkolwiek z nazwiskiem nowém i odznaczone istotnie w niektórych szczegółach nowością pomysłów, są jednak

¹⁾ Schellinga: *Die Allgemeine positive Philosophie oder Philosophie der Offenbarung* 1841. Aug. Comte: *Cours de Philosophie positive* 1830—1842.—Stronniczy tego ostatniego systematu we Francyi, Anglii i Ameryce, lubo z licznymi odmianami w zasadach, stanowią najliczniejszą ze społecznych nam szkołę filozoficzną.

co do swego gruntu powtórzeniem tylko i wychodzeniem z tych dawnych dwóch zasad: już że jedyną poręką prawdy jest to: o czém nam świadczą *zmysły*,—już że dla ukształcenia poznania naszego dostatecznym jest pierwiastek wiary, chociażby bez pomocy nawet środków rozumujących.

Wszakże jak oglądanie istoty prawdy tylko w materii, tak i odrzucanie dróg rozumowych zgubnemi tylko być mogą dla istot, których organiczną częścią jest rozum. Oglądanie i uznawanie prawdy w tém tylko o czém nam świadczą *zmysły*, zatrzymywanie się na chwili i punkcie, strąca skalę pojęcia człowieka do skali zwierząt i każe z obszaru wiedzy wytrącać połowę,—i połowę głównej zacności nauk z przedmiotu swego (jako np. etykę, estetykę, psychologią, nauki religijne i t. d.),—odrzucanie zaś dróg rozumowych a zastępowanie ich tylko wiarą, staje się w końcu zgubném dla samejże wiary, odejmuje jój bowiem broń (rozumową) śród wzrostu ogólnego myślenia, i nadto środek połączenia się kiedyś, śród istniejącej różnaitości pojęć i wiar, w jedność poznania.

W drodze naszej jeżeli więc chcemy i w badaniach iść pewnie i w skutkach zajść dalej, czegoż się trzymać mamy?

Po tylu próbach systematów, próbach metod, gdy te dotąd nie dały skutków oczekiwanych, chcemy tu użyć i uczynić próbę metody nowój.

Naszém zdaniem jeżeli we wszystkich dotąd systematach czyli układach myślenia, prawdy ich wypadkowe czyli te wnioski, które są głównej wagi dla badań ludzkich, były i są albo nader szczupłe, albo jak najmnień praktyczne, to dla tego, że metody systematów tych nie wychodziły z zasad praktycznych i nie szły drogą praktyczną.

Użyjemy tu więc metody, która tak w méj zasadzie jak i drodze będzie wychodzić głównie ze względów praktycznych,

i którą też dla tego (jeżeliby potrzebném było nazwisko) nazwać moglibyśmy metodą *myśli praktycznej*.

II.

Metoda.

Na czém ma metoda nasza zależeć? jak pojmujemy ją? i jak ję używać będziemy? to się tu z góry objaśnia: a objaśnia się (stosownie już do samej metody) w sposób praktyczny.

Celem badań człowieka w każdej gałęzi jest naturalnie chęć poznania prawdy, a prawdy w ję zupełności, w ję wyczerpaniu, czyli *absolutnej, bezwzględnej*. Pojęcie ludzkie czyliż jednak jest zdolne z natury swojej do pojęcia prawdy bezwzględnej?

W jakim stopniu zdolnóm jest do poznania istotnej prawdy pojęcie człowieka, objaśnić to tylko może wzgląd na *istotną skalę* tego pojęcia,—tę zaś skalę określa znaczenie czyli stopień samego człowieka w szeregu stworzeń.

Człowiek widzimy to jawnie, jest istotą *doskonalszą* nad wszystkie inne ziemskie, włada bowiem i rządzi wszystkiemi,— a jednak nie jest w sobie *najdoskonalszą*;— jest on istotą *wątlą, ułomną*, od chwili narodzenia swojego skazaną na śmierć, i ubraną w cechy śmiertelne. Człowiek jest w ogóle swoim istotą zalet *pośrednich*, takim też właśnie być musi i jego pojęcie. Umysł ludzki pojmuje i obejmuje daleko więcej, aniżeli pojęcie jakiej innej ziemskiej istoty, ale gdy chce zgłębić skład świata, widzi i czuje że to pojęcie jego roztrącać się musi o jakieś pojęcie wyższe w świecie istnące,—widzi np. lub wie że są byty które z pewnością istną, a jednak niezdolny jest objąć możliwości tego istnienia.

Zwróćmy np. uwagę na byty czyli wyobrażenia tak konieczne i proste jak *przestrzeń* i *czas* i usiłujmy je zgłębić.

Oto mamy przed sobą przestrzeń rozciągniętą do słońca i gwiazd. Umysł pyta cóż jest dalej za tą granicą?—Samo to zapytanie *cóż?* już twierdzi że dopuszcza tam *coś*. Czyli tam bowiem istnieje treść jakaś lotniejsza od gazów, czy materya bardziej zsiadła niż dyament, czyli wreszcie treść jakaś przechodząca wszelkie ludzkie wyobrażenia, zawsze to jest jednak *treść jakaś*. Wynieśmy się od téj granicy pojęciem (myśl czytelnika niechby wykonać to chciała), wynieśmy się wyżej o drugą taką odległość jaka jest od nas do gwiazd, o miliardy miliardów takich odległości, dojdziemyż kiedy do kresu za którymby nie istniała treść żadna? Nasze pojęcie błąka się w rachubie i dopuszczeniu stopni tych odległości. A jednak istnienie tych odległości, istnienie téj rozległości, to *rzeczywistość*. Istnieje ona w górę nad nami, w boki od nas, i w dół pod nami. Nasze pojęcie ludzkie jak niezdolne jest do objęcia przestrzeni z jakąś granicą, tak *zarówno* i do objęcia przestrzeni bez żadnych granic,— a jednak istnienie jednego z tych faktów jest *koniecznością*.

Toż samo we względzie *czasu*. Nie mówiąc już o tym czasie bez końca, który dopiero ma stawać się, chcielibyśmy przynajmniej wyobrazić i objąć ten fakt, który już *z pewnością* miał miejsce, t. j. ilość czasu ubiegłą przed nami, czyli początek trwania. Kładąc na bok rzeczy i świat, lecz myśląc o samym czasie, o czasie w sobie, cofnijmy się myślą, pojęciem, już nietylko o lat kilka tysięcy, lat milion, ale o miliony milionów, miliardy miliardów, dojdziemyż kiedy do kresu, do dnia albo chwili, w którejbyśmy rzecz już nie mogli: „wczoraj,”—„przed chwilą.” Trwanie które miało początek i trwanie które jest bez wszelkiego początku, są to fakta które zarówno przechodzą nasze objęcie, a jednak jeden z tych faktów to *rzeczywistość*. Nasze pojęcie ludzkie, nasz ludzki umysł, nie jest więc zdolny widzimy do objęcia rzeczy istnących, *prawdy istnącej*.

Jak umysł, tak są ułomne w objęciach i ludzkie zmysły. To czego nas zmysły uczą, nie jest bynajmniej w sobie takim, jak o tém uczą. Słońce, księżyc, sfera niebieska, zdają się nam np. i okrągłe i równo okrągłe, a jednak takimi nie są;—gdy słońce zniknie wszystko nam widzi się ciemném, kij w wodzie widzi się krzywym, chociaż dla innych stworzeń wszystko jest w nocy widném, kij ów krzywy jest prostym i t. p. Wszystkie prawie świadectwa zmysłów są téj natury, są to świadectwa uczuć i pojęć ludzkich, a nie prawd w sobie.

Jedną z cech pojęcia ludzkiego jest więc ułomność i wszystkie prawdy, które poznaje to pojęcie muszą nosić odbicie téj cechy. *Umysł nasz nie jest zdolny do poznania prawdy bezwarunkowej*, jakkolwiek bowiem poznawana umysłem tym prawda, mogłaby być badana głęboko, wznoszona wysoko, zawsze w końcu ograniczoną ujrzeć się musi warunkami tego umysłu.

Pamięć na tę naturę pojęcia musi być koniecznie obecną przy oznaczeniu *zasad* pojęcia;—pominięcie jój stawałoby się w końcu musiało powodem (jak się stawało dotąd), już nieokreśloności, już jednostronności w wypadkach.

Lecz oto jeśli przy określaniu zasad wzbudzamy to przypomnienie, wzbudzenie to czyliżby nie powinno raczej nas odwieść od chęci kreślenia zasad. Jeśli pojęcie ludzkie jest ułomne, tedy i jego badania także być muszą, —nie ma ono sił do objęcia prawdy istotnej, po cóż więc trudzić się mamy by w końcu poznawać fałszy?

Zarzut ten jest istotnym przy metodach powszechnego użycia, lecz być nie może zarzutem przy metodzie którą iść mamy.

Metoda *myśli praktycznej*, (wymaga powiedzmy to z góry) *prostoty w sądzeniu*, a taki sąd następną na wyrażony zarzut daje odpowiedź.

Wszelka istność skoro raz istnieje, musi istnąć dla czegoś, dla jakichś celów;—gdy zaś istnieje dla celu musi posiadać siły

i środki z tym celem zgodne. Rozwinąć koronę świetną, zwinąć niekiedy listki kiedy nadchodzi noc, to dostateczne siły, rozum, dla kwiatka,—dojrzeć, dosłyszeć złoczyńcę i zbudzić hałasem pana, to dostateczny rozum dla brytana,—*zmysły i rozum człowieka dostatecznymi też równie być muszą dla potrzeb i losów człowieka*. Te prawdy które poznaje człowiek, jakkolwiek więc mogą to nie być prawdy bezwzględne, prawdy w ich wyczerpaniu, w odniesieniu jednak do potrzeb i celów ludzkich muszą być rzetelnymi prawdami, i dla tego słusznie w języku ludzkim noszą nazwisko prawd, jakkolwiek ściśle zwaćby się one powinny tylko *prawdami ludzkimi*.

Pojęcie *ludzkie* musi więc mieć i siły i zdolność do poznawania *prawd ludzkich*, lecz pamięć na skalę tych sił i na naturę tych prawd, każe mu właśnie takiej nie innej trzymać się drogi czyli metody w badaniu.

Do obrania metody naszej, takiej nie innej, skłaniają nas mianowicie względy następujące:

Każdy człowiek który się rodzi otrzymuje nietylko pewną podobność *cielesną* ale też i podobność *umysłową* od swych rodziców. Rozrodzona a tak mnoga dziś ludzkość jak ma więc pewne, wspólne sobie cechy zewnętrzne, dla których jest nazywana ludzkością nie innym rodzajem, tak równie ma i pewne wspólne wewnętrzne. Wszyscy ludzie mają np. z pewnością pewne *uczucia* wrodzone (np. zimna, ciepła, gniewu, miłości i t. p.), pewne wspólne *pojęcia* wrodzone (jak np. przestrzeni, czasu i t. p.), i nawet pewne wspólne *sądy* wrodzone (jak np. że dwa a dwa są cztery, że słońce świeci i t. p.). Jak więc pomimo różność sił, składów fizycznych, koloru, płci i t. p., które widzimy dzisiaj wśród różnych pokoleń ludzkich, jest pewna spójność fizyczna dla której każde z nich zowie się rodzajem ludzkim i która przeto daje pewną *prawdę ciała ludzkiego*, tak też to co jest pewną *spójnością* wśród uczuć i myśli ludzkich daje nam pewną *prawdę*

poznania ludzkiego. Zbiór szczegółów téj ostatniej daje nam ten szereg wyobrażeń i pojęć, który się zowie *zgodą powszechną*, przyznaniem *powszechném*, zdanie zaś w tém przyznaniu czerpane zowiemy *prostotą sądu*. Wychodzenie z takiej prostoty sądu jest więc metodą, której w badaniu naszym trzymać się chcemy, trzymać musimy.

Wychodzenie z prostoty sądu uczy nas co jest *prawdą ludzką*, a przeto co mamy przyjmować za prawdę w drodze badania.

Jakoż, może czyjś sąd jednostkowy wyczerpując kierunek jakiegoś jednostronnego pojęcia utrzymywać i twierdzić, że np. to drzewo na które patrzymy nie jest to drzewo w sobie, ale tylko myśl ludzka, uczucie ludzkie, które odbite o przedmiot drzewa każą nam go uważać za drzewo; gdy jednak uważanie drzewa za drzewo jest powszechném uznaniem ludzkim, i nawet użytki z tego uznania (jak np. opał, budowa) są jawnie zaspakajającymi potrzeby ludzkie, — przeto wyobrażenie drzewa, istnienie drzewa, to *prawda ludzka*. W ogniu który nas pali, może tak mało mieścić się ciepła jak bolu w igle która nas rani, kiedy jednak mówimy „ogień jest gorący,” to *prawda ludzka*. Znakomite czyny jednostek, dzieła sztuki, wygrane bitwy i t. p., sążone ze stanowiska granic przestrzeni i czasu, są to co do swój rzeczywistój skali czyny i kroki jednego z tych tysięcznych owadków, które przechodząc po polu gniciemy nogą, kiedy jednak oceniając je ze stanowiska wpływów na ludzi i skali ludzkiej, mówimy: jest to „czyn wielki,” to *prawda ludzka*.

Z takich więc uznań wychodzić i drogą takich iść mamy, mając za cel badania: *prawdy ludzkie*.

To przyjęcie za podstawę w badaniach *prostoty sądu*, t. j. zdania będącego wypadkiem zgody powszechnój, zyskuje z pewnej strony swe potwierdzenie, już w samej téj zgodzie powszechnój; widzimy bowiem np., że dowodem codziennym najwięcej dla ogółu ludzi znaczącym jest to twierdzenie: „tak każdy sądzi,”

„to twierdzą wszyscy” i t. p. Podstawa ta, to jest jój źródło: zgoda powszechna, we wszystkich owszem miejscach i czasach, uznawaną nawet była za kriterium prawdy, przez ludzi głębiej myślących. Już np. Heraklit filozof grecki twierdził, iż „co jest wspólne wszystkim, jest pewne, jest prawdą, albowiem taką właśnie jest natura rozumu powszechnego, boskiego; - to zaś co się wydaje wyłącznie jakimś indywiduum, niegodne jest żadnej wiary, albowiem wypływa z przyczyny która zostaje w przeciwności z uznaniem powszechném ¹⁾. W Rzymie Cycero twierdził: iż dla niego dowodem nieśmiertelności duszy jest nie rozumowanie Platona ale *consensus gentium* ²⁾. Było to kriterium uznawane przez pierwszych Chrześcian, kiedy np. Paweł Apostoł pisał: „Poganie którzy zakonu nie mają... okazują dzieła zakonu zapisane na sercach swoich” ³⁾; zaś św. Jan: „jest światłość która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego” ⁴⁾. W najbliższych nam czasach podstawie téj odpowiadają: w filozofii angielskiej *common sense* (spólny zmysł) szkoły szkockiej, — w filozofii francuzkiej *sentiment universel* (uczucie powszechne) niektórych społecznych nam religijnych racyonalistów, — w systematach filozofii niemieckiej *ja absolutne* (das allgemeine Ich) i t. p.

Wychodzenie w badaniach i wnioskach z prostoty sądu, zdaniem naszym jak najobszerniej działać, iść najbezbłądniej, a tém samém i najdalej zaprowadzić nas może. Wychodzenie to uwalnia nas najprzód od dowodzenia takich uznań i twierdzeń, które przyznanie powszechne uważa za prawdy jasne.

1) Fragment z Heraklita u *Sexta Empiryka*. Mając na celu w tém piśmie nie tyle badania ile wnioski, i jak najpowszechniejszy użytek, przytoczenia czynić będziemy wszędzie w przekładzie na język krajowy, lub też niekiedy na naukowy powszechnie znany.

2) *Cycero De Senectute*.

3) *Rzym* II. 14, 15.

4) *Jan*. I. 9.

Pytania np. takie: „ja który zapytuję czy istnę?” „moje ja dzisiejsze i ja wczorajsze czy jest to samo?”—zdania prawdziwe czy istną? Takie mówimy pytania i tym podobne, którym poświęcone są nieraz całe rozdziały w filozofii teoretycznej nie mogą zajmować miejsca w praktycznej. „Dowodzić tego co nie potrzebuje dowodu, jak to rzekł któryś z filozofów nawet teoretycznych, jest gorzej aniżeli śmiesznością, staje się bowiem źródłem słów próżnych i straty czasu” ¹⁾.

Opieranie się na podstawie prostoty sądu, zapobiegnie następnie jednostronności, t. j. wygórowaniu sądu czyli systematu myśli w jednym kierunku, w kierunku np. wyłącznej idealności lub wyłącznej materialności, a w naturalnym następstwie od sceptycyzmu.

Opieranie się to, wychodząc jakby z uczczenia umysłów wszystkich, musi do jak największej ich liczby przemawiać, i największą ich liczbę wciągając w ogólną czynność. Musi iść drogą najprostszą, powszechnych kroków, a więc i do celu zejść rychlej.

To drzewo najwyżej się wzniesie, które najgłębiej w grunt ziemi swój osadzone, i ta droga ukształci najdalej poznanie ludzkości, która najszerzej wychodzi z całości jej wnętrza.

Ta metoda prostoty sądu, dodajmy uwagę, pomimo skromność swojego brzmienia, nie ogranicza wcale ani liczby przedmiotu, ani też stopnia lotu pojęcia badającego, ale tylko określa podstawę.

¹⁾ Jeżeli się nie mylimy, *Dugald Stewart*. Kiedy Descartes dla dowiedzenia rzeczywistości bytu człowieka, wyraził swoje sławne: „myślę więc jestem,” jeden z przeciwników jego systemu zapytywał go wśród polemiki: „kamień który nie myśli czy przeto nie jest?” taką podawać może broń dowodzenia tego co z siebie jest jasnym. Tym którzy nie odróżniając prawd bezwzględnych i ludzkich twierdzą, iż nie istnieje żadne zdanie prawdziwe, że każde jest kłamstwem, dosyć jest odrzec: iż w tym razie i to twierdzenie że „wszystko jest kłamstwem” jest także kłamstwem.

Jest to rzecz można metoda, którą był niegdyś polecił swym uczniom Chrystus, gdy do rozchodzących się opowiadać naukę Jego, rzekł: „bądźcież tedy mądrymi jako węzowie, a *prostymi* jako gołębice,”—i widzimy iż niebezowocną się okazała wcale w swój skuteczności.

Metoda każda ma zwykle sobie właściwe *kriterium* do różnienia prawd. Cóż mamy uznać za kriterium w metodzie naszej?

III.

Kriterium.

Powiedzieliśmy, iż nasze poznanie ludzkie nie jest zdolne do objęcia prawdy bezwzględnej. Twierdzenie to nie oznacza jednak bynajmniej, iżby nie istniała ta prawda. Jest coś co istnieje wśród świata, i co jest w sobie takim nie innym, niezależnie od wiedzy naszej. Jest jakaś *Prawda istnąca* i tę właśnie, (przedmiot ten idealny) nazywamy *Prawdą bezwzględną*.

Skoro jednak tak jest,—skoro jakaś prawda bezwzględna istnieje i jest wśród świata, czyliż badając bliżej ten świat, przypatrując się szczegółom jego, nie spotykamy się gdzie i kiedy z jej częstką?—i czyliż nie mamy środka (kriterium) do odróżnienia: iż taka a taka częśćka bytu którą poznaliśmy, jest z pewnością częstką tej prawdy?

Za taki to właśnie środek czyli kriterium poznawania prawdy, budownicy systematów, jak wzmiankowaliśmy, uważali lub uważają rozjaśnienie stopniowe, jużto prawd *materialnych*, jużto istoty *pojęcia*. Wszakże oba te środki nie wydały (jak to widzieliśmy także) skutków żądanych, a to z powodu jednostronności kriteriów.



W naszej metodzie praktycznej chcemy więc oprzeć się na kryterium nowém praktycznym,—na kryterium które będzie nie jednostronném lecz obustronném, kryterium obejmującym i *fakta* (materyalność) i *przyczynę* ich (idealność), a także bezpośrednią wskazówkę czynu jakiejś siły tajemnej, w świecie najwyższej; kryterium temu dajemy tu nazwisko „kryterium *następstw*.”

Prawdą bezwzględną, mówimy, jest *to co istnieje*, a zatem „to wszystko co istnieje,”—i strona zewnętrzna świata i strona wewnętrzna. Wszelkie więc ściśle mówiąc badanie i zgłębianie tego co istnieje, tak w stronie świata wewnętrznej jak i w stronie zewnętrznej jest poznawaniem stopniowém prawdy bezwzględnej;—ale oto: poznawanie i zgłębianie stopniowe natury zewnętrznej (kształcenie nauk przyrodzonych) musi być uważane tylko za poznawanie bliższe samej natury, i jej praw mechanicznych i ślepych, i przedmiot ten wchodzić nie będzie wcale w zakres obecnych badań;—ale wśród świata *ludzkiego*, w tej naturze, której szczegółów jesteśmy sprawcami sami, możemy już dotykalnie rozróżnić, co pośród tych szczegółów jest dziełem ludzkim (woli i wiedzy ludzkiej), a co idzie od jakiejś siły, od jakiejś istności, której wola i wiedza są wyraźnie wyższe niż ludzkie, a więc co jest jawnie dziełem, a przez to samo i częstką prawdy bezwzględnej. Dajemy przykład: Zarówno dziś stronicy systematów materyalnych i idealnych, religijnych i pozytywnych uznają i wykazują, że ludzkość w swoim przebiegu pewne przebywa doby, do pewnych dąży, (rozwinienie treści tej książki sprawdzi nam to). Cóż to jest taka doba ludzkości? Doba jest to zbiór milionowych faktów, zewnętrznych i wewnętrznych, które składają w danym czasie bieg dziejów, i odznaczają ten czas stałą cechą taką a nie inną. Te fakta są to myśli i czyny ludzkie. Każda taka myśl, każdy czyn, lub jaśniej: każdy krok, każde słowo które stawia, które wymawia człowiek pociągają za sobą cały szereg płynących z nich następstw, szereg

faktów ściśle z sobą związanych, i nawzajem każdy z tych faktów jest wpływem całego szeregu przyczyn takich nie innych. Lecz oto: kiedy człowiek wymawia swe słowo, kiedy krok stawia, myśli tylko o celach swych osobistych, czasowych, miejscowych, nie wie nawet w jaki sposób znajdują się one w harmonii z innemi, które ludzkość gdzieś stawia,—jak? i jaki ukształcą ogólny charakter epoki? *nie wie a jednak stawia*: jasnym więc jest, że je poczyną i stwarza inna jakowaś siła wszechtworząca i wszechrządząca, siła, która lubo działa przez ludzi, ale jest różną od ludzi, i której sprawy odróżniając w ten sposób i oznaczając, różnymi tém samym i dostrzeżemy cząstki prawdy bezwzględnej.

Z takiego to przeto świata czerpać tylko będziemy, i z niego wynosić prawdy. Kopalnią do dostrzegania prawd takich są dzieje ludzkie. Te fakta, zdarzenia dziejowe, na jakie patrzy człowiek, ciemne mu są, „bo, jak to już dawno wyraził dobitnie jeden głęboki pisarz, są to dopiero pojedyncze *głoski* wyrazów które Bóg pisze.” Dlatego też w zdaniu o faktach, najżywotniejszy sąd o nich jest ze stanowiska ich następstw. I dlatego też za kryterium do odróżnienia prawd w sobie, obraliśmy *kryterium następstw*. Do faktów podobnej natury, lub raczej do faktów które się bezpośrednio łączą z przedmiotem takiego kryterium należą też fakta *natchnień* (do dzieł, do pomysłów), takie nie inne w danych chwilach i czasach *radę serc*, *kierunki* przekonań, wiar, takie nie inne przychodzące na świat *zdolności*, *talenta* jednostek i t. p., które wszystkie mają swe bezpośrednie źródło nie w woli ludzkiej, ale w owęj tworzącej i kierującej rzeczami świata sile, w prawdzie bezwzględnej.

Prawdy téj nie możemy wprawdzie w ścisłym znaczeniu nazywać prawdą bezwzględną, bo *sposób sformułowania* jęj przy poznaniu, musi nam w końcu koniecznie dać tylko prawdę ludzką; ale mówimy tu już o znaczeniu prawdy bezwzględnej według *prostoty sądu*, t. j. o tym stopniu znaczenia, który dostatecznym

być winien dla potrzeb i celów ludzkich. Kształcenie w ten sposób poznania musi być zawsze stopniowém zbliżaniem go do objęcia prawdy *istnającej*, do określania coraz żywotniejszego naszych prawd ludzkich, i do podniesienia w końcu tego poznania naszego, może do jakiejś potęgi dotąd nieznanej.

IV.

Treść książki.

Oparci więc na metodzie *myśli praktycznej*, i biorąc za przewodnika *kriterium następstw*, mamy przystąpić do przypatrzenia się pojęciem praktycznym dziejom ludzkości. Chcemy poznać jaki był ich początek? ich przebieg, ich szczegóły główne? oraz czyli? i jakie wyraziły się w przebiegu tym jasne prawa? Poznanie to pozwoli nam z faktów tych jakie były, uczynić wnioszek o tych jakie przyjsć mają, a ztąd następnie: jaka być winna nasza obecność? to jest *jak ukształconym być winien*, tak dla kierowania sobą jak wszelkim swoim przedmiotem *nasz ludzki sąd?*

Taka treść stanie się z wielu względów podobną do treści wielu traktatów naukowych nam społecznych.

Jest to istotnie, widzimy, właściwością i cechą większej części traktatów dziś naukowych, iż autorowie ich w rozważaniu i określaniu szczegółów swego przedmiotu wychodzą z dostrzeżenia wszechzwiązków śród rzeczy świata, harmonii w ich biegu, a ztąd z rozjaśniania praw biegu dziejów, oznaczania ich celów, przepowiadania następstw w gałęziach swoich i t. p. Traktaty np. noszące nazwiska *Filozofii Historji, Historji Filozofji, Dziejów Cywilizacji, Ekonomij społecznych* i t. p., wszystkie dzisiaj wychodzą ze szczegółów treści podobnej. Jest rzecz można jakby krążąca w powietrzu nauka nowa, która nie sformuło-

wała się jeszcze i niema swego nazwiska, ale sformułować się pragnie i w rozważaniu nauki każdej stawi swe stopnie.

Jeżeli jednak szczegóły tego pisma mają napozór podobność do szczegółów owych traktatów, tedy podobność ta nie jest to wcale jedność czyli tożsamość, ani nawet naśladownictwo. Prócz bowiem różnic głównych t. j. odmienności i w główném zadaniu książki i ram metody, w naszym badaniu dziejów odróżniamy się jeszcze tém: iż w rozważaniu szczegółów bytu sięgniemy tu w dalszą niż w którymkolwiek z traktatów owych przeszłość, — iż w rozprawie Przeszłości w każdym z okresów jęj rozróżniać będziemy oddzielnie kierunki *ciała*, kierunki *mysli* i kierunki *ducha* ludzkości, — i wreszcie a nadewszystko: iż starać się będziemy określić tu szczegółowiej niż w którymkolwiek: *Przyszłość*, — i wyprowadzić ztąd praktyczniejsze, niż w którymkolwiek innym, dla jednostek i dla całej ludzkości wnioski.

Treść pisma tego musi więc rozpaść się na trzy główne, jakkolwiek nader nierównego rozmiaru Części, mające nazwiska:

1. *Przeszłość.*
2. *Przyszłość.*
3. *Obecność*; a do téj ostatniej należeć będą i:
Ogólne wnioski.

A najprzód więc mamy rozważyć i zbliżyć: co wnieść może w poznanie nasze, zwrócenie się pojęcia naszego w czasy *Przeszłości*?

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że stanowiącym warunkiem wstępnym dla wszelkich działań jest...

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że stanowiącym warunkiem wstępnym dla wszelkich działań jest... (The text is extremely faint and largely illegible, appearing to be a continuation of the introductory paragraph.)

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że stanowiącym warunkiem wstępnym dla wszelkich działań jest...

- 1. ...
- 2. ...
- 3. ...
- 4. ...

W tym celu należało przede wszystkim dostrzec, że stanowiącym warunkiem wstępnym dla wszelkich działań jest...

CZĘŚĆ I.

CZĘŚĆ I.

PRZESZŁOŚĆ.

OF THE

PROCEEDINGS

CZĘŚĆ I.

I.

Odwieczność. — Początek bytu.

Opowiadanie o początku dziejów i świata, rozpoczyna się zwykle w dziejach od faktów, które nam przekazały pierwsze kroniki świata. Opowiadanie takie nie sięga jednak wcale początku czasów. Pierwsze kroniki świata, jak to ujrzymy zaraz, sięgają nie dalej jak do lat kilku tysięcy. Kilka tysięcy lat nie jest to wcale początek czasów. Pojęcie nasze jeżeli z dokładnością możliwą poznać chce przeszłość, musi raczej zacząć od pytań: cóż było na ziemi i pośród ludzi przed czasem owych świadectw dziejowych? Ziemia i ludzkość czy na długo przedtém istniały? jeżeli istniały? Jeżeli zjawiły się w czasie, w jaki sposób to stało się? Jeżeli były odwieczne, jakie były ich dzieje wśród odwieczności?

Takie i tym podobne pytania miejsce koniecznie mieć muszą,—i musimy tu najprzód spojrzeć: co na nie odpowiedzieć może ludzkie pojęcie?

A najprzód więc: Ziemia i ludzkość miałyż kiedy początek czy go nie miały?

Na pytanie to, co najprzód może nam odpowiedzieć w ogóle nasz prosty sąd?

Nasze pojęcie ludzkie kiedy się cieszy życiem i widzi jak upływają sobie podobnie dzień po dniu, lato po lecie,—gdy wspomni, iż upływały podobnie i dawniej od znanj mu ludzkiej pamięci, oburza się na tę myśl iżby kiedy być mogło inaczej, iżby ludzkość i ziemia mogły nie istnąć kiedy;—jeśli wszakże zastanowi się znowu chwilę i zważy: iż miliony tych szczegółów bytu na które patrzy, a które równie odwiecznie zdają się istnąć, miały jednak początek, i w oczach nam nikną,—iż ono samo, t. j. my wszyscy, tak niedawno jeszcze nie istnieliśmy wcale na ziemi i wkrótce znikniemy z niej naszym ciałem,—że ta ziemia, nie utwierdzenie to żadne, lecz małe kuliste ciało w około powietrzem oblane, i wśród obszaru biegące, wśród którego tyle gwiazd spadających ¹⁾ i znikających ledwo nie codnia widzimy,—tedy znowu zmienia swój sąd, i wszelkiej zmienności w naturze nie ma już za niemożność. Nasze pojęcie ludzkie jeśli uniesie się w przeszłość, znajduje nadto, iż w razie dopuszczenia że ziemia i ludzkość nie miały nigdy początku, braknie mu nazwisk na oznaczenie ilości wieków które przebyły,—zaś dopuszczając że miały go, braknie mu wyobrażeń na oznaczenie tego co było przedtem,—wnosi więc w końcu: że oba te dopuszczenia dają nam fakta zarówno przechodzące nasze objęcie, w równym stopniu dla nas cudowne, i że przeto badać chyba tylko wypada, który z nich mniej może przechodzić granice niemożliwości.

Z pytania powyższego oddzielmy najprzód część bezpośredniej nas obchodzącą, i szczegółowiej tu najprzód środkami pojęcia rozważmy: czy *ród ludzki* miał kiedy początek na ziemi lub też czyli go nigdy nie miał?

¹⁾ Ciał dotąd zagadkowych.

Uczucie wątkości swojej i znikomości, jest zapewne podstawą powszechną ludzkich wyobrażeń i pojęć,—ale *rozumujące* pojęcie, w pierwszym swym kroku opierać się musi na empiryzmie, i najprędzej gotowe jest uznać: iż ród ludzki nie miał nigdy początku.

Uznanie takie nie daje nam jednak rozwiązania trudności następujących.

Najdawniejsze świadectwa dziejowe, świadectwa idące z różnych stron ziemi, od różnych pokoleń, (których treść niżej poznamy) wszystkie wzmiankują i mówią nietylko o początku ludzi na ziemi, lecz nawet ziemi.

Twierdzenia takie są z swój treści nader szczególne. Dziejsiejsze poznanie ludzkie lubo w rozwałę wzrosłe, lubo bogato odziane w prawdy nadempiryczne, nie łącno dopuszczać rade, iżby ta natura na którą patrzy, mogła nie istnąć kiedy, a oto za czasów tak dawnych, w epoce tak silnej jeszcze przewagi materji nad myślą, kiedy ta myśl mało się różnić mogła w jednostkach od pojęć innych istot stworzonych;—nie jedno jakieś pojęcie szczególne, przygodnie, ale pojęcia powszechnne, nietylko ośmielały się myśleć, dopuszczać, ale owszem twierdziły, uczyły, opowiadały: iż był czas w którym nie istniały jeszcze ludzkość i ziemia, że były takie a takie dzieje przedziemskie. Jeżeli dopuścimy, że ród ludzki nie miał początku i podań o swém nastaniu, czém objaśnimy fakt takich twierdzeń, nauczają, któreby ludzkość po miliardach miliardów wieków swego istnienia, nagle głosić zaczęła, i przez czas jakiś głosiła.

To pierwsza a obok i trudność druga.

Ludzkość powiększa się co rok;—z czynionych obrachowań to wiemy, iż mimo moru i wojny, powiększenie to w ogóle swoim, licząc najskromniej wzrasta corok o jeden procent, t. j. o jeden na sto;—gdyby przeto istniała już ludzkość od lat miliardów, czylibyśmy mogli dziś widzieć chociaż piędziesiąt zajętej ziemi?

Obrachunek tu jasny. Przestrzeń globu ziemskiego wynosi $9\frac{1}{4}$ milionów mil kwadratowych, przestrzeń mili kwadratowej z trudnością objąć może kilkanaście tysięcy ludzi; przestrzeń ziemską nie mogłaby przeto objąć ich więcej nad *sto miliardów*. Weźmy czas który być nie mógł daleki od pierwszego rozrodu ludzkości, t. j. w którym jej ilość wynosiła 100,000 jednostek, ludność ziemską licząc od tego czasu (a według powyższej proporcji) w lat milion wyniosłaby miliard, w lat sto milionów miałaby sto miliardów jednostek;—gdyby zatém istniała już nie od lat nieskończonych, lecz tylko od lat dajmy milionów dwustu, musielibyśmy ją widzieć zapełniającą chyba wszystkie oceanu przestrzenie i mieszkającą na nieskończonych piętrach nad ziemią;—a jednak to miejsca niema. Cóż dopiero gdyby istniała od lat miliardów?

To trudność druga, a zarazem trzecia następną.

Błyski, pomysły, utwory świetnego umysłu ludzkiego, odznaczyły dzieje ludzkości dopiero od czasów niedawnych. Nie mamy żadnego zabytku myśli, przemysłu, sztuki człowieka, któreby sięgały dalej nad wieków 40 ¹⁾. Mamy wprawdzie piśmienne świadectwa niektórych ludów, że przeszłość ich i ich czyny pewnej świetności, sięgały nader odległej, ale *same świadectwa* te nie sięgają za wieków 40 ²⁾. Od tego dopiero

¹⁾ Nie mówimy tu o *domysłach* i faktach drobnych.

²⁾ W historykach chińskich są wzmianki o dziejach ich kraju sięgających do 80,000 lat. Assyryjczycy za czasów Alexandra W. twierdzili, że już od lat 300,000 czynili obserwacje astronomiczne. Indianie rachują swęj przeszłości lat milion. Krajów tych jednak pomniki piśmienne nie sięgają wcale tak dawnych czasów. Sami historycy chińscy twierdzą, że cesarz ich Szi-ham-ti w r. 212 przed erą Chrześcijańską spalić kazał wszystkie istnące pisma historyczne, i co było następnie spisane, było spisane z podań. *Berosus* historyk assyryjski z czasów Alexandra W. wzmiankuje o podobnym postępku Nabonasara (w r. 747 przed erą chrz.) z pismami assyryjskimi. Czy te fakta spalenia rzeczywiście miały miejsce nie wiemy, ale widzimy że już za wieku tych świadectw, nie było zabytków zbyt dawnych. Zabytki Indyan, jak to niżej ujrzymy, nie sięgają także bynajmniej miliona wieków.

czasu umysłowy byt ludzi począł swój wzrost, a wynalazki, pomysły i utwory tego umysłu, zmieniły odtąd do niepoznania prawie tę ludzkość, warunki jój bytu, ziemię rzec można samą. Gdybyśmy zatem dopuścili iż ta ludzkość istniała już od miliarda wieków, a przez te miliardy wieków umysł jój nie mógł się nigdy zdobyć na żaden twórczy pomysł, na żadne dzieło myśli i dzieło sztuki; tedy chyba by uznać trzeba że ród ten ludzki nie był rodzajem ludzkim, lecz jakimś innym, lecz wtedy zarazem właśnie: że dopiero z czasem zaczęła się ludzkość.

Te trudności rozstrzygnąć i fakta objaśnić możnaby było chyba tém dopuszczeniem: iż lat temu kilka tysięcy, katastrofa jakaś wygubiła dawny ród ludzki i zostawiła tylko kilka jednostek ciemnych, które nie wiedziały ani o tym stopniu rozwicia, ani o téj liczbie jednostek, które już na ziemi być mogły, a przynajmniej nie przekazały nic o tém;—lecz oto gdyby poprzednio ludzkość istniała, chociażby tylko nad milion wieków, rozmnożenie się jój musiałyby już i wtedy przewyższać przestrzeń ziemską;—należałoby więc dopuścić zarazem i to: iż *przez odmęty wieków ponawiała się zawsze przez nieskończone razy katastrofa jakaś wygubiania ludzkości* w pewnych okresach i znowu zaczynanie jój bytu;—a faktu takiego możność mniej jeszcze prawdopodobną naturalnie byłaby, niżeli nastanie *raz* jakiegoś początku.

Kiedy więc to dopuszczenie: iż ród ludzki nie miał nigdy początku, dopuszczać zarazem każe tyle niepodobieństw;—i kiedy zatem równie to dopuszczenie iż ród ludzki kiedyś się począł, jak i to: iż się nigdy nie począł, dopuszczeniami są faktów *równój* cudowności; wybrać przeto i za zgodniejszy z naszym pojęciem uznać musimy ten, który tyle niepodobieństw nie łączy, który jest dla nas jakoby cudownością mniejszą (widzimy bowiem, iż w naturze powstają bytności nowe) i który wreszcie zgodny jest z najdawniejszym podaniem ludzkim, świadectwem dziejów

i powszechną ludzką nauką, to jest: iż ród ludzki nie jest odwiecznym na ziemi, ale iż miał początek.

A ziemia?

Wyobrażenie istoty ziemi jako utworu w sobie, tak jest ściśle związane z jej istotami, a wśród tych tak wielką jest rola człowieka, iż jak nie możemy dopuścić iżby był kiedyś człowiek a nie istniała w nim *myśl*, tak nie możemy dopuścić iżby istniała ziemia miliardy wieków, a nie było na niej *jej myśli*—rodu ludzkiego.

Jeżeli więc miał początek ten ród, musiała też mieć kiedyś początek i ta jego (nie z jednej strony) spójność. Wprawdzie nie zaraz gdy się narodzi człowiek *widna* w nim myśl, nie zaraz wyraziła się ona i w życiu ludzkości, równie nie zaraz z utworem ziemi *ukazał się* na niej człowiek;—skale *czasów* nie są to nadto skale ludzkie,—i jeżeli od ukazania się do ukazania się rodu doskonalszego na ziemi mogły potrzebne być wieki, całe okresy (owe *Dnie Boże* jak się wyraża Genesis), przed ukazaniem się ludzi wieki mogły upłynąć, *ale odległość początku nie znosi początku*. O fakcie tego początku jak o początku ludzi, mówią wszystkie podania ludzkie, a potwierdzają go wszystkie badania ludzkie. Od filozofów greckich do współczesnych nam filozofów natury i w ogóle różnych odcieni naturalistów, mamy tysiące traktatów o pierwotnej formacji ziemi,—tysiąc postrzeżeń, wskazówek, jakich przeciągłych wieków wymagały stopnie i szczeble formacji tej, a lubo te wszystkie twierdzenia, wskazania, wnioski, nie są wcale pewniki, są jeszcze z liczby *hipotez* ¹⁾, wszystkie jednak, (nie wyjmując tych nawet które do-

¹⁾ Zdaniem np. jednych; ziemia pierwotnie była to bryła lodu, która *stopniowo ogrzewając się* zyskała wreszcie skorupę wierzchnią rodzajną i wydała żywe istoty;—zdaniem drugich; była to zrazu kula ognista (z materii kosmicznej odpadła) która następnie *stopniowo stygnąc* wydała wreszcie ową

puszczają odwieczność bytu materji), mówią o pewnych drogach i dobach formacyi, o stopniowém kształceniu się istot, pokładów, arteryj ziemi, słowem o *rozwijaniu* się jéj;—to zaś co się rozwija, żyje, i tém samém kiedyś musiało *zacząć* czas rozwinięcia ¹⁾.

Co więc o rodzie ludzkim na ziemi, toż musimy rzec i o ziemi;—kiedy z dwóch równie przechodzących nasze objęcie faktów: ziemi poczętej i ziemi bezpoczętej wybrać musimy jeden, wybrać wypada ten, który więcej jest zgodnym z podaniem ludzkim, badaniem ludzkim i powszechną nauką ludzką, to jest iż był ten czas, chociażby i przed wieków milionem, w którym nie istniała jeszcze ziemia śród świata.

II.

Siła przedwieczna. — Bóg.

Tak więc początek bytu, do objęcia którego zdolne jest wzniesić się poznanie nasze, nie mieścił ani ludzkości, ani téj ziemi. Cóż istniało natenczas pośród przestrzeni?

powierzchnię płodną. Zdaniem jednych żaden potop ziemski nie istniał;—zdaniem drugich: upłynąć już od *potopu* musiało 153,000 lat, zdaniem innych upłynęło już 648 milionów lat od tego potopu. Takie i tym podobne zdania jakkolwiek utrzymywane z pewnością i dowodzone z równym pozorem loiki, przez to samo już nie mogą być pewne, iż jawnie są sprzeczne;—i wszystkie téż z téj części gałęzi, według wyznania najczęściej i samych ich autorów odnoszą się tylko do prób, do *hipotez*.

¹⁾ Że wspomnimy tu tylko o imionach głównej powagi w gałęzi: naturaliści jakkolwiek należący zkadinał jak się zdaje, do wyznawców odwiecznej materji, jak: *Laplace, Humboldt, Herschel, Ampère*, lub wzmiankują lub nuczają wyraźnie o *stopniowém kształceniu* się świata.—*Newton* spółczesny *Locka* (dopuszczającego odwieczność świata) lecz nader właściwszy sędzia w gałęzi, mówi wyraźnie o *poczęciu* się obecnego obrotu ciał (*Optices III. 31*).—Autor najslawniejszej spółczesnej nam metody o *początku rodzajów ziemskich* (*The origin of species*) *Darwin*, w pierwszym wydaniu dzieła tego (1859) mówiąc o ideale swego *prototypu* rodzajów, z którego stopniowo rozwinać się miały wszystkie, wyraził iż ten „wyszedł z rąk Stwórcy” (a przeto iż *począł* się); wy-

Cobykolwiek pojęcie i wyobrażenie nasze dopuścić mogły o tych bytnościach które istniały w przestrzeni przed bytem ludzi i ziemi,—to jest: czyli, iż były to jakieś materyjalne światy naszemu podobne, albo też materyjalne światy naszemu niepodobne, lub tylko sama duchowość;—zawsze to wyobrażenie i to pojęcie unosiłoby ją jeszcze musiały dalej i dalej, do początku i owych bytności,—i wreszcie skończyć na wniosku: iż *przedewszystkiem* być musiała jakowaś bytność, przechodząca, choćby już samém trwaniem, objęcie ludzkie,—a która jako poprzedzająca wszystko być musiała *przyczyną i źródłem* tego wszystkiego cokolwiek następnie się stało.

Ta pierwotna przyczyna, ta Bytność, jako przechodząca swą treścią pojęcie człowieka, nie może tém samém być określoną ściśle przez to pojęcie;—skoro jednak raz wydałszy to wszystko co istnieje, związaną jest z tém wszystkiem co istnieje, a wśród innych utworów, z kolei i z ludzkim pojęciem: pojęcie to nietylko może, ale też musi łączyć się z niém, to jest: znać i oceniać bliżej ową Przyczynę.

Pojęcie ludzkie, jakież uznać i przyznać musi własności i cechy tkwiące w owój Przyczynie?

Owa pierwotna Przyczyna skoro wydała następnie w taki lub inny sposób szereg utworów, musiała mieścić w sobie możliwość tego wydania, była więc Siłą. Siła ta wydając utwory, wydawała je z pewnością i w pewnym celu była więc zarazem owém najpierwszém *prawem*, które zrazu kształciło ich skład

rażenie to w skutek uwagi tłumacza swego na język niemiecki, iż ono szkodzi teorii „(bo, robi uwagę *Bonn*, jeżeli mógł być stworzonym rodzaj jeden, mogły być i wszystkie)”, usunął z wydań następnych. Usunąć nie jest to jednak objaśnić, i wyobrażenie *początku* jak miało pierwotnie miejsce w pomyśle autora, tak i mieć musi.

a potem kierowało ich bieg;—prawo jako prawo jest duchem. Owa pierwotna przyczyna, siła, była więc *Duchem* 1).

Te wydawane utwory musiały być,—i jak to widzimy sami w naszej kolei, są: zbiorem szczegółów, z których każdy ma swój bieg którym dąży, cel który dopina,—a które to biegi i cele zlewają się i łączą w jeden ogólny bieg i w jeden ogólny cel, które były powodem stworzenia i były zamknięte w nim;—pełnią one bieg ten ogólny, chociaż *nie wiedzą że pełnią*; cel zbliżają chociaż go nawet *nie znają*, a z tych wszystkich względów wynika, iż siła owa która ten szyk wydała, urządziła i uskuteczniła, musiała i musi być sama jakowaś *Wszystkowiedząca*, iż musi być *Jedna Najwyższa, Wszehmocna, i Wszehobecna*. Siła ta *istnąc* zawsze, a *istnąc żywą*, musi być zwana *Istnością*.

Istność tę każdy naród zowie nazwiskiem swoim. My BOGIEM.

O bycie takiej Istności nie wiedzą bez wątpienia: kamień, roślina, zwierzę;—lecz konieczność jój uznał i wyznał wszędzie *rozum* człowieka. Każdy z ludzi choćby nie zdawał przed sobą sprawy z pojęcia swego, czuje to i pojmuje, iż jego wola co chwila potyka się wszędzie o jakąś ogólną, wyższą,—jego rozum o doskonalszy,—iż od kolebki do grobu zostaje w rękę tój jakiejś siły, jakiejś Istności, która nim jako chce rządzi; ztąd też

1) To jest: iż choćbyśmy dopuszczali zarazem odwieczność materji t. j. szereg powstających i znikających kolejno, lub też stale trwających światów materialnych, tedy jednak byłoby koniecznością dopuścić zarazem i to: iż z ich treścią istniało zawsze i pewne prawo, które kierowało ich biegiem, a które jako to co *kieruje* (a od początków z celami) musiało mieć i *poprzedniość* i *wyższość*. Ztąd też i nauka chrześcijańska, jakkolwiek nie wzbrania dopuszczać, iż przed naszym światem mogły istnieć inne (*S. Bazyli W. Hom. I. 11*), tedy jednak skracając czasy a mając na głównym względzie potrzeby i cele ludzkie, najjaśniej i najpraktyczniej dla pojęcia naszego określa też prawdę, wyrażając: iż na początku był *Bóg* który stworzył.

i wyznaje Ją wszędzie i wielbi i błaga Ją;—a udziałem w długich dawnych wiekach, pojęć ludzkości, mimo całą ich grubość, nie było wcale (jak to ujrzymy niżej) *bezbóstwo*, ale przeciwnie *wielobóstwo*. Człowiek tylko o pojęciu zniżoném do stopnia pojęcia zwierząt, mógł albo może twierdzić, iż „niema Boga.”

To więc co przedewszystkiem było wśród świata i co jest nadewszystko na świecie, jest to Bóg. Uznanie to jest początkiem i gruntem wszystkich prawd dla człowieka. Jest prawdą prawd.—Jeżeli jednak w ocenieniu jakiej prawdy, tedy właśnie tej (jako najwyższej) poznanie ludzkie uczuć musi swoją ułomność, i wyznać: iż nie jest zdolne jej poznać w jej wyczerpaniu.

Aby daném pojęciem, dany przedmiot ocenić, trzeba co najmniej, aby natura i wartość tego pojęcia równoważyła z naturą i wartością tego przedmiotu. Dzieło sztuki np. może być tylko ocenione dokładnie przez znawcę sztuki, geniusz przez geniusz;—treść Istoty Najwyższej mogłoby tylko objąć i określić dokładnie pojęcie najwyższe: gdy zaś to nie jest udziałem ludzkim, pojmować więc ją tylko możemy na skalę pojęć ogólnych ludzkich, t. j. ową, o której mówiliśmy wyżej *prostotą sądu*.

Patrząc na świat widzimy odmet utworów,—w utworach tych różność zalet, ich stopniowanie, w każdym jednak i pewną ułomność; żadnego któryby się mógł nazwać najwyższym. Treści Istoty Najwyższej nie widzimy więc naszymi zmysłami, i tylko możemy to wiedzieć, iż skoro jest najwyższą, i te wszystkie zalety istot które nam znane, mieścić musi w stopniu najwyższym; *ruch* np. musi być w niej *wszechruchem*,—wiedza *wszechwiedzą*, wola *wszechwolą* i t. p. Konieczność tych wszystkich zalet sprawia to, jak to właśnie mówiliśmy, iż Istność która je mieści, musi to być *Istność w sobie*,—być, jak się mówi, *Osobą*.

W biegu rzeczy z najmniejszych przyczyn rozwija się szereg następstw, muszą więc mieć jeden szyk, jedne cele, czyli iż związane muszą być wszystkie wola Istności Najwyższej.

Pojmujemy to więc i pojmujemy to łatwo, iż Bóg jest *Istnością w sobie*; że nie się nie dzieje na świecie bez woli Bożej;— w jaki to jednak sposób te wszystkie własności, cechy, mogą się z sobą łączyć? Jakim sposobem *duch* może być *osobą*; jak *łączą się* wola Boża i ludzka, czyli *konieczność* i *wolność*? te uznania nie mogą właśnie być wyczerpane pojęciem ludzkim;—gdy jednak ich byt, ich przyjęcie zkadınad jest koniecznością;—uznawane i wykonywane więc tylko być mogą *prostotą sądu*.

Chęć wyczerpania umysłem ludzkim pojęcia istoty Bożej, stała się właśnie źródłem tych zwichnień, które wyobrażenie téj Istoty przez długie wieki krzywiły i dotąd krzywią.

Niemożność wyobrażenia ducha jako osoby, kazała szukać istoty Bożej nie w duchu ale w materji, uwielbiać za Stwórcę to co było materyalnie najwyższem, najbardziej twórczem w naturze;—uwielbiano więc za Stwórcę, stosownie do różnych odcieleni pojęć, już słońce, już w ogóle światło, już jedno ze zwierząt, już bóstwa w postaci ludzkiej¹⁾, już w kształtach przechodzących wszelkie znane postacie, już wreszcie uważano Boga jako *wszechduszę* obracającą tym światem jako *swém ciałem* i t. p.

1) Wyobrażenie to było wyobrażeniem ludów najukształceńszych w starożytności, i przeszło nawet było w części do Chrześcjan:—tolerowanie zaś przez zwierzchność kościelną (zwłaszcza na Wschodzie) wyobrażenia Istoty bożej allegorycznie w postaci starca, może ją nawet w części między ludem dotąd przeciągać. Dogmat jednak chrześcijański w tym względzie zawsze był jeden. Już nauka Mojżesza która jest zasadą chrześcijańską, ostrzegała wyraźnie, iż „ani obrazem męża ani obrazem niewiasty jest Pan; „*Deut IV.*—Chrystus mówił: „*Duchci* jest Bóg” *Jan IV. 23.*—Ztąd też i wszyscy Doktorowie Chrześcjanscy zaczawszy od Ś. Pawła który lud gromił wołając: iż „odmienili chwałę nieśmiertelnego Boga w podobieństwo obrazu *człowieka śmiertelnego*” *Rzym I. 23;* uczyli zawsze i uczą: iż podobieństwo człowieka do Boga „na duszy jest, na rozumie,”—a każda teologia chrześcijańska, a przynajmniej katolicko-chrześcijańska, mieści tę naukę, iż Bóg jest Duchem, wszędzie obecnym substancją swoją.” (*Deus est Spiritus... substantia sua ubique prasens*),—objaśnia przy tém, iż jakkolwiek Pismo Ś. wyraża nieraz iż Bóg jest w niebiesiech, nie wyraża jednak nigdzie iż jest *tylko* w niebiesiech.

Niemówność połączenia woli i konieczności, kazała już dopuszczać bytność ślepego *fatum*, już brak w Istocie Najwyższej wszechmocy albo wszechwiedzy, już wreszcie nie troszczenie się Bóstwa o sprawy ludzkie.

Niezdolność też dopuszczania wszechmocy, wszechwiedzy, wszechobecności w istocie *jednej*, kazała wielu pojęciom zamiast Boga jednego czcić bogów wielu.

Wyobrażenia te wszystkie raz jeszcze powtórzmy, nie mogą się jednak łączyć z tém wyobrażeniem, pojęciem, które nas *zmu-sza* do uznawania bytności Istoty Bożej. Mnogość najwyższych sił byłaby zaprzeczeniem harmonii, jednego biegu i celu w stworzeniu;—bogi nie dbające o czyny ludzkie nie byłyby to bogi, i nie wynikałaby z kąd inąd żadna konieczność loiczna uznawania bytności takich istot. Uznawanie wreszcie wszechświata za *ciało* Istoty Najwyższej, musiałyby téj Istocie odejmować lub doskonałość lub wszechmoc, każąc dopuszczać iż chciała albo musiała ubrać się w ciało cierpień, szpetności, śmierci, i w tym stanie wieki bytu przeciągać.

Takie zwichnienia sądu i skutki ich przeciągały się jednak niegdyś przez długie wieki zmysłowe, i dziś nawet, za wieku przewagi umysłu, odbiły się znowu (lubo zapewne na czasy krótsze) w oznaczeniu niektórych pojęć. Po przyjęciu przy końcu wieku zeszłego i odrzuceniu prędkim czci wyłącznie natury zewnętrznej (materyalizm)—pojęcia te przeszły były następnie częścią (właśnie jak niegdyś) do *wielobóstwa* a wielobóstwa w postaci ludzkiej (przez oglądanie Najwyższości wyłącznie w istotach ludzkich), częścią do panteizmu przez uznawanie natury zewnętrznej za konieczny *przedmiot* idei, więc cząstkę czyli ciało wszechducha.

Oglądanie konieczności w tém co nieskończone, w tém zaś co skończone *przypadkowości*, powiodło już do dopuszczenia *fatum*, już do odbierania ludziom zasługi wszelkiej, już znowu do

uznawania ich woli za niezależną od woli Istoty Najwyższej, i do odejmowania w ten sposób téj ostatniej wszechwiedzy, wszechrzędu i t. p.

Uznawanie Istoty Bożej wsparte na tych pojęciach jakie zbliżyliśmy wyżej, a zarazem na sądzie *powszechnym, prostym*, nie może się stać powodem żadnego z podobnych zwichnień.

III.

Najpierwsze utwory. — Duchy. — Poczęcie się złości.

Siła bezpoczęta, najwyższa, źródło wszystkiego, to więc jest, co pojęcie ludzkie za pierwotność wszystkiego uznać jest zdolne i uznać musi.

Siły téj, tego źródła, jakież były *najpierwsze* utwory?

Uważaliśmy właśnie, iż istnienie materyi nie mogło być równie odwieczne jak ducha, bo obok istnienia materyi, musi téż istnieć i kierujące jój bytem, jój drogą: *prawo*, a prawo to, jako jój kierownictwo i źródło musiało mieć równie wyższość jak i *poprzedniość*.

Inne zaś zwroty rozwagi prowadzą do wniosku: że nawet nie najpierwszym utworem odwiecznego Ducha była materya.

Wycofajmy na chwilę poznanie nasze z domysłów, z odmetu wieków, i uczynmy niém parę wniosków z tego, co nam dobitnie jest znane.

Jedném z praw, które widzimy dotykalnie pośród wszechświata, jest to prawo wielkiej harmonii w składzie i szyku tych części, które go kształcą. Te np. z których składa się ziemia a które istotami zowiemy, tak są podobne sobie, i tylko lekkiemi odcieniami stopniowo od siebie różne, iż istną nawet domysły: azali całość ziemi z jój utworami nie była to z razu jakaś łączna jedna istota, którą następnie katastrofa jakaś na krocie istot rozdarła.

Stopniowania te widne są nietylko w składach czyli formach *zewnątrznych*, ale téż i dobitniej jeszcze w składach czyli przymiotach *wewnętrznych*.

Jakoś wśród składu ziemi widzimy najprzód jęj cząstki jakby *martwe* zupełnie, *nieme* i *nieruchome* bez jawnego śladu sił życia czyli organizmu, jak głązy i t. p., dalej królestwo *roślin*, które nie mają równie ruchu ni głosu, lecz mają już wyraźny wzrost, życie i jego różne okresy;—dalej (pomijając twory *przecho-dnie*) świat owadów i płazów, których znaczna ilość bez głosu tém się tylko od roślin i kwiatów różni, że się z miejsca na miejsce przenosi;—dalej widzimy istoty, które odznacza już *głos* czyli wzniesiona zdolność tłumaczenia uczuć,—dalej takie, które obok głosu i ruchu, odznacza coraz większa zmyślność, czynność instynktu, błyski pojęcia,—i wreszcie widzimy: *człowieka*, który obok sił i przymiotów spólnych innym utworom, odznaczony jest nadto *rozumem* i *wolą* wyraźną. Człowiek ten ma wyraźną wyższość nad znane nam twory wszechświata;—kroki jego nie są niewolnicze jak kroki planet, dzieła jego nie są machinalne i jednotonne jak zwierząt, działa on zwykle *świadomie*, tworzy co chwila *nowość*, włada lub zdolny jest władać wszelką istotą ziemską, wszelkim żywiołem, i rzec można samo oblicze ziemskie przemienia.

Istność ludzka jest więc doskonalszą,—jak to już uważaliśmy wyżej i uważać będziemy dalej,—nad wszystkie które znamy istoty, utwory Boże,—jestże jednak już najdoskonalszym z utworów tych?

Istność ta, która mimo swe wielkie zalety, tak jest jednak zkądinąd ułomną, tak krótkotrwałą, tak ograniczona w swęj wiedzy, nawet w swęj woli,—krótki i wąty swój żywot wśród szeregu tylko bólów i cierpień pędząca;—miałażby już być najdoskonalszą po Bogu w wielkim wszechświecie? Przeskok od tęg drobnęj istotki drobnego światka wprost do Istoty Najwyż-

szęd były zaprzeczeniem owęd harmonii, owym prawom Bożym, które nam znane;—i poznanie ludzkie dopuszczać musi: iż między człowiekiem i Bogiem istną jeszcze utwory pośrednie w szeregu stworzeń.

Istoty któreby zaletami i treścią bliższe były Boga od ludzi, jakież mianowicie być muszą w tęd treści i tych zaletach?

Wkracząc pojęciem w zakres, leżący za granicami tego świata który nam znany, którego jesteśmy częstką,—musimy się ograniczać na najogólniejszych tylko rysach pojęcia; uznać wszakże możemy: iż owe istoty pośrednie, skoro być mają bliższe treścią Istoty Bożęd, muszą być bardziej *duchy* niż człowiek,—iż wiedza ich być musi bliższą wszechwiedzy, wola wszechwoli, ich ruch wszechruchu,—i że wreszcie przenosząc skalę przymiotów swojej treści to wszystko co nam jest znane, muszą je przynieść i *czasem trwania*, a zatęm być starszemi nad świat, i nad te czasy, które może objąć pojęcie ludzkie.

Duchy te prawie odwieczne być muszą i nieśmiertelne, zdolne zamieszkiwać nie przestrzeń świata lecz światów, i słowem nad ludzi i wszelki inny utwór o tyle przynajmniej wyższe, o ile jest nad nie Bóg.

Przyznanie bytu istot takich wśród świata, lubo zapewne jest jak najdalej od pojęć zwierząt, pojęciom jednak ludzkim tak jest wrodzone, tak wszystkim spólne, iż owszem nie było i niema ukształceńszego ludu któryby nie dopuszczał tego przyznania. Istoty te noszą lub nosiły nazwisko: duchów dobrych i złych, aniołów, archaniołów, szatanów, diwów, geniuszów, półbogów, bogów, a mitologie dawne wszystkie prawie mówiąc o czasach poprzednich ziemi, mówiły o następionych najprzód zrodzeniach bogów i wyliczały ich generacye ¹⁾).

¹⁾ Nader obszernie np. fenicka u *Sanchoniatona*.

Tak więc pojęcie ludzkie przyznać jest zdolne i przyznać musi, iż najpierwszym utworem Siły bezpoczętej, Najwyższej, były istoty najbardziej wielkości jęj godne, najbliżej jęj treścią podobne ¹⁾, więc: Silne Duchy. Jaka mianowicie odrazu była utworzoną albo późnięj się stała ilość tych duchów? jakie były ich dzieje? szczegóły bytu? o tém, w ogóle mówiąc, pojęcie ludzkie nic nie wie, do czynienia wniosków niema podstawy, śnać zatęm i żadnęj potrzeby; — na jeden wszakże szczegóły z tych dziejów wskazać jest zdolne i wskazać musi, a mianowicie następnęj:

Cofając się i zwracając znowu do przedmiotów i czasów nam bliższych, patrząc na szczegóły świata, wyznąć musimy: iż po-śród światła, piękna, harmonii, życia które tkwią w świecie, są tęż zarazem szczegóły walk, cieniów, cierpięń, szpetności, śmierci, czyli iż tkwi tęż wyraźnie śród świata pierwiastek *złego*.

¹⁾ Mówimy tu naturalnie o pojęciach ile być może najprostszych, wcho-
dząc bowiem głębięj w istotę twierdzeń możnaby już w samęj treści Istoty Naj-
wyższej odróżnić jakby zrodzenia. Jeśli się bowiem wzniesiemy myślą do wy-
obrażenia czasu w którym Siła Przedwieczna wydała świat harmonijny, nazna-
czywszy mu wprzód pewne prawa, pewne szczegóły biegu, tędy przypuścić tęż
trzeba, iż najpierwszém zrodzeniem tęj siły było: powzięcie t j. zrodzenie w so-
bie *myśli*, układu, które następnęj stały się jakby od siebie twórcą wszystkiego.
To najpierwsze zrodzenie tęj siły było wprawdzie jęj współwłasnością i spól-
istnością, ale w poznaniu ludzkim musi się to nazywać zrodzeniem ze względu
na swóy szczególny stosunek do następnosci. Na odróżnienia te w Duchu Naj-
wyższym, pierwotnym, nieraz wskazywał czysty racjonalizm (od *Nomoplatoników*
i *Gnostyków* do *Hegla*), wskazują w różny sposób różne religje a najwybitnięj
chrześcijańska. Już bowiem Stary Testament mówiąc o *Mądrości Przedwiecznej*,
uważał ją jako zrodzenie, kiedy np. pisał „Pan mię posiął na początku dróg
swoich... jeszcze nie było przepaści a jam już poczęła była” *Przypow. VIII.*
22—24. zaś ś Jan: „Na początku było *Słowo*, a słowo było u Boga, a Bogiem było
słowo.., bez Niego nic się nie stało cokolwiek się stało... i widzieliśmy chwałę
Jego, chwałę jako *jednorodzonego* od Ojca.” *I. 1—14.* I podobnie następnęj
wszyscy Doktorowie Chrześcijańscy jak np. *Ś. Augustyn*: „Wierzmy, twier-
dzimy i nauczamy: że Ojciec *zrodził* słowo t. j. *mądrość*, twórczynię wszystkich
rzeczy, Syna swego jednorodzonego, jednego jak On, wiecznego jak On.” *De Civit.*
Dei XI. 23.

Na pierwiastek ten pojęcie teoretyczne lekką tylko zwykle zwraca uwagę, lub go całkiem pomija; ale pojęcie praktyczne, jako na jeden z najgłówniejszych pierwiastków rzeczywistości wskazywać musi.

To zło zowie zwykle teoria „brakiem dobra” i słusznie, ale pojęcie praktyczne uważa razem: iż działanie tego zła tak silnie ściera się z dobrem zawsze i wszędzie, tak jest przytém łączne i harmonijne, iż tak jak pierwiastek życia i dobra, zdaje się iść od jednéj siły duchowéj, siebie świadoméj;—i były nawet śród pojęć ludzkich zdania, twierdzenia, że śród natury i świata istną dwa najwyższe pierwiastki, czyli dwóch *równych sobie* Bogów, *dobra i zła*.

Ale *najwyższość* skoro raz jest najwyższością, może być tylko *jedna*, gdyż inaczej nie byłaby najwyższością. Cel rzeczy, bieg wszystkich rzeczy, może być tylko jeden, gdyż inaczej te rzeczy nie byłyby sobą, a bieg ich nie mógłby dojść swego celu; jeżeli śród treści rzeczy i w biegu rzeczy tkwi zło, treść i bieg tego złego muszą się ostatecznie schylać przed celem głównym, t. j. mimo całą swą siłę, ulegać pierwotnéj, wyższéj.

Siła nadto Najwyższa skoro jest raz najwyższą, musi być zbiorem wszystkich przymiotów najwyższych, (więc pośród przymiotów innych) być i *najlepszą*. Twórca Najwyższy, najlepszy, mógłże utworzyć zło? Dziecko jest podobieństwem Ojca,— z siły dobra i najwyższego dobra, mógłże utworzyć się złość?

Zło iść nie może od dobra, gdy jednak tkwi jawnie w świecie, a idzie od siły łącznéj, iść musi od *ducha zła*.

W przestrzeniach pośród utworów Bożych musi więc téż istnieć duch złości, że zaś nie mógł stworzonym być takim, więc musiał *stać się*.

W jakiż sposób mogło nastąpić to stanie się?

Owe pierwotne duchy, najpierwsze utwory, pośród innych przymiotów, które otrzymać musiały na podobieństwo Ojca,

otrzymać téż musiały zupełną wolę;—twierdzić, iż Bóg wszechmocny nie mógł utworzyć istot z zupełną wolą, byłoby to twierdzić iż nie jest wszechmocny. Wola jest to swobodny wybór uczynku, t. j. zwrotu jęj w takim lub innym kierunku. Jeżeli jeden z tych kierunków zgodny jest z wolą najlepszą, Bożą, drugi musi mu być przeciwnym;—jeżeli jeden jest *dobrém*, drugi musi być *złym*.

Stać się więc mogło, *musiało*, iż jedna (lub więcej) z owych potężnych istot, dzieci pierwotnych Bożych, zwróciła swą wolę na odwrót Bożej, przekornie, dając w ten sposób sobie, (to jest pragnąc w ten sposób dać sobie) wyższość nad Stwórcę, i w ten sposób stała się *duchem złym*, zrodziła zło.

Jaki jest stosunek *woli* do *konieczności*? co jest układem, co dopuszczeniem, co jest sprawiedliwością u Boga? wszystko to jest z liczby tych szczegółów, które związane są z treścią Istoty Najwyższej, i które przeto jak uważaliśmy mogłoby tylko objąć pojęcie najwyższe;—to wszakże objąć możemy skalą naszego: że jeżeli duch taki w skutek przymiotu sprawiedliwości, który tkwił w Bogu, uleż powinien był karze, skala téj kary być odpowiednią musiała skali tych dóbr które był otrzymał;—iż raz stawszy się złym, stać się zarazem mógł *wiecznie złym*, a z drugiejj strony czynność téj potęgi z tą nową cechą (stosownie do raz mu udzielonęj skali potęgi) rozlać się musiała i mogła w odpowiednie przestrzenie i czasy.

Dla pojęć zatopionych w materji lub w biegu obecnych rzeczy, domysły, rozumowania takie mogą się zdać dziwactwem lub naciąganiem; wszakże raz uznawszy byt zła i czynność zła, pojęcie ludzkie nie może w żaden inny sposób wyłożyć jego nastania. Z utworów Bożych otrzymał następnie *wolę*, (jak to zaraz ujrzymy) i człowiek, i jego woli skrzywienie wydać mogło (i rzeczywiście wydało) *złość*, los jednak téj istoty wyłącznie ziemski, jęj widoma znikomość, skala przymiotów jęj, nie mogą

się pogodzić z tą skalą złości, która tkwi pośród całego wszechświata, z tą wiecznie żywą, harmonijną, powszechną czynnością Zła, z którą sam ten człowiek jest w walce, i której (np. przez przywilój śmierci) ulega;—i określając bliżej pierwiastek złości, nie możemy, powtórzmy, uważać go inaczej, tylko jako idący od potężniejszej siły, od bliższego w potędze Bogu, od starszego nad świat i ludzi ¹⁾ utworu.

Z dziejów miliardów lat które upłynęły przed światem, tych tylko parę szczegółów: utwór istot podobniejszych Bogu nad wszystkie znane nam twory, i *poczęcie się złego*, zaczerpnąć pojęciem naszym i wprowadzić w poznanie nasze możemy. Jest to nie prawie, zawsze jednak jest to coś, co nam daje możliwość łączenia w pewną harmonią bytów i praw wszechświata.

Odrzucanie i pomijanie tych prawd, tego uznania, wśród wykładu i rozwagi dziejów powszechnych, staje się właśnie powodem wielkich braków w szczegółach tego wykładu, i we wszelkich z nich wyprowadzanych następnie wnioskach praktycznych.

IV.

Poczęcie się świata.—Ziemia.

Po wiekach bez początku, ich biegu bez liczby, nadszedł był jednak w kolei czas, iż w przeciągu takim a takim, w sposób taki lub inny, a w daném miejscu, ukazać się miały: ziemia i to wszystko co *świeci* dla nas na firmamencie i pod nim, czyli ten *świat*.

¹⁾ Wspomnieliśmy już i ujrzymy to niżej, iż wszystkie prawie religie, mówiąc o tak nazwanych drugorzędnych bogach, czas generacyj ich odnosiły do czasów przedziemskich,—mniej jasno o czasie utworu aniołów mówi chrześcijańska. Zdaje się jednak iż *Genesis*, dlatego właśnie przy wyliczeniu utworów nie wzmiankowała o aniołach, iż istotę ich uważała za odrębną od szczegó-

Świat ten stanął złożony z ciał licznych, olbrzymich, a tak od siebie dalekich, iż dla mieszkańców jednego z nich, inne wydają się jako małe gwiazdeczki. Wzrok np. z ziemi idący ogląda ich krocie i podziwiał równie tę przestrzeń jaką zajmować muszą, jak i siłę téj nici która je utrzymuje i wiedzie.

Świat ten stanął z milionem szczegółów różnych, a do samego ich wyliczenia i rozważenia krótkieby były zapewne miliony lat; my tu jednak pośród tych szczegółów na to tylko zwrócimy bliższą uwagę, co nam może więcej rozjaśnić cel tego pisma, t. j. na *człowieka* i jego stosunek do *ziemi* i *istot ziemskich*.

Nietylko wprawdzie ziemia i jéj istoty, ale téż reszta świata który widzimy lub o której myślimy, zostaje w pewnym związku z człowiekiem;—zostaje ona w tym związku już przez to samo, że w związku zostaje z ziemią która jest mieszkaniem człowieka (jak np. przez klimata, roczny urodzaj, pory dzienne i roczne, zjawiska na wodach i lądzie i t. p.) i w związku zostaje przez to: iż staje się częścią myśli, *pojęcia* człowieka.

Ale jeżeli całość stworzenia, te liczne a oddalone od ziemi ciała, zostają z człowiekiem w związku, tém więcej Ziemia, która jest miejscem jego narodzin, życia i śmierci;—rozważa więc stosunku człowieka do ziemi i istot ziemskich, najprędzej do jakichś żywotnych wniosków doprowadzić jest zdolną.

łów tego świata i że czas ich nastania zawarła w tych słowach: Bóg stworzył „niebo.” Zkąd inąd bowiem też Genesis wspomina o aniołach i archaniołach; a w księgach Joba Bóg mówił: gdzieś był kiedyś zakładał ziemię.. „a wszyscy synowie Bozi wydawali okrzyk wesela” XXXVIII. 7. Ztąd téż np. i ś. Hieronim szczególny znawca słów i ducha Biblii, nie uważał za niezgodne z jéj treścią położenie następnych słów (w koment. do listu do Tytusa) „nie minęło więcej jak 6,000 lat od początku naszego świata a jakież *przedtém* wieczność, jakie czasy, ile to początków wieków trzeba dopuścić *śród* których aniołowie, trony, mocarstwa i inne moce służyły Bogu, i bez rachuby czasu, bez miar, z rozkazu Boga istniały.” W każdym zaś razie dogmatem katolicko-chrześcijańskim jest: iż zły duch (szatan) który ma dopuszczoną do pewnego stopnia władzę nad światem, nie jest *przedwieczną* złością ani *stworzoną* złością ale *upadłym Aniołem*.

Wszystkie istoty ziemskie które dziś znamy, jakkolwiek miejscem swego mieszkania, postacią, obyczajami nader są z sobą różne, i na pierwszy rzut oka całkiem od siebie odrębne, po bliższej jednak rozwadze okazują i pewną spójność. Spójność tę objawia to najprzód, iż wszystkie je żywi, wzrost i trwanie im daje jedna natura ziemska, jedne jej szczegóły, i powtóre: iż w szczegółach ich budowy i ich przymiotów, tkwi w gruncie taka podobność, iż po ich przybliżeniu i poszykowaniu, lekka tylko między rodzajem i rodzajem dałaby się dostrzedz gradacya.

Spojrzymy bliżej na tę różność i na tę spójność.

Oto spotykamy np. na łące jakąś roślinkę, kwiatek;—ta istotka śród składu której widzimy między innemi: sok, włókna, łodygę, gałązki, koronę, nie jestże to postać człowieka i jego krew, nerwy, ciało, ręce i głowa? są to podobieństwa dalekie wprawdzie ale dobitne, i stopniują się w swęj różnej formacyi przez świat roślin, ryb, płazów, ptaków i zwierząt ssących do ludzkiej postaci. Te gałązki np. to dalej skrzele, to pletwy, to skrzydła, to łapki i łapy, do nóg i ramion człowieka;—ta kora na roślinie to w przemianach: łuska, pierze, puch, wełna, sierć i t. p., do gładkiego ciała ludzkiego. Od pyszczków przez dziobki, dzioby, pyski zwierzęce, do ust niewiasty;—od ślepych roślin, ryb, raków z oczkami w częściach tylnych i bokach, do oczu ludzkich patrzących w górę, a wyrażających tyle odcieni uczuć,—od komórkowych tkanek stanowiących tło życia roślin, do naczyń krwionośnych i serca, od włókien do pacierzowej kości stawiającej człowieka pionowo,—to wszędzie podobieństwa dobitne, stopniowy rozwój.

Ten stopniowy rozwój w istotach, okazują mianowicie dobitnie przymioty ich bardziej duchowe jako ruch, głos, uczucia pojęcia, uczynki i t. p., jak to już właśnie wspominaliśmy wyżej, i wskazujemy szczegółowiej znowu.

Skały, kamienie, kruszce, leżąc nieme i ślepe, nie znają *ruchu*, niema i ślepa roślina już się *wznosi* nad ziemię ale na miejscu, zwierzokrzew rusza się z miejsca lecz niewolniczo, płazy wolniej, ale w jednym bliskim okręgu, inne zwierzęta w wodzie, na ziemi, w powietrzu, przebywają już mniejsze już większe przestrzenie, lecz zawsze zakreślone; człowiek wreszcie przebiega cały okrąg ziemski w różnych kierunkach i po powierzchni wszelkiej, wstępuje do środka ziemi, i nawet nad chmury wzlata.

Głosu czyli zdolności objawiania donośnie uczuć i pojęć nie ma jeszcze roślina, wiele owadów, płazów; wyrażają go dalej rozmaite a właściwe każdemu rodzajowi gardłowe brzmienie, jak np. brzęk, syk, bek, świst, ryk, śpiew (nieraz melodyjny lecz zawsze jednotonny, ogólny) i t. p. a z przymiotami temi nie da się nawet porównać przymiot ludziom właściwy: mowy głoskowej, wyrażania nią w różny sposób różnych odcieni uczuć i pojęć, i modulacyi śpiewu.

Jakaż dopiero gradacya w stopniach *uczuc* i *pojęć*, od głazu który nie czuje do serca męża, które czuje i cierpi nawet za innych;—od pojęcia które tylko obejmuje pokarm, lub tylko chwilę i punkt, do pojęcia które się wznosi do wszechprzestrzeni i do wszechczasów.

Jakaż wreszcie różnica i stopnie w owocach życia, działania, czyli *uczynkach* istot.—Od kamieni które leżą bez ruchu, mchów i porostów które niezdolne są wydać i kwiatu,—przez rośliny które wydają kwiaty, ziarna, owoce,—przez zwierzęta które budują gniazdka, mieszkania, plastry i tkanki (dzieła sztuczne ale zawsze jednakie od dni stworzenia), do owoców ludzkiej myśli i ducha, jako: wynalazków, przemysłu, sztuk, nauk, religii, dzieł cnoty, które tak przemieniły i przemieniają dalej ludzkość i samą ziemię.

Tak więc nad twory ziemskie, swe spółistoty, wyniesionym został widzimy człowiek, z jednej strony najwięcej wyrobioną

budową *kształtów*, a z drugiej: stopniem *uczuć, pojęcia i duchem żywym*. Złączony on tak wyraźnie podobieństwem wszystkich części składu swojego, funkcji fizycznych, z resztą utworów ziemskich czyli częścią cielesną ziemi, a liczbą przymiotów w ogóle, a zwłaszcza umysłowych duchowych, tak nad nie wyższy,—musi się on z jednej strony uważać za ostateczny wpływ stopniowych fizycznych formacyj, czyli *kwiat* ziemskich utworów, a z drugiej (uważając ziemię z jej utworami za pewną jedność) za *myśl* tej ziemi.

A jako zjawienie się myśli w jednostce ludzkiej następuje dopiero po pewnym jej wzroście, tak też i zjawienie się *myśli* ziemi czyli *człowieka*, nastąpić musiało dopiero po pewnym wzroście tej ziemi, po wzroście, którego doby odznaczać musiało zjawianie się coraz doskonalszych utworów.

Czyliż? jaki mianowicie w *szczegółach* swoich był fizjologiczny process rozwijania się tego? tego kształcenia? i czyli się on dopełnił w *dniach* kilku? kilku *wiekach*? lub dłuższych okresach? to jak z jednej strony dla Siły twórczej, wszechmocnej, było rzeczą równie możliwą, tak z drugiej dla obecnego stosunku naszego do ziemi i Stwórcy byłoby obojętną; poznanie jednak nasze ze znajomości dzieł Stwórcy czyli znanych mu praw świata tego, ten w każdym razie wyprowadza wniosek: iż to ukazanie się świata nie było nagłe, ale iż było to raczej powolne i harmonijne według praw pewnych przez Stwórcę raz pomyślanych i naturze danych, kształcenie się ¹⁾, a nadto (i ten wniosek

1) Takie najpowszechniejsze zdanie jest teologów. Tak też uczyły wszystkie religie pierwotne.—*Genesis* biblijna wyraża: iż Bóg stwarzał ten świat przez sześć dni. „Ze zaś *Genesis* wyrażenia tego dzień (*gare*) używa nieraz, jak wyraża Ś. Augustyn, za czas, okres, wie to każdy który nawet niedbale przerzucał Pismo Ś.” *De Civit. D. XX. 5.* A chociaż na wyliczone w *Genesis* sześć okresów stworzenia wskazał Mojżesz jako na wzór aby sześć dni tygodnia człowiek pracy poświęcał a odpoczywał w dzień 7-my, to jednak sam ten szczegół iż

jest głównym) iż los człowieka jest *związany* z losem téj ziemi, i nawzajem los ziemi z losem człowieka.

V.

Błogość pierwotna.—Raj.

Dobłą jest każda robota nowa.—Dzieła Stwórcy dobrego: świat ten, ziemia i człowiek, tem więcéj więc nie mogły być z razu inne jak dobre ¹⁾. Wszelkie rodzaje ziemskie kolejno stając się, musiały więc być doskonałym wyrazem swego rodzaju. Ostateczny wypadek natury: człowiek, według znanych nam praw natury (ziarno wydawszy utwór kończy się ziarnem) musiał téż nadto stać się podobieństwem pierwiastku natury, a więc jéj Stwórcy ²⁾.

Ciało owego człowieka, jako ostateczny wpływ formacyi kształtów w utworach, musiało być wyrazem *piękności* ³⁾, *myśl* jego odbiciem wszechwiedzy,—*duch* odbicie wszechducha (ducha nieśmiertelnego) nie mógł znać śmierci. Piękność, światłość

utwór słońca wskazany tu jest jako nastąpiiony w dniu 4-ym, objaśnia, iż nawet według myśli Mojżesza dnie pierwsze nie mogły to być przeciągi między zajęciem a wejściem słońca czyli dnie nasze. „Dzień nasz u Boga jest jako tysiąc lat a tysiąc lat jako jeden dzień” powtarza to nieraz Biblia.

1) „I widział Bóg, iż to było *dobrze*,” powtarza o utworach *Genesis*;—tylko egoizm Greków byt istot bez człowieka poczytywał za *chaos*.

2) Prawda ta była w powszechném uznaniu ludzi t. j. była nauką wszystkich religij pierwotnych. Biblia mówi: Bóg stworzył z *ziemi* człowieka, a według *obrazu swego uczynił go*” *Ekkl. XVII. 1*. Według opisów duszy najwyższej w Wedach Indyjskich, człowiek był uważany za *drobnozdzęcie* téj duszy. W Chinach według niektórych komentatorów świat ten stworzył *Tao-i* czyli *wielki człowiek*. W Grecyi i Rzymie przypisywano Bogom postać ludzką.

3) Piękność jest to wprawdzie uznawanie względne człowieka, przypominaamy jednak iż właśnie nie o co innego nam idzie jak o zdania zgodne z pojęciem *ludzkiém*.

i żywot musiały być udziałem pierwszego człowieka na ziemi i całej ziemi. Losem takiego bytu, mogło i musiało być tylko uczucie rozkoszy bytu.

Byt taki nie był to już jako jeden z tych, o których mówiliśmy dotąd, a których rzeczywistość i pewność wskazać nam tylko mogły domysł, rozwaga;—byt taki był już w bezpośredniem uczuciu, bezpośredniej wiedzy człowieka, a ztąd mógł i musiał pozostać w *wiedzy* pokoleń czyli ogólnej ludzkiej.

Jakoż wszystkie najdawniejsze podania ludów pierwotnych czyli starożytnych, przechowały i przekazały nam w różnych odzieniach pamięć owego bytu.

Biblia hebrajska byt ów pierwotny stworzenia zowie *rajem rozkoszy*. Księgi Indyan mają wiele jego opisów i zowią go *Czokiem*. Też mówią, iż „w latach *pierwotnych* ziemi Sprawiedliwość w postaci wołu stała mocno na swych czterech nogach. Prawda rządziła, a żadne dobro śmiertelnych nie pochodziło z nieprawości”¹⁾. Księgi perskie zowią je już „*Eerjene Weedio*, już wiekiem *Dżemszyda*.” Piérwszym losem istot na ziemi, mówił Ormuzd do Zoroastra było *Eeriene Weedio*.—„*Eeriene Weedio* piękniejsze było od świata całego, nic nie dorównywało temu miejscu rozkoszy którém uczynił”²⁾. „Pod świetnym rządem *Dżemszyda*, zwierzęta nie umierały, nie było ani zimy, ani gorąca, ani starości, ani śmierci”³⁾. „I księgi chińskie wspominają o wieku pierwotnym szczęścia, kiedy jeszcze 5-ciu braci nie podzieliło się światem i nie było jeszcze ani ustaw, ani śmierci, ani płci, ani chęci jedzenia, ani chęci picia”⁴⁾. Nawet w Grecyi i Rzymie trwały jeszcze tradycye iż najpierwszym udziałem ludzi

1) *Prawa Manu* I. 81.

2) *Zendavesta* Nosk XI. Farg. 1.

3) *Zendav. Izeschne* i Vesp. IX. Ha.

4) *Selecta quaedam vestigia ex antiquis simarum libris erudita.*

był jakiś wiek szczęścia. „Kiedy bogowie i ludzie byli zrodzeni, pisał Hesiod, mieszkańcy Olympu stworzyli zrazu dla śmiertelników *wiek złoty*. Pod panowaniem Chronos ludzie żyli jako bogowie, wolni od niepokoju, prac, cierpień. Nie zasmucała ich okrutna starość, ziemia żyzna wydawała sama owoc obfity” ¹⁾.

VI.

Zniknięcie raj.

Pierwszym losem bytu stworzenia być więc musiało szczęście. Lecz oto jesteśmy właśnie bytu tego stworzenia sami świadkami i częścią;—widzimy i czujemy dzisiaj to szczęście?

To co widzimy na świecie i co czujemy jest to owszem coś nader odmiennego od szczęścia. To co nas spotyka najczęściej wśród szczegółów bytu, są to zranienia, cierpienia, bóle, kalectwa i śmierć. Burze, ogień i zimy niszczą corok krocie istot na ziemi. Los roślin, to znikanie milionów ich corok pod ludzką kosą. Los zwierząt, to żarcie się ich wzajemne lub widok ich niewoli i męki w ręku człowieka. A los człowieka? los ten, w najszczęśliwszym nawet zawodzie, to od dnia narodzenia: płacz, boleść, przeciwności, cierpienia, prędka przekwitłość ciała i w końcu zgon.

Taki los jakże się stać mógł udziałem stworzenia Stwórcy dobrego?

Taki los dzieci Bożych to męka, a męka iść nie może od Ojca, chyba dla kary. Kara to skutek winy,—jeżeli więc dziś widzimy w naturze: mękę, upadek, te być nie mogą następstwem czegoś innego jak przewinienia jej.

W jakim sposób natura lub jakaś część jej mogły się dopuścić winy przestępstwa?

¹⁾ *Hes. Co-mog.*

Aby uczynić postępek trzeba mieć *wolę*, aby stać się winnym przestępstwa, trzeba mieć *rozum*, to jest: wiedzieć co złe a co dobre i wybrać dobrowolnie to co jest złém. Tworem ziemskim który ma rozum i wolę jest tylko człowiek, człowiek więc tylko mógł się stać *winnym* przed Stwórcą wśród tworów ziemskich.

Stać się więc tylko mogło, stać się musiało: iż ów pierwszy stworzony szczęśliwym człowiek, będący obrazem Bożym, i w skutek tego przymiotu, mający wśród innych przymiotów wolę swobodną, wolę tę tak właśnie jako i ów jeden z odwiecznych duchów, o których mówiliśmy, skłonił ku złemu, to jest ku temu czego mu rozum (duch dobry w nim mieszkający) wzbraniał, i czynem tym jak na siebie tak też na swych potomków,—czyli na cały rodzaj ludzki uosobiony w swoim pierwiastku,—ściągnął gniew Boży. I owszem, ściągnął go zarazem na całą ziemię. Jako bowiem w jednostce ludzkiej, przestępstwo *mysli* człowieka pociąga za sobą karę innych części człowieka lubo bezwinnych, tak też i przestępstwo człowieka, który był wykwarem sił ziemi, a *myslą* ziemi, pociągnąć za sobą musiało karę całości ziemi ¹⁾. Od kary tej mogłaby tylko być wolną inna równej wagi istota jak człowiek, np. inne ludzkie jednostki; ale oto widzimy iż pod jej różgą są najróżniejsze pokolenia ludzkie,

¹⁾ Ścisłość tę istniejącą między człowiekiem a treścią reszty natury, wyznawały zawsze i wszędzie umysły głębsze. (Dawne księgi chińskie uznawanie ścisłości tej posuwały nawet do przesady, ucząc np. iż stan powietrza, stan firmamentu odpowiednie są zawsze stanowi cnoty na ziemi). Będzie tu dosyć wskazać na miejsca w Biblii. Po upadku człowieka Bóg rzekł: „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem.” *Genesis* III, I—V. 27. Za zepsucie rodu ludzkiego wszystkie stworzenia ziemskie zalał potop. Śród win ludu Izraelskiego Bóg wołał: „Oto zapalczywość moja zlewa się na to miejsce, na ludzi i na *bydło*, i na *drzewo* polne i na *owoc*” *Jerem.* VII. 17. 20. Odnowienie też następnie ducha ludzkiego, stanie się według Pisma hasłem i odnowienia natury całej: „gdyż wiemy, pisał np. ś. Paweł, iż *wszystko* stworzenie wdycha,.. bo i *wszystko* stworzenie będzie oswobodzone na wolność chwały synów Bożych.” *Rzym.* VIII. 21. 22.

jest cała ludzkość;—jako więc z jednej strony mamy przed sobą ten pewnik: iż cały rodzaj ludzki odpowiedzialnym stał się za jakąś winę swych przodków, tak z drugiej, iż cała ludzkość jest rozrodem jednych i tychże przodków, jednych i tychże przestępców;—gdy zaś nadto byłoby dziwaczném (i jakby bezpotrzebném mnożeniem cudu) dopuszczać: iżby kilka pierwotnych par, stały się sprawcami winy jednej natury, tedy z samego tego faktu wypada ten jeszcze dla poznania naszego wniosek: iż przez naturę ziemską była pierwotnie wydana, to jest była pierwotnie stworzoną: *jedna* ludzka para.

Karać niewinne potomki za winę przodków, karać niewinne rodzaje za jeden rodzaj, zdawałoby się wprawdzie niesprawiedliwością ze strony Stwórcy;—ale sprawiedliwość, raz jeszcze powtórzmy, to wyraz nasz ziemski, który oznacza to co zgodne jest z prawem ludzkim;—gdy zaś pojęcie ludzkie nie jest zdolném ani wiedzieć ani obejmować praw Bożych, tedy nie może być i sędzią spraw Bożych,—sprawiedliwością Bożą *to* jest co *jest*. Wszakże sądząc nawet na skalę pojęcia naszego, uznać wypada: iż jeśliby należało mieć za niesprawiedliwość karę wielu za winę jednego, tém więcej musielibyśmy uważać za niesprawiedliwość karę całego stworzenia bez *żadnej* winy;—a także: iż twór który w szeregu stworzeń otrzymał był bez żadnej zasługi swojej przywilej być koroną stworzenia, królem spólistot, obrazem Stwórcy, jeśli wykroczył, musiał téż ściągnąć karę której istota a wielkość musiały prześcigać wszelkie znane ludzkie.

Iż ta powszechna niedola która jest przywilejem bytu ludzkości stała się skutkiem nie dobrej woli jój Stwórcy, ale jój winy *własnej*, było to zawsze i jest przekonaniem powszechném na dnie serc wszystkich ludzi leżącym. Religie i ustawy cywilne ludów starożytnych (bliżej pierwotnych podań żyjących) wszystkie wychodziły z przekonania iż człowiek rodzi się nieczystym,

upadłym;—iż obowiązkiem jego są: *oczyszczenia się, expiacye, ofiary, doskonalenie się* i t. p. 1). Szczęście zbyteń jak trwożyło tak i trwoży zawsze każdego i wyglądać mu każe blizkiego ciosu. Wina i zasłużenie przez ludzkość na karę u Boga, są równie w uznaniu i tradycyi powszechniej jak raj pierwotny. Dociekania czysto racjonalne społeczne nam, stan pierwotny ludzkości uważają za stan błogi nieświadomości dziecięcej a pierwsze wyjście z téj nieświadomości za wyjście z raju. Wykład ten za powód wyjścia z raju uznaje w ten sposób nie *upadek* ale *krok postępu* 2) ludzkości, zawsze jednak uznaje tém samém byt pierwotnego raju i jego utratę.

VII.

Początek dziejów.—Ich klucz.

Przewinienie, upadek i różga kary, którym uległy ludzkość i ziemia, wydały właśnie ten stan ludzkości i ziemi, którego świadkami jesteśmy. Początek tego stanu jest to początek właściwych dziejów ludzkości.

Jakie są główne cechy, szyk, doby, i cel, czyli mający być ostateczny wypadek tych dziejów? na to da nam dopiero

1) Pr. *Manu* wówią nawet wyraźnie o grzechu ogólnym ciężącym nad każdym rodzącym się i określają obrzędy potrzebne dla starcia zmyzy. *Ks. II.*

2) *Hegel i szkoła.* Wykładu tego myśl patrząca praktycznie na dzieje ludzkie podzielać jednak nie może. Martwość władz umysłowych to stan dzikości i tworzyć tylko może igranie dzikich passyi a nie stan rajski;— a jeśli dopuścimy iż obok uśpienia myśli uśpione były jeszcze i passye, wtedy właśnie powodem stanu rajskiego byłoby: brak passyj, złości, i stan następny musiałby i w tym razie uważać się za stan upadku. Głębiej w racjonalizmie wykładają fakt raju i jego utraty ci, którzy (jak *Kar. Chr. Krause*) twierdzą: iż duch ludzki zostając pierwotnie w połączeniu z naturą i Bogiem był w stanie jasnowidzenia, za wejściem *dobrowolności* ustąpiła wyłączna wola Boża i ustało jasnowidzenie.

odpowiedź bliższe poznanie ich;—powód ich wskazuje już nam jednak ich ramy.

Uwaga na sprawiedliwość kazała uczynić nam wniosek: iż powodem nieszczęść stworzenia jest jego wina, uwaga na inne dojścia dozwala nam oznaczyć źródło a przynajmniej konieczne następstwa téj winy. Mówiliśmy już o nastaniu i istnieniu pośród wszechświata Istot pomiędzy światem i Bogiem pośrednich, istot starszych nad świat, silniejszych nad ludzi, a których czynność i siła w skutek ich wyższej natury rozciągać się musiały i musi do wszelkich części śród świata;—mówiliśmy mianowicie o owym nastalym potężnym Duchu w wszechświecie przedstawcy i Ojcu: *złości*. Łącząc oba te dojścia, obie te prawdy, dochodzimy do wniosku: iż właśnie ów ojciec *złości* ujrzawszy stworzenie nowe, stworzenie dobre, zapragnął złączyć je bliżej z sobą, popsuć je, i upatrzawszy w niem słabą stronę, *swobodną wolę* człowieka, tę zdołał ku sobie skłonić. W każdym zaś razie zwrot woli człowieka ku *złości*, poddał go i jego spółcałość (ziemię) pod dopuszczoną władzę tego książećcia.

Taki wniosek jest do wniosku najprostszy, i przekonanie podobne (jak to poznamy niżej), było zawsze ogólném przekonaniem rodu ludzkiego ¹⁾.

Najpierwszym skutkiem skrzywienia się woli człowieka, oddania się przezeń nowemu władcy, było otrzymanie przez człowieka i jego spółtwory podarunku wprost przeciwnego głównemu podarunkowi ich Stwórcy (którym był *żywoť*) t. j. *śmierci* ²⁾.

¹⁾ Główném uosobieniem przekonań tych była dawna religia Persów. Według nich bóg *złości* *Aryman* bratem był boga dobra *Ormuzda*,—ujrzawszy czyn tego: ziemię, uniósł się zawiścią, aby stan szczęścia jej zniszczyć, stworzył: zimy, burze, zwierzęta szkodliwe, cienie, trucizny, choroby i śmierć, wstąpił na niebo potworzył gwiazdy błędne i t. p.

²⁾ *Biblia* mówi: „Bóg *śmierci* nie uczynił... i zdrowe uczynił rodzaje okręgu ziemi... a z nienawiści *djabelskiej* weszła śmierć na okrąg ziemi.” *Ks. Mądr. I. 13.—II. 24.*

Zamienienie się *żywota* na *życie* czyli na *przejsście do zgonu*, samo przez się stać się musiało w jednostkach źródłem szeregu zmienności, cierpień, porażeń, gdyż pierwsza chwila *żywota* mieści już zaród śmierci która nieodbicie przyjść musi. Wszelkie *ciało* stworzone na trwanie okryły rysy nieniania, *wiedzę* zachmurzyła niewiedza, —czynność złości weszła nawet w *duch* ludzki i wprowadziła weń passye. Los taki sprawił przemianę z gruntu w treści stworzenia. Pierwotna Piękność zmieniła się w mnogich swych cząstkach na szpetność, Światłość na cienie, Pokój i zgoda w zawiście, boje, morderstwa. Rozmnożenie jednostek i zamienienie ich życia w życie zbiorowe, różność stron tego ostatniego, wydało i ukazało w szerszym jeszcze stopniu, działania tych skutków.

Jeżeli jednak Duch złości tak obszerną otrzymał władzę wśród ludzi i świata, władza ta, jak to widzimy dobitnie także, ma swe granice. Jeżeli na jednostki natury dopuszczoną została śmierć, nastąpiło i *odradzanie się*; jeżeli piękność pierwotna upadła, tedy w cząstkach *odnawia się*; jeżeli wiedza upadła, tedy *podźwiga się*; jeśli dalej skrępowaną została wola jednostek, tedy stopniowo to skrępowanie *zwalnia się*; jeśli nastąpiły boje, krzywdy, uciski, tedy też wzrasta stopniowo *miłość* wzajemna w ogółach.

W życiu jednostek ludzkich, w życiu dziejów, w życiu natury, widzimy w ten sposób wyraźnie dwa pierwiastki z sobą walczące: *dobra* i *zła*.

Z tych pierwiastków któryż ma wyjść w końcu zwycięzcą?

Z tych pierwiastków ten wyjść w końcu musi zwycięzcą, który jest potężniejszym. Potężniejszym zaś z nich jest ten, który pierwotnie był twórczym, którego odbicia główne: Piękność, Światłość i Życie tkwią zawsze w naturze i przemagają wyraźnie żywioły przeciwne. Wygrać musi pierwiastek *Dobra*.

Ten musi być ostateczny wpływ, z tą cechą koniec, ten jest cel wszystkich szczegółowych rozwić dziejów i świata.

Duch złości otrzymał wprawdzie nad tym światem *Księżtvo*, lecz tylko *księżtvo*. Powolnie i harmonijnie pośród *Królestwa* Dobra rozrosła złość, powolnie i harmonijnie znikać téż z niego musi i w końcu zniknąć. Moc i czasy Książęcia świata tego „już osądzone.”

To są najogólniejsze ramy dziejów ludzkości, to jest *klucz* sądu o nich.

Mamy teraz poznać ich szczegóły. Lecz aby to poznawanie, kreślenie, mogło stać się jaśniejszem, musimy tu kilka *uwag wstępnych* uczynić.

VIII.

Punkta wstępne.

(do pojęcia dziejów powszechnych).

1.

Ludzkość to jedność.

Cały wszechświat to jedność. Ta wielka jedność jest zbiorem jednostek stopniowie mniejszych, chcąc więc ocenić lepiej dany szczegół wszechświata, musimy go rozważyć w stosunku do jednorodnej z sobą jedności. Chcąc ocenić bliżej stosunek człowieka do ziemi, uważaliśmy ziemię jako jedność, chcąc teraz ocenić bliżej stosunek człowieka do ludzi czyli do ludzkich dziejów, uważać będziemy ludzkość w swój jedności.

Ludzkość jednak jestże to jedność istotnie? Jednostki ludzkie są zupełnie odrębne od siebie, każda z nich ma sobie właściwe ciało, duszę, charakter, zawód, żyją one nie znając nawet większej części społecznie z sobą żyjących, można więc uważać ludzkość za jedność?

Jakkolwiek jednostki ludzkie żyją i umierają oddzielnie, i każda ma los swój oddzielny, oddzielne ciało i duszę, wszystkie jednak rozrodem są jednej pierwotnej jedności, żadna z nich nie wyrosła oddzielnie z ziemi ani spadła z niebios, wszystkie zatem lubo w stopniu dalekim są sobie pokrewne, wszystkie łączy jakaś nić niewidzialna, wszystkie czeka jeden wyrok raz zgotowany. Tak właśnie w ziarnem obsianej roli, lubo roślina każda ma jednostkowe życie, cały plon jednak roli to jedność, ma życie łączne ¹⁾. A skoro treść ludzkości to jedność, tedy tym samym i bieg jój czyli jój dzieje. Jedność jest w ich początku, jedność w ich celu, jedność téż być musi w ich biegu, w szczegółach biegu. Do celu który jest jeden, który jest raz pomyślany, wieść nie mogą drogi przygodnie, lecz droga jedna. Wszystko co się nam zdaje zamętem zdarzeń, co się zdaje przygodniem, nie może być skutkiem trafu. Im więcej rozrzuconą jest ludzkość, im większa jest różnaitość jednostek jój, im większa ich niewiedza o sobie, o spólnym celu,— im większe są wreszcie ich troski o jednostkowe swe cele;—gdy obok tego otrzymuje się łączność celu, tém pewniej istnieć téż musi we wszystkich tych czynnościach i skryta jedność. Te rozsypane

¹⁾ Wyrazem tego przekonania spoczywającego na dnie serc ludzkich, są równie czysto racjonalne jak i religijne nauki ludzkości. Dogmat katolicko-chrześcijański zabrania wprawdzie uznawać jedną duszę w całej ludzkości (*Concil. laterańskie IV*), ale uważanie ludzkości za jedność jest podstawą całej nauki chrześcijańskiej.— Ztąd według tej nauki spłność grzechu we wszystkich, ztąd spłność zbawienia. „Przez jednego człowieka przysła śmierć na świat i przez jednego żywot.” *Rzym V 19*. Na wyobrazeniu tej jedności polega skuteczność ofiar, zasług jednych za drugich, nawet za umarłych i t. p. U Indyan wszystko się uważało za *jedność* w Duszy Najwyższej. Prawa Manu uczyły: iż pokuty których nie mogą odbyć ludzie sami, muszą odbywać ich potomkowie, iż „jeden czyn dobry może zbawić dziesięciu wstępnych i dziesięciu zstępnych.” Greko-rzymski filozof *Proklus* pisał: „Dusze w ich życiu kosmiczném tak są ściśle z sobą złączone, że grzechy jednej przechodzą do drugiej... świat cały składa bowiem jedność żyjącą... a ztąd słuszném jest aby członkowie pojedynczo jedności ponosili kary spłności.” *Dubii 9*.

jednostki ludzkie z których każda mniema pełnić swój zawód, są jako robotnicy owi wezwani do budowy świątyni;—wykonują oni każdy tylko robotę *swoję*, ale zarazem kształcą ogólną myśl Mistrza o której nie wiedzą.

Dzieje ludzkie to jedność, to łączne życie. Wszelkie życie ma swoje doby, okresy, musi więc mieć je także i życie ludzkości. Jakie to są te okresy, te doby, mamy to właśnie poznać, ale powiedzmy z góry, iż poznanie to da nam ujrzyć, iż w rozwinięciu się dziejów: różne ludy ludzkości, mimo odległość wzajemną, mimo swą różność, mimo niewiedzę o swoich celach, o swęj łączności, kształciły i wyrażały wszędzie jedne główne cechy w pewnych odstępach, pewne *okresy*,—a fakt ten w nowy właśnie sposób stwierdzi i stwierdza z swęj strony, że Ludzkość to jedność.

2.

Okresy dziejów.

Autorowie praktycznego wykładu dziejów powszechnych, odznaczają zwykle okresy ich nazwiskiem tego a tego bohatera, takięj a takięj wojny, lub takiego a takiego traktatu;—autorowie *teoryi* dziejowych, którzy zwracają uwagę na jakieś dostrzeżone przez siebie prawo w rozwiciu dziejów, poprzestają zwykle na samęj ogólnęj wskazówce tego prawa bez szczegółowych stosowań, lub téż zasadzają je tylko na jakięjs jednostronności, np. na uznawaniu stopniowego rozwijania się *wiedzy, woli, światła* i t. p., bez ich łączenia. System nasz jako system *prostego sądu* czyli *myśli praktycznéj* musi oznaczyć okresy tak, iżby konieczność ich przyznaną została przez każdego pojęcie praktyczne, i aby ich przedstawienie objęło i różnostronność rozwicia i jego faktu.

Dzieje ludzkie to pewna całość, całość ta w swoim przebiegu i bycie złożoną jest z faktów nader rozlicznych, nader różnorodnych, wielka ich część z przeszłości a nawet obecności

umknęła lub umyka z pod wiedzy ludzkiej, tém więcej nieznaną są fakta przyszłości;—jakoż więc w ocenianiu dziejów jako całości, odróżnimy lub oznaczymy pewne i stałe doby pojęciem praktycznym?

Chcąc oznaczać pojęciem praktycznym, musimy tu najprzód przypomnieć na tę, którą wskazaliśmy wyżej, istotę ludzkiego pojęcia, t. j. iż jest ono i być może tylko *pośredniem* w objęciu prawd.

Ta pośredniość w jakimże się kształcie objawia przy ocenianiu stosunków rzeczy?

Dajmy przykłady:

To zwierzę które np. biegnie po roli, nie przypuszcza za pewne, iżby między tą rolą którą przebiega, rośliną którą gniecie, a tym człowiekiem, tém miastem które widziało mogły być jakie związki. Ten robak który siedzi na błonce w jabłku, błonkę tę, ziarnka, mięso owocu i t. p. ma zapewne za przedmioty całkiem od siebie różne, może za różne światy.

Człowiek jednak między rzeczą a rzeczą na świecie ogląda związek;—w owocu widzi nawet pewną *oddzielną całość*.

Jak człowiek na ziemski owoc, tak właśnie Pojęcie Najwyższe musi patrzeć na wszechświat, w podniesioném tylko świetle widzenia.

Trzech więc stopni pojęć możliwość uznajemy pojęciem naszym, i widzimy jaki z nich na skalę ludzkiego przypada, w ocenianiu stosunków;—pojęcie zwierząt ogląda we wszystkim *bezszyk*, Pojęcie Najwyższe *łączność*, człowiek *harmonję*;—lub też (mówiąc o treści rzeczy) pojęcie zwierząt widzi we wszystkim *różność*, Najwyższe pojęcie *jedność*, my *podobieństwo*.

Ta z jednej strony dostrzegana pojęciem ludzkim w szczegółach świata *harmonja* oraz *podobność*, a z drugiej strony ta pewność i niewzruszoność praw, które dał Stwórca stworzeniu, sprawiają: iż głównym środkiem praktycznym dla pojęć ludzkich objaśniania istoty rzeczy, poznawania tego co jest nieznaną,

z tego co znane,— jest: *przyrównanie*. Kwiat, płaz, zwierzę i człowiek, wszystko słowem co *rośnie*, ma podobność w prawach swojego *wzrostu*;—prawom życia w sferach zmysłowych podobne nawet być muszą i w umysłowych, duchowych ¹⁾. Ze wzrostu który nam znany, możemy więc czynić wnioski o wzroście, rozwiciu tego, co znane nam nie jest. Kwiat np. tak rośnie jak dąb, chociaż więc może nie byliśmy przy poczęciu i nie będziemy przy spróchnieniu dębu, znając jednak historję przeżycia kwiatka, poznać możemy i historję przeżycia dębu.

Doby życia ludzkości, czyli dziejów ludzkości oznaczyć więc podobnie możemy pojęciem praktycznym przez *porównanie*, t. j. wyciągnąć je z *podobieństwa* do innego jakiego rozwicia które nam znane.

Któż jednak weźmiemy do przyrównania?

Prawa wszelkich wzrostów na ziemi podobne są sobie, mówimy,— *podobieństwo* jednak dodać należy, to nie *tożsamość*;— prawa te są ze stopniowemi zmianami i odcieniami w rozwiciu istot,—w jednej i tejże klasie utworów, np. w roślinach, widzimy już iż ziarno jednej wydaje w ostatnim wypadku ziarno sobie podobne, nagie (jak np. pszeniczne), inne wydaje wprawdzie podobne sobie ale obłożone mięsem owocu (jak wiśni, śliwki), inne wydaje kilka podobnie okrytych (jak w jabłku, gruszy), inne kilkadziesiąt (jak w dyni, ogórku) i t. p. Te zmiany i odcienia w wypadkach tém większe być muszą, im są różniejsze od siebie rodzaje które do przyrównania się biorą. Metoda *przyrównania* o tyle więc zdolną jest nam dać wnioski jaśniejsze i szczegółowsze, o ile przyrównywane przedmioty będą podobniejszemi sobie z rodzaju swego.

¹⁾ Ujrzymy niżej, iż wszystkie prawie nauki ewangelijne (których prawda tak się następnie stwierdziła) o istocie prawd, dziejach duchowych i t. p. wykładane były najczęściej przez *przyrównanie* czyli *podobieństwo* brane z natury fizycznej, jako do plonu roli, historyi krzewu, drzewa i t. p.

Ludzkość czyli wielką Figurę ludzką składają nie tylko *ciało* ale też *myśl*, a raczej (jak to niżej ujrzymy) nie tylko ciało i myśl, ale też *duch*;—prawa jej życia, rozwicia, najlepiej więc wtedy-byśmy dopiero poznali, gdybyśmy znaleźli w naturze istotę taką, którą składałyby także też same pierwiastki: ciało, myśl, duch, a którejby rozwicie i życie dokładniej nam były znane. Taką istotą właśnie jest *człowiek*, jest każdy z nas. Jaki jest skład, przebieg życia, doby rozwicia pojedynczego człowieka, podobne być muszą skład, przebieg życia, doby rozwicia i *zbiorowego człowieka* czyli Ludzkości.

Oznaczmy pierwsze, a oznaczmy z łatwością i te ostatnie.

A.

Człowiek i jego skład.

Nieskończone są części i cząstki, tak widzialne jak niewidzialne, które odróżnićby można w składzie człowieka, lecz zwróćmy tu uwagę tylko na główne.

Pierwszą główną częścią człowieka jest jego skład *materiałny*, t. j. część jego widzialna, która przychodząc na świat drobną, rozwija się dalej, rośnie, mężnieje, starzeje i w końcu kona a którą zwiemy *ciało*.

Drugą jest ta jego część niewidzialna, która mu daje *obrazy* oraz *pojęcia*, a która zrazu uśpiona, razem z ciałem rozwija się także, rośnie, mężnieje, starzeje i jest jakby jakąś materią niewidzialną, a zwiemy ją *myśl*.

Prócz zaś tych dwóch jest nadto w treści człowieka trzecia, na którą tu szczególną uwagę zwrócić musimy, a zwrócimy ją ile być może praktycznie.

Z liczby przymiotów które ma człowiek, weźmy np. taki jakim jest *dobroć*. Ten przymiot jestże to *ciało* czyli też *myśl*? Przymiot ten może i musi objawiać się przez taki lub inny kie-

runek ciała lub myśli, ale sam w sobie nie jest ani tym ani drugim. A takich *przymiotów* (już z kategorii zalet, już wad), i z nimi złączonych *uczuc*, jest mnóstwo w treści człowieka, jak np. odwaga, energia, wyniosłość, skromność, bojaźń, cierpliwość, miłość, nadzieja, smutek, wesele i t. p. i t. p. Pierwiastek który jest siedliskiem i źródłem tych przymiotów i uczuc w człowieku, jest to jakaś wprawdzie treść życia, która nawet najdobitniej określa osobistość (t. j. odrębność od innych ludzi) danego człowieka, a która jednak, nietylko nie jest widzialną, ale też nie podlega rozwiciu przez pewne doby jak ciało i myśl, a przeto nie jest wcale materją; substancją która jest treścią żywą a nie jest materją zowiemy *duchem*:—trzecią więc główną częścią składu istoty ludzkiej jest *duch*.

Duch nie jest to czeze powietrze,—prócz przymiotów i uczuc ma on jeszcze, czujemy to, wolę, a musi też mieć *pojęcie* skoro ją wzrusza już w takim, już w innym kierunku, z takich lub innych powodów;—pojęcie, to wprawdzie *myślenie*, ztąd też we wszystkich prawie badaniach psychologijnych duch i myśl brane są za jedno ¹⁾; a jednak treść i wyniki pierwiastków tych tak są różne, iż dla dokładniejszego objaśnienia składu i życia człowieka, rozróżnienie to jest nieodbycie potrzebne.

Całość istoty ludzkiej jako całość, jest to zapewne *jedność*; wszystkie części składu człowieka zlewają się z sobą i łączą. Zmysły nasze są niczém bez myśli, możemy np. przejść przez pokój i *widzieć* go, a jednak nie widzieć żadnego szczegółu jego (np. gatunku mebli, pokrycia i t. p.), jeżeli nie zwrócimy na to uwagi *myśli*;—gdy *zamysle*ni jesteśmy możemy niewidzieć osób prze-

¹⁾ Bierzemy tu naturalnie wyraz ten *duch* (tak jak wyżej *ciało* i *myśl*), w znaczeniu mowy potocznej, nie możemy przeto témbardziej określać go tu jak niektóre społeczne nam systemata jako *jedność podmiotu z przedmiotem*, czyli myśli z naturą, bo uważanie takie byłoby wbrew przeciwnie temu wyobrażeniu, jakie do tego wyrazu przywiązuje powszechność. Jednością podmiotu z przedmiotem jest *myśl* człowieka nie zaś to co jest *źródłem myśli*, a czém jest *duch*.

chodzących, nie słyszeć uderzenia zegaru i t. p.; wzniesienie sił żywotnych np. przez trunek, wznosi téż zwykle odwagę przymiot duchowy; —zarówno więc w całości człowieka, zależne są od siebie jak ciało i myśl od ducha, tak niekiedy duch od ciała, ciało od myśli i t. p., tak iż nawet możnaby rzec iż duch i myśl są tylko jakoweś odcienia ciała, lub téż iż ciało jest to tylko myśl, duch (skutek *wyobrażenia* naszego); ale, jak rzekliśmy, mamy tu zapisywać nie prawdy bezwzględne, nie prawdy w ich wyczerpaniu, lecz prawdy ludzkie czyli te, które odróżniamy *prostotą sądu*; a sąd ten patrząc na różność treści i różność skutków musi koniecznie w ocenianiu istoty ludzkiej *odróżniać* te trzy pierwiastki.

Iż co innego jest duch a co innego jest ciało, najlepszym dowodem jest to: iż duch nieraz czuwa i działa kiedy uspięne jest ciało (np. we śnie). *Myśl* jest to wprawdzie *pojęcie*, ale w swoim rozwiciu tak jest poddaną do bom rozwicia ciała, iż prawie uważać się może za jego wykwit (tak właśnie jak sam człowiek, jak to uważaliśmy, był niegdyś wykwitem natury), nie może więc być uważaną wyłącznie za duch, ale właściwie: jest to tylko ta *częstka pojęcia ducha* która stanowi punkt jego związku z ciałem, i będąc ograniczona ciałem, jest pod wpływem organów jego. Że nadto co innego jest *myśl* a co innego jest *duch*, dowodem najprzód jest to: iż *częstka* nie jest to całość, —dowodem powtórę jest to iż są stany tak zwane psychiczne, w których to wszystko prawie co jest w myśli podległe *rozwiciu*, —jako pamięć, sąd, rozum, i t. p. jest w człowieku razem z ciałem uspięne, a ma miejsce: lub samo bujanie obrazów, lub obecność pojęcia nieograniczonego więzami ciała t. j. czasu, przestrzeni i t. p.) (jak np. w sonambulizmie, lunatyzmie, jasnowidzeniu i t. p. i wreszcie dowodem najwybitniejszym jest to: iż są nieraz wypadki w których jednocześnie co innego działa *duch* (wola duchowa) a co innego *myśl*. Wypadków takich jest

wiele ¹⁾, a dosyć dla objaśnienia tu wspomnieć na stany *artyzmu*, *proroctwa* i t. p. Wieszczy i prorok nieraz co innego *myśli* wyrażać, a co innego wyraża. Taki np. wieszcz rzymski lub prorok hebrajski mniemał pisać o królach, wodzach i swoich krajach, a przepowiadał zmiany duchowe, losy ludzkości ²⁾. Każdy owszem który bliżej obcuje z myślą, czuje różność tych dwóch pierwiastków. Oto np. jakiś miłośnik myśli ukształcił nauką pojęcie, uczynił plan pisma, zebrał pomoce i siada aby je kreślił;—mimo jednak skłanianie myśli, kreślenie, dzieło nie kreśli się, — co się kreśli, są to tylko jakieś cząstki bez siły i szyku; — nic nie pomaga trud, przerabianie, zawsze w końcu wychodzi mu tylko zbiór *myśli*, zbiór materiałów jakichś, nie dzieło;—inną razą usiada, a od ręki płyną mu harmonijne myśli i karty, powstaje utwór ³⁾.

Podobnych faktów t. j. działania pierwiastku ducha niezależnie od pierwiastku myśli pełne jest owszem życie każdego człowieka lubo w różnych rodzajach i stopniach. Pierwiastek to ducha np. sprawia: iż w tém dziecku dopiero rosnącym, tkwią już takie nie inne *upodobania*, takie nie inne *tło* uczuć,—dobroć lub krnąbrność, bojaźliwość lub śmiałość, ludzkość lub

¹⁾ Widziéć je można np. wzmiankowane w psychologiach, gdzie się przytaczają dla wskazania różnicy *ducha* od *ciała*, z zapominaniem na odróżnienie w tém *myśli*. Autor tego pisma może przytoczyć przykład własnego doświadczenia, i ten (jako najlepiej mu znany) wybiera. Znajdując się na dni kilka w obszerném a nieznaném mu mieście, odwiedzał w niém codziennie w wieczór jednego ze swoich znajomych daleko mieszkającego. Pierwszego dnia, *zamyślonym* będąc, wrócił prędko i bez omyłki do siebie, nazajutrz kiedy się zastanowił którędy ma iść, błądził, i tak bywało co dnia, — ciało *wtedy* wykonywało zamiar *ducha* kiedy nie przeszkadzała mu *myśl*; — przebudzenie myśli śród lunatyizmu, może je stracić w przepaść.

²⁾ ...to najprzód rozumiejąc iż każde proroctwo Pisma nie dzieje się wykładem własnym. 2 Piotr. 1. 20.

³⁾ Wielu pisarzy czyniło podobne wyznania, np. *Philon* alexandryjski. *De Cherubim*.

dzikość i t. p.; duch to sprawia iż to dziecko które zaledwie mieć zaczyna poznanie, odróżnia już co jest złe a co dobre, kiedy mu mówią prawdę a kiedy żart i t. p.; duch to sprawia iż tam a tam stawia kroki, więc te a te chwyta słowa, takie ma a takie przygody ¹⁾ i t. p. Duch ów sprawia, iż dalej kiedy wyrasta jednostka ludzka, takie nie inne czuje powołanie (artyzmu, rycerstwa, naukowości takiej nie innej, co mianowicie dobitnym jest w artystach i uczonych z professyi, musu i t. p.), iż nieraz co innego *zamysła* mówić a co innego mówi,— iż innego coś spełnia, niż to co już stawszy się mężem zamierzał rozumem (*myślą*). Te i podobne tym skutki, jak skutki wszelkie, są to zapewne w swym ostatecznym pierwiastku działania Ducha Wyższego, Wszechrządzącego, ale podczas kiedy pierwiastek ten w każdej istocie tkwi tylko w odniesieniu do składu jój biernie, to jest jako *duch narzędzie*, w człowieku ten duch-narzędzie jest zarazem podobieństwem swego pierwiastku, jest *duchem twórczym*.

Co innego więc jest w człowieku każdym *myśl* sama, a co innego sam *duch*. Duch owszem, jest to widzimy w człowieku, pierwiastek wśród głównych—główny, jest to pierwiastek *rządca*, jest to ta część człowieka która mimo odmiany *myśli*, *pozoru*, jest w nim wewnątrznie niezmienna, i jest głównie nim samym, to jest stanowi znaczenie, charakter, zasługę lub hańbę jednostki.

Ztąd też lubo te trzy pierwiastki: *ciało*, *myśl*, *duch*, jako pierwiastki i cząstki jednej całości łączą i mieszają swe właściwości, wszystkie jednak mowy potoczne, różne stosują wyrażenia do różnych ich stanów.

¹⁾ Każdy jednak z tych kroków najmniejszych może stanowić o całym losie jednostki, narodu, epoki; np. gdyby taki Cezar albo Napoleon I, będąc dzieckiem krok przyspieszył pod dachówkę leącą.

Tak np. wyrażamy w języku naszym, iż w każdej jednostce ludzkiej:

Siedliskiem uczuć *ciała* są *zmysły*.

Siedliskiem władz *myśli* jest *umysł*.

Siedliskiem *ducha* — *sumienie*.

Stanem doskonałości *ciała* jest *piękność*.

Stanem doskonałości *myśli* jest *mądrość*.

Stanem doskonałości *ducha* jest *świętość*.

Stan znowu upadku *ciała* zowiemy *szpetność*.

Stan upadku *myśli* zowiemy *głupstwo*.

Stanem upadku *ducha* — *grzech*.

Każde też pojęcie zrozumieć, skoro się powie: iż co innego jest *siła ciała*, co innego *siła myśli*, a co innego *siła ducha*; — co innego cierpienie *ciała*, co innego cierpienie *myśli*, co innego cierpienie *ducha*; — co innego rozkosze *ciała*, co innego rozkosze *myśli*, co innego rozkosze *ducha*; — iż wreszcie co innego jest śmierć *ciała*, co innego śmierć *myśli* ¹⁾, co innego śmierć *ducha*.

Trzy więc są główne pierwiastki które składają człowieka: *ciało*, *myśl*, *duch* ²⁾, a rozwój ich czyli ich przejście od urodzenia do śmierci, stanowią właśnie szczegóły życia człowieka.

1) Jak np. idiotyzm, sen, przed skonaniem i t. p.

2) Skład człowieka najczęściej dzielonym jest na *ciało* i *duszę* czyli tkwiący w człowieku pierwiastek duchowy, który jest źródłem jego uczuć i myśli; — podział ten ma swoją zasadę, ale nieodróżnianie myśli od ducha jest właśnie zdaniem naszym głównym powodem zamętów i ułomności wszystkich dotąd systemów filozoficznych. Oddawna też wszystkich krajów racjonalisci upatrywali raczej trynizm jak dualizm w składzie człowieka. Platon np. uważał człowieka jako złożonego z duszy *myślącej* (której siedlisko w mózgu), *czującej* (będącej w sercu) i *pożywniej* (mającej siedlisko w wątrobie). Arystoteles dzielił duszę podobnie na *czującą* i *myślącą*, która rządzi; odróżniał jednak myśl od duszy, kiedy np. w traktacie o duszy sztydzi z Demokryta, iż ten duszę

Jakież są główne doby czyli okresy tego życia?

Uważaliśmy właśnie iż skład całej nam znanéj natury jest dla skali pojęcia naszego zbiorem *podobieństw*.— Jak sam pozór człowieka podobnym jest do innych utworów ziemskich, tak i bieg jego życia.— Człowiek *rosnąc*, życiem swém wypełnia pra-

i pojęcie brał za jedno. 1. 6. — Filozofia Indyjska mówiła: „niektórzy przez błąd, pojęcie i duszę biorą za jedno i mówią: *ja jestem, ja wiem, ja czynię*, ale ten który to wszystko sprawia we mnie to Brama” u *Collebr. II, 35*.— Nowoplatonicy wszyscy widzieli w składzie człowieka *ciało, duszę* i bytność *Najpierwszego*.— Gnostycy: *ciało, ducha* i *duszę*, a przez duszę rozumieli wyraźnie myśl, uczyli bowiem iż ludzie według przemagania tych pierwiastków dzielą się na *cielesnych* (pogan), *duchowych* (hebreów) i *pojmujących* (gnostyków). Origenes uważał: „Człowiek składa się z trzech żywiołów: rozumu czyli *ducha, duszy* cielesnej i *ciała*” *De Princip. II, 84—III, 4*. Ś. Ireney: „*duch, ciało, dusza*, to trzy pierwiastki człowieka.” *Contr. Haeres.*— Ś. Augustyn uważał iż Pismo Św. *ratio* i *spiritus* nieraz bierze za jedno; sam zaś odróżnia nieraz te pierwiastki i trzy widzi w składzie człowieka, np. kiedy mówi: „*ciało* widzi przez zmysły, *duch* przez wyobrażnię, *pojęcie* przez rozum” *Sup. genti* t. XII, 7. Ś. Tom. z Akwinu w Summie Teologii mówi: „Władze duszy które są w duszy jako jéj *subjekt* pozostają w niej i po śmierci *ciała*, lecz te które są własnością spojenia jéj z ciałem, pozostają w niej tylko jako *świadomość*. I, 77; *wniosek*. Odróżnione więc tu *ciało, świadomość* i *subjekt* duszy (u nas *Jakób z Gostynina* w XV w. pisze: *omnis anima nobilis (człowiek) tres habet operationes; operatio animalis, operatio intellectualis, operatio divina*). Nieodróżnianie tych trzech pierwiastków w filozofii nowéj stało się źródłem tych wszystkich kwestyj o stosunku człowieka czyli pojęcia człowieka do natury, które są jednym z głównych jéj charakterów, i sprawiło to właśnie: że filozofia stanowiska materialnego skończyła na *wyrzuceniu* z natury ducha, a filozofia stanowiska idealnego widzi tylko w naturze *sam duch*. Największa jednak liczba racjonalistów epoki téj, do tych *ostatecznych* systemów nie należących, uznaje (czém najdobitniej odznaczyła się szkoła Szkoeka) trzy główne źródła poznania; *zmysły, pojęcie, sumienie*, co odpowiada właśnie trzem pierwiastkom o których mówimy. Zdaniem najnowszych psychologistów (np. Fichtego syna i innych) nauka *Psychologii* wtedy dopiero stanie się dokładniejszą, kiedy zdołamy poznać istotę tego pierwiastku który jest *ogniwem pośredniém* między *duszą* i *ciałem*, i który jest *trzecim pierwiastkiem* składu człowieka. — Wykład nasz wskazuje właśnie na trynizm ten, z niejaką tylko zmianą nomenklatury; sądząc bowiem ze stanowiska faktów, to co najczęściej psychologisci idealisci zowią *ciałem* i *duszą*, jest to to, co jest tylko właściwie *ciałem* i *myślą*, zaś owém czwartém niby ogniwem pośredniém, jest właśnie w każdym właściwy mu *duch jednostkowy* (*dusza*).

wo wszelkiej *rośliny*. — Każda roślinka rosnąc objawia nam następne główne doby swego przebiegu: *kielko*, *żdźbło*, *kwiat*, *owoc* i *czas przekwitania*; — dobami odpowiedniami życia człowieka są: *niemowlęctwo*, *dzieciństwo*, *młodość*, *wiek męzki*, *starość*. Doby te odbijają więc właśnie i podległe rozwiciu pierwiastki człowieka.

Znane są wszystkim zmiany *ciała* człowieka przez owe doby, sam rzut oka rozróżnia je łatwo; a zmianom tym odpowiadają też doby *myśli*. W *niemowlęctwie* myśl ludzka jest prawie wyłącznie pod przewagą pierwiastków ciała, nie zdobywa się nawet na wyrażenie słowa, nie obejmuje żadnego; — w *dzieciństwie* już odbija to co posłyszysz, i cały jój prawie zasób w téj dobie stanowi *pamięć*; — w *młodości*, w téj dobie najżywszego krążenia krwi w ciele, rwąc się buja najsilniej i odznacza ją lot *wyobraźni*; — w wieku *męzkim* rozwija i ustala ją *rozum*; — *starość* wreszcie tak umysłowie jak fizycznie, cieszy się zrazu *owocem* takim lub innym swego wieku męzkiego, i wreszcie przedstawia rozkładanie się pewne do mającego nastąpić na wieczne czasy przerodzenia się składowych pierwiastków.

Doby te odbijają, mówimy, pierwiastki podległe rozwiciu, duch jako duch nie jest jednak podległy dobowi rozwicia. Duch ludzki może wprawdzie i musi stosownie do swój istoty różne objawiać stany, to jest może on być bogatszy lub mniej bogaty, czystszy albo mniej czysty, ale nie przebywa tych dób roślinnych jak ciało i myśl (przymioty jego np. jak: *wola*, *dobroć* i t. p.), mogą nieraz być nawet silniejsze w *dziecku* jak w *mężu*), stosunek przeto tego pierwiastku do drugich dwóch, nie jest jako *rośnienie obok*, ale ze względu na naturę jego i czynność jest jako *źródło*; — jeśli więc ciało w różnych dobach życia ludzkiego daje różne *uczynki*, myśl różne *sądy* (umiejętność, naukę, sztukę i t. p.), duch sprawia to: iż te dzieła ciała i myśli w danym czasie i danój chwili, mają taki nie inny *charakter*,

takie nie inne znaczenie i t. p. I jeśli skład człowieka przedstawia formuła taka:

Duch + Ciało + Myśl,

bieg tych pierwiastków czyli ramy życia ludzkiego przedstawia formuła taka:

Duch { Ciało
Myśl.

Stany ducha w rozwoju tym nie zależąc od praw nam znanych, a pograżając się w ten sposób bliżej w rdzeń rzeczy, czyli w granicę przechodzącą pojęcie ludzkie, nie mogą być oznaczonymi przez podobieństwa;—rzec tylko w ogóle można: iż stany te zależą od bezpośredniego stosunku *ducha jednostkowego* (*duszy*) do Ducha Stwórcy, a rodzaj tego stosunku głównie od takich lub innych zalet w przymiocie *woli* leżących.

B.

Zastosowanie.

Taki jest skład i takie są ramy życia człowieka, taki też jest skład i takie być muszą ramy życia Ludzkości.

Jak człowieka tak ludzkość składać muszą trzy główne części: ciało, myśl, duch. Jak człowieka tak i ludzkości życie, muszą odznaczać: rozwój lub losy tych trzech pierwiastków.

Cóż jest ciałem ludzkości?

Ciałem wielkiej figury ludzkiej jest cała jój część zewnętrzna to jest istnące kraje, plemiona, rodziny, ich postęпки, stosunki i cały ztąd wynikający obraz przemian i faktów, czyli *Dzieje zewnętrzne*.

Cóż jest *myślą* ludzkości?

Myślą ludzkości są *dzieje* jój *umysłowe* czyli stan w danym czasie: jój pomysłów, sztuk, nauk, umiejętności i t. p.

Cóż jest wreszcie *Duchem* ludzkości?

Duchem ludzkości jest przemagający w liczbie jednostek ją składających, taki nie inny stan ducha w danym czasie; stan ten sprawia, iż owe dzieje zewnętrzne i dzieje wewnętrzne w danym tym czasie odbijają taką nie inną cechę, taki nie inny ukazują charakter, szyk i t. p. Te trzy pierwiastki składają całość ludzkości, a bieg ich składa bieg czyli dzieje ludzkości; pod temi trzema względami rozważać będziemy przeto rozwój tych dziejów.

Doby zaś tego rozwoju ludzkości czyli zbiorowego człowieka, takie też równie być muszą jakie pojedynczego człowieka to jest: *niemowlęctwo*, *dzieciństwo*, *młodość*, *wiek mężczyzny*, *starość* ¹⁾.

Rozważać więc będziemy jak się w każdej z tych epok które już przebyte zostały, przedstawiał stan ducha ludzkości,

¹⁾ Historycy starożytni, ci doskonali malarze faktów i charakterów, pisząc o dziejach ludzkości, nie jeszcze nie mówili o życiu jej łącznym;— bo też nierozwiniętym był jeszcze przedmiot ten obserwacyi. Pierwsze nauki w tym względzie znalazły się w nauczycielach Chrześcijańskich. Paweł Apostoł nauczał, iż ludzie póki byli *dziećmi*, ulegali żywiołom; ale gdy *podrośli*, przysposobienia synowskiego doznali. *Galat.* IV. 1, 4. Z uznania praw postępu ogólnego wychodził S. Augustyn w dziele o *Mieście Bożem*, a epoki dziejów ludu Izraelskiego podzielił na czas *dzieciństwa*, *chłopięctwa*, *młodości* (*adoleſcentiæ*, *juventutis*) i t. p. XVI. 43. W drodze czysto rozumowanej pierwszy dopiero *Vico* zaczął nauczać o łącznym życiu ludzkości w dziele: *Nauka nowa* (la scienza nuova 1725) dowodząc iż w życiu jej jako życiu Egipcyan objawiały się po kolei wieki bogów, bohaterów i ludzi. Filozofowie niemieccy z ostatniego pół wieku, przy zwrocie swych teoryj do życia dziejów, wskazywali znów wszyscy na tkwiące w jej życiu *łącznym* prawo postępu, zależące na stopniowym przemaganiu „praw ducha nad prawami natury,” ztąd według jednych *woli* nad fatalizmem, według drugich *wiedzy* nad bezwiednością, według innych *swobody* nad niewolnictwem i t. p. Podział dziejów ludzkości na wieki *dzieciństwa*, *młodości*, uznawany jest powszechnie za naturalny, ale zarazem przez wielu za niedokładny jako nie mogący się niby pogodzić z życiem pojedynczych ludów przebywających także swe doby; ale charakter epoki bierze swoje nazwisko nie od ogółu pierwiastków ją składających, ale od pierwiastku który przemaga. Nie podział więc ten, ale tylko sposób jego użycia może być wadą.

i jak wpływał następnie na takie nie inne w tych epokach fakta myśli i fakta dziejów *zewnętrznych*; — czyli: jakie w każdój z tych epok objawiały po kolei fakta: *duch*, *myśl* i *ciało* ludzkości.

Rozwarłszy w ten sposób oko, to jest poznawszy w ten sposób bliżej i szczegółowiej *przeszłość*, lepiej ocenimy *obecność*, łatwiej przejrzymy *przyszłość* i wyprowadzić będziemy mogli reguły dla życia dziennego.

Z tego zaś cośmy powiedzieli w uwagach tych wstępnych, i co po chwili zastanowienia przedstawia nam rozważa prosta przy uważaniu dziejów ludzkich jako całości, wypada tu nam jeszcze zbliżyć i zapisać następane:

3.

Wnioski.

1. Ludzkość, to rozstrzelona jedność.
2. Jedność ta wyszedłszy — jako krzew z ziarna — z *jednego* początku, idzie do celu *jednego*, wszystkie więc części i cząstki rozwicia jój łączyć się muszą z sobą w jedności.
3. Życie ludzkości rozwija się według ogólnych praw życia, to jest jak życie rośliny, jak życie ludzkie.
4. Całość ludzkości składa się z *krajów*, kraje^{te} z *jednostek*; — rozwój zaś jój ogólny dopełnia się tak: iż każdy z tych krajów, każda z tych jednostek odbywają znowu swój rozwój na swoją skalę; — iż każdy ściga swe cele nie wiedząc o celach ogólnych; — ale powstające ztąd fakta składają i budują jeden ogólny rozwój.
5. Doby rozwoju ludzkości odróżniają się przez swój różny charakter.
6. Jak charakter danego kraju zależy od charakteru jednostek które go składają, tak charakter danego okresu ludz-

kości zależy od charakteru krajów które go składają; nazwisko zaś tych charakterów nastaje nie od całości przymiotów, ale od tych które przemagają. Jak bowiem w danej roślinie, jakkolwiek złożonej z wielu listków i wielu gałązek, nie z każdego z tych listków i nie z każdej gałązki zawiąże się pączek i kwiat wystrzeli, ale może tylko z jednego listka, z jednej gałązki, i mimo to cała roślina ma imię od tego kwiatu; tak też właśnie jest i z charakterem jednostek, krajów, a ztąd i okresów. Każdy np. człowiek ma przymioty pamięci, fantazyi, rozwagi, — domowe, powołania i t. p., od przemagania jednak jednego z nich, mówimy: to artysta, filozof, gospodarz i t. p. Każdy podobnie kraj jest zbiorem krocioń jednostek a ludzi wszelkich stanów: rolników, handlarzy, wojskowych, prawników i t. p., kwitnienie jednak i odznaczanie się szczególnymi przymiotami kilku jednostek, udziela imienia i sławy krocioń, i mówimy: to kraj rolniczy, handlowy, rycerski, uczony, artystyczny i t. p. Każdy też wreszcie ztąd okres wyraża się i charakter swój ciągnie nie z różnaitości mass ludów i mass jednostek, ale z charakteru tych krajów, które w nim kwitną.

7. *Ciało i myśl* ludzkości w przebiegu jęj odbywają do by roślinne. — Duch ludzkości nie ma *rozwoju* lecz *różne stany*; szyk ogółu jednak — wynikający z pierwotnego pomysłu i rozrządzenia siły przedwiecznej, jest taki: iż konieczność tych stanów w danym czasie *odpowiada* właśnie dobowi roślinnym ciału i myśli.

8. Wychodząc z porównania życia ludzkości do życia człowieka, powinniśmy pamiętać, że podobieństwo to nie tożsamość, a ztąd na różność szczegółów treści, na różność skali, — co np. w jednostce jest gniewem, uśmiechem, łzą, pracą, lenistwem i t. p., to w życiu zbiorowego człowieka czyli dziejach powszechnych, wyrażać się może całym szeregiem lat wstrząśnięć, tryumfów, boleści, nauk, ciemności, tyranii i t. p., co

przeto jest w życiu ludzkim np. dobą *pamięci*, w życiu ludzkości będzie dobą *podaj*, co w jednostce czasem bujania fantazy, w ludzkości—okresem kwitnienia sztuk i t. p.; i wreszcie:

9) Pamiętać tu wypada, iż w tym wykładzie: przyrównania i podziały czynimy rozumem ludzkim i że przeto tak w tych podziałach i przyrównaniach, jak w ich wykładzie, nie może być już doskonałość zupełna, a nawet zupełna ścisłość;—iż okresy te jako całości w sobie, dzielić się muszą na pewne przejścia i podokresy, iż zachodzą jedno na drugie i t. p.; będzie zaś nam iść głównie o wskazywanie na cechy w danych czasach *przemagające*, a ztąd na istniejące rzeczywiście w rozwiu dziejów *prawo ogólne*.

Przystępujemy teraz do oznaczania czyli przypominania głównych rysów z przebiegu dziejów ludzkości do czasów obecnych, kolejają okresów.

IX.

Okres niemowlęstwa ludzkości.

(*Przewaga zmysłów*).

Okres niemowlęstwa ludzkości, jak okres niemowlęstwa człowieka, musiał być obrazem jedynie bytności ciała czyli wielkiej zupełnej przewagi zmysłów nad myślą. Wskażemy tu po kolei, tak jak wskazywać będziemy i w następnych okresach — jakie były, czyli jak się wyraziły w jego przebiegu: *duch*, *myśl* i *ciało*.

I.

Duch.

Wieki pierwsze po upadku człowieka z jego pierwotnego znaczenia, po kroku który wywołał karę na cały ród jego, były

to wieki najśroźszego stanu ludzkości. Duch ludzki zostawał tu jeszcze pod całą surowością pierwotnej kary. Żaden krok, żadne poświęcenie, żaden wreszcie przydłuższy przeciąg doznanych cierpień, nie przyniosły jeszcze były zadośćuczynienia Sprawiedliwości karzącej.— W tym całym przeciągłym okresie który objął koło 20-tu wieków ¹⁾, ledwie kilka jednostek jakby dla przechowania przeszłego i przyszłego znaczenia rodu ludzkiego, miało przywilój odznaczyć się duchem czystszy. — Los ten ducha odbiły właśnie myśl i ciało ludzkości wyrażając przez cały okres o którym mowa, wiek niemowlęstwa.

2.

M y ś l.

Wiemy jaką jest myśl w niemowlętwie. — Sąd, wyobraźnia, rozwaga, nawet pamięć, w myśli niemowlęcej prawie jeszcze nie istną; — myśl ta zostaje w tym wieku prawie wyłącznie pod przewagą ciała i zmysłów. Stan ten myśli odbiło téż właśnie i niemowlęstwo ludzkości. Ujrzymy niżej iż ślady *pewne* myślenia ludzkości, nie sięgają za wieków trzydzieści kilka;— z wieków zaś dalszych, poprzednich, nie doszły nas nietylko żadne zabytki pisma, ale téż żadne ślady myślenia, sztuki, nauki i t. p.—Przewaga ciała i zmysłów, były więc jedynym charak-

¹⁾ Wspieramy się w tych wzmiankach o czasach najdawniejszych głównie na świadectwach ksiąg Biblii hebrajskiej, która jak to niżej ujrzymy, ze wszystkich piśmiennych świadectw dziejowych jest najdawniejszém i najwięcej przedstawiającém poręk prawdy; liczne nam społeczne badania naukowe o dawności rodu ludzkiego, opierające się już na obrachunkach czasu potrzebnego dla formacyi cząstek składowych ziemi, już na zbieraniu z różnych stron ziemi, różnych jakby śladów bytności przedhistorycznej ludzi, które (jak np. w dziele wyrozumowującym te poszukiwania *Layalla*) dochodzą 6,240,000 lat: badania jako złożone z *hipotez* na każdym kroku, nie mogą dotąd znosić powagi *żywych* tradycij.

terem tego okresu. Pośród cieniów, dzikości a przewag pierwiastku ciała, jedynym przemawianiem ludzkości był chyba wtedy krzyk, lament,—a jako jedynym skutkiem pomysłów dziecka-niemowy jest tylko poruszanie rękami, tak téż i ludzkość-niemowlę mogła tylko w pierwszych wiekach swego istnienia jakby rękami ruszać, to jest poczęła przemysł. Wzmianki w najdawniejszych świadectwach piśmiennych dziejowych o uczynieniu sobie przez ludzkość w pierwszych wiekach swego istnienia: odzieży, pomieszkań, narzędzi rolniczych i innych (według docieżeń naukowości, zrazu kamiennych, następnie kruszcowych) i t. p. jest to wszystko co się może uważać za ślad umysłowego życia ludzkości z najpierwszego okresu jój bytu ¹⁾.

3.

C i a ł o.

Pamięć ludzka nie zasięga pierwszych lat życia swego, tak téż i pamięć ludzkości. Pamięć człowieka o czasach niemowlęctwa swego wie tylko tyle o ile naucza ją domysł, o ile nauczyli rodzice. Ludzkość o pierwszych czasach istnienia swego, również wie tylko tyle, ile uczynić może *wniosku* z swych badań, lub o ile ją nauczył jój *Rodziec* to jest Duch Boży. Z tego co nam z tych źródeł jest znane, cóż wiemy o sposobie i faktach wyrażenia się doby ciała ludzkości w jój niemowlęctwie?

Podobieństwo, przypominamy, to nie tożsamość. W jedynostce ludzkiej, niemowlęctwo jest to widok przewagi ciała,

¹⁾ Fakt ten jest z drugiej strony nowym dowodem, że ludzkość miała swe niemowlęctwo a przeto i swój początek. Niektórzy doktorowie chrześcijańscy z powodu słów w liście Apostoła Judy: „a prorokował o tém Enoch, siódmy od Adama mówiąc:” etc. wnoszą iż musiały istnieć pisma Enocha. Prooroctwo jednak owe najprędzej istniało tylko w tradycyi (gdyż będąc pismem Patryarchy znajdowałoby się zapisane w Kanonic Ksiąg Świętych Hebrajskich), a w każdym razie, wyjątek (jak i owe wyjątki duchowe), nie może znosić ogólnej charakterystyki.

to jest widok prawie wyłącznie ciała; cecha ta więc w wielkiej figurze ludzkiej wyraziła się nie w ten sposób iżby reprezentantami figury téj w téj dobie były postacie drobne, ale właśnie przeciwnie; wydając bowiem jednostki górujące wyłącznie przewagą materji, wydawała jednostki odznaczone wielkością wzrostu, długością życia ¹⁾ i t. p.

Ślady umysłowego życia jeszcze widziane nie były, nie było więc śladu ustaw, wzajemnych związków, widok był tylko rozproszonych jednostek bez wszelkich węzłów. Byt taki jest to dziś wprawdzie ideał błogiego bytu;— byt taki byłby nawet istotnie błogim, gdyby swobodzie ciała odpowiadała téż swoboda ducha ludzkiego;— lecz duch ten jak to właściwie dopiero wspomnieliśmy, oddawszy się radom złości, był jeszcze pod całą siłą jój władzy, i byt człowieka z przeznaczenia: pana natury, był raczej bytem jój jeńca. Życie jednostek ludzkich wśród epoki owéj, wśród cieniów, dzikości, passyi, mogło być tylko pasmem mordów wzajemnych, obelg, rozpusty i t. p., i różnić się tylko mogło od życia zwierząt stopniem przemysłów złości. — Niemowlę dochodzące do wieku dzieciństwa a złe i krnąbrne, dostaje uderzenie bolesnej rószczi z ręki rodzica. Złość ludzkości, po pierwszych wiekach jój bytu niemego a zepsutego, wywołała wyniszczenie pokoleń jój, fakt przechowany w tradycyi prawie wszystkich narodów starożytnych pod imieniem *potopu* wielkiego lub powszechnego. Mojżesz, jedyny historyk który przechował tradycyę *łącznego* życia ludzkości od jój początków, wyraża: iż zepsucie i złość rodu ludzkiego w epoce owéj były tak wielkie i tak powszechne, iż Bóg pożałował na-

¹⁾ Ludziom w owym wieku żyjącym Biblia naznacza więcej wieku i nie-raz po kilka wieków życia; wspomina téż o ich postaci olbrzymiej (równie jak i tradycya innych krajów o *tytanach*, *cyklopach* i innych olbrzymach z czasów pierwotnych). — „A olbrzymowie byli na ziemi w owe dni: *Genes. VI, 4.*” — Tam byli olbrzymowie owi sławni, którzy byli od początku... a ponieważ nie mieli mądrości, poginęli dla swéj nieroztropności.” *Baruch. III, 26—28.*

wet iż uczynił człowieka. „A widząc Bóg (mówi), iż wiele było złości ludzkiej na ziemi, a *wszystka myśl serc była napięta ku złemu po wszystkim czas*, żal Mu było iż uczynił człowieka na ziemi, i rzekł: koniec wszelkiemu ciału przyszedł przedemną... oto Ja przywiodę wody potopu na ziemię, abych wytracił wszelkie ciało w którym jest duch żywota pod niebem ¹⁾.”

Rozrodzona po tym potopie ludzkość, jeszcze czas jakiś nie okazywała żadnych cech wyższych. Przechowane (w świadectwach Mojżesza) dwa fakta z dziejów ludzkości mogące się odnieść do końca epoki owéj, o wznoszeniu budowli mającej dosięgnąć niebios i pierwszym „*Lowcy pokoleń*” (Nemrodzie), okazują już wprawdzie dowód obudzających się pierwszych kiełków myślenia i pierwszych kroków ciała, ale cel i istota tych kroków silnie jeszcze żywiołem pierwotnej złości były nacechowane.

X.

Okres Dzieciństwa Ludzkości.

I.

D u c h.

Kilkanaście wieków pokuty, stało się było znać pewnym zadosyćuczynieniem Sprawiedliwości Bożej i z końcem ich zaczęło się wszędzie rozjaśniać w losach ludzkości.

Pierwszym skutkiem tego zmienionego stosunku było zbliżenie ducha ludzkości do Ducha Stwórcy, to jest przypomnienie przez ludzkość na Boga, na Jego byt, obowiązek oddawania Mu

¹⁾ O potopie tym wspomina też *Berosus* w dziejach *Assaryjskich Genes.* VI, 5, 13, 17. Księga *Szu-king* w dziejach *Chińskich* (zowiąc go wielki potop). Wspominają tradycje *greckie, rzymskie, indyjskie* (Deukalion grecki zwany tu *Vaisennitas*) i t. p.

czci i w ogóle stosowania swęj woli do woli Bożęj (to jest zgodnęj z pierwotnęm przeznaczeniem ludzi).

Wiek ludzkości przestał być niemowlęcym w okresie tym, lecz nie był to jeszcze wiek męza ani młodzieńca, ale wiek *dziecka*; — myśl i ciało ukazały już były wprawdzie w okresie tym pierwsze kroki rozwoju, ale zaledwie *pierwsze*; — myśl była w tym okresie zaledwie w swęj dobie *pamięci*, ciało w dążeniu swęm do jedności, poszczepiło się było zaledwie na zupełnie odrębnę od siebie *kraje*; — duch jednak, tak własnę jak duch człowieka w jego wieku dziecinnym, stał się był w tym okresie, z pewnęj strony bliższym nawet Stwórcę niż w następných okresach, i religie ludzkości z czasów tego pierwszego przecknienia się myśli, były wszędzie prawie czcią Boga *jednego, niewidzialnego*, nie zaś tęm wielobóstwem lub bałwochwalstwem, które wydała następnę doba młodości.

2.

M y ś l.

(*Doba Pamięci*).

Pierwszym skutkiem i znakiem podrostu myśli w jednostce ludzkięj, jest objawiająca się w nięj zdolność *zatrzymywania w pojęciu* tego, co weń wchodzi przez zmysły (jako widzenia, słuchu i t. p.); zdolność ta ma nazwisko *pamięci*. Pamięć to przymiot który odznacza głównę pojęcie człowieka w wieku dziecinnym. Dziecko wię *tylko* o tęm i to w poznaniu swęm mieści co *widziało* w domu, za domem, o częm *posłyszało* od swych rodziców, piastunek, i t. p. Pamięć przytęm w wieku dziecinnym nie obarczona jeszcze nabytkami lat dłuższych, owocami marzeń, rozmysłów i t. p., bardzięj jest nawet silną anizeli w późniejszych latach człowieka (dosyć każdemu wspomnięć na lata swe szkolne), i jest to nawet zdanie powszechne, że

pamięć „z wiekiem słabnie.” Całość umysłu ludzkiego zawsze jest wprawdzie jedna; — równie władza pamięci tkwi w umyśle młodzieńca i męża, jak pewna wyobraźnia, rozważa, w umyśle dziecka; lecz władzą *górującą* nad inne w pojęciu dziecinném jest właśnie pamięć. Wiek dziecinny może się uważać za czas *kwiatu władzy pamięci*.

Tak jest w życiu *człowieka*, tak się też musiała wyrazić w dobie swego dzieciństwa i Myśl *Ludzkości*.

Pierwszy okres podrosłego myślenia ludzkości być więc musiał dołą pamięci, a zwrót ten w ogóle swoim wyraził się jako czas zakwitnienia jój *Podañ*.

Podania pośród ludzkości istnieć naturalnie musiały od pierwszych jój czasów. Rodzice uczą swe dzieci nietylko chodu ale i mowy, a następnie dnie i wieczory zajmują rozmową z nimi. Mimo charakter niemowlęctwa jaki miał pierwszy okres ludzkości w *ogóle* swoim, to jest w *głównój* swój barwie, udziałem indywidualów ludzkich i w owym czasie musiała być zdolność wzajemnej rozmowy, gdyż zdolność ta jest jedną z cech warunkowych rodu ludzkiego. To co było udziałem pierwszych ludzi na ziemi nie mogło być nieznane ich dzieciom, a od tych nie mogło nie przejść do ich następców. Podania w owych wiekach przechowywać się owszem musiały tém żywiej i tém konieczniej, iż nie krzyżowały ich wrażenia piśmienne i coraz następnie rozmaitszej treści czynności dzienne.

Gdy przeto pierwsza skrzepłość w ogóle pojęć minęła, a żywość myśli się wzmogła, pierwszym przedmiotem który ją silniej zajął, musiały się stać właśnie *podania*.

Ale jako w krzewie czas jego kwiatu nie odznacza się zakwitnieniem wszystkich jego liści, wszystkich gałązek, ale niektórych,—tak i w krzewie ludzkości (zwracaliśmy już uwagę na ten szyk rzeczy) czas zakwitnienia jój *podañ* odznaczyć się

miał nie zakwitnieniem pamięci w każdej jednostce, ale w szczególnych *krajach* odznaczonych przez *szczególne jednostki*.

Stało się więc: iż w epoce owój śród różnych pokoleń ludzkich, zjawiać się zaczęły umysły które uczuły żywiej istnienie podania, i już zatrzymywały pismem (które umiały wynaleźć), już wynikające z nich prawdy stosowały do życia swego i bliższych siebie.

Miejscem pierwszego rozrodu i rozsiedlenia się rodu ludzkiego była, jak widzieliśmy, Azja; tu téż właśnie zakwitnęły były najprzód podania. Najdawniejsze zabytki piśmienne jakie ma ludzkość idą od ludów azyjskich, które się ukształciły już były w epoce owój, a mianowicie: z *Chin*, *Indyi*, *Persyi*, *Fenicji*, *Assyrii* oraz *Judei*.

O zabytkach każdego z tych ludów powiemy tu szczegółowiej z kolei;—możemy to wszakże powiedzieć z góry, iż lubo idą one od ludów odróżnionych od siebie siedliskiem, obyczajami, dziejami, językiem, i nie znających się wzajem, wszystkie jednak mimo to okazują pewne cechy wspólne; wszystkie podobnych są form, podobnej treści,—a treści zkądinąd nader szczególniej, i niepodobnej wcale do treści utworów piśmiennych wszystkich późniejszych epok.

Zdawałoby się, że utwory pojęcia będącego odbiciem *pierwszej* dopiero *doby myślenia ludzkości*, powinnyby być odbiciem pojęcia małego różnego od pojęcia zwierząt, to jest zostającego tylko pod wpływem chwili i punktu, więc mającego widziany obszar za wszechświat, świat widziany za odwieczny i wieczny, za koniec swój rozsypanie się ciała i t. d. Fakt jednak jest zupełnie odmienny.

Wszystkie pierwsze utwory myślenia ludzkości nie są to wprawdzie *badania* i *dociekania* szczegółów świata, czyli pisma z gałęzi późniejszych nauk i umiejętności,—nie są to rozumujące rozprawy,—lub znowu idealizowania przygód i dziejów

ludzkich, czyli *epopeje, powieści, dramata* i t. p., są to jak powiedzieliśmy tylko zapisywania *podan*; ale zapisywania i treść tych *podan* tę mają szczególność, iż cofają się one i mówią nie tylko o dziejach i początku swych ludów, lecz o początku ludzi, początku ziemi, czasach przedziemskich, o siłach pierwotnych twórczych, o istotach od ludzi wyższych, Bogu, i bóstwach podrzędnych; o stosunkach ludzi do tych sił, do Boga; — ztąd też mieszczą: przykazania, ustawy, obrzędy i t. p., — i obok historyczności są w ten sposób zarazem i pismami religijnymi dla ludów swoich; wszystkie wreszcie, co do swój formy, nie są w kształcie rozumującym i stylu ciągłym, ale w zdaniach krótkich a odrywanych, które się rozdzielały (albo rozdzielić następnie dały) na wersety. Cechy te, powtarzamy, różnią też właśnie te pisma od pism z innych epok ludzkości; — pierwiastki *fantastyczne* lub *racyonalne* tkwią w nich wprawdzie gdzieś, niekiedy i w stopniu świetnym, zawsze jednak jako pierwiastki podrzędne i dodatkowe.

Przystępujemy teraz do ich szczegółowszych określeń, a iżbyśmy posądzeni nie byli o naciąganie twierdzeń i faktów, mówić będziemy najwięcej własnymi wyrażeniami (co do myśli samych zabytków).

Podanie w Indyi.

Prawie do końca wieku zeszłego, nauka europejska za najdawniejsze podania piśmienne uważała na Zachodzie greckie, na Wschodzie hebrajskie ¹⁾; wiek zesły, a mianowicie druga

¹⁾ Znalazienie u różnych ludów Azyjskich podobnych *podan* i podobnych nauk moralnych jak w księgach hebrajskich nie może być wcale powodem ujęcia zasługi dla tego ludu. Lud ten był wyraźnie *wybrany* dla prze-

jego połowa, pomnożyły to pole badań, ten obszar wiedzy, o cały świat nowy. Prace misyjonarzy francuzkich w *Chinach*, kompanii angielskiej w *Indyach*, innych uczonych gdzieindziej, odkryły i dały poznać Europie starożytne skarby umysłowe stron owych, których treść lubo nie zaprzeczyła w niczem powadze i treści podań hebrajskich, rozjaśniła jednak o wiele pierwsze dzieje rozsiadlonój ludzkości i treść jój podań pierwotnych.

Księgi te ludów wschodnich, nader bogate w treść podań, w kreślenia uczuć, w treść religijną, za mało mają szczegółów z dziejów zewnętrznych, a ztąd mało dają objaśnień o czasach swego nastania; — rozwinięte jednak w ostatnich czasach przez filologów i miłośników Wschodu troskliwe badania nad treścią a zwłaszcza językiem owych zabytków, dostarczyło choć w części pomocy i do chronologicznych objaśnień, i starożytność zabytków dostatecznie jest wykazaną ¹⁾.

Cofając się w możliwą odległość dziejową, uważać można iż strona zachodnia Azji w jój średnim pasie (według nas *wschodnia*), ta strona która za czasów najdawniej znanój historyczności, wydała była umysłowość i dzieje *Chaldeów, Hebrajczyków,*

chowania śród wieków najbardziej materyalnych tej prawdy: że Bóg jest jeden i że jest duchem.— Nie przeto jednak wyznawać jest obowiązkiem iż był wyłącznie bożym.— „*Wszycyśmy są narodem Jego*” mówił Apostoł Paweł do *Greków*. *Dz. Apost.* XVII, 28. — „Nie sądzę aby sami nawet Żydzi utrzymywać to chcieli, iż nikt nie należał do Boga oprócz Izraelitów” uważał Ś. Augustyn. *De Civ. D.* XVIII, 45. — Kardynał *Wiseman* w rozprawie: *O stosunku religii objawionój do nauk* zwracał uwagę: że dla odróżnienia nauki hebrajskiej od nauk innych ludów starożytności, należałoby inne wynaléć przymiotniki niż święty i świecki; „nauka bowiem i mądrość—mówi, — wszędzie gdzie je znajdujemy, to dary Boga”

¹⁾ Odznaczyli się mianowicie na tej drodze już utworami grammatyk porównawczych, już szczegółowém badaniem narzeczy sanskryckich i zendzkich oraz krytycznym przekładem niektórych textów: *Bopp, Rask, Rarlison, Burnouf, Lassen, Kuhn, Wastergard, Spiegel, Weber, Max Müller*, u nas *Kossowicz* i inni.

Fenicyan, była też miejscem pobytu plemienia, które w jednej odnodze swojej wydało piśmienność i umysłowość Indyi, w drugiej Persyi, a w dalszym rozrodzie swoim dzieje i umysłowość pokoleń, które wszedłszy do Europy (*Grecy, Germanie, Słowianie*), dziś tu Indo-Europejskich nazwisko noszą. Plemieniem tém było plemię *Ariów* ¹⁾, zamieszkujące wschód dzisiejszej Persyi (zwany *Iranem* w odwrót od *Turanów* czyli Persów mahometańskich). Plemię to, w czasach nader odległych, bo poprzedzających dawną historyczność medo-perską, było już w posiadaniu pewnych ksiąg religijnych, które miały nazwisko „Zbioru wiedzy” (*Awesta Weda*). Zamienianie się pośród Ariów pierwotnej czci Stwórcy natury na cześć natury, było powodem, iż (miało to być według obecnego rachunku około 1,000 roku przed Erą Ch.), powstał pomiędzy nimi mąż prorok (*Zoroaster*), który powołał ich do czci dawniej, wskrzesił tradycje i obrzędy dla czci oznaczył. Przyjęcie się i zawładanie śród kraju religii Zoroastrowej było powodem, iż kapłani poprzedniej uchodząc z kraju przeszli za rzekę Indus i Saraswati (to jest tam właśnie gdzie za wieków nam bliższych po zawładaniu Persyi przez Mahometanów, schronili się wyznawcy Zoroastrowi ze swemi księgami), i zawładawszy stopniowo wszystkimi pokoleniami do rzeki Ganges i wyspy Cejlan, założyli to

¹⁾ *Burnouf, Lassen* a za nimi i inni oznaczają że pierwotną siedzibą *Ariów* była: „dolina między rzekami *Oksus* i *Jazartes*.” Tém nazwiskiem *Ariów* (zends. *Airis*) nazywają siebie równie Staro-Persowie jak i Staro-Indyanie w swych księgach.— W Zendawescie miejsce raję pierwotnego zowie się: *Ziemią Ariów* (*Airjene Weedzio*). — Brzmienie *Ariowie* oznacza też w zendzkim: *szlachetnych, błogosławionych*. Niektórzy wnoszą, iż był to lud rolnictwu oddany, i ztąd mamy *arare*, orać.— Czy dalsze badania i wnioski rozjaśnią bliżej i sprawdzą tę teoryę?.. czy ulegnie modyfikacyi?.. dla naszego przedmiotu to jedno; idzie nam bowiem tu tylko o szczegóły podać, nie zaś o nazwiska podawców. Wyrażać się wszakże musimy tak jak to jest najjaśniejsze, to jest według tych dojsć jakie krytyka nam społeczeństwa, za najprawdopodobniejsze dotąd uznają.

państwo *Indyi*, o którego najdawniejszych zabytkach piśmiennych mamy tu najprzód mówić.

Najdawniejsze zabytki piśmienne literatury staroindyjskiej są: *Wedá*, Prawa czyli *Przykazania Manu*, traktaty filozoficzne, wielkie epepeje, dramata i t. p.— Najstarsze rękopisma literatury téj nie sięgają wprawdzie za wiek XVI ery chrześcijańskiej; ale język i treść tych zabytków dostatecznie sprawdzają ich starożytność. Tak np. treść *Wedy* nie zna jeszcze wcale nazwisk późniejszych indyjskich bóstw: *Wisznu*, *Siwy*, *Trimurti* i tylu innych ¹⁾, a sławi odmienne; nie ma wzmianek o *kastach* (o których tyle już jest w Prawach Manu), a język jój w wielu księgach jest prawie zendskim czyli pierwotnym perskim;— dawność *Wedy* oznaczaną jest na lat 1,000 przed erą chrześcijańską. — Kodex Praw *Manu* lubo już mówi o *kastach*, nie zna jednak jeszcze podobnie późniejszej religii indyjskiej (*Wisznu*, *Siwy* i t. p.), nie zna zwyczaju palenia się wdów po śmierci męża (choć ten znanym już był za czasów Alexandra W.), i jest pisany językiem klasy kapłanów *sanskrytem*; — czas spisania oznaczany jest na wiek IX przed erą Ch.— Inne zabytki odbijają już tę religię Indyan która przetrwała dotąd, niektóre nawet pisane już są językiem powszechnym ludu (*prakriti*), którego na miejscu sanskrytu użyli i *Budyści* (mianowicie w n-rzecz *pali*), a największa ich część odnoszoną już jest do wieku I-go przed erą Ch. (panowania króla *Wikramaditi*);— do najdawniejszych więc to jest odnoszących się do epoki o której mówimy, należą tylko właściwie *Weda* i *Prawa Manu*.

¹⁾ Jest w *Wedach* *Brahma*, ale znawcy języka sanskryckiego odróżniają to *Brahma* *Wedy* (powietrze), od *Brahmá*, który jest jedną z osób późniejszej *Trimurti* (Trójcy z *Wisznu* i *Siwą*). — W części *Atarwana* *Weda* są wezwania *Krisny* i *Ramy* (bożków późniejszej epepei), lecz wzmianki te, jak uważa sam *Colbrook* są wyraźnie wtrąceniem z późniejszych czasów, a nawet cała część *Atarwana* uważaną jest za późniejszą, w najdawniejszych bowiem księgach wspominają się tylko trzy części *Wedy*.

Cóż jest *Weda*?.. kto ją napisał, i o czém mówi jój treść?

Kto jest autorem *Wedy*—podania o tém nie mówią. Zda niem Indyan był to bezpośredni utwór Boży.—Prawa *Manu* mówią, iż Bóg na początku „stworzył duchy, geniusze, słońce i trzy księgi *Wedy*.”—Treść ich złożona z pewnych sprzeczności wskazuje iż nie mogły być dziełem jednego autora, i że ich utwór musiał być różnoczesnym.

Weda (brzmienie to w języku sanskryckim i zendskim oznacza literalnie toż samo co nasze: *wiedza*) jest to zbiór ksiąg których treścią było spisanie głównych prawd ludzkich, t. j. zebranie szczegółów głównie potrzebnych dla wiedzy człowieka.

Weda dzieli się na 4-ry części główne, które mają nazwiska: *Rig-Veda*, *Sama-Weda*, *Jadzur-Weda* i *Atarwana-Weda*. — Nie znamy dotąd w Europie z całą ścisłością treści tych ksiąg, bo nie wszystkie są przełożone, kiedy jednak te które są przełożone, jak zapewniają tłumacze (jak np. nader właściwy sędzia *Bramin Ramahun-Roy*¹⁾, należą do najdawniejszych, przeto o charakterze jój możemy mieć wyobrazenie dosyć dokładne.

Treść *Wedy* jest to właściwie zbiór hymnów poświęconych czci różnych bóstw, zarazem zaś wzory modłów, przepisy obrzę-

¹⁾ Tytuł jego przekładu z roku 1832 ksiąg *Wedy* na język angielski jest: „*Translation of several principal books of the Veda*” (to jest *najgłówniejszych*).—Wedę pierwszy przywiózł w wieku zeszłym do Europy pułkownik *Policer* i złożył w Muzeum Brytańskim; pierwszą szczegółowszą wiadomość (i dotąd najdokładniejszą tak o szczegółach *Wedy* jak o literaturze sanskryckiej) dał *Colebrooke*. Przekłady różnych części *Wedy* wykonywali między innemi, na język angielski: *Wiliam Jones*, *Ramahun-Rog*, *Stephenson*, *Max Müller*; na łaciński: *Rosen*, na francuzki *Langlois* i inni. *Prawa Manu* przekładali całkowicie na angielski: tenże *Jones*, na niemiecki: *Hüttner*, na francuzki *De-longchamps* i inni. W pismach wreszcie czasowych: *Journal asiatique*, *Wissenschaftlicher Jahresbericht ueber die Morgenlaendischen Studien* i innych, można widzieć z każdym rokiem jak mnożące się studia tak i cząstkowe przekłady już w tym już w innych (o których niżej) przedmiotach wschodnich.

dów i t. p. — Styl Wedy lubo niekiedy wpada w rymy (tak jak i w Prawach Manu), jest jednak rozrywany nie ciągłym, a ztąd równie i z toku jak treści, raczej dydaktycznym jak poetycznym. Hymny Wedy są nie tyle liryką poetyczną, jak raczej wołaniem podziwu, zwracaniem uwagi śpiewaka lub czytelnika na wielkość przedmiotów sławionych, przytaczanie powieści, podań i t. p.

Cześć religijna w Wedzie na pozór jest wielobóstwem; — spotyka się tu co chwila jakieś nowe nazwisko bóstwa, będące przedmiotem już modłów, już uwielbienia; — właściwie jednak jest to sławienie nie rzeczywistych bóstw, ale sławienie i podziwianie różnych szczegółów natury, jój potęg, ze zwrotem dobitnym uwagi na ich znaczenie; — tak między innymi sławione są głównie: *Przestrzeń* (Indra), *Ogień* (Agnis), *Słońce* i t. p., a samo to słońce sławione jest i wznoszone nadto w różnych swoich przymiotach, a ztąd kilkanaście ma nazwisk, pod którymi wielbione jest i wzywane; — nazywane jest ono np. *Surja* (światne), *Mitra* (miłe), *Sawtra* (siewca), *Twaztra* (tworzące), *Puszan* (ożywiający) i t. p. Wszakże obok tych sławień i wołań wybija się i odznacza dobitnie nauka: iż te wszystkie sławione bogi są niczém w obec jednego najwyższego bóstwa, jednej Istoty najwyższej; — a istność ta oznaczana jest także różnemi przymiotami i nazwiskami; zowie się ona tu: *ON*, *Niestworzony*, *Niewidzialny*, *Istający przez się* (Swajam-bhu), *Brahma*, *Parabrahma*, *Dusza*, *Dusza Powszechna*, *Dusza Najwyższa* i t. p. To ostatnie nazwisko mianowicie powtarza się najczęściej, i jest charakteryzującym najwięcej pierwotną religię Indyjan.—Każda istność na ziemi ma duszę która ją ożywia i nią obraca, *Dusza Wszechświata* jest to dusza najwyższa, *Dusza Powszechna*, w której zawarte są i żywot i działanie wszystkich innych dusz; — to jest główne twierdzenie i dogmat religii tej, dogmat który najdobitniej odznaczył następnie i od-

cechował: i prawa, i filozofię i samą filozofię indyjską. — Wyobrażenie i naukę o istnieniu i istocie téj *Duszy* w różny sposób właśnie w różnych swych księgach odkreśla Weda.

Rig-Weda np. (część najdawniejsza Wedy), dotykając w jednej z swych pieśni przedmiotu początku stworzenia, tak się wyraża:

„Na początku była *Dusza*. Wielki Samotnik... Uczuł on zrazu bojaźń, następnie nudę.” — Przemienił się więc i wyprowadził z siebie szereg utworów. „On tchnął, a z ust Jego wyszło Słowo, ztąd *Ogień*, z nozdrzy oddech czyli *Powietrze*; otworzyły się oczy, z oczu wyszły promienie jasne, z tych *Słońce*, a z uszu *Przestrzeń*, rozciągnęła się skóra, z téj wyrosły włosy, z włosów trawy i drzewa, i t. d.

Podobnie przypominając w inném miejscu, iż należy czcić Bramę we wszelkich istotach, we wszystkich światach, dodaje: „Jego głowa jest świetną, jego nogi—to ziemia, jego pierś—to ołtarz, jego serce—ogień domowy, a jego usta—oblacja.”

W inném znowu miejscu przypomina i wyklada *Rig-Weda* swą główną prawdę w kształcie następnej powiastki:

„Niektórzy ludzie udali się do mędrca Udaleki, aby im objaśnił: Co to jest *Dusza* Powszechna?—Mędrzec Udaleki odeśłał ich do króla Aswapati. — Aswapati zapytywał każdego z ciekawych: co oni sami sądzą być *Duszą* Powszechną?—Jeden z nich rzekł: „*Niebo*.” Król rzekł: „to głowa *Duszy*.”—Drugi: „*Słońce*,” król rzekł: „to oko *Duszy*.” — Trzeci: „*Powietrze*,” król rzekł: „to oddech *Duszy*” i t. p.

Kreślenie w ten sposób *Duszy* Najwyższej odznaczyło, mówimy, najdobitniej właściwość myśli indyjskiej, i zrodziło tak zwany *Panteizm* czyli uważanie *wszystkiego* za bóstwo, rodzaj sądu którym przesiękły następnie wszystkie gałęzie nauki i sztuki indyjskiej;—że jednak nauka ta była tylko miejscowem zwichnieniem tradycyi i że tą pierwotną tradycyą wśród saméj

Indyi była nauka o Bogu *odrębnym* od Natury a Bogu *duchu*, dowodem tego są liczne inne wersety Wedy.

W oddziale *Jadžur* i *Sama* takie np. znajdujemy wymowne strofy powołujące do czci *jednego* Brahmy i określające zarazem jego *nadmysłowość*:

„On wyższy jest nad to wszystko co mogliśmy nabyć przez naukę i jest On wyższy nad wszystko co nie podchodzi pod naukę, oto *czegośmy się dowiedzieli od przodków*, którzy nam przekazali tę wiadomość.

.

On w ruchu jest nieustannym i On jest nieruchomym. On jest dalekim i On jest blizkim. On jest we wszystkim i On jest w niczym.

.

Ten który sądzi, że go nie zna, ten go zna, ten zaś który sądzi że go zna, ten go nie zna. On uważany jest jako niepojęty przez tych którzy go znają i jako zupełnie znany przez tych którzy nie znają go wcale.

.

On obejmuje i przenika wszystko. On jest *bez ciała*, *bez zewnątrz*.

.

Ten który przewyższa wszelkie słowo i przez siłę którego słowo powstaje w mowie, wiedz, o ty uczniu, że *ten* jest Brama *nie zaś* te nikłe rzeczy które czci człowiek.

Ten który nie może być objętym przez pojęcie, i ten jedyny, mówią mędrcy, przez siłę którego może być zrozumianą istota pojęcia, wiedz, o ty uczniu, że *ten* jest Brama *nie zaś* te nikłe rzeczy które czci człowiek.

Ten który dostrzeżonym nie jest przez organ naszego wzroku, a przez siłę którego organ naszego wzroku może do-

strzeżać, wiedz o ty uczniu, że *ten* jest Brama nie zaś te nikłe rzeczy które czci człowiek”¹⁾.

Te nikłe rzeczy które wtedy czcili człowiek w Indyi były to zapewne potęgi materyalne widome, t. j. co uważano za żywość, Weda bowiem sama nazwisko im daje bogów,—że jednak uważała je za siły tylko podrzędne o tém przekonywa między innymi następująca wśród niej legenda:

Bóg *Agni* (ognia) i Bóg *Weju* (wiatru) spotkani zostali przez zjawisko jakiegoś, którego wytłumaczyć sobie nie mogli. Bóg *Agni* nie mógł spalić, Bóg *Weju* zwać położonej przed sobą słomki;—bogowie dziwią się i zapytują siebie wzajemnie co by to za zjawisko było?—aż wytłumaczyła im przechodząca niewiasta indyjska w złoto ubrana, że „to był *Brahma*!” *Brahma*! którego nie poznali a od którego mają całą potęgę swoją²⁾.

Że mimo te wzmianki o bogach i częste materyalne ofiary Duszy Najwyższej, nauka Wedy była w gruncie nauką o *jednym* Bogu i Bogu *Duchu*, dowodem téż jest *Wedanta* która jest częścią *Mimansy* (czyli dawniej nauki filozoficznej indyjskiej opierającej się wyłącznie na *Wedzie*), a podstawą której był *monoteizm* i *idealizm*³⁾;—i wreszcie dowodem tegoż są opierające się na tymże pierwiastku t. j. na nauce *Wed Prawa Manu*.

*Prawa Manu*⁴⁾ (właściwie *Przykaz Manu syna bożego*) ten tak ciekawy dla nas zabytek wyobrażeń i pojęć tak oddalonych od nas strony i oddalonych czasów, jest to zbiór ustaw Indyjskich cywilnych, kryminalnych i religijnych. Zbiór ten (ówczesnie umiejętniejszą ręką zrobiony) jest podzielony na ksiąg XII; pierwsza mówi o początku rzeczy, następne o obowiązkach ludzkich względem Boga i świata, ostatnia zaś jest jakby wycią-

1) *Jadžur-Weda* 5. 8.—*Sama-Weda* 3—11.

2) *Sama-Weda*.

3) *Colebrooke. On the philosophy of the Hindus.*

4) *Manawa-Dharma-Sastra.*

giem teologii ówczesnej. Okoliczność iż w księdze o *Malżeństwie* nic nie mówi o obowiązku palenia się wdów (zwyczaju który już znany był w Indyi za Alexandra W.) jest nowym dowodem starożytności tego zbioru.

Chociaż prawa Manu opierają się w swęj nauce na Wedzie jako księdze Bożęj, i mają ją za utwór bezpośredni Boży nie ludzki, świadczą jednak zarazem iż naukę swą czerpią z podań;—wspomniawszy w księdze pierwszej iż główną podstawą ustaw jest dawny zwyczaj, w drugiej opowiadają nawet kolej w jakięj się przechowały podania.

„Pomiędzy dwiema rzekami boskimi Saraswati i Drinadwati (mówią prawa) w prowincyi Delhi, jest ziemska przestrzeń; strona ta, godna bogów, otrzymała nazwisko *Bramawarta* (warta Brahmy?).

Zwyczaje które się przeciągnęły w tym kraju przez *podanie* od niepamiętnych czasów pomiędzy klassami wyższemi i klassami pomieszanemi, uznane są za dobre zwyczaje.

„Z ust to Brachmana urodzonego w tym kraju wszyscy ludzie na ziemi powinni się dowiedzieć o swych obowiązkach i powinnościach szczególnych” ¹⁾.

W zaczęciu zbioru autor ksiąg (jakby sam *Manu*) w ten sposób, lubo z niezrozumiałą dla nas logiką, opowiada Genesis pierwotną. Rozpoczynając stworzenie Brama, stworzył najprzód Duchy, geniusze, słońce, trzy księgi Wedy; następnie rozdzielił się na dwie części: z tych części powstał Wiradi,—i dalej tak mówi (autor):

„Dowiedzcie się o szlachetni Brachmani, że ten którego Mąż boski nazwany Wiradi, wywiódł z siebie oddawszy się pobożności ostręj, to jestem ja, Manu, stwórca tego świata całego.

¹⁾ *Prawa Manu II. 17—20.*

Ja to chcąc dać początek rodzajowi ludzkiemu, po zadaniu sobie najdotkliwszych ostrości, wydałem najprzód dziesięciu wielkich świętych, panów stworzenia.

Te wszechmocne istoty stworzyły siedmiu innych Manu, bogów i ich mieszkania, i nowych świętych" ¹⁾).

Księga opisuje dalej genesis różnych istot a między innymi stworzenie ludzi t. j. ich czterech rodzajów „z ust Bramy wyszedł *Brachman* (bramin, syn Brahmy), z jego ręki prawej *Czatrya*, z nogi lewej *Waizja* a z prawej *Żudra*.” Ci czterej synowie Bramy stali się na ziemi naczelnikami czterech pokoleń czyli kast, t. j. kasty *Braminów*, kasty *Wojskowych*, kasty artystów czyli *Rzemieślników* i kasty *Gminu*. Każda z tych kast ma oddzielne powołanie i oddzielny stopień znaczenia w rodzaju ludzkim. Po zjawieniu się tych utworów, wyraża dalej też księga, „zakończyło się dzieło stworzenia a rozpoczęło zniszczenia.” W pierwszym wieku sprawiedliwość rządziła, ale w następnych wzbudzone użycie bogactw i wiadomości wydały szereg zdrad, fałszów, zbrodni. Na całej naturze stworzonej spoczęła zmaza i obowiązkiem utworu każdego dla stania się godnym Brahmy jest: *pokuta* i przebywanie *ostrości* czyli *oczyszczanie się* ²⁾).

¹⁾ *Prawa Manu I. 33—36.*

Rig-Weda mówiąc o tej pierwotnej genesis tak się wyraża: „ON miał tę myśl: oto są światy, uczynimy stróżów tych światów, i stworzył i wyciągnął z wód istotę z ciałem człowieka.

„Sto jeden bogów i 7-iu mędrców ułożyli ten świat, słońce, księżyc i w końcu ludzi.”

²⁾ Wykład indyjski tradycję o przewinieniu i karze natury odnosił oczywiście do czasów poprzedzających bytność człowieka, widzieliśmy bowiem że sami twórcy ziemi przebywali pierwój oczyszczanie się. Jacy to jednak byli *święci* oraz *mężowie* bozi przed stworzeniem *ludzi* i czyli rzeczywistość była to mowa o istotach które poprzedziły byt ludzi (czy też może tylko byt *Indyan*), nie jest jasnym.

Następne księgi praw Manu mówią o obowiązkach kast, ich wzajemnym stosunku, o różnych powołaniach, cnocie, zbrodni, przestępstwach i karach i t. p. Były one, równie jak Mojżeszowe u Hebreów i w ogóle u wszystkich ludów 1 okresu, zarówno cywilne i religijne (t. j. były jakby dzisiejszym kodeksem cywilnym, karnym i zarazem teologią moralną), według bowiem (trafniej zkądinąd) nauki prawodawców: to co wypływało z wyobrażenia sprawiedliwości, wypływało z bezpośredniej woli Bożej, rozkazu Bożego.

Szczegóły tych ustaw Manu, równie jak szczegóły Wedy są mieszaniną prawd i zdań wzniosłych, oraz zdań (które w odniesieniu do ogółu pojęć ludzkich) nie inne mieć mogą nazwisko jak dziwacznych. Przytoczymy tu kilka z tych szczegółów, ustaw które najwięcej odznaczają ich właściwość.

Dusze ludzkie według praw Manu są trojakięgo rodzaju. Albo cechą danęj duszy jest miłość Boga, a cecha ta zowie się *cnotą* (*satwa*) lub miłość świata, a cecha ta zowie się *namiętność* (*radia*) lub nienawiść Boga i świata, a cecha ta zowie się *ciemność* (*tamas*). Po śmierci ciała dusze które są obdarzone cnotą łączą się z Bramą t. j. przechodzą w duszę Bożą, które obdarzone były umiejętnością w ludzką, te zaś które ciemnością w *zwierzęcą*. Dusze zwierząt i roślin równie są nieśmiertelne jak ludzkie ¹⁾.

Pięknie wyrażają się prawa o cnocie i skutkach cnoty.

„Ani ojciec, ani syn, ani matka, ani krewni, mówią np., nie pójdą za człowiekiem w towarzystwie na świat drugi, sama cnota tylko przy nim zostanie.

Człowiek rodzi się jeden, umiera jeden, jeden odbiera nagrodę za swe dobre czyny i karę za swe występki.

¹⁾ Dusze ożywiające robaczków, skoczków, zwierząt, ptaków, rośliny, idą do nieba przez siłę pobożności ostrój. *Pr. Manu II. 240.*

Oddawszy trupa jego ziemi jako kawałek drzewa lub zlepek gliny, krewni człowieka oddalają się głowę odwracając, ale cnota towarzyszy duszy jego.

Niech więc pomnaża ciągle swoją cnotę iżby nie przeszedł jeden na tamten świat;—albowiem jeśli cnota mu towarzyszy, on minie trudne do ominienia cienie stron piekielnych.

Człowiek który za główny cel ma cnotę, którego grzechy zmazane zostały przez ostrą pobożność, jest uniesiony natychmiast przez cnotę do krainy niebieskiej, błyszczący światłem i w boski kształt przyodziany." 1).

Co zaś było mianowicie tą cnotą? Cnotą tą była miłość Boga czyli Duszy Powszechniej, że zaś duszę tę składają wszystkie istoty, które są obdarzone duszą czyli życiem, cnotą więc czyli obowiązkiem człowieka było: kochać zarówno wszystkie istoty żywe. Jakoż prawa Manu mówią wiele i szczegółowie nie tylko o przestępstwach przeciwko ludziom ale też przeciw wszelkim utworom ziemi, jako zwierzętom, roślinom i samej ziemi i karach za te przestępstwa.

„Niechaj nikt, mówią np., ani ziemi kawałkami nie wzrusza, ani szczypie trawy, ani czyni żadnego postępkę bez potrzeby.”

„Człowiek który wzrusza ziemię kawałkami, albo szczypie trawę, lub ucina sobie paznogie (!) idzie rychło na potępienie jako nieczysty 2).” Jedzenie mięsa lubo nie wzbronione, potrzebowało jednak expijacyi. Wszystkie owady, zwierzęta, które tu zabijamy, mówią Prawa Manu, będą po śmierci ciała t. j. po przejściu duszy naszej w inne ciało ssały krew naszą 3), jeżeli nie oczyścimy się z tych uczynków.

1) *Prawa Manu IV. 239—243.*

2) *Pr. Manu IV. 70—71.*

3) Mędrcy Indyjscy czynią z tego powodu uwagę, iż samo brzmienie wyrazu *mān-sa* (mięsa) oznacza *pożrze mię* (jakoby *mię ssie*) na tamtym świecie.

Te tak dobitne nauki o nieśmiertelności duszy człowieka i rozciągnięcie obowiązku miłości do wszystkich istot żyjących, zdają się dawać wyższość starej nauce indyjskiej nad inne stare religie, wszakże same szczegóły nauk tych zdradzają zaraz i zwichnienia miejscowe czerpanych w podaniu prawd.

Już samo nauczanie o obowiązku miłości wszystkich istot stworzonych, dlatego iż te są *częstką* (nie utworem) Bramy, i zarazem oznaczenie za *karę* pośmiertną wstępowania w ciała tychże istot, objawiają nieloiczność zasady, określanie zaś szczegółowe losów i stanów pośmiertnych zdradza raczej popis dowcipu ludzkiego niż objawienie z cechą prawdy, i zdania te każe odnosić nie do kategorii głębszego znawstwa natury ale raczej do kategorii tych które z pewnością zdradzały małą jej znajomość ¹⁾.

Popisy te napotykają się często, np. gdy prawo wylicza z nazwiska *24 piekieł* do których idzie człowiek za przyjęcie daru od króla złego, lub też gdy mówi o karach uczniów za przestępstwa przeciw ich mistrzowi, i tak się wyraża:

„Jeśli uczeń złorzeczy swemu mistrzowi, po śmierci stanie się *osłem*; jeśli go potwarza *psem*; jeśli przywłaszcza jego dobro bez pozwolenia, *owadem*, a jeśli na niego spogląda zawiśnie *robakiem* ²⁾”

Ów zaś obowiązek miłości napozór tak rozległy, bo rozciągnięty do wszystkich stworzeń nie był jednak właściwie rozcią-

¹⁾ A do takich można odnieść np. te które widzieliśmy o nudzie i bojaźni Duszy Najwyższej, lub też ten wykład na pozór wzniosły przyczyny nocy: „Kiedy Dusza Najwyższa śpi, tedy i cały świat który jest jej różnokształtnym objawieniem, śpi.” (Autor przypuszczał jednoczesność nocy na całym świecie).

²⁾ *Pr. Manu II. 200.* Podobna gradacya utworów spotyka się też przy wylczeniu kar za przewinienia przeciwko nim. Za zabicie *stworzeń bez kości*, oczyścić się było można zatrzymując oddech i wymawiając monosyllabę *Amm*. Za zabicie *owadów* w płynach i kwiatach oczyszczeniem było jeść masło *przemyte*. Za dobrowolne wrywanie *roślin* czy to uprawnych czy w lesie rosnących, należało postępować za *krową* dzień cały i pić tylko mleko.

gany nawet do ludzi;—za dzieci Boże miani byli tylko Indyanie, członkowie kast, a wśród Indyan klasa jedna była poniżoną przed drugą. Być przyjacielem klasy Żudra było nawet hańbą.

„Niechaj Brachman, mówią Prawa Manu, nie zostaje razem *nawet w cieniu drzew* ani z *Czandalas* ani z *Pokazas* ani z *Atjavisis*, (różne klasy krajowe).

„Człowiekowi z klasy Zudra niechaj nie daje ani *rady*, ani resztek z swój uczty” i t. p. ¹⁾.

Jak prawie wszystko w tych księgach, tak też między innymi nader oryginalnym nam się wydaje poszczególnie obowiązków głównej klasy kraju i ludzi t. j. właśnie Brachmanów; sądzimy jednak że ogólne pojęcie ludzkie rodzaju tych obowiązków nie poczyta także za dowód obszerniejszej znajomości praw świata i porękę objawienia w nauce.

„Brachman, mówią między innymi te Prawa, nie powinien czytać Wedy ani kiedy nadchodzą chmury, ani w dniu w którym piasek niesiony był przez wicher, ani kiedy pies szczeka, ani kiedy słycać głos wielbłądów lub osłów, ani na cmentarzu, ani koło wioski, ani na pastwisku krów.

Nie powinien on patrzeć na słońce, ani kiedy wschodzi ani kiedy zachodzi, ani kiedy zaćmione, ani kiedy odbija się w wodzie, ani kiedy jest w połowie swego biegu.

Niechaj nie przeskakuje sznurka za który przywiązana jest krowa, niechaj nie biegnie kiedy pada deszcz, niech się nie przypatruje obrazowi swemu w wodzie.

Niechaj nie jada z żoną swoją z jednego półmiska, i niechaj nie patrzy na nią kiedy ta jé, kiedy kicha, kiedy poziewa i t. p.

¹⁾ *Pr. Manu I. 79. 80.*

Niechaj nie czyni przeszkody krowie która pije, a jeżeli ujrzy tęczę na niebie niech nie pokazuje jęj nikomu, jeśli wie co jest godziwe, a co nie godziwe" ¹⁾.

Te szczególne przepisy Praw Manu, były więc wyraźnie mówimy wpływem i dowodem nie głębszej znajomości natury, ale zarówno, jak i ów obowiązek równiej dla wszystkich istot miłości, raczej skutkiem ciężaru chwili, przewagi pierwiastków materji, t. j. nie wyróżniania się jeszcze przez ludzi od reszty stworzenia i uważanie się raczej za jeńca i sługę natury jak za wyłączne podobieństwo Boże i króla jęj.

Księga ostatnia w której autor przystępując do uczynienia wyciągu z teologii, mówi iż opowiedziawszy ludziom rzeczy jawne, opowie im skryte, jest znowu zwrotem do nauki czystszej tradycji.

Strofy te położone ręką znawcy, uczą nas ostatecznie jaka była w swym gruncie pierwotna wiara Indyjska w rzeczy Bóstwa, powtórzymy więc je na zakończenie przytoczeń i charakterystyki ksiąg.

„Niechaj Brachman natężywszy uwagę, mówią, w Duszy Bożej widzi wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne, bo oglądając wszystkie rzeczy w Duszy, nie poddaje umysłu swego nieprawości.

Dusza jest zbiorem bogów, cały świat spoczywa w Duszy Najwyższej, Dusza to wyprowadza szereg czynów spełniających się przez istoty które ożywione są duszą...

Wielką Istność powinien sobie wystawiać człowiek jako Najwyższego Władcę całego świata, jako subtelniejszego nad

¹⁾ Szczególne ostrości na które skazywać się winien każdy Brachman, w 3-im peryodzie swego życia, a które się i dziś ściśle pełnią (widzieć np. *Elphinstona. History of Indja* 1840) są zkadinał nowym dowodem iż jak te obowiązki tak i cała wiara Indyjska nie były wymysłem dobrowolnym kasty (jak to twierdzą niektórzy) ale raczej wpływem jakiegoś musu tradycyjnego.

atom, jako lśniącego jak złoto najczystsze, i jako nie mogącego się objąć umysłem chyba wśród kontemplacyi najgłębszej.

Jedni wielbią go w żywiole ognia, inni w Manu, Panu stworzenia, inni w powietrzu czystém, inni w odwiecznym Bramie.

A to ten Bóg który ubierając wszystkie istoty w ciało z pięciu żywiołów złożone, popycha je kolejno od urodzenia do wzrostu, od wzrostu do rozsypania się, przez ruch jakoby ruchowi koła podobny."

Nie mamy przed sobą tekstu i przypuszczamy (choć do tego przypuszczenia nie upoważniają nas żadne zarzuty znawców), iż tłumacze tych staroindyjskich ksiąg nie jeden okres przełożyli według dowolnego rozumienia, iż ubrali go w wyrażenia nam spółczesne i t. p., zawsze jednak z tego przejrzenia głównych rysów owych zabytków, pozostaje nam ten pewnik, iż wiedza owych starożytnych, pierwotnych Indyan, lubo spoczywała w ogóle swoim pod przewagą natury, ciężarem kary; wyraźnie jednak mieściła i odbijała następne podania i prawdy:

iz świat ten miał początek,—iz był stworzony,—iz Stwórca Najwyższy jest Jeden,—jest Duchem,—iz człowiek jest podobieństwem Stwórcy (Duszy Najwyższej),—iz nad całą naturą spoczywa kara, iz obowiązkiem ludzi jest expiacya,—iz dusza ludzka nie ginie z ciałem,—i że w tém drugiem jéj życiu czekają ją za występki kara, za cnotę nagroda wieczna. Może nawet w żadnej części ówczesnej ludzkości, prawdy bytności Boga, wielkości Boga, oraz nieśmiertelności dusz ludzkich, nie były wyrażane tak jasno i tak dobitnie jak pośród Indyan,—a lubo nie było missyą tego narodu objawiać je bez przymieszek fałszów, ani powiedzieć o obowiązku „kochaj bliźniego," miał on jednak wyraźnie missyę uosobić, i ze szczególną drobiazgowością (lubo w formie sobie właściwej) powiedzieć o tym innym obowiązku człowieka „znaj Boga i kochaj Boga."

Podanie w Persyi.

W takiej treści i szczegółach odbiło się i wyraziło pierwotne podanie Aryjskie w księgach staro-indyjskich. Jakież były szczegóły jego w *późniejszych miejscowych* czyli staroperskich.

Za panowania króla czy księcia *Wistaspa* (miało to być na 3,000 a przynajmniej na 1000 lat ¹⁾ przed erą Chrześcijańską), kiedy pierwotna nauka Arjów zamieniła się była w cześć natury i same zewnętrzne obrzędy, zostające w ręku czarnoksiężników, powstał był według podania, mąż prorok nazwiskiem *Zaratustra* (po nowopersku *Zerdascht*, po rzymsku i u nas *Zoroaster*); ten odbywszy ostrą pokutę czyli oczyszczenie się, doszedł do téj zasługi, iż miewał bezpośrednie rozmowy z *Mędrcecm-Istnącym* (*Ahara-Musda*, *Ormuzd*), z tą pomocą wskrzesił podania najpierwsze, przepisał należne obrzędy, a prawo to i naukę zostawił w księdze która nosi nazwisko *Awesty* *Zendskiej* (jakoby *Wedy* perskiej) czyli *Zendawesty*. Pomimo opór i prześladowanie proroka przez *Czarnoksiężników*, *Diwów* i *Mędrców* dworu *Wistaspa*, ta nauka jego i jego księga uznane następnie zostały za święte przez *Władców* *Perskich* i kraj. Panowanie *Macedończyków* a potem *Rzymian* pognębiło było religię tę, lecz po wstąpieniu na tron dynastji krajowej *Sassanidów* (w wieku III-m), *Arteszin I-y* wskrzesił ją, i *Zendawestę* kazał spisać z podań. Rękopism znanéj dziś *Zendawesty* nie jest więc starszy właściwie nad wiek III-ci Ery Ch., nikt jednak ze znawców nie wątpi iż był to odpis z dawnych rękopismów, język bowiem

¹⁾ Data ta jest dziś najpowszechniej przyjętą i zamieniła podanie lub raczej domysł poprzedni iż *Zoroaster* był w wieku VI przed erą Ch.

tych ksiąg są to dyalekta *zendski* czyli aryjski, oraz późniejszy *pechłwi*, oba dawniejsze nawet od staro-perskiego ¹⁾.

Ogólne zawarcie *Zendawesty* dzieli się na 4 części:

1-a *Vendidad* obejmuje prawo czyli zakon.

2-a *Jasna* i *Wisperad* obejmuje liturgję.

3-a *Jaszt* modły do bóstw szczególnych.

4-a *Gata* liryki religijne (hymny).

Do każdej z tych części dodane są rozmowy *Zoroastra* z *Ormuzdem* ²⁾ t. j. zapytania Proroka i odpowiedzi Boże o różnych szczegółach bytu, wiary, obrządków i t. p.

¹⁾ W wieku VII kiedy wznowioną Persyą zawładli Arabowie i Mahometanizm, wyznawcy Zoroastrowi unieśli swe księgi za granicę kraju a głównie osiedli w Indyi (w Bombay), gdzie pozostają dotąd i znani są pod nazwą *Gwebrow*. Tu to gorliwy ze środka wieku zeszłego miłośnik Wschodu Francuz *Anquetil-Duperron* (który party bodźcem wewnętrznym, dla bliższego poznania wiary i umysłowości dawnego Wschodu zaciągnął się był do wojska wschodnio-Indyjskiego), od kapłanów tej religii (Mobodów) wyjednał egzemplarz *Zendawesty* i po powrocie do Europy, złożył ją w bibliotece publicznej Paryżkiej i przekład ogłosił. Przekład niemiecki ogłosił następnie *Klenk* w roku 1776. Odtąd uczeni orientaliści: *Rask*, *Wastergraad*, *Rawlisson*, *Lassen*, *Windischman*, *Burnouf* i inni, posunawszy daleko znajomość języków *Zendskich* poczynili poprawne wydania textów i tysiączne poprawki co do przekładów. Częstkowe przekłady i porównania przekładów najnowiej ogłosili między innymi: *Spiegel* na język niemiecki, *Kossowicz* na łaciński i ruski, *Pietraszewski* na polski (z powodu usilności tłumacza dobierania w przekładzie słów polskich podobnie brzmiących z *zendzkimi*, mało dozwalający ufać w wierność wewnętrzną). Mając wszakże na celu nie filologię ale wypadki czyli pomysły główne, opierać się tu głównie będziemy na wykładzie pierwszego tłumacza, przekład ten bowiem jako dokonany pod wpływem pierwszego wrażenia z poznania nowej całości, z pomocą i objaśnieniami miejscowych kapłanów i wykonany z talentem, najwięcej daje gruntu do pojmowania *istoty* nauki i szczegółów jej. Dodać też trzeba, iż odzyskane następnie (po Duperronie) inne texta tej księgi, tak w Persyi jak w Indyi okazały niejakié różnice co do języka, lecz żadnych co do treści.

²⁾ Nazwisk wschodnich, tak tu jak wszędzie, używamy według ich brzmień powszechnie u nas przyjętych a stąd powszechnie znanych, nie zaś według tych jakie mają w swoich językach.

Jeżeli podanie w Indjach głównie uosobiło charakter podziwu dla cudów stworzenia, nauka Zoroastrowa (t. j. takiego albo innego twórcy Zendawesty) głównie odznaczoną została pochwycaaniem mechanizmu stworzenia, to jest stosunku tego stworzenia i jego szczegółów do sił (Duchów) pierwotnych.

Główne rysy które z téj nauki Zoroastrowej t. j. z téj staroperskiej religii wyciągnąć się dają, są mianowicie następujące:

Przed wiekami istniało *Zerwane-Akerane*, Istota Przedwieczna. Synami jój byli *Ormuzd* bóg dobra i *Aryman* bóg złości. Dziećmi i towarzyszami pierwszego były *Izeds* i *Amsaspandy*, drugiego *Diwy*. Ormuzd stał się twórcą tego wszystkiego co dobre a przeto *jasne*, stworzył słońce, księżyc, gwiazdy i wołu *jasnego* (ziemię ¹⁾). Aryman bóg cieniów i śmierci uniósł się zawiścią na widok tych twórców i przedsięwziął je zniszczyć; wszedł on na ziemię w postaci węża i zabił ją, poczem wstąpił na niebo i potworzył gwiazdy błędne i spadające. Z ciała wołu (ziemi) po jego śmierci wyszedł szereg utworów; —z ogona jego: rośliny, z prawej nogi człowiek (Krajomort), z lewej zwierzęta; lecz Aryman stworzył zimę która zabija rośliny i ścina źródła, stworzył niedźwiadki, owady i różne istoty szkodliwe, na zwierzęta i na człowieka sprowadził cierpienia i śmierć. Duch wołu uniósł się do niebios, swojego Stwórcy, a Ormuzd poprzysiągł iż wyprowadzony z niego człowiek zwalczać będzie i w końcu zwalczy dzieła Arymanowe. Człowiek wszelki rodzi się wprawdzie nieczystym, gdyż idzie od Krajmorta (którym zawładnął Aryman), uczynki jego mogą go jednak zbawić, każdy który miłuje dobro, czci jasność a niszczy złość staje się przyjacielem Ormuzda i pójdzie do świata dobrego, a który przyjacielem jest złości przejdzie do świata złego. Człowiek im bardziej jest

¹⁾ Ziemia snąc uważaną była w swojej całości za rodzaj wielkiego zwierzęcia.

czystym, tém bliżej poznaje prawdę. Najczystszy z ludzi był *Zoroaster* który przepędził długie lata na zadawaniu sobie umarwień aby się oczyścić i w końcu ujrzał Ormuzda i naukę jego ogłosił. Nie był on jednak (uprzedzał) ostatnim z proroków, miało jeszcze przyjść po nim 4-ch, ostatni najdoskonalszy (Soszjan) będzie sądził świat. Albowiem po nawróceniu ludzi na wiarę Zoroastrową nastąpić ma koniec świata i sąd. Sprawiedliwi i źli (jeśli odcierpieli swą karę) zmartwychwstaną na żywot i szczęście wieczne. Aryman pokonany, z orszakami Diwów odda cześć Ormuzdowi.

Z zasad tych wypływały jasne obowiązki dla życia ludzi. Każdy człowiek który przychodzi na świat, to Ormuzdowy żołnierz, którego obowiązkiem jest szerzyć państwo Ormuzdowe, a uszczuplać państwo Arymanowe. Strzedz się winien wszelkich postępków złych a w razie ich popełnienia *oczyszczać się*;— niechaj zabija, wytępia owady i zwierzęta szkodliwe, niechaj się staje lekarzem i niszczy choroby, niech będzie dobroczynnym i niszczy nędzę ¹⁾; niech idzie do cudzoziemców i nawraca ich na wiarę Ormuzda, a niech wytępia ludy niewierne (służalców, wyznawców Diwów). Zendawesta umieszcza obszerne rachunki sumienia, z których widzimy iż tak jak w Indyi człowiek mógł się tu dopuszczać postępków nietylko przeciwko ludziom lecz i wszelkim innym tworom natury ²⁾; wszystkie zaś ciała jasne winien był nadto wielbić i modły do nich zanosić ³⁾.

1) „Ktokolwiek daje pieniądz ubogiemu, mówi *Zendawesta*, gubi czarta, powtórz datek a Diwy będą się wściekać ze złości.”

2) W rachunkach tych sumienia czytamy np. „jeślim wylał wodę na ogień, jeślim dmuchał na ogień, jeślim rzucał na ogień latorośle... jeślim nie zachowywał *kruszców* czystymi i w dobrym stanie, jeślim je położył w miejscu wilgotném i pokryła je rdza...” „spowiadam się z grzechów przeciwko *ziemi*: jeślim ziemię uczynił nieurodzajną, jeślim ją tłoczył bosą nogą, jeślim włożył w nią trupa lub znalazłszy nie wyjął go; jeślim w niej tłumił nasiona i t. p.”

3) Dla charakterystyki umieszczamy tu kilka wyjątków z tych modlitw:

Z nauki o końcu rzeczy jako najwięcej oryginalnej wśród ksiąg tych dawnych, przytaczamy tu własne wyrażenia Księgi (z oddziału jéj *Vendidad Fargad*).

„Ormuzd rzekł (do Zoroastra): Ja Ormuzd, ja sprawiedliwy sędzia którym uczynił światło, kiedym szedł spotkał mię Aryman pełen śmierci i wyrządził mi 9,—90,—900,—9,000,—90,000 zawiści. Lecz ty mi wrócisz, o Zoroastrze, mój pierwszy stan, ogłaszając słowo moje które jest całym blaskiem...”
„A natenczas *Ariema* (jakoby, mówiąc językiem chrześcijańskim, *Nowa Jeruzalem*) które żądało sprawiedliwości, stanie się miejscem rozkoszy, dla mężów i niewiast, o Zoroastrze. Jest to nagroda, którą udzieli Bachman czystości ich serca i ich żączy sprawiedliwości. Niech będą jeszcze czystszy i gorliwsi o sprawiedliwość a będzie ich miłował wielki Ormuzd. To *Ariema* które sprawiedliwości żąda, zniszczy wszelkie zawiście, wszelką śmierć, wszelkie magie Persów, wszystkich Derwandów.”

Do Słońca:

„Czynię *Izeszne* (modlitwę) do słońca które nie umiera, które jest zawsze jasnym i czystym wozem.

Kiedy słońce zabyśnie, kiedy rozgrzeje;—kiedy się słońce ukaże z tysiącem niebieskich *Izeds* które mu towarzyszą, ono wznosi wszędzie światło i blask, ono rozsiewa wszędzie jakoby deszcz, światło i blask;—z obfitością udziela światła i blasku dla ziemi którą dał Ormuzd;—daje żywność światu czystemu, daje żywność wodom czystym;—ono rozsiewa obfitość, to słońce które nie umiera, które jest zawsze jasnym i świetnym wozem.

Wzywaj słońce które nie umiera, które jest zawsze jasnym i czystym wozem, a zniszczysz wszystkie *Diwy* sprawców ciemności,—wytracisz gwałtowników, złoczyńców, zniszczysz tego który pustoszy ten świat.”

Do Miesiąca:

„Miesiącu! który się rozrastasz i który się zmniejszasz, ty miesiącu który strzeżesz nasienia wołu,—czynię tobie *Izeszne*.

Do Wód:

„Niech wody czyste które dał Ormuzd będą mi przyjazne! Woda ze źródła czystego *Arduizury*, wszystkie wody które dał Ormuzd, wszystkie drzewa które dał Ormuzd, czynię im *izeszne* i *naez*, czynię im śluby.”

Odrodzenie to miało się stosować i do przeszłości i do natury całej.

„Zoroaster zapytał Ormuzda:

Ormuzdzie który wiesz wszystko, mąż czysty czy zmartwychwstanie? niewiasta czysta czy zmartwychwstanie? Derwandowie czciciele Diwów czy zmartwychwstaną? Na ziemi którą da Ormuzd czy będą biegące wody i ziarna które rosną? wszystkie te rzeczy czyli będą znowu?

Ormuzd odpowiedział:

O Zoroastrze czysty! wszystko zmartwychwstanie.—”

Tak więc najdawniejsze podania Persów lubo ze szczegółami nowemi, w innych słowach i innej formie, nauczały jednak tychże głównych prawd, o których nauczały księgi indyjskie, i jak ujrzymy pisma wszystkich innych ludów z wieku tradycyi, t. j. iż ta ziemia i ludzie mieli początek, że ich Stwórcą jest *jeden* Bóg (Syn Przedwiecznego), że i ziemia i człowiek są upadłymi, że się oczyszczają winni, winni miłować dobro,—że sprawiedliwych czeka nagroda wieczna, złych ukaranie. Oryginalnością w tej staro-perskiej nauce jest: zwrócenie dobitne uwagi na czynność pierwiastku złości widzianego w naturze i poczytanie go za rodzaj bóstwa, a także nauka o sędzie ostatecznym, ciała zmartwychwstaniu i nowym Raju. Jeżeli nauki w Indyach (i inne z wieku podania o których zaraz) miały w swém naznaczeniu nauczać dobitnie o prawdach: czci Boga, czci myśli,—nauka w Persyi powtórzymy uosobiła głównie zadanie opowiadania dobitnie o stosunku niebios do ziemi i ludzi, czyli o mechanizmie dziejów.

Zresztą werseta Zendawesty równie jak większej części pism owego okresu nie mają ani kart poświęconych rozumowaniu ani poezyi, a największą część księgi téj składają drobiazgowo i prawie nieskończone przepisy obrzędów różnych, jako sposobów oczyszczania się, grzebania ciała, modłów i t. p.

Podanie w Chinach.

Najdawniejsze zabytki piśmienne Chin zdają się być téjże starożytności jak Indyjskie, mimo jednak sąsiedztwo plemion, charakter ich jest z gruntu odmienny.

O czci Istoty Najwyższej, opisach téj Istoty, o obowiązku pokuty, miłości wszystkich stworzeń i t. p., nic się prawie nie mówi w księgach pierwotnych Chińskich, i wielu głównych późniejszych, — mowa zaś tu najczęściej o czci rozumu, nauki, rodziców, władców, ustaw, godności ludzkiej i t. p. Rzechy można, że ta zupełna sprzeczność dwóch nauk sąsiednich, jest jakby umyślnym dla sądu ludzkiego zostawionym dowodem: iż znajdujące się mimo tę różność, w podaniach pierwotnych obu krajów, punkta wspólne, były skutkiem nie wzajemnego naśladownictwa, ale wpływem z jakiegoś trzeciego źródła.

Owe najdawniejsze zabytki piśmienności chińskiej są:

Y-king czyli *Księga Przemian*, która na 3,000 lat przed erą Chrześcijańską spisana być miała przez założyciela monarchii Chińskiej *Fo-hi* z charakterów na skorupie żółwia postrzeżonych (z nieba zesłanych).

Szu-king czyli księga dziejów mająca sięgać 3,000 lat przed erą Chrześcijańską.

Sze-king, *Li-king* i *Czun-cin* czyli księgi: *wiedzy*, *ceremonij* i dziejów królestwa *Yu*, które spisane być miały w wieku VI-tym i które razem z poprzedniami mają nazwisko w Chinach *Ksiąg świętych*, następnie: *Tao-te-king* mędrca *Lao-tse*, oraz *Sse-szu* czyli *Cztery księgi* (zwane *klassyczne*), które obejmują pisma głównego mędrca chińskiego *Kon-fu-tse* (Konfucjusza) i jego uczniów.

Treść *Y-king* jest zagadkową dla samych uczonych chińskich;—wyłożyć ją miał dokładniej pierwszy Konfucyusz, a za nim inni komentatorowie.

Na początku—mówi ta księga—było *Y*;—i jednym z głównych trudów komentatorów było dociekać i objaśniać co było to *Y*. Zdania te, które wyprowadzone być tylko mogły ze znajomości ducha téj księgi i wier miejscowych, są dla nas zarazem świadectwem obu, i przytaczamy ich kilka ¹⁾:

Konfucyusz uczył ogólnie iż przez *Y* należy rozumieć Istność bez granic.

Komentator *Lopi* objaśnia: iż w księdze *Hi-tse* która jest częścią *Y-king*, wyczytał, iż był początek ziemi, oraz te słowa: „*Y* jest wielkiem słowem, od niego idzie związek *J*, z tego związku wyszły 4-ry obrazy, z 4-ch obrazów 8 symbolów;—to wielkie słowo—dodaje, — nie miało ciała ani postaci, było niematerialne.

Komentator *Kong-kang-ku* objaśniał przeciwnie: iż owe *Y* była to pierwotna *jedność materyi*, iż ta rozdzieliła się następnie na płynną i zsiadłą, iż z połączenia ich wyszły 4-ry główne rodzaje, z tych 8,—te zaś łącząc się po dwoje, wydały 64 rodzajów stworzeń, które składają ten świat.

Komentator *Van-Szing* mówi znowu: „przez *Y* nie należy rozumieć księgi, ale trzeba wiedzieć, iż na początku kiedy jeszcze nie było wielkiej litery, istniał *Rozum* czynny, niewyczerpany, jakiego żaden obraz odbić nie zdoła, żadne nazwisko nazwać, który jest nieskończony pod każdym względem i do którego nic dodać nie można.”

¹⁾ Wielką liczbę tych zdań zebrał uczony misjonarz *Prémare*, i umieścił w swém piśmie: *Recherches sur les tems antérieurs à ceux dont parle le Chou-king et sur la Mythologie Chinoise par le Père de Prémare (an. 1755)*. Pismo to dotąd główném jest dla nas źródłem do znajomości treści *Y-king*.

Komentator *Litse* opowiada o trzech pierwotnych epokach świata i objaśnia iż w pierwszej było *Tai-Y* czyli wielka jedność bez żadnej materyi, w drugiej *Tai-tsu* wielkie zjawisko materyi, w trzeciej *Tai-szi* to jest: rozdzielenie się materyi na różne postacie.

Niezliczone są inne zdania komentatorów o pierwotnej formacyi ziemi, pierwszych władcach na ziemi, pierwszych dynastyach, o czasach „w których królowie mieli postacie smoków, węzów z głowami niewiast, po 9 głów” i t. p., w czasach „w których nie było jeszcze ani królów, ani płci, ani ustaw, ani chęci jedzenia, ani picia,” kiedy panowało szczęście ogólne i t. p.

Szu-kna traktat przy Y-King mówi iż niebo stworzył *Tagi* czyli *Wielki człowiek*.

Y-King nie mówi wyraźnie nic o religii a tylko o *cnocie*, *pokorze*, *państwie*, *ustawach*, *władcach*, wspomina jednak o rządzie *niebios*, o *duchach* i siłę ich działania przypisuje liczbom ¹⁾, o *losie* (przy Y-King miała nawet istnieć księga *Losów*) i t. p.

Z trzech dzisiejszych religii miejscowych Chińskich: *Buddy*, *Konfucyusza* i *Laotse*, z których dwie ostatnie są ściśle krajowe, wszystkie, jak równie pisma wszystkich uczonych Chińskich od czasów najdawniejszych, za Twórcę i Rządcę wszystkiego uważają *Rozum Przedwieczny* ²⁾; prawda ta wpływała więc oczy-

¹⁾ Oglądanie w liczbach działania duchów, było zapewne przyczyną, iż w ustawach i regułach chińskich częściej aniżeli gdzieindziej miewany jest wzgląd na liczby.

²⁾ Tak najpowszechniej był wykładanym dotąd przez Synologów, np. Abel Rémusat, wyraz *Tao*, a chociaż Stan. Julien (sinolog znakomity nowszy) miał go za *nicość*, niby za *niebyt*, który był źródłem *Bytu*,—według najświeższego jednak, i jak się zdaje najdokładniejszego przekładu niemieckiego Rajnolda von *Plaenckner* Księgi (społczesnego Konfucyuszowi) *Laotse: Ta-o-te-King* (*Księga o Tao* i o *cnocie*) okazuje się owszem iż owe brzmienie *Tao* jako oznaczające Ducha Stwórcę i Ducha Rządcę, toż oznaczało właśnie co *Bóg* (greck. *Teos*), widzimy owszem z tej księgi dobitniej jeszcze i jaśniej niż z jakiej innej chiń-

wiście i z owęj spólnej Księgi Pierwotnej. Ten rozum urządził był właśnie los i każdemu z ludzi dał pewny *mandat*.

Rozum Najwyższy, Cesarz Najwyższy (Szang-ti), *Niebo*, są to wyrazy jednoznaczne we wszelkich pismach Chińskich, zaczynając od owych najdawniejszych.

Szu-King jest to powiększėj części kronika sucha o dziejach czterech dynastyi, tém więcęj zatém spotykane w nięj wyrażenia są niepodejrzaniem świadectwem szczegółów wiary pierwotnej; księga ta wspomina także nieraz o niebie, o duchach, o losie, o związku nieba i ziemi, o nagrodach za dobre, o karach za złe, o obowiązku cnoty, regułach dobrego rządzenia i t. p.

Znajdujemy w nięj np. takie wzmianki, ustępy i wyrażenia 1):

„To co *niebo* widzi i słyszy jest to co lud widzi i słyszy. Co lud sądzi być godném nagrody lub kary, jest to co *niebo chce*

skiej, iż wiara w Boga, żywot wieczny dusz ludzkich, obowiązek duchowych cnot i innych tym podobnych prawd (na dnie ducha ludzkiego leżących) istniały w owych tak dawnych czasach i w Chinach. Przytaczamy tu z nięj kilka zdań. (Księga owa składa się z 81 krótkich rozdziałów pisanych formą więcęj objawiającą jak rozumującą, w której jednak widne już są i pierwiastki rozumowania). „Jakie jest imię Stwórcy rzeczy nie wiem, ale że trzeba mu dać jakieś, zowią go *Tao*” *roz. 25.* „Świat ziemski miał swój początek, musi więc być i Istota która go stworzyła, czyli Matka która go poczęła. Kiedyśmy więc znaleźli w ten sposób matkę ziemi, kiedyśmy ją poznali, poznaliśmy razem i to żeśmy téj matki dzieci, a kiedyśmy poznali żeśmy téj matki dzieci, umierając idziemy tylko pod opiekę téj matki świata i nie mamy się czego lękać że utracimy ciało. Kiedy się umacniamy w wierze, enocie i prawdzie, nasz ziemski koniec nie powinien nam żadnej ziemskiej troski przyczyniać, albowiem idziemy tylko łączyć się z wielkim duchowym *Tao*, żyć w jego świetle,” *r. 52.* „Wzniosły *Tao* jest nieskończenie piękny i wielki, jest wzniosłym Duchem” *r. 53.* „Świat się będzie ciągle polepszać i tém więcęj im więcęj poznaném będzie że *Tao* może tylko uszczęśliwiać i błogosławić,” *r. 50* (*Lao-tse: Tao-te-King Der Weg zur Tugend aus der Chinesischen etc. 1870. Leipzig.*)

1) Księgę tę przełożył na franc. misionarz *Goubil*.

nagrodzić albo ukarać. Jest zewnętrzny związek między tém co jest wyżej a tém co jest niżej" 1).

* * *

„Cesarz rzekł: mam ja za sobą *duchy*, wielkiego żółwia i Szi" 2).

* * *

„Ponieważ *niebo* daje *szczególne missye* szczególnym ludziom, pragnie więc iżby rozróżnieni byli przez pięć rodzajów ubrania" 3).

* * *

„Po porażce króla Szand, Wuwang zapadł w chorobę niebezpieczną, radość powszechna zginęła.

Dwaj książęta rzekli: musimy zaradzić się *losów*...

A natenczas trzy osoby badały żółwia, i wszystkie trzy osoby znalazły przychylne znaki, odjęto zamki, radzono się książki, która obwieściła szczęście" 4).

* * *

„O Książę Następcu! bądź baczny na tve postęпки. *Szang-ti* (Najwyższy Cesarz) nie jest dla nas zawsze jednaki, tych którzy czynią dobrze, on nagradza wszelakiem szczęściem, tych którzy czynią źle, on zasmuca wszelkiego rodzaju klęskami" 5).

* * *

W rozdziale IV Części IV (*Hong-fan*) znajduje się ciekawy ustęp który zarazem zdaje się obejmować sumę moralności i wiedzy Chińskiej ówczesnej.

1) *Szu-King IV. 7.*

2) *Sz. K. III. 18.*

3) *Sz. K. IV. 6.*

4) *l. c.*

5) *Sz. K. IV. 8.*

Ustęp ten brzmi:

„W trzynastym roku panowania Król przywołał *Ki-tse*.

Król rzekł: O *Kitse*! *Niebo* ma skryte drogi, przez które lud łączy i w pokoju go utrzymuje, ale ja nie znam tych dróg, naucz mię, proszę.

Kitse odrzekł: słyszałem że król *Kneu* powstrzymał był niegdyś wylew wód wielkiego potopu, który Pan niebios był rozporządził i przez to pięć żywiołów zmacone zostały, a ztąd Pan niebios uniósł się gniewem wielkim i nie dał mu poznania dziewiciu praw, a tak ów powszechny porządek rodu ludzkiego został zatracony;—lecz gdy umarł uwięziony *Kuen* a nastąpił po nim król *Yu* do porządku przywiódł żywioły, niebo objaśniło mu, 9 ustaw i porządek powszechny czyli naturalny znowu zakwitnął.”

Te dziewięć prawideł (jakby *Przykazań Bożych*) które być winny gruntem postępowania i nauki, są wyliczone, i są w skróceniu następujące:

- 1) Pięć żywiołów (t. j. użytek z nich) dobrze urządzać.
- 2) Pięć rzeczy które się odnoszą do obyczajów, pilnie przestrzegać.
- 3) Ośmiu rzeczami które należą do życia ludzkiego sprawiedliwie rozrządzać (te 8 rzeczy są: żywność, dobro, ceremonie i ofiary, ministerjum robót publicznych, oświecenia, sprawiedliwości, sposób traktowania cudzoziemców.
- 4) Pięć rzeczy które należą do czasu, należnie rozdzielać.
- 5) Iść za przykładem króla doskonałego.
- 6) Trzy cnoty praktykować (prawość, ścisłość, pobłażanie).
- 7) Rzeczy wątpliwe ściśle badać.
- 8) Zważać na skutki rzeczy.
- 9) Starać się o pięć szczęśliwości a unikać sześciu nie-szczęść.

Śród skutków rzeczy, na które wypadało zważać, wyliczone są między innymi następne, dowodzące wiary w istnienie harmonii między biegiem natury i duchem ludzkim.

„Kiedy panuje cnota, deszcz pada w porę; kiedy się włada dobrze, ukazuje się czas spokojny;—czas gorący przychodzący w swój porze oznacza byt roztropności;—kiedy się wydają sądy prawe, wiatr przychodzi w porę,—doskonałość oznaczają wiatry które wieją według pór roku.”

Księga wierszy ma być zabytkiem znacznie późniejszych czasów od poprzednich, pierwiastki jednak jej poetyczne tak się mają do głównego charakteru zabytków owego okresu, jak rytmy Wedy i Praw Manu do głównej treści tych ksiąg. Konfucyusz powoływał lud do czytania tej księgi nie dla admiracji piękności, ale dla przejmowania się miłością ustaw ¹⁾. *Księga Obrzędów* uczy nie o obrzędach religijnych, lecz o obrzędach we wszystkich przypadkach życia towarzyskiego.

Nauka Konfucyusza opierała się bezpośrednio na owych księgach pierwotnych (których był właśnie wydawcą) pierwotnej tradycji, i stosował ją tylko do reguł życia; dlatego też *Cztery*

¹⁾ Dla przykładu poezji okresu przytaczamy tu parę poezji z *Szu-King*.

„Cesarz, mówi Szu-King, zaśpiewał natenczas taką piosnkę.

Ci którzy szanują rozkazy niebios,
Sklaniają bacznie uwagę
Na czas i okoliczności.”

I zaśpiewał (dodaje Szu-King) jeszcze następną:

„Kiedy ministrowie pełnią z upodobaniem powinność,
Władza podnosi się do wysokiego stopnia blasku;
Wszystkie urzęda publiczne z radością spółdzielają
Dla publicznego dobra.” — *V. 9. 10. 11.*

Księgi odniesione być jeszcze muszą do okresu tradycji, chociaż zkadąd były już zakończeniem jego ¹⁾.

Konfucyusz główny mędrzec i prawodawca swojego kraju nie był założycielem religii jak inni prawodawcy ludów wschodnich, lub raczój stał się rzeć można założycielem religii z odmiennym charakterem od innych, t. j. *religii rozumu*. Uznał on i wielbił *Rozum Pierwotny* który jest w niebie i który urządził wszystko, i wielbił rozum na ziemi który jest w człowieku, który ukształcić się daje w każdym; ztąd téż cześć dla tego wszystkiego co jest wyrazem porządku wśród świata: dla szyku rzeczy, harmonii, ztąd dla muzyki, liczb, nauk z niemi związanych, ustaw krajowych,—dla rodziców, urzędów, władców (jako bogatszych w rozum), to były główne zasady nauki Konfucjusza. Skutkiem tych zasad każdy mieszkaniec Chin dotąd jest ze szczególną czcią dla wszystkiego co jest związane z rozumem, dla każdej nauki, każdej religii. Dla Konfucjusza postawione posągi i wielbione na równi z bóstwem.

Konfucyusz nauczał najwięcej rozmową, pozostałym zaś pismem jego jest pierwsza z owych ksiąg czterech mająca napis *Ta-hio* czyli *wielka nauka*. Summą nauki téj jest, iż obowiąz-

¹⁾ Ostatnia ze czterech ksiąg wyraża to sama jasno i zarazem określa szczegółowie kolój tradycji:

„Od *Yao* i *Szau*, pisze, do *Tang* upłynęło lat 500 i więcej. *Yao* i *Kao-yao* mieli wzór postępowania niezmiennego od siebie samych, *Tang* nabył go przez *podanie*.

Od *Tang* do *Wenwang* upłynęło lat 500 i więcej. *Yo* i *Lau-szu* nabyli tę naukę niezmienną od samego *Tang*, *Wenwang* nabył ją przez *podanie*. Od *Wenwang* do Konfucjusza upłynęło lat 500 i więcej. *Taj-Kang-wang* i *Sany-sang* nabyli tę naukę niezmienną od samego *Wen-wang*. Konfucyusz nabył ją przez *podanie*.

Od *Konfucjusza* do nas, dodaje wreszcie księga, ubiegło lat 100 i więcej. Odległość która nas przedziela od epoki świętego męża nie jest wielką, gdy jednak nikt już nie żyje któryby widział pełnienie nauki niezmiennéj przez świętego męża, nikt *nie nabędzie i nie przekaże jój przez podanie*.” *Meng-tseu*.

kiem każdego człowieka jest rozwijanie spoczywającego w każdym rozumie, czyli *doskonalenie się*¹⁾; iż ukształcenie to wpłynąć musi stopniowo na szczęście każdego osobiste, a następnie na szczęście kraju i szczęście świata.

Prawidła które w tym celu dawał (Konfuc.) nie były to przepisy loiki i dialektyki które wydał okres następny, ale były to tylko skreślenia ram.

Dla objaśnienia i poznania bliżej metody, przytaczamy tu własne słowa *Wielkiej nauki*.

„Wypada, mówi wielka nauka, poznać przedewszystkiem swój *mandat* (swoję misyę) a natenczas powziąć zamiar. Kiedy będzie powzięty zamiar, można mieć natenczas umysł spokojny i cichy. Kiedy umysł będzie spokojny i cichy, można natenczas otrzymać ten pokój którego nie zmieszać nie zdoła. Kiedy się osiągnie ten pokój którego nie zmieszać nie zdoła, można natenczas rozmyślać i *kształcić sąd* o istocie rzeczy. Kiedy się rozmyślanie skończy i ukształci się sąd o istocie rzeczy, można natenczas dosiądz *doskonałości żądanej*”²⁾.

Dalsze zaś skutki tak niżej określa:

Kiedy się umysł przejmie prawością i cnotą, poprawioną i ulepszoną jest *osoba*; kiedy osoba jest ulepszoną i poprawioną,

1) Huc w obrazie *Państwa Chińskiego* wspomina iż pierwsza księga która się daje do czytania każdemu uczniowi w Chinach jest to księga elementarna *San-dze-king*, napisana przez jednego z uczniów Konfucjusza, a w której pierwszy werset tak brzmi: *Jen-dse-tsu, sin-pen-chan*, co znaczy: „pierwszy człowiek stworzony z gruntu był *doskonałym*. Werset ten jest w zgodzie z owemi wzmiankami o pierwszym wieku doskonałości powszechnej;—obowiązek przepisywany przez Konfucjusza *doskonalenia się* uważać się więc téż może za naukę o potrzebie *podźwignania się z upadku*.

2) Historję własnego ukształcenia się tak opowiadał *Konfucjusz* w rozmowie z uczniami: „W 15 roku umysł mój był ciągle nauce oddany, w 30 doszedłem do trwałych zasad, w 40 już nie doznawałem wątpliwości, w 50 poznałem prawo niebieskie, w 60 z łatwością poznawałem przyczyny wypadków, w 70 czyniłem zadość żądom swojego serca nie przekraczając miary.” *Lun-yun. II. 4.*

natenczas i *rodzina* dobrze jest rządzoną; kiedy rodzina dobrze jest rządzoną, natenczas i *państwo* dobrze jest sprawowane; kiedy państwo dobrze jest sprawowane, *świat* się cieszy pokojem i dobrą harmonią” 1).

Konfucyusz nie miał wprawdzie ufności w dobrą wolę ludzi, albo téż w ich umiejętność kształcenia się, i dlatego główne szczęście kraju zakładał na czynności urzędów, doborze ministrów i nieokreślonej woli monarchy; wszakże dopuszczał *możność* tego ukształcenia się („gdybym miał mandat być Cesarzem, mówił, całe państwo złożyłoby się wkrótce z cnotliwych”), był więc z czcią dla każdej istoty ludzkiej, gdyż w każdej spoczywała ta *możność*, spoczywał rozum; wzgląd na to stał się źródłem tych przepisów (dotąd tak upowszechnionej w Chinach) wzajemnej do przesady grzeczności, w przemawianiu do siebie, w przywitaniach, wszelkich ceremoniach i t. p.; wzgląd na to zapewne był powodem, iż w praktycznych naukach swoich które się składają z odpowiedzi na zapytania praktyczne np. takie: co jest cnota? co doskonałość? co przyjaźń? co świętość? jak rządzić? i t. p. za sumę nauki swojej podawał: *dobrze czynienie ludziom*.

W księdze *Lun-yun* znajdujemy np. takie ustępy:

„*Konfucyusz* rzekł: *Tsang-tseu* nauka moja jest prosta i łatwa do zgłębienia. *Tsang-tseu* odpowiedział: To pewna.

Kiedy *Konfucyusz* wyszedł uczniowie zapytywali: co rzekł ich nauczyciel?

Tsang-tseu odpowiedział: nauka nauczyciela naszego zależy na tém aby posiadać prawość w sercu i kochać *drugich jak siebie* 2).

1) *Ta-hio* 2. 6.

2) *Lun-yu* IV. 15. Tłumacze przytaczają tu text chiński tego prawidła. 4 księgi przełożyli na angielski *Collie*, na francuz. *Pauthier*. na niemiec. *Schoff*.

I w inném miejscu:

Tsen-kang zapytał: jestli słowo w języku którego pełnieniem możnaby się ograniczyć do końca życia?

Konfuc. rzekł: jest słowo *szu*, które znaczy: nie czynimy drugim tego czego byśmy nie chcieli aby nam było czynione ¹⁾.

Miłośnik prawdy Konfucyusz nie odważał się nauczać wyraźnie o niczém więcej jak o tém co miał dotykalnie za prawdę, a ztąd co nie przekraczało chwili i punktu;—strony tajemnej natury, nieskończoności, nie dotykał nawet w nauce;—nie dopuszczał on nawet, jak się zdaje, możności zamieszkiwania wewnątrz człowieka kierownika spraw ludzkich (ducha); nie potępiał jednak bynajmniej wiar ludu o wszystkim co jest tajemne, sam uznawał wyraźnie i bytność Stwórcy i rządu Stwórcy;—rozum poczytywał za dzieło *Boże*, są nawet wzmianki iż *pościł*, zatrzymywał się z uszanowaniem w czasie gromów i t. p.;—jeżeli nie wspominał o obowiązku modłów, to jak się zdaje dla tego, iż wierzył w jeden szyk mądry niezmienny, a jeżeli nie mówił o nieśmiertelności duszy, to dla tego iż nie wiedział co ma rzec o tém dokładnie.

Jakoż początek wielkiej nauki mówi: iż obowiązkiem człowieka jest wydobywanie na jaśnie światłości rozumu któryśmy od *niebios* otrzymali."

Kiedy jeden z przyjaciół uprzedził Konfucyusza iż chciano go zrobić pierwszym dygnitarzem królestwa Wéj, odpowiedział: „Jeden jest mandat *niebieski*” ²⁾

¹⁾ *Lun-yu* XV. 23. Konfucyusz nie posuwał swéj filantropii do oddawania dobrem za złe, w tejsz księdze bowiem czytamy: zapytany raz (Konf.) czy należy oddawać dobrem za złe, odpowiedział; „a czemuż zapłaconém będzie za dobre?” *XIV. 31*; uważać tu jednak można iż możność i zaleta téj powinności leżała już na dnie serca zapytujących.

²⁾ *Meng-tseu. III. 8.*

Zapytany raz co jest śmierć? rzekł: „nie wiemy jeszcze co jest życie? a jakoż możemy wiedzieć co jest śmierć?” ¹⁾

„Kiedy Konfucyusz był bardzo słaby Zen-lu prosił aby pozwolił uczniom modlić się do duchów i geniuszów. Konfucyusz rzekł: czy to przystoi? *Zen-lu* odpowiedział: przystoi, powiedziano bowiem w księdze *Lu*: „*zasyłajcie wasze modły do duchów i geniuszów niebios i ziemi.*” Konfucyusz rzekł: modlitwa moja jest ciągła” ²⁾.

„Że zaś dopuszczać musiał nieśmiertelność duszy człowieka a przynajmniej możność życia ducha bez ciała, dowodem jest między innymi następane wyliczenie stopni doskonałości jednostek ludzkich, które znajdujemy w księdze 4-ój.

„Ten który jest godnym zazdrości nazywamy go *dobrym*, Ten który ma dobroć istotną zowiemy go *szczerym* (sprawiedliwym?)

Ten który nie przestaje wznosić i gromadzić tych cnót zowie się *doskonałym*.

Ten który do bogactw cnót łączy świętość i blask zowie się *wielkim*.

Ten który jest wielkim a usuwa zewnętrzny widok wielkości zowie się *świętym*.

Ten który jest świętym a nie może być widzianym przez nasze zmysły zowie się *duchem*” ³⁾.

¹⁾ *Lun-yu VII. 34.*

²⁾ *Lun-yu XIV. 27.*

³⁾ *Meng-tsen. II. 8. 25.*—Misyonarz *Visdelou* wzmiankuje w swych pismach, iż według nauki uczonych chińskich: dusza ludzka składa się z dwóch części, jedna ruchoma subtelna (*hoën*) władzę ma poznawania, druga stała i gruba (*pe*) władzę uczucia;—po śmierci jedna ulata do nieba i zowie się *chin* (duchem), druga do ziemi i staje się *kuéj*. Naukę w tym względzie *Lao-tse* przytoczyliśmy wyżej.

Takie są główne rysy nauk pierwotnych Chińskich, t. j. pism tego kraju z pierwszego okresu myślenia. Choć pisma te głównie były zajęte światem, czasem biegącym, zmysłami, widzimy jednak iż i tu jak w Indyi, istniała powszechna wiara w poczucie się kiedyś ziemi i ludzi,—iż określane były sposoby i drogi pierwszych formacyj—iż była wiara w Stwórcę i Rządcę świata *jednego*, który był duchem (Rozum),—iż była wiara w upadek ludzkości, potrzebę jej podźwignania się,—w kary idące za występkiem, nagrody za cnotą, i wreszcie w jednostkowy żywot duchowy.

Inne jednak zadanie, powtarzamy, miało wyrazić i uosobić podanie w Chinach, na inny obowiązek ludzkości dobitniej wskazać. Jeżeli bowiem summą nauk Indyjskich w owym okresie było: „miłuj nad wszystko Boga a czyn pokutę,” summą z tegoż okresu nauki w Chinach było widzimy: „*ucz się i kochaj bliźniego*” ¹⁾.

Podania w Egipcie, Assyrii i Fenicyi.

Ludy owego okresu *Egipt, Fenicya, Assyrya* wyraziły były także na piśmie swe owoczesne myślenie, z pism ich jednak doszło nas tylko zaledwie kilka fragmentów, lub wzmianki o nich.

Najdawniejszymi pismami Egipskimi miały być pisma *Hermesa* (zwanego *potrójnym, Trimegistus*). Doszły nas pod jego imieniem traktat *Poemander* (Pasterz), ma być jednak dziełem innego późniejszego Hermesa (z wieku II-go), w każdym zaś razie

¹⁾ Prawdy te zdolne były wydać i urządzić państwa które przeciągają się dotąd prawie niezmiennie umysłowie. Zauważać tu więc zarazem można i wypada: iż w drodze ludzkiego rozwicia zarówno uprawa *ducha* z zapominaniem na drogę *myśli*,—jak i uprawa *myśli* z zapominaniem na drogę *ducha* zdolne są tylko ostatecznie wydawać *stanność*.

traktat ten mówi także między innymi o szczegółach *stworzenia świata*. Nauka wreszcie religijna Egipska była bezpośredniem źródłem mitologii greckiej i rzymskiej, musiała więc mówić równie jak i te o początku bogów i ludzi ¹⁾.

Starożytność historyka fenickiego *Sanchoniatona* walczy o poprzedniość z Mojżeszem;—z pism jego doszedł nas tylko fragment, ten zaś poświęcony jest prawie cały wyliczaniu pokoleń bogów które poprzedziły byt ludzi. Co do początku rzeczy, ten jest tu wyrażony w następujący sposób:

„Początkiem naszego świata był *Duch* (Powietrze) i ciemne *Chaos* nie mające miar ani granic. Pierwsza miłość którą duch powziął do pierwiastków własnych zrodziła żądzę, ta *Mot* (muł) pierwiastek wszystkich rzeczy.” Pierwszymi utworami na ziemi były istoty bez wszelkiego czucia, dopiero po długim szeregu zrodzeń i pokoleń bogów (które historyk wylicza szczegółowie), Błyskawice i Piorun powołały do bytu *istoty pojętne*, które zaczęły się wzruszać na ziemi i w wodach ²⁾.

W urywkach które nas znowu doszły z pism starożytnego kapłana Chaldejskiego (w Babilonie) *Beroza*, podania o początku rzeczy następnie są określone:

Przedewszystkiem były: *Ciemność* i *Wody*, w nich istniały tylko istoty (według dzisiejszych wyobrażeń naszych) potworne, ludzie skrzydlaci i zwierzęta skrzydlate. Rządcą świata było bóstwo niewieście *Omorka*. Bóg (snać najwyższy) *Belus* rozdzielił ten jój zarząd na dwoje: z jednej części powstało niebo, z drugiej ziemia. Gdy z zabłyśnięciem światła znikły potwory, rozkazał on jednemu z bogów aby mu uciął głowę, a z krwi ściekającej zmieszanej z ziemią powstały zwierzęta i ludzie ³⁾.

¹⁾ *Herodot* mówi: „jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że pierwotną ojczyzną bogów naszych był Egipt.” Toż i *Diodor Sycylijski*.

²⁾ *Sanchonjat*: u Euzeb. w Praeparat. Evang. l. 9.

³⁾ *Berosus* u Syncella, Chronic. p. 29.

Berosus żył już jak się zdaje za wieku *Alexandra*, urywek ten jednak przytoczyliśmy dla wskazówki wiary i podań najstarszożytniejszego podobno historycznie narodu ziemi, t. j. *assyryjskiego*.

Podanie Hebrajskie.

Mamy rzecz wreszcie o tém podaniu, które nam przechowały Pisma Hebrajskie. Najdawniejszém znaném nam pismem dawnego ludu Izraelskiego czyli hebrajskiego są pierwsze księgi zbioru jego pism kanonicznych który zowiemy *Biblią*, a mianowicie oddział ich pierwszy zowiący się *Pentateucus* czyli *Pięcioksiąg*.

Pięcioksiąg ten mający téż w Biblii nazwisko ksiąg Mojżeszowych, jest to zbiór podań, faktów dziejowych, nauk i ustaw sięgających wyjścia ludu izraelskiego z Egiptu i oddzielenia się go w oddzielny naród nad Jordanem t. j. na 2000 lat przez Erą Ch.

Oddziały tego Pentateuku są:

Genesis (*Księgi Rodzaju*) pismo opowiadające o początku ziemi i ludzi, tudzież dziejach ich do czasu autora, ze szczególnym zwrotem do dziejów plemienia Abrahamowego.

Exodus i *Numeri* (*Wyjście* i *Wyliczenia*) określające szczegóły wyjścia ludu izraelskiego z Egiptu i pobytu jego na puszczy.

Leviticus księga określająca obrzędy i ustawy szczególne, i wreszcie:

Deuteronomium (powtórzenie), które jest skróceniem i jakby nauką praktyczną wyciągniętą z poprzednich ksiąg.

Pięcioksiąg nie był być może najdawniejszém pismem hebrajskiém,—pierwsze rozdziały *Genesis* zdają się być złożeniem

z dwóch różnych poprzednich kodexów ¹⁾); uważaliśmy już że dopuszczają niektórzy bytność pism Patriarchy *Enocha*, sam Mojżesz wspomina o *Księgach Wojen* i t. p., w każdym jednak razie pismo to uważało się za najdawniejsze w kanonie hebrajskim i należy bez zaprzeczenia do okresu o którym mówimy.

Cechy tego pisma są téż właśnie takie jak wszystkich z owego okresu, t. j. że przedewszystkiem jest ono odbiciem podań pierwotnych, i że ztąd ma charakter półreligijny, półprawodawczy.

Że opowiadanie ksiąg Mojżeszowych tak o stworzeniu świata, pierwszych losach człowieka i w ogóle dziejach ludzi i ludu izraelskiego do czasów autora, było odbiciem podań nie dziełem fantazyi, dowodem tego jest najprzód to: iż treść nauki o pierwszych czasach zbiega się tu z główną treścią podań u wszystkich pokoleń ziemskich, powtóre: iż z ogromnego przeciągu lat więcéj 2,000 które poprzedziły byt ludu izraelskiego (t. j. od Adama do Abrahama), liczba przywiedzionych faktów stosunkowo jest nader drobna, co nie miałoby miejsca gdyby autor chciał je układać dowolnie fantazyą własną, i wreszcie iż pozostały dowody`dobitne iż autor Pentateuku był miłośnikiem prawdy, nie podawałby więc za fakta istotne tego coby nie przedstawiało dostatecznych rękojmi prawdy ²⁾.

¹⁾ Jest to uwaga którą znaleźliśmy w Hermeneutykach katolickich. Hermeneutyki tak katolickie jak protestanckie w Chrześcijaństwie uważają za pewnik: iż wszystko co znajduje się w Biblii pisane jest *duchem prawdy*, nie odrzucają jednak zarazem przypuszczeń i badań ani pod względem nazwiska autorów szczególnych ksiąg ani pod względem różności wykładów brzmienia literalnego. Hermeneutyki w protestantyzmie *racyonalne* przypuszczenia te czynią bez żadnego wędzidla;—mimo jednak rozmaitość największą domysłów i wniosków (można je widzieć np. w jedném z najnowszych pism w tym przedmiocie: *L. Nöldeke: Die alttestamentliche Literatur. Leipzig. 1868*); nie stawia bynajmniej dowodów iżby pierwsze księgi biblijne nie miały należeć do najdawniejszych pism hebrajskich a nawet Ludzkości.

²⁾ Uważać trzeba iż opowiadanie Genesis sięgając za byt człowieka, nie mieści tych opisów o generacyi i dziejach bogów które poprzedzić miały byt

Nauka Mojżeszowa wyjść tylko więc mogła z podań a podań przechowanych w plemienu własnym, jakkolwiek bowiem Mojżesz przebywał na dworze Faraonowym, był „wyuczonym w mądrości egipskiej” ¹⁾, i był zięciem kapłana innej wiary (*Jethro* z Madyanu), ale zarówno jak pismo ręczne (głoskowe) tak i nauka jego o Bogu *jednym* i Bogu *duchu*, były wprost różne od tych które był wydał i przekazał Egipt starożytny,— jak zaś wzmiankuje (lubo przygodnie) Biblia, Mojżesz w rzeczy religijnej nie uczniem był ale nauczycielem swojego teścia ²⁾.

Możemy nawet oglądać to historycznie w jakiej kolei mogła się w tém plemienu przechować owa tradycja;—z rodowodu bowiem umieszczonego w *Genesis*, najprzód patryarchów od Adama do Noego ³⁾, a następnie następców Noego do Abrahama ⁴⁾, ze wskazówek lat widzimy: iż dziad Noego *Matuzalem* był jeszcze lat 185 spółczesnym Adamowi, synowi zaś Noego Semowi był jeszcze długo spółczesnym prawnuk jego *Heber* naczelnik pokolenia Hebreów z którego następnie byli: *Abraham* i *Mojżesz*.

Z takiego to źródła powstał Pięcioksiąg.

Nauka o stworzeniu ziemi i ludzi i upadku człowieka jest też tu wyrażona jak i w innych zabytkach z epoki owój; jednak

ziemi, a jakie znajdujemy np. w księgach *Sanchonjatona*, *Indyjskich*, *Perskich* i innych, określa ono tylko figurycznie i świetnie treść tej nauki która i dziś w tysiączne sposoby kreślona jest i sprawdzana, że ziemia wyszedłszy z rąk Stwórcy stopniowo dopiero w utwory coraz doskonalszej istoty widziała się odziewaną. Iżby wreszcie nie tkwiła w podaniu pierwotném treść jakaś idąca bezpośrednio od wiedzy pierwotnie stworzonej a jakąś szczególną pełność mieć mogącój, nikt dziś temu zaprzeczyć nie może.

¹⁾ *Dzieje Apost.* VII. 22.

²⁾ Czytamy w *Exodus* iż *Jethro* odwiedziwszy już na puszczy Mojżesza, mówił: „Błogosławiony Pan który was wybawił z ręki Egipcyanów i ręki Faraonowej;—*terazem doznał* że wielki Pan *nadewszystkie bogi.*” X. 12.

³⁾ *Genesis* IV.

⁴⁾ *Genesis* XI.

jak z jednej strony prościej, tak znowu z drugiej szczegółowiej, a mianowicie w słowach następujących:

„Na początku stworzył *Bóg* niebo i ziemię.”

Przez dni (okresów) sześć, ukazywały się następnie po kolei coraz nowe ciała, istoty, na powietrzu, na ziemi, w wodach, istoty coraz bogatsze w swym organizmie, a w dniu ostatnim stanął człowiek.

„I rzekł,—mówi Genesis, (*Bóg*), uczynimy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo *nasze*, a *niech* przełożonym będzie rybom morskim, i ptastwom powietrznym, i bestyom i wszystkim ziemi.

.
A naszczepił był Pan *Bóg* raj rozkoszy od początku, w którym postawił człowieka którego stworzył.

I wywiódł Pan *Bóg* z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne: drzewo też żywota pośród rajy i drzewo wiadomości dobrego i złego.

I rozkazał mu mówiąc: z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego śmiercią umrzesz.”

Lecz Adam (ów pierwszy człowiek) nie usłuchał rozkazu Boga, ale uwierzył raczej poszeptowi węża, iż gdy skosztuje owocu który mu był wzbroniony, stanie się równym Bogu,—i zakosztował go.

A wtedy zamiast ujrzenia się wyższym poznał raczej dobitnie swą niższość i usłyszał głos Boga mówiący doń:

„Przekłęta będzie ziemia w dziele twojem...”

W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz.”

.

„I rzekł Bóg: oto Adam stał się jako jeden z nas wiedzący dobro i złe ¹⁾, teraz tedy by snąć nie ściągnął ręki swój i nie wziął też z drzewa żywota i nie jadł, a byłby żyw na wieki.

I wypuścił go Pan Bóg z raju rozkoszy... i postawił przed rajem rozkoszy Cherubima i miecz płomienisty i obrotny, ku strzeżeniu drogi drzewa żywota” ²⁾.

Rozrodzone następnie pokolenia ludzkie pod różgą kary, z upadłemi duchem i myślą, wyniszczył, jak opowiada dalej Genesis, potop z zachowaniem tylko bogobojnej rodziny *Noe*,— a w rozrodzonej ludzkości nowj (Genesis określa szczegółowie, z wymienieniem nazwisk, rozsiedlanie się w różne strony ziemi potomków Noego), Bóg który działał dotąd tylko przez *ludzi*, zaczął też działać przez *ludy*, więc między innemi utworzył i wybrał był sobie lud który miał być strażnikiem i przechowawcą pierwotnych prawd religijnych. Ojcem tego narodu był mąż urodzony w Chaldei, z pokolenia Heber, imieniem *Abraham*, praprawnuk i w znacznej jeszcze części życia spółczesny Hebera, który śród szerzającj się coraz obszerniej czci materyalnej bóstw, wskrzesił był w sobie i bliźnich wiarę w Boga *jednego*, i któremu (według żywego podania przeciągnionego do Mojżesza) przyrzec miał Bóg: iż pokoleniu jego w posiadłość *da* ziemię Chanaan, iż rozrodzi to pokolenie w wielki naród, i że owszem „błogosławione w nim będą wszystkie narody” ³⁾. Pokolenie

¹⁾ Posiadanie wiadomości dobrego i złego, według nauki tój, nie może się uważać za zło, skoro jak to sam werset wyraża, jest własnością Bożą, wina leżała więc według Pisma nie w fakcie spożycia owocu ale w przestąpieniu zakazu. „Albowiem nie drzewo wiedzy zgubiło ale nieposłuszeństwo zgubiło” jak mówi poważny autor *Listu do Diogneta* (z I wieku chrześcijaństwa)” Bóg, uważa też Ś. Augustyn, w miejscu szczęśliwości najwyższej czyliżby osadził drzewo substancyj złej? ale rozkaz stosował się do posłuszeństwa. *De Civit. D. XIV. 12.*

²⁾ *Genesis I. 111.*

³⁾ *Genesis XII. 3.*

to od wnuka Abrahamowego Jakóba albo *Izraela* nazwane *izraelskiem*, wezwane zrazu na osiedlenie a następnie uciskane w Egipcie, wyprowadził z Egiptu Mojżesz i przepisawszy mu ustawy szczególne, założył tém samém w osobny naród który téż (jak określają następne księgi *Jozue*;) zajął istotnie ziemię *obiecaną*.

Nauka o Bogu *jednym* i Bogu *duchu* która jest podstawą wszystkich nauk Biblii, a przedewszystkiem Mojżeszowych, była to ta sama nauka którą widzieliśmy i w innych księgach religijnych z owego okresu; kiedy jednak te nauki ksiąg innych nie zachowały następnie nigdzie ludów swoich od bałwochwalstwa, ta przeciwnie przechowała lud w wierze niezmiennym przez wieki najbardziej zmysłowe.

Rezultat tak wyłączny każe tu nam, dla ukształcenia lepiej poznania naszego, bliżej zwrócić uwagę na jego powód.

Skutek o którym mówimy leżał naturalnie głównie i przedewszystkiem w takim nie innym pomysle pierwotnym, i upatrzaniu Bożém, ale mówiąc o tych widomych prawach które są dla nas wyrażeniem tego pomysłu, przyczyna owego skutku leżała oczywiście najprzód w tém: iż w dziejach plemienia o którym mowa *wybitniej się wyraziło* przez fakta szczególne działanie Siły rządzącej, i powtóre: że do nauczania o jój bycie, istocie, przymiotach, użyta była przez Mojżesza i jego następców metoda która i dla nas w użyciu metod lekcyją się staje, metoda że tak powiemy, praktyczna.

Wiara i obietnice od Abrahama idące tkwić musiały silnie w jego plemieniu, kiedy Mojżesz świadek od lat dziecinnych siły Faraonowej, ukrywający się od niej w ziemi Madyańskiej, nie mający ani władzy materyalnej ani wymowy,—mimo te przeszkody i braki, mimo wrodzoną cichość ¹⁾, i mimo nawet sprze-

¹⁾ Bo Mojżesz był mąż bardzo cichy nad wszystkie ludzkie którzy mieszkali na ziemi. *Num XII. 3.*

ciwianie się w znacznej części własnego ludu ¹⁾, party tylko ścigającym go głosem duchowym i ufny w prawdę obietnic, szedł prosto do Faraona domagając się uwolnienia ludu, i uwolnienie to, mimo opór i ściganie Faraonowe, skutecznił.

Fakt ten, t. j. to objawienie się tak dobitne bytu Siły śród świata i wszechmocnej i wszechwiedzącej, wpłynęło też głównie zapewne na ów szczególny charakter (religijno-praktyczny), który odznaczył pisma Mojżeszowe i jego następców.

Już samo nazwanie Boga nazwiskiem *Jehowah* (który jest ²⁾), i wzbronienie używania go w mowie potocznej musiało dobitnie uczyć i wrazać: iż jest jakaś siła śród świata, groźna, która najprzód z pewnością *jest*, i która zarazem *jest jedna Najwyższa i niewidzialna*.

Mojżesz dalej wszystkie wypadki przeszłe i sobie społeczne spisał ze stanowiska *stosunku* ich do działania téj siły, t. j.

¹⁾ Szemrając Izraelici na puszczy mówili do Mojżesza: „podobno nie było grobów w Egipcie, dla tegoś nas pobral abyśmy pomarli na puszczy. *Aza nie ta jest mowa którąśmy do ciebie mówili: idź precz od nas* abyśmy służyli Egipcyanom.” *Exod. XIV. 12.*

²⁾ Nazwanie to wyrażonem zostało poraz pierwszy przy pierwszym rozkazie danym Mojżeszowi od Boga aby uwalniał lud; — na zapytanie Mojżesza jakże Go nazwać przed ludem? „Rzekł Bóg do Mojżesza: Ja jestem który jestem. Rzekł: tak powiesz synom Izraelowym: *Który Jest* posłał mię do was.” *Exod. III. 13.* — W Genesis Bóg nazywanym był od początku *Elohim*, — Elohim jest liczbą mnogą od *Eloch*, — wnoszą więc niektórzy iż pierwotni Hebrajczycowie byli *politeiści* a zdanie to zdają się popierać wyrażenia Genesis: „staniecie się jako *bogowie*” (wyrażone nawet w przekładach) i owe słowa Boże iż stał się Adam jako *jeden z nas*;” lecz wyrażenie pierwsze mogło tylko oznaczać staniecie się jako *dwaj bogi*” drugie zaś mogło być tylko wyrażeniem powagi, jaka też była w słowach: „*uczynimy*” „na podobieństwo *nasze*” i t. p. — Zdaniem Hebrajczyków dzisiejszych wyrażenie mnogie *Elohim* oznacza Boga w całej pełni swéj władzy czyli assystencyi wszystkich Duchów Wysokich, jakoż i Mojżesz tak zkadniąd dobitny nauczyciel monoteizmu nie używałby bez wątpienia tego wyrazu, gdyby i wtedy do jego znaczenia nie przywizywano wyobrażenia *jedności*. W przekładzie *Vulgaty* *Jehowah* tłumaczony jest *Dominus*, gdyż według ducha Pisma: „*który jest*” znaczy toż samo co „*który rządzi*.”

w sposób iż w nich nauka o Bogu i powieść dziejowa nie są oderwane od siebie, jak to bywa i było we wszystkich innych księgach, lecz zawsze łączne. Nauczanie o przymiotach Bożych jest tu ukazywaniem na skutki ich, a wszystkie potoczne wypadki życia jednostek: rodzinne, krajowe, społeczne i t. p., nie inaczej jak z punktu działania woli i sprawiedliwości Bożej są tu kreślone.

Mojżesz wreszcie z tej nauki i pism swych nie czynił tajemnicy lub przywileju jednej klasy (jak to było gdzieindziej), lecz owszem rozkazał je od czasu do czasu powtarzać i odczytywać przed ludem całym ¹⁾.

W jaki sposób fakta dziejów Biblii kreślone są z punktu ich związku z wolą a sprawiedliwością Bożą, znane jest powszechnie;—dla ujrzenia zaś w jaki sposób same nauki teoretyczne o istocie, przymiotach Bożych i t. p. miały kolor praktyczny, przytaczamy tu parę przydłuższych wyjątków z nich (ile w przedmiocie tej wagi).

Czytelnik w przytoczeniu tém pozna też bliżej i owe główne cechy ksiąg wszystkich Biblijnych, któremi między innymi są:

Co do treści: ocierania się co chwila o *cud* i *proroctwo*.

Co do wydania: istnienie w niém jednocześnie dwóch napozór tak sprzecznych przymiotów jakimi są: *wzniosłość* oraz *prostota*. Pierwszy z nich mieści się zwykle w myśli, a drugi w słowie.

¹⁾ „I przykazał im mówiąc: po siedm lat, w rok odpuszczenia, święto Kuczek... Gdy się znidą wszyscy w Izraelu czytać będziesz słowa zakonu tego przed wszystkim Izraelem.” *Deuteron: XXXI. 13.*— O wykonywaniu tego rozkazu znajdują się też różnoczesne wzmianki w Biblii do ostatnich jej ksiąg jak np. w ks. Jozue „potém czytał.. wszystko co napisano w księgach zakonu.. przedewszystkiem zgromadzeniem Izraelowem, przed niewiastami, dziatkami i przychodniami którzy mieszkali w ziemi.”— *VIII. 35.*— W ks. *Esdrasza*: a dnia onego czytano w księgach Mojżeszowych gdy lud słuchał.” *Esdr. III. 1.*

Dajemy tu wyjątki z ostatniego oddziału Ksiąg Pentateuku t. j. *Deuteronomium*, który też zapewne był przeznaczonym właśnie do odczytywania przed ludem.

Przypomniawszy tu Mojżesz w pierwszych rozdziałach te wszystkie wypadki które miały miejsce od czasu wyjścia z Egiptu, tak dalej mówi:

„A teraz, Izraelu słuchaj przykazania i sądów których ja ciebie uczę: abyś je czyniąc żył, a wszedłszy posiadał ziemię którą Pan Bóg ojców waszych *da* wam.

Oczy wasze widziały wszystko, co uczynił Pan przeciw Beelphegor, *jako pokruszył* wszystkie chwalce jego z pośrodku was.

A wy którzy stoicie przy Panu Bogu waszym, żywiście wszyscy aż do dnia dzisiejszego.

Strzeż tedy sam siebie i duszy swój pilnie. Nie zapominaj słów które widziały oczy twoje, a niechaj nie wypadają z serca twego po wszystkie dni żywota twego. Będziesz ich nauczał syny i wnuki twoje.

Odednia któregoś stanął przed Panem Bogiem twoim na Horeb, gdy mi Pan mówił rzekąc: zgromadź do mnie lud aby słuchali mów moich a nauczyli się bać mnie przez wszystek czas, którego żyją na ziemi, a nauczali syny swoje...

I przystąpiliście pod górę która gorzała aż do nieba i była na niej ciemność i obłok i mgła.

I mówił Pan do was w pośrodku ognia, słyszeliście głos słów jego aleście *kształtu* zgoła nie widzieli.

A przeto strzeżcie pilnie dusz waszych. Nie widzieliście żadnego *podobieństwa* w dzień którego Pan mówił do was na Horeb w pośrodku ognia.

Abyście snąć oszukani *nie uczynili sobie podobieństwa rytego* abo *obrazu mężczyzny* abo *niewiasty*.

Wyobrażenia wszystkich *zwierząt* które są na ziemi, ani z ptastwa pod niebem latającego.

I płazu który płaza po ziemi, abo ryb które są w wodach pod ziemią.

Abyś snąć podniósłszy oczy w niebo nie ujrzał *słońca* i księżycy i wszystkich gwiazd niebieskich, i uwiedziony błędem *nie kłaniał się im*, i nie służył, które stworzył Pan Bóg twój na posługę wszystkim narodom które są pod niebem.

Lecz was wziął *Pan*, i wywiódł z pieca żelaznego Egipskiego ¹⁾, aby miał lud dziedziczny, jako jest dzisiajego dnia.

I rozgniewał się Pan na mnie dla mów waszych i przysiągł że nie przejdę za Jordan, i *nie wnijdę* do ziemi najlepszej, którą wam da.

Oto umieram w téj ziemi, nie przejdę Jordanu: *wy przejdziecie* i posiadziecie ziemię wybraną.

Ostrzegajże się abyś kiedy nie zapomniał przymierza Pana Boga twego, które uczynił z tobą: nie uczynił sobie rytego podobieństwa tych rzeczy które Pan czynić zakazał.

Bo Pan Bóg twój jest ogień trawiący, Bóg zawisny.

Jeśli zrodzicie syny i wnuki, a będziecie mieszkać w ziemi, a zwiedzeni uczynicie sobie jakie podobieństwo, brojąc złość przed Panem Bogiem waszym żebyście Go do gniewu przywiedli.

Za świadki biorę dziś niebo i ziemię, że rychło zginiecie z ziemi którą przeszedłszy Jordan posiadziecie...

¹⁾ „Jam jest Pan Bóg twój którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli,” słowa te położone na czele przykazań Bożych danych ludowi, były dobitniejszą i skuteczniejszą nauką o bycie i istocie i przymiotach Bożych, niż najsztubtelniejsze rozumowania np. Wed, opisy i rozkazy gdzieindziej ściągające się do czci bogów *oderwanych*.

Ale wygładzi was Pan i rozproszy po wszystkich narodziech, i mało was zostanie między narody do których was Pan zawiedzie...

A gdy szukać tam będziesz Pana Boga twego, najdziesz Go: jeśli Go jedno całym sercem szukać będziesz, i wszystkim utraceniem duszy twojej.

Gdy cię najdą wszystkie te rzeczy... ostatniego czasu nawrócisz się.

Albowiem Bóg *miłosierny* Pan Bóg twój jest, nie opuści cię ani do końca zgładzi, ani zapamięta przymierza na które przysiągł ojcom twoim.

Pytaj się o dawnych czasiech które były przed tobą, oednia którego stworzył Bóg człowieka na ziemi, od kraju nieba aż do kraju Jego, jeśli się kiedy taka rzecz stała, abo kiedy doznano jest.

Aby słyszał lud głos Boga mówiącego z pośrodku ognia, jakoś ty słyszał a żyweś został.

Jeśli uczynił Bóg że wszedł i *wziął sobie lud* z pośrodku narodów, przez doświadczenie, znaki i cuda...

Wedle wszystkiego co czynił Pan Bóg wasz w Egipcie, na co patrzyły oczy twoje.

.
A tak poznaj dziś, a myśl w sercu twojém, że Pan sam jest Bogiem na niebie wysoko i na ziemi nisko a nie masz innego.

Strzeż przykazania i mandatów jego które ja przykazuję tobie: abyć dobrze było i synom twym po tobie, ażebyś przez długi czas trwał na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie." *Deuter. Rozdział IV.*

Z rozdziału następnego, V:

...I wezwał Mojżesz wszego Izraela i rzekł do niego: Słuchaj Izraelu ceremonii i sądów które ja dziś mówię w uszy wasze...

Pan Bóg nasz uczynił z nami przymierze na Horeb.

Nie z ojcy naszymi uczynił przymierze ale z nami, którzy tu na ten czas jesteście i żywiemy.

I mówił: Ja Pan Bóg twój którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej z domu niewoli.

Nie będziesz miał bogów cudzych przed oczyma memi.

Nie uczynisz sobie ryciny, ani podobieństwa wszystkim rzeczy które są na niebie wzgórze, i które są na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią.

Nie będziesz się im kłaniał ani służył, bom ja jest Pan Bóg twój, Bóg zawisny, oddający nieprawość ojców na syniech do trzeciego i do czwartego pokolenia, tym którzy mię nienawidzą.

A czyniący miłosierdzie na wiele tysięcy, miłującym mię i strzegącym przykazań moich.”

Z rozdziału VI:

„Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan *jeden* jest.

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej.

I będą te słowa które ja dziś przykazuję tobie w sercu twojem.

I będziesz je powiadał synom twoim, i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim, i idąc w drodze: śpiąc i wstając.

I przywiążesz je jako znak do ręki twojej.

I napiszesz je na podwoju i na drzwiach domu twego.

A gdy cię wprowadzi Pan Bóg twój do ziemi o którą przysiągł ojcom twym:—i dać miasta wielkie i bardzo dobre, których nie budował.

I domy pełne wszystkich bogactw, których nie zbudował, studnie których nie kopał, winnice i oliwnice których nie sadził, a będziesz jadł i najesz się.

Strzeż pilnie abyś nie zapomniał Pana, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli."

W naukach tych widzimy między innymi, iż mówi się wprawdzie wyraźnie, że Bóg jest *jeden*, iż jest *miłosierny*, iż jest *zawisny*, to jest wymagający uznania tylko siebie; nie wyraża się zaś że jest *duchen*, że jest *wszystkowiedzący*, *wszechmocny* i t. p., ale wyobrażenia te tak prosto i tak dobitnie wypływają same z każdego słowa, iż staje się niepotrzebne to określenie. Bez określenia podobnie daje się też nieraz nauka, iż cokolwiek na świecie się staje, staje się z poprzedniego układu Bożego, woli Bożej, i przekracza zwykle rachubę ziemską; jak to np:

Z rozdziału VII Deuteronomii:

„Nie przetoć żeście wszystkie narody liczbą przechodzili do was się przyłączył Pan, i obrał was, gdyż was mniej jest niżli wszystkich ludów.

Ale iż was Pan uniułował, i strzegł przysięgi którą przysiągł ojcom waszym.

Jeśli usłyszawszy te sądy będziesz je zachowywał i czynił... pożrzesz wszystkie narody.

(A) Jeślibyś rzekł w sercu twojem: — więcej jest narodów tych aniżeli mnie, jakoż je będę mógł wygładzić?

Nie bój się, ale pomnij co uczynił Pan twój Faraonowi i wszystkim Egipcyanom."

Następujące po Mojżeszowych księgi Biblijne a odnoszące się do tegoż okresu, jak: *Jozuego*, *Sędziów*, *Królewskie* i t. p., lubo dają rozpoznać w części odmienność ręki (co do *powagi* i *sily*), zachowują jednak wszystkie owe cechy główne, o których wyżej rzekliśmy, i wszystkie powtarzają jedność nauki.

Ta nauka odnosiła się przedewszystkiém, jak to widzimy, do czci Boga *jednego* a Boga *żywego*, to jest którego czynność objawia się bez przerwy żywą w dziejach bieżących; — dodać też trzeba, że do obowiązków głównych odnosiła i miłość bli-

źniego, a z 10-ciu przykazań danych ludowi na górze Synai (a znanych powszechnie), 7 odnosiło się wprost do téj miłości i potępiało wszelkie uczynki szkodę mu przynoszące:

Objasnić téż należy iż lubo nauka Mojżeszowa mówiąc o nagrodach i karach, groźby i obietnice zwracała tylko do życia ziemskiego, — przyczyną tego, jak zdaje się, było to: iż w wieku w którym tak silną jeszcze była przewaga materyi, groźby i obietnice materyalne były skuteczniejszego znaczenia, a nadto iż obietnice te o *życiu w ziemi* miały téż inne ogólniejsze znaczenie, które wyjaśnił dopiero okres następny (*pro-roctwo*); nauka ta jednak nie dopuszczała oczywiście śmierci duszy, gdyż *duch* ludzki uznawała za zamieszkujący w ciele człowieka *duch Boży* (*Genes. VI, 3*) („Nie będzie trwał *duch mój* na wieki w człowiecze, gdyż jest ciałem”), który naturalnie śmierci nie zna ¹⁾.

Zbliżając teraz to cośmy dopiero rzekli, widzimy: iż lubo podanie Biblijne z tychże głównych punktów wychodzi jak wszystkie starożytne, księgi hebrajskie mają jednak pewną

¹⁾ Ztąd téż w opierających się bezpośrednio na nauce Mojżeszowej i innych księgach biblijnych, czytamy:

„I wróci się proch do ziemi swój z której był, a *duch się wróci do Boga* który go dał” *Eccles. XL, 7*.

albo:

„A dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka śmierci.

Zdało się oczom głupich że (sprawiedliwi) umarli, lecz oni są w pokoju.” *Ks. Mądr. II, 2*.

Ze istniała wśród Hebrajczyków wiara w żywot jednostkowy po śmierci, objaśniają téż to i inne miejsca Biblii. Jakób płacząc syna swego o którym mniemał że umarł, wołał: „Zstąpię do syna mego płacząc, do piekła” (t. j. *podziemia*). *Genes. XXXVII, 35*.

Wieszczka wskrzeszała *Samuela* przed Saulem i t. p.

Wiarę tę mają téż wreszcie i dzisiejsi Hebrajczycy.

wyższość w sposobie kreślenia ich, a mianowicie z następnych względów:

Opowiadanie Mojżeszowe o Stwórcy i pierwszych czasach stworzenia, nie ma tych zawikłań i tych sprzeczności jakie mają inne tradycje które poznaliśmy, ale jest proste i jasne; — opowiadanie to jest jedyne które wyraża szczegóły i nieprzerwane daty (np. w rodowodach) od dni pierwszego człowieka do czasów historyka; — jedyne które opowiada nietylko o początku własnego ludu ale téż zarazem o czasach i miejscach rozsiedlenia się wszystkich pierwotnych ludów (i objawia w ten sposób *universalność*); — jedyne jest które powiedziawszy w swém zaczęciu o Stwórcy, nie zapomina o nim, ale owszem w opowiadaniu następnie wszystkich faktów dziejowych, kreśli je ze stanowiska ich stosunku do Siły Twórczej, — jedyne jest które objęło i przedstawiło w ramach historycznych pierwiastki tego znaczenia jak *cud* i *proroctwo*; — jedyne wreszcie które ma tę szczególną powagę i ukazało to sprawdzenie swój żywotności: iż kiedy te wszystkie inne o których mówiliśmy pierwój (to jest wyrażające je księgi święte) albo już potraciły swoich wyznawców, albo liczą ich tylko w granicach jednego kraju, jednych pokoleń, — nauka pierwotna Hebrajczyków i księgi ich stały się podstawą wyznania najróżniejszych pokoleń i ludów, gruntem religij które dziś obejmują świat cały.

Tradycję w księgach Hebrajskich musimy więc uważać za kwiat tradycyi, to jest księgi Hebrajskie za kwiat myślenia ludzkości z okresu tradycyi.

Czy czas ukazania się pism tych poprzedził czas innych ksiąg o których mówiliśmy, czy téż później nastąpił, badania naukowe nic stanowczo wyrzec nie mogą; — być może iż pisma te jako kwiat nastąpiły dopiéro po ukazaniu się liści rośliny to jest pism innych; — lecz być téż może (i co do nas tego zdania jesteśmy) iż ów okres tradycyi jako roślina wiosenna był podo-

bnym do owych niektórych roślin wiosennych, które ukazują swój kwiat przy samej ziemi, albo téż ukazują pierwój kwiat a potém dopiero liście.

* * *

Takie to nam przekazał zabytki i takie zostawił fakta, pierwszy okres myślenia ludzkości.

Powtarzamy: Okres ten, był to okres wskrzeszenia wszędzie prawd tradycyjnych, czyli okres *Pamięci*.

Różnorodne plemiona ludzkie pomimo tkwiące w nich mechanicznie myśl i uczucie, przed nadejściem tego okresu, wiodły życie nawet pod względem moralnym, mało różne od zwierząt, jedynym prawie wyrazem jego było potworzenie i uwielbianie wszędzie rozlicznych bożków.

Czas podrostu myślenia wywołał ukazanie się w różnych stronach ludzkości, w różnych rodzajach, proroków i prawodawców; i okazało się: iż mimo upływ przeciągłych wieków, mimo rozróżnienie się plemion ludzkich językiem, miejscem zamieszkań, obyczajami i t. p., mimo naznaczone im, od ręki dziejowej, różne do spełnienia misy i charaktery— w naukach i pismach owych prawodawców i mistrzów dały się rozróżnić i dostrzedz pewne nauki i prawdy, które im wszystkim są wspólne i które uważać się przeto muszą za jedność pierwotną, w różne tylko barwy i kształty następnie odzianą.

Te twierdzenia i prawdy— iż jeszcze raz przypomnimy, — które się ukazały wszędzie i które stanowiły przeto tło spólnej tradycyi, między innymi te są:

iż ziemia i świat ten nie są odwieczne lecz miały początek;

iż je stworzyła Siła odwieczna, wszechmocna a wszechwiedząca, więc w sobie *jestestwem* będąca, czyli iż stworzył je *Bóg*;

iż jest *jeden* Najwyższy Bóg;
 iż istną Duchy potężne, pośrednie między człowiekiem
 i Bogiem;

iż ludzkość nie jest w swym naturalnym stanie, ale potrze-
 bne jój oczyszczanie się, poprawianie, doskonalenie;

iż duch istnący w człowieku, równie jak jego źródło, jest
 nieśmiertelnym ;

iż wśród uczynków ludzkich jest *dobro* i *zło* ;

iż tłem obowiązków ludzkich jest miłość Boga i miłość
 bliźnich;

iż uczynki które są zgodne z miłością tą stanowią właśnie
 dobro , przeciwne— *zło* ;

i że wreszcie pierwsze z nich to jest uczynki dobre, po-
 ciągają nagrodę wieczną, złe—wieczną karę.

Te są nauki, twierdzenia, które weszły w pojęcie ludzko-
 ści już nawet za jój czasów dzieciństwa, to jest które się zna-
 laży na dnie jój pojęć i tkwiły w nich jako przekonania (a za-
 razem i jako świadectwa) od pierwszych czasów.

3.

C i a ł o.

Za wyjściem z niemowlęstwa a wejściem w okres dzieciń-
 stwa, ludzkość jako ludzkość, rozpoczęła też wyraźniej czynność
 swą *dziejowo-zewnętrzną* czyli *cielesną* . Czynność ta jest to,
 jak to już uważaliśmy, objawianie się praw pewnych rozwicia,
 jakoby życia roślinnego; koniec w biegu tych praw jest odpo-
 wiednym zawsze naturze swego początku (ziarno przeciwko
 ziarnu); dzieje ludzkie miały się więc stać właśnie przebiegiem
 do podobnego końca.

Pierwszym stanem ludzkości była, jak to widzieliśmy, jedność, jedność wewnętrzna i jedność zewnętrzna (pierwszy człowiek); celem biegu jój musi więc być powrót do podobnej, to jest *jakowejś* wewnętrznej i zewnętrznej jedności. Jakoż jeżeli myśl ludzka w okresie tym przez żywsze uczucie podań, a ztąd potworzenie religij, ustaw, na tle jedności zasad, uczyniła krok ku jedności wewnętrznej, ciało ludzkości objawiło ten krok przez poksztalcenie się *krajów*. Kraj jest to *lud* ¹⁾, czyli społeczność ludzka obyczajami, zwyczajami, językiem, myślą, oraz zarządem spólnym z sobą złączona. Kraj taki to jedność postępną pośród chaosu rodzin, jednostek;— kraj taki, to nadto, ukształcone *narzędzie* wśród dalszej czynności dziejów, w jój biegu do dalszej jedności. Jakoż widzieliśmy właśnie, iż dla przechowania prawd czystych o Bogu, jego istocie, obrany był lud osobny ²⁾, iż Bóg przemawiał do niego jako do *jednostki*, zapowiadając mu nagrody i łaski bez względu na przewinienia niektórych członków, albo zniszczenie i kary bez względu na świętość niektórych. A jako ten lud w sposób wyraźny, tak każdy inny lubo w sposób nie tak wyraźny, otrzymywać miał sobie właściwy charakter ³⁾, sobie właściwą czynność, i wypełnianiem jój taki nie inny

¹⁾ W znaczeniu ścisłym *lud* to jedność wewnętrzna, a *kraj* to jedność zewnętrzna. W następnych epokach po wzroście duchowych rozwinięć, kraje składać się zaczęły niejednokrotnie z różnych ludów, a jedne ludy rozdzielać się między różne kraje. W owój jednak pierwotnej epoce, kraj i lud mogły tylko stanowić jedność; zjawiona jedność wewnętrzna właśnie kształciła kraj, a jedność zewnętrzna kształcić dopiero zaczęła stałe jedności wewnętrzne.

²⁾ „I wezmę was sobie za *lud*” (*Exod.* VI, 7) rzekł Bóg do pokolenia Hebreów, gdy to się miało oddzielić od Egipcyan.

³⁾ Znawca ludzi i rzeczy grecki Herodot, przy wzmiance o każdym narodzie, upatrywał w nim zawsze swą świeżą myślą jakiś osobny przymiot, którym się ten od innych odróżniał. Naród *Lidian* wyrażał on np.: jest nad inne *bitniejszy*; Egipcyan— *najreligijniejszy*; Etiopów— *najdorodniejszy*; Agatyrów— *najniewieścialszy*; Antropophagów— *najsroższy* i t. p.

wpływ na dalszy rozwój dziejów wywierać. Formacja krajów była to formacja narzędzi.

Pierwszém źródłem potworzenia się ludów w owój epoce, było—jak to dopiéro widzieliśmy, — zwracanie się żywiej myśli ku tradycyom, czyli potworzenie się religij i ustaw, ztąd téż w najdawniejszych zabytkach dających pierwsze świadectwa piśmienne o swoich krajach, daleko mamy więcej szczegółów o religiach i płynących z nich obowiązkach, niż o dziejach praktycznych; — gdy zaś przy tém w piśmie tém stosownie do jego zadania mówimy osobno o zjawiskach myśli, osobno ciała, i przedstawiać tylko mamy na rysach głównych; — dla odznaczenia przeto faktów ciała z tego okresu, wskażemy tu tylko: *iz* i *jakie* mianowicie poformowały się w nim kraje szczególne.

Jedyném świadectwem o pierwszych pokoleniach i pierwszych krajach śród różnorodnej ludzkości, jest jak to wspominaliśmy już, tylko *Biblia Hebrajska*, inne bowiem zabytki piśmienne z owego okresu (jak: *Chin*, *Indyan*, *Persyi* i t. p.), mówią tylko o swoich krajach.

Genesis która wymienia szczegółowie rodowód od Adama do Noego, opisuje następnie szczegółowie rozejście się potomków Noego, to jest rozrodu ludzi z trzech jego synów: *Sema*, *Jafeta* i *Chama*, w różne strony ziemi, wymieniając nazwiska osadników, miejsc osiadłych i krajów;—nazwiska te w znacznej części znikły z historyi, to jest zamieniły się na inne; z tych zaś które historycznemi się stały, dowiadujemy się tu szczegółów następujących:

Cham był ojcem trzech synów: *Chus*, *Mesraim* i *Chanaan*.

Potomkowie *Chus* osiedlili się na wschód słońca nad rzeką Tyger, i założyli pod wodzą Nemroda królestwo *Babilonu*, roku 2640 przed Erą Chrześcijańską.

Synowie *Mesraim* założyli na zachód słońca, królestwo *Mesraim* (*Egipt*) ¹⁾, roku 2350 przed Erą Chrz.

Synowie *Chanaan* zaludnili pas średni i południowy *Syrii* (kraju stanowiącego zachodnie побереże Azji nad morzem Śródziemnym) a ziemie te otrzymały nazwiska: *Fenicyi* i *Chanaan*; tę ostatnią zaludniło 11-tu synów Chanaan, pod imieniem: *Hetejczyków*, *Amorejczyków* i *Jebuzejczyków*. (Była to właśnie ziemia, obiecana potomkom *Abrahamowym*).

Assur syn *Sema* był założycielem *Niniwy*, a jeden z jego następców *Ninus*, podbił Babilon i założył królestwo *Assyryjskie*, roku 1968 przed Erą Chrz.

Potomkowie *Hebera* prawnuka *Sema* zajmawszy pod wodzą *Jozuego* (następcy *Mojżesza*) r. 1605, ziemię Chanaan i wyniszczwszy pokolenia Hetejczyków, Amorejczyków i Jebuzejczyków, założyli królestwo *Judzkie* ²⁾.

Pokolenie idące od *Sema* przez *Izmaela* syna *Abrahama*, ukształciło też lud *Arabów* ³⁾, a zaludniona przez to pokolenie północna *Syrya*, pozostała *Syryą właściwą*.

Podania Azji Wschodniej do tegoż czasu odnoszą uformowanie się ludu i państwa *Chin* ⁴⁾, roku 2207—1767, pod dy-

¹⁾ Egipt w Biblii hebrajskiej zowie się *Mesraim*. Europejskie nazwanie Egipt, idzie z greckiego, gdzie miało powstać od *He Koptos*. Nazwisk części świata nie znajdujemy jeszcze w *Genesis* i dalszych księgach Biblii. Nazwisko *Asia* wspomniane jest dopiero w księgach *Machabejskich*. Nazwanie jednak trzech części ziemi nazwiskami: *Azya*, *Europa* i *Libja* (*Afryka*), nader jest starożytne; jeszcze bowiem *Herodot* wspomina, iż nie mógł dojść kto pierwszy ich użył.

²⁾ Nazwane następnie przez *Rzymian* podobno od pokolenia *Philistynów* — *Palestyną*.

³⁾ Podania religijne *Egiptu*, *Fenicyan*, *Assyrii*, łączyły się dopiero w wiedzy *Noego*, ztąd też daleko więcej okazały wariantów niż podania późniejszego *Koranu* i *Biblii*, które łączyły się w wiedzy *Abrahama*.

⁴⁾ Lud ten nazywa siebie nazwiskiem dynastji swych władców; nazywał się więc różnocześnie ludem *Tang*, ludem *Yu* i t. p. Ponieważ pozna-

nastyami: *Tang*, *Yu* i *Hin*. Pomiędzy zaś Assyryą i Chinami, na ziemi stanowiącej południe Azji, rzeką Ganges przeciętą, ukazał się lud *Indów*, którego królów pierwsza dynastia *Czandras*, sięgać ma pierwszych czasów po potopie.

Z badań najdawniejszych historyków ziem europejskich wynika, iż w owych czasach poczęła się już była zaludniać i przestrzeń Europy, a zaludniać pokoleniami z Azji wychodzącymi.

Jednym z najdawniejszych pokoleń wyszłych z Azji (zapewne z Kaukazu), które zaludniło wschód i południe Europy, było plemię *Pelazgów*. Roku 1900 — 1600. Plemię to osiadłszy w miejscach późniejszej Thracyi i Macedonii, rozpostarło się częścią ku południowi i utworzyło kraj *Grecyi*, roku 1440, (tak nazwany następnie od pokolenia *Grajow*, idącego od *Helena* władcy Thesalii, zwycięzcy południowych Pelazgów), częścią zaś ku północy, i tu się stało początkiem plemienia *Słowian* ¹⁾, przepравиło się też przez rzeki (*Dunaj* i *Sawę*), i osiadłszy zrazu w Etruryi, następnie Sycylii, zaludniło ziemię *Italii*.

nym był przez Europę kiedy się nazywał ludem *Tsin* (Chin), nazwisko to pozostało mu dotąd w Europie. Niektórzy historycy Chińscy, panowanie pierwszego króla *Pan-Ku* odnoszą na 100,000 lat przed Konfucyuszem, lecz sami ci historycy są już z wieku X Ery Chrześcijańskiej (to jest zaledwo nie spółcześni naszego Parkosza).

¹⁾ Zajmujący dziś całą prawie wschodnią przestrzeń w Europie lud *Słowian*, na przestrzeni tej jest pierwobytny, bo jest rolniczy, i nie należy do żadnego z tych ludów koczujących, o których napływie do Europy z Azji są wzmianki w dziejach. — Wykazane podobieństwo dobitne tak brzmień jak form wyrazów języka staro-słowiańskiego ze staro-greckim (mianowicie w dyalekcie *jońskim*) jest dowodem: iż pierwotnie był to jeden i tenże lud, którego narzecza przez upływ długiego czasu i mieszaniny (mianowicie w Grecyi) z innymi napływowemi plemionami, uległy zmianie (*Herodot* mówi, iż już za jego czasów niezrozumiałe było dla Greków narzecze ich przodków Pelazgów). Jakkolwiek przeto nazwisko *Słowian* spotyka się w dziejach po raz pierwszy dopiero w wieku VI (u *Prokopa* r. 550), przyjście ich do Europy musi być odniesione do owego dawnego okresu.

Ukazujący się w tymże czasie ku północy Azyi lud *Skitów* (*Scytów*), przechodził do Europy północnej ¹⁾, a na zachodzie Europy są podania o znajdowaniu się już w owych wiekach *Iberów* i *Celtów*, r. 1700—1500, ludu (jak widać ze szczątków jego języka, również Azyjskiego) z którego wyszły następnie ludy: *Gallów*, *Germanów*, *Brytanów*, *Helwetów* i *Belgów*.

Prócz tych głównych, są wzmianki w pismach z owego okresu (a mianowicie w Biblii), o niezliczonych innych, istnących już w owych wiekach plemionach, kraikach, o istnieniu plemion *murzyńskich* i t. p.

Co do szczegółów dalszego rozwoju dodać wypada, iż jedność tych ludów wyrażaną być zaczęła przez *rządców* ich; w owym bowiem okresie dzieciństwa, gdzie zaledwie wyjątkowe jednostki uczuwały w sobie podrost myślenia, straż i kierunek życia spoczywały i mogły tylko spoczywać w ręku tych wybranych jednostek. Rządcami tymi byli bezwątpienia zrazu *wodze-kapłani* (jako najpierwsi twórcy odrębności ludowej), następnie jednak gdy ciągnęła straż odrębności, wymagać zaczęła coraz czynniejszej siły materyalnej, zostającej w kontraście z duchową, strażnictwo wiary poruczonem było klasie kapłanów (jako w *Egipcie*, *Indyi* i t. p.), strażnikiem zaś ustaw cywilnych, porządku i wodzem w bitwach był jeden cywilny *rządca* (*król*). Już w prawach *Manu* jest wzmianka o istnieniu *królów* (IV, 87) obok klasy *Braminów*. W Chinach był *rządca* (*Cesarz*), którego wola nie była nawet ograniczona religią. W księgach *Mojżeszowych* i *Sędziów*, o ilu czytamy oddzielnych ludach,—o tyluż *królach*. Sam *Mojżesz* który nauczał lud swój iż jedynym *rządcą* jego jest *Bóg*, ani sam nazwał się *królem*, ani ustanowił nad nim *królów*, a *wodzowie*, następcy

¹⁾ Zamieszkując czasowo wśród *Słowian* stał się zapewne źródłem ich wyrażenia: *skitać się* (*skitał'sia*) tułać.

Mojżesza, mieli tylko nazwisko *Sędziów*; skoro się jednak okazało, iż w nowym porządku rzeczy dziejowym, przewagę światową mieli ci, którzy szli za ustawą (jak mówi się religijnie) „żywołów świata,” i lud izraelski począł domagać się głośno iżby mu dano króla „na wzór narodów,” *Samuel* (najwyższy kapłan ówczesny i sędzia ludu Izraelskiego) mimo niejakie przekładania przystał na to żądanie, i sam owszem, obranego przez lud ten króla (*Saula*) na ten urząd poświęcił; lud jednak wątpił długo, czy nie popełnił winy, iż przeniósł tę nową władzę nad bezpośrednią Bożą ¹⁾.

Pierwszym krokiem w dążeniu do jedności dziejowej było: poksztalcenie się z różnorodnych i rozrzuconych jednostek i rodzin, oddzielnych *krajów*; dalszym krokiem na tejże drodze było łączenie się kilku krajów w jeden. To łączenie się krajów które w późniejszych okresach więcej duchowych stawać się miało w różny sposób, jako: przez pociąg ku przywilejom, uczucie potrzeby opieki, kupno, prawo spadków i t. p. w owém pierwszym zjawisku stało się było i nie mogło być stać się inaczej jak przez siłę wyłącznie materialną czyli *podboje*. Jako najpierwszy sprawca takiego faktu, wspomniany jest w dziejach *Nemrod*, syn *Chusa*, wnuk *Chama*. O fakcie tym wspomina *Biblia* i zowie tego *Nemroda*: „Dużym Łowcem przed Panem” ²⁾. — Uosobienie zaś tego dążenia ludzkości do szcze-

¹⁾ Czytamy w *Księgach Królewskich* iż już po obiorze *Saula*, prorok *Samuel* mówił jeszcze między innemi do ludu: „Poznacie i ujrzyście żeście bardzo źle sobie uczynili przed oczyma Pańskimi, prosząc nad sobą króla (*1 Król.*, XII, 17). Kiedy więc nastaly gromy, lud uląkł się. „I rzekł wszystkim lud do *Samuela*: módl się za sługami swemi do Pana Boga twego, żebyśmy snąc nie pomarli, bośmy przydali do wszystkich grzechów naszych złość żeśmy sobie prosili króla.” (*1 Król.*, XII, 19). Świetne panowania *Dawida* i *Salomona* oddaliły następnie te trwogi.

²⁾ *Genes.* X, 8. *Ś. Augustyn* wzmiankując o tém miejscu *Biblii* uważa: iż tekst hebrajski jest tu dwuznaczny w przysłówku, i że zarówno można czy-

pienia się w jedność zewnętrzną, przedstawiła w tym okresie *Assyrya*, mająca za stolicę *Niniwę*. Władcy tego kraju: *Belus*, *Ninus* i *Semiramis*, dołączyli do państwa swego *Babilonię* (ów kraj *Nemroda*), także kraje: *Armenię*, *Medyę*, *Persyę* późniejszą po rzekę *Indus*, oraz liczne ziemie na północ, i założyli pierwsze w życiu ludzkości rozległe państwo, zwane *Assyryjskiem* pierwszym.

XI.

Młodość ludzkości.

Po dzieciństwie człowieka następuje wiek jego młody; nowy okres który po wieku dzieciństwa w życiu ludzkości nastąpił, musiał więc być podobnie okresem młodości jej.

Jakież cechy odznaczają wiek ludzki młody, w odniesieniu do *ciała*, w odniesieniu do *mysli* i w odniesieniu do *ducha*?

W życiu jednostki ludzkiej, doba młodości w odniesieniu do *ciała*, jest to doba największego rozwicia siły jego i wzrostu.

W odniesieniu do *mysli* jest to doba w której pojęcie ludzkie gardząc powagą *pamięci*, a nie ustalone jeszcze męzką *rozważą*, idzie za niezwiązanym niczém lotem swęj *wyobraźni*.

W odniesieniu do *ducha* jest to czas zagrzebania tego pierwiastku pod wybijaniem dwóch drugich. Wyraz tego pierwiastku: *religia*, otrzymuje więc los tu smutniejszy niż w innej epoce życia. W niemowlęctwie jest ona w stanie bezwiedzy — przeto bezwiny; — w dzieciństwie poddaje się z ufnością umysłom przeglądającym, tak jak te umysły powadze podać; — czło-

tać: przed Panem i przeciwko Panu. *De Civ. D. XVI, 4*. Uważać można iż wielkość „żywiółów świata” jest równie tej dwuznacznej natury, to jest iż są one złem jako następstwa złości, i zarazem mogą być dobrem jako kroki do celów dalszych. Tkwi to i w drogach zewnętrznych i w drogach wewnętrznych.

wiek młody, uczuwa przeciwnie wątpliwość co do nauk rodziców, sztydzi z tego co przechodzi zmysłów jego granice, z śmierci nawet, którą widzi odległą od siebie: — i religią jego w tym wieku staje się albo niewiara zupełna lub obojętność, lub wreszcie — i to najczęściej, — pomysły fantazyi własnej.

Te rysy musiała też właśnie odbić i ludzkość w wieku swym młodym na odpowiednie skale, i wskażemy tu po kolei jak je wyraziły w tej epoce: *duch*, *myśl* i *ciało* ludzkości.

I.

D u c h.

Lat trzy tysiące życia i cierpień ludzkości uczyniły ją jeszcze o kilka stopni godniejszą pierwotnych losów, i nowonadeszły okres miał już prawo, i owszem był już właśnie *powinien*, w nowym stopniu i blasku ukazać przymioty jej. Ale okres ten tak świetny dla pierwiastków ściśle roślinnych czyli światowych to jest: *ciała* i *myśli*, nie mógł być takim dla *ducha*, który w przemianach swoich podlega nie roślinnemu rozwiciu, lecz innym prawom. Duch ten w tej epoce nowiej, rzec można, iż za nieprzyjęcie w należnym stopniu dobrodziejstw poprzedniej epoki (to jest wskrzeszonych prawd tradycyjnych), musiał w swjej treści odbić cechy ukarania nowego a w nowy sposób. Pojęcie ludzkie w tej epoce, lubo to było zawsze pojęcie *ludzkie*, to jest uznawało swą marność, a istnienie w naturze sił Bożych, pod wpływem jednak upojenia swego od wrażeń świata, w rozpędzie swego bujania, jak najdalszém się stało od oglądania jakiegós potęgi w *Duchu*, a tém więcéj od przypisywania mu źródła i kierownictwa zjawisk natury, tak świetnych a tak różnorodnych. Pojęcie to w swjej żywości, każdej widomej sile, każdemu więkšej wagi zjawisku, naznaczało za przyczynę i kierownika oddzielne bóstwo, a treść tych bóstw przedstawiało

sobie w tysiącnych zmianach, stosownie do niezliczonych odcieleni igran fantazyi — i religią ludzkości w okresie tym całym, stało się wszędzie nie *bezbóstwo* ale owszem *wielobóstwo* i *bałwochwalstwo*.

Cechy te odbiły właśnie dobitnie w tym okresie i te dwa kraje nowe które powołane zostały do uosobienia najwyżej jego pierwiastków fantazyi i siły (to jest Grecya i Rzym), i ujrzały je nawet pośród siebie te kraje, które w poprzednim okresie zakwitły były rozszerzeniem prawd tradycyjnych (jako *Indye*, *Persya* i t. p.).

W jaki zaś mianowicie sposób wyraziły się te pojęcia czyli te loty fantazyi w odniesieniu do ducha, ujrzymy to właśnie wśród szczegółów następnego oddziału, to jest: historyi saméj fantazyi.

2.

M y ś l.

(*Doba Fantazyi*).

Myśl ludzka która w wieku dziecinnym to tylko odbija i mieści czego ją nauczyła *pamięć*, dochodząc do okresu swojej młodości, niezawisłej działać zaczyna. Patrząc w swój zasób pojęcia, ocenia najprzód swobodnie to co nabyła, i jeśli zaspokojoną nie jest, *docieka* sama, a parta siłą wewnętrzną coraz rosnącą (jak i ciało w tym wieku), ześrodkowuje wrażenia, i tworzy nowe pojęcia i nowe dzieła. Władzę tę umysłową która ześrodkowuje wrażenia i tworzy nowość, zwiemy wyobraźnią twórczą czyli fantazyą. Wyrazem okresu młodości w pierwiastku myśli jest przeto głównie (jak to już wspomnieliśmy wyżej) *fantazyja* ¹⁾.

¹⁾ Wyraz ten bierzemy naturalnie w znaczeniu w jakim go używa nasz język; w języku greckim z którego pochodzi, oznaczał on samo odbicie wrażeń, „ogół zmysłów,” tak go np. określa Arystoteles.

Kiedy jednak mówimy iż wyrazem okresu jest fantazyja i dzieła jój, przypominamy iż jest to mowa o *górującym* pierwiastku w danym okresie; jako bowiem w utworach wieku pamięci, widne były i pierwiastki fantastyczne i racjonalne, tak i w obecnym okresie widne są i żywioły *pamięci* i żywioły *rozwagi*, i wyraziły się nawet tu silnie, ile w okresie sił młodych; — to jednak co cechuje ten okres *głównie* pod względem myśli, co w nim przyodziało sobie właściwą barwę wszystkie zwroty myślenia, i co sprawiło wydanie *utworów nowych*, wznoszących ten okres nad wszystkie inne w rodzaju swoim, to żywioł *fantazyi*.

Dla przedstawienia okresu tego w pełni jego obrazu, powiemy tu najprzód: jakimi cechami odznaczył dawne nabytki pamięci, do czego sam jój używał, jak stawiał pierwsze kroki w drodze rozwagi, i wreszcie jakimi odznaczył się głównie bezpośrednimi utworami fantazyi, to jest dziełami *sztuki*, które przyniosły sobą jakby dodatek do dzieła stworzenia.

Główny utwór poprzedniego okresu *religie*, które w nim były dzieckiem i odbiciem pierwotnych *podan*, w okresie tym nowym musiały uleść wpływowi fantastycznych pomysłów (mythów) i zamieniły się w *Mitologie*.

Jakoż już w samój Indyi, gdzie tak surowo zalecaną była cześć jednéj *Duszy Najwyższéj*, mimo przeciąganie się téj nauki, daje się w tym okresie już widzieć cześć trzech bogów najwyższych: *Bramy*, *Wisznu* ¹⁾ i *Siwy* (*Ramajana* i *Mahabarata*), ich *żon*, ich *dzieci*, i tego całego zastępu bożków o postaciach potwornych (to jest mających kilkoro twarzy, kilkoro rąk, lica byków, słoni i t. p.), wzory których są rozrzucone dotąd po

¹⁾ Fantazyja Indyan przywiązała się była mianowicie do wiary i opowiadań o 10-ciu wcieleniach *Wisznu*, z których pierwsze (w kształt ryby) miało być dla uratowania od potopu króla *Satjaviraden*; ostatnie (w kształcie ruma) ma być dla zniszczenia świata a wybawienia dusz.

Indostanie całym, a mianowicie w świątyniach *Benares* i *Ellory*, sięgających właśnie ówczesnych wieków. *Wisznu*, *Brama* i *Siwa* łączeni byli wprawdzie w jedną *Trimurti* (trójkę), ale trójca ta nie była wcale jednością bóstwa,— osoby ją składające wiodły z sobą spory i boje, oddzielnych miały stronników, i nie równie doskonałych były przymiotów.

W *Chinach* do tego właśnie okresu odnosi się przytaczana przez Chinofilów księga pod napisem: *Historja Bogów i Duchów*, co stwierdza, iż po pierwotnej czci jednego najwyższego rozumu, *nastaly w tym czasie*: wyznawanie i cześć wielu bogów, które to wyznawanie i cześć, w części ludności chińskiej dotąd się przeciągnęły.

W *Persyi* pierwotna cześć światła *duchowego* (odbijającego się według *Zendawesty* — w ciałach jasnych), zamieniła się w cześć światła materyalnego to jest: słońca, księżycy, gwiazd, a mianowicie *ognia* wszelkiego; — a stronnicy téj czci przeciągają się dotąd, już w *Persyi* gdzieniegdzie, już w większej liczbie w *Bombay* w *Indyi* *Wschodniej*, gdzie od stronników *Mahometyzmu* nazywani są: *Giaury* czyli *Gwelry*.

W *Egipcie* fantazyja ludu w sposób szczególny a sobie tylko właściwy przywiązała wyobrażenie kształtów i treści Bóstwa do kształtów i treści zwierząt. W *Tebach* (egipskich) za boga czczony był *Baran*, w *Hermopolis* *Ibis*, w *Ombos* i *Koptos* *Krokodyl*, w *Likopolis* *Wilk*, w *Leontopolis* *Lew*, w innych prowincjach lub miastach: *Pies*, *Kot*, *Koziół*, *Ichnemon*, ptaki: (*Sęp*, *Sokół*, *Fenix*, *Sfina*); ryby: (*Orynchos*, *Lepidos*). Bóstwa wreszcie powszechniej i najwyższej czci w kraju były: *Izis* (krowa) i *Apis* (byk), w których miała wstąpić po śmierci dusza boga *Osirisa* ¹⁾.

¹⁾ Pierwotną religią w *Egipcie* miała być według historyków cześć słońca; w księgach *Mojżeszowych* nigdzie też jeszcze nie ma wzmianki, iżby

Cześć *bożków* czyli *bałwochwalstwo* we wszelkich kształtach, były słowem powszechne w całym tym okresie, i nie znajdujemy w ówczesnych historykach wzmianki o żadnym prawie narodzie z okresu tego, iżby zarazem nie było wzmianki i o jego czci bałwochwalczej. Wielbienie bożków miało już wprawdzie dosyć powszechnie miejsce i w poprzednim okresie, ale różnica w naturze wieków pod względem religijnym była ta: iż kiedy wielbienie to za wieku poprzedniego było tylko sposobem praktycznego wyrażania swój czci dla Boga przez ludy materyalne, umysły zaś wyższe wszędzie tak praktycznie jak w pismach powoływały (jak to właśnie widzieliśmy) do czci Boga jednego, a czci duchowej;—w okresie obecnym właśnie umysły wyższe, umysły powołane aby uosobić naturę myślenia wieku, tak praktycznie jak w pismach lub pieśniach, wzniosły i rozpowszechniły wszędzie bałwochwalstwo;—ukazała to właśnie i reprezentantka główna myślenia tego okresu *Grecya*, a mitologia jej z powodu zjednoczenia się tu jej z żywiołem Sztuki, stała się owszem *kwiatem* mitologii.

Lud grecki, do którego głównych cech należały między innymi: *egoizm* i cześć *piękności*, nie mógł przypisać bogom innych kształtów jak własne t. j. *ludzkie*;—i stało się iż w twórczeniu przez fantazyę ludzką w okresie tym istot na niebie, powtórzona była też kolój w jakiej wydawane były siłą Twórczą utwory świata, t. j. iż zaczęły się od ciał światłych a skończyły na ludzkich.

Do czci bogów w tym kształcie (ludzkim) już miał dochodzić i Egipt, lecz rozwinął ją i ustalił umysł dopiero Greków. Teologami czyli twórcami téj czci byli tu *Poeci* (fakt który stwierdza z swój strony iż poezya miała w tym okresie silniejszą i powszechniejszą władzę niż jakiegokolwiek myślenie), a mianowicie: *Orfeusz*

przedmiotem czci kapłana były zwierzęta; lud Egipski miał jednak zapewne już i wtedy pociąg do czci podobnej, skoro Izraelci na puszczy po odejściu Mojżesza, wielbili cielca.

i *Museusz* według tradycji,—oraz *Hesiod* i *Homer* których nauki nas doszły.

Nieprzeliczoną ilość bogów czcili Grecy i rozdzielano ich na kilka rzędów ¹⁾. Bogów rzędu 1-go było 20-tu, a ci dzielili się na dwie klasy. Klasę 1-ą składali bogowie i boginie zasiadający w *Olympie* (nazwisko góry w Tessalii, odnoszone następnie do sfery nadziemskiej) i należący do rady *Zeusa* trzymającego pierwsze miejsce wśród rady. Sześciu z nich było płci męskiej (*Zeus, Posejdon, Hermes, Apollon, Hares, Hefestos*) i sześć płci żeńskiej (*Here, Demeter, Atene, Estja, Artemis, Aphrodite*), inni jak: *Chronos, Pluton, Uranos, Bachos* i t. p., lubo zasiadali w *Olympie*, nie należeli do Rady.

Bogowie 2-go rzędu nie mieli miejsca w *Olympie*.

Bogowie 3-go rzędu (*Półbogi*) pochodzili z *Zeusa* i ziemianek.

Bogowie 4-go rzędu były to uosobiane w bóstwa *Cnoty* i *Przymioty*.

Być może iż przyznawanie bogom postaci ludzkiej było pierwotnie tylko allegoryą poetów, iż same posągi bogów były to tylko allegoryczne obrazy bóstw niewidzialnych, mamy nawet piśmienne świadectwa iż tak uważała zrazu ten przedmiot i znaczna część Greków (a mianowicie *historycy filozofowie* ²⁾ i t. p.), lecz wielka większość ludu raz wzięwszy allegoryę za prawdę, a ciśniona naturą wieku, stanowczo następnie przypisała bogom

¹⁾ *Warron* główny teolog pogaństwa greko-rzymskiego liczy bogów do 30,000.

²⁾ *Herodot* np. w ks. 1-jej swojej historii opisując religię Persów mówi: „Persowie nie pozwalają na ołtarzach bogów stawic posągów, ponieważ *nie wierzą tak jak i Grecy*, że bogowie mają postać ludzką.”—*Perikles* w mowie poległych na wyspie Samos mówił między innymi: „ludzie ci nieśmiertelnymi się stali jako bogowie, albowiem *my nie widzimy bogów* oczami naszymi.” Ujrzymy zaraz że niektórzy filozofowie (jak *Ksenofanes*) zaczęli głośno mówić przeciw wyobrażaniu bogów w postaci ludzkiej, lecz ogół kraju poczytywał to za bluźnierstwo.

postacie ludzkie, uwierzyła (razem z mistrzami swojej religii), w ich passye ludzkie, wyobrażenia ich czyli *posągi* wzięła za ich *istotę*, i utworzyła tę dziwną religią, która jednak przetrwała wieki, udzieliła się innym ludom i w końcu wśród najpoważniejszych nawet umysłów krajowych znajdowała swoich wyznawców ¹⁾.

W teologię tę grecką uwierzył też był i przeniósł ją do siebie lud rzymski (powołany także na jednego z reprezentantów głównych tej epoki) i tylko nazwiiska bóstw swoim przezwał językiem. Zeus, Poseidon, Hermes, Hares, Hefestes nazwani tu zostali *Jupiter*, *Mercurius*, *Mars*, *Vulcanus*;—Here, Demeter, Atene, Estya, Artemis, Aphrodite: *Juno*, *Ceres*, *Minerwa*, *Vesta*, *Dianna*, *Venus*; dodał też nadto niektóre nowe, jako *Pomonę*, *Florę*, *Faunów* i t. p.

Lecz obok tych wszystkich religii, na które tu wskazujemy tylko, gdyż fantazyje ich czyli mitologie znane są powszechnie, powstała też w owym okresie i szeroko się rozszerzyła religia, na którą jako dopiero od niedawna bliżej poznaną zwrócimy tu szczególnszą uwagę;—religia to bowiem nadto która, powstawszy z pierwiastków głęboko duchownych, tém dobitniej wskazuje jak silną była ta doba fantazyi pod ciężarem której uległa;—i która przytém, tak z losu swego (iż stała się pierwszym krokiem rozszerzenia się religii kraju na religię krajów), jako też z rysów życia założyciela swego, ogólnej idei i wielu szczegółów, uważać się może, wśród tego świata podobieństw, a harmonijnych stopniowych rozwić, za najbliższą figurę głównej religii następnego okresu Ludzkości, (okresu *Rozwagi*) to jest Chrześcijaństwa.

¹⁾ Sami *Platon* i *Aristoteles* lubo dochodzili do wyobrażenia *Jednego Boga*, istnienie *bogów* za fakta bezsporne przyjmowali.—*Proklus* znakomity nowo-platonik wiodąc już polemikę z Chrześcijanami i broniąc bóstwa *Posągów* utrzymywał: iż były one lub dziełem świętego natchnienia i objawienia, albo też „wprost z nieba spadły.”

B u d d h y z m ¹⁾.

(najbliższa figura Chrześcijaństwa).

Założycielem Buddyzmu był syn *Sudhodama* (z rodziny *Szakjów*) króla *Magady*, kraju Indyi środkowej, imieniem *Sidharti* albo *Sarwarthasidha*.—Młodzieniec ten dzieckiem jeszcze będąc zaczął oddawać się medytacyom. Wbrew zwyczajowi pojął małżonkę z klasy rzemieślniczéj, patrząc tylko na rzetelne przymioty, — pojął potém kilka, a gdy mu minęło pół wieku a z wiekiem rosła tęsknota, zapragnął opuścić ojca, rodzeństwo, dwór a udać się na pokutę. Kiedy ojciec gwałtem go utrzymywał rzekł: „spraw ojcze niech mię ominie starość, niech mię ominą choroby, niech mię ominie śmierć, a jeżeli spotka mię śmierć niech mię

¹⁾ Pierwsza wzmianka w Europie o Buddyzmie znajduje się w *Stromatach* piśmie Klemensa Aleksandryjskiego z wieku III-go:—ale o rzeczywistéj treści Buddyzmu wiemy dopiero od lat kilkunastu. *Holigson* rezydent angielski w Nepalu, Siodmiogrodzianin *Csoma* w Tybecie, *Jerzy Turnour* na wyspie Cejlan jednocześnie prawie w 3 czy 4-ym dziesiątku naszego wieku zdołali wydobyć po kilka ksiąg religijnych z klasztorów Budycznych i jużto przez przekłady, już objaśnienia i texta dostarczone Towarzystwu Azyatyckiemu w Bengalu dali je poznać Europie. Pierwsze księgi Budyczne były pisane po sanskrycku w narzeczcu ludu (*pali*), następnie były przełożone na chińskie i tybetańskie. Liczni filobudyści ze wszystkich więc tych źródeł czerpali i czerpać mogą.

Z Buddyzmem indyjskim zaznajomili dotąd najbliższ *Colbrook*, *Burnouf*, *Turnour*, z chińskim: *Alb. Remusat*, *Klaproth*, tybetańskim i mongolskim *Cosma*, *Schmidt*, *Kowalewski*, *Nil*, *Feer*, i inni: z ogólną historją Buddyzmu: *Stuhr*, *Windschmann*, *Köppen*, *Wasiljew*, *Barthelemy St. Hilaire* i inni. W naszej wzmiance o szczegółach Buddyzmu opieramy się na krytyce tych pisarzy, lecz głównie na treści pism Budycznych: *Lalatawi-tara* (przełożył w r. 1838 z tybetańskiego *Ed. Faucaux*) i *Lotus dobrego prawa* (przełożył w r. 1852 *Burnouf*), które to pisma jakkolwiek są tylko drobną cząstką obfitéj literatury Buddystów, uważają się jednak za obejmujące grunt i główne zasady ich religii;—pierwsza bowiem jest rodzajem ich Ewangelii, a druga kwiatem (*lotus*) nauki podanéj przez Budę i należąca (jak wszystkie *Sutry*) do najstarszych w swéj gałęzi.

ominie transmigracya, a pozostaną.” Rzucił dwór i udał się w puste miejsce aby się oddawać ostrościom i rozmyślając badać: w jaki sposób mógłby zbawić siebie i drugich: od boleści, od starości, od śmierci i transmigracyi. Sześć lat oddawał się tym ostrościom (a okoliczność ta zjednała mu nazwisko nadawane i dziś przez Buddystów, Szakii-Pustelnika, czyli *Szakja-Muni*). W roku 6-ym zawołał wreszcie: „doszedłem” i rzuciwszy pustynię, nie wracając do ojca, udał się w okolice Benares, gdzie naukę swą opowiedział zrazu uczniom pięciu a potem zyskał ich krocie. Sława z ostrości którym się oddawał, wymowa i przekonanie z jakimi nauczał zjednały mu nazwiska: *Błogosławiony* (*Bhagavat*), *Zwycięzca* (*Arhat*), *Rozum-istota* (*Bodisatva*¹⁾, i wreszcie *Budha* (*Objawiciel*, *Rozum najwyższy*). Kiedy umarł, królowie z wojskiem spierali się o jego relikwie.

Czas w którym istniał ów Buda w różnych stronach Budyzmu najrozmaiciiej jest oznaczany (oznaczany jest na rok 1,000 i 2,000-ny przed Erą Chrześcijańską); powszechną jednak zgodą znawców przedmiotu (opartą na porównaniu rachunku epok różnych Budystów) dziś jest iż urodził się w roku 622 a umarł w 543 przed Erą Chrześcijańską.

Po jego śmierci uczniowie złożyli sobór i spisali te księgi, które Budyści uważają za kanoniczne. Księgi te są: *Sutra* (*Rozmowy Budy*) oraz *Winaja* i *Atirdama* (księgi o *obowiązках* i *metafizyce*, wypływające z pierwszej).

Na następnych soborach (było ich trzy w ciągu kilku wieków) zmieniały się redakcyje tych ksiąg.

Treść tych ksiąg jakąż przekazała naukę?

¹⁾ Temi téż nazwiskami *Bodisatva*, *Baghavat*, *Arhat*, nazywany jest Buda w księgach pierwotnych Budycznych a nadto: *Sidharti* albo *Sarwarthasidha* (imie) *Gotama* (imie familijne), *Thatageta* (wielbiciel przodków tak sam siebie nazywał) i inni.

Wyrozumowaniem i treścią całej nauki Budy było, iż aby się uwolnić od cierpień, od starości, od śmierci, od narodzenia, należało „dojść do *nirwany*” ¹⁾, (nicości). Człowiek który się tak ukształci iż dojdzie do nirwany, po śmierci nie ulega już transmigracyi (przejściu w inne ciała), ale się łączy wprost z Brahmą (Duchem Powszechnym);—do nirwany może téż dojść za życia, a daje ją *extaza* i *kontemplacya*.

„Chociaż jednak,—jak mówił Buda,—nauka moja jest jedna, ja ją wykładam na sto tysięcy sposobów,—wykładał ją więc, jak objaśniają Budyści, i prozą i wierszem i rozumowaniem i przykładami, i jasno i przez podobieństwa i t. p.

Szczegóły téj nauki, przechowanej w księgach budyecznych, jedne były metafizyczne, drugie praktyczne.

Podstawą nauki metafizycznój Budy było rozumowanie następujące:

Każdy fakt jest następstwem przyczyny. Byt jest skutkiem powiązania, powiązanie skutkiem żądzy, żądza skutkiem sensacyi, sensacya skutkiem zetknięcia, zetknięcie skutkiem 6-ciu zmysłów, zmysły skutkiem imienia i formy;—przyczyną form jest świadomość czyli sumienie, przyczyną sumienia pojęcie, przyczyną pojęcia niewiedomość; ta więc jest źródłem wszystkiego, a na tém ona zależy: że uważamy za trwałe to co jest przechodnie. „Kiedy się zgładzi nieświadomość wszystkie gałęzie bytu są wyczerpane, są oczyszczone, a przez wyczerpanie zapobieżone” ²⁾. Każdy Budysta i dzisiaj umie i powtarza tę stancę:

„Buda to wyłożył przyczynę wszystkich skutków które są następstwem poprzedniój przyczyny, i wielki to Buda dał naukę o zniszczeniu tych skutków.”

¹⁾ „Nauka mojego prawa, o Duchowni, ma za cel oswobodzenie się od narodzin, od starości, od śmierci, od boleści, t. j. *dojście do nirwany*”. *Lotus dobr. pr. Rozd. III.*

²⁾ *Lalatavistara XXVI.*

Nauki praktyczne zawarte są w przypowieściach i przykładach praktycznych, a które obejmują księgi Sutra. Treść tych nauk tak metafizycznych jak i praktycznych jest jedna, t. j. określanie w różny sposób marności i znikomości rzeczy, kierowanie do wzgardy świata, do życia duchowego wyłącznie, ale jeżeli pierwiastki rozumowania i loiki ustępować musiały tu tym które następny, t. j. nam społeczny okres, rozwinął, tedy znowu te pierwiastki które są skutkiem młodości życia: *uczucie* i *obrazowość* spotykają się tu wszędzie w swym blasku. Nauki najbardziej nawet z celu duchowe przedstawiane tu *malowniczo* i z odcieniami *uczuc*, które zapewne odbiciem były tych *exercycyj*, jakie przebywały fantazja i serce mistrza w kształceniu się do nirwany.

Dla przykładu i celów nauki i sposobów nauki, téj tak bogatęj w skutki i tak charakterystycznęj religii, przytaczamy tu parę opowiadań z Sutry, z których pierwsze lekcją jest *rezygnacyi*, drugie zaś zarazem i *wzgardy materyi*:

I.

„*Purnu* jeden z najznakomitszych następnie uczniów Budhy, (nawrócony, słuchaniem w drodze modłów i hymnów Budy, które odmawiali dzień i noc kupcy z Krawasty) zapragnął udać się do sąsiedniego pokolenia w okolicy Szronoparanty, aby je nawrócić; Buda próbował odwrócić go od tego niebezpiecznego kroku.

— Mężowie ze Szronoparanty, rzekł, wśród których pragniesz zamieszkać są popędliwi, okrutni, gniewliwi, wściekli, zuchwali. Jeśli ci ludzie o *Purno*, zwrócą do ciebie słowa grube, złośliwe, zuchwałe, kiedy wpadną w złość przeciw tobie i będą cię lżyć, co wtedy pomyślisz?

— „Jeżeli ludzie ze Szronoparanty, odpowiedział *Purna*, dadzą mi słyseć słowa złośliwe, grube, zuchwałe, jeśli wpadną w złość

na mnie i będą mię lżyć, oto jest co pomyślę: pomyślę że ludzie ze Szronoparanty są to ludzie łagodni, albowiem nie biją mnie ani ręką ani kamieniami.”

— A jeśliż ludzie ze Szronoparanty poczną cię bić i ręką i kamieniami, cóż wtedy pomyślisz ?

— „Pomyślę że są łagodni i dobrzy, bo nie ranią mnie ani nożem ani mieczem.”

— A jeśli cię ranić będą i nożem i mieczem? co wtedy pomyślisz ?

— „Pomyślę że są łagodni i dobrzy, albowiem nie pozbawiają mię życia.”

— Ale jeśli pozbawią cię życia, co wtedy (?) pomyślisz ?

— „Pomyślę że ludzie ze Szronoparanty są łagodni i dobrzy, albowiem tak krótką boleścią oswobodzili mię z ciała które jest pełne zgnilizny.”

— Dobrze mój Purno, rzekł wtedy Buda, możesz z tą cierpliwością doskonałą iść i zamieszkać w kraju Szronoparanty.—Idź więc, o Purno, oswobodzony oswobódź; doprowadzony „do drugiego brzegu” ¹⁾, doprowadzaj do niego drugich, pocieszony pocieszaj, doszły do doskonałej nirwany, spraw aby i inni jako ty do niej doszli.

II.

„Syn króla Asoki: *Kunala*, mianowany był rządcą prowincyi Takszasali,—był on wielbionym przez mieszkańców prowincyi, ale nadszedł rozkaz królewski aby wyłupić mu oczy. Był to właściwie rozkaz królowej Riszii-Rakszyty macochy Kunali, która zdołała użyć podstępnie pieczęci mężowskiéj. Nikt nie

¹⁾ Wyrażenie częste w nauce Budy oznacza dojście do życia należytego.

chciał podjąć się wykonania tego rozkazu, ale sam młody książę ujrzawszy pieczęć ojcowską poddał się mu, a kiedy wezwany do exekucyi jeden z trędowatych stawił się przed nim, wspomniawszy na nauki Stawirów, rzekł do siebie:

„Kiedy patrzę na znikomość wszystkiego i zastanawiam się nad radami mych mistrzów, nie drżę na widok méj kary, wiem bowiem że i me oczy to także znikomość. Niech mi więc je zostawią albo niech mi je wydrą, jak jest wola królewska. Zyskałem już od mych oczu co mi mogły dać najlepszego, albowiem widziałem, dzięki im, że wszystkie przedmioty znikome są na tym świecie.”

Kiedy wykonawca stosownie do żądania księcia wyrwał mu najprzód jedno oko i dał mu je w rękę, książę spojrział na nie i rzekł: „Dlaczegoż nie oglądasz już kształtów licha kulko cielesna? jakże się zwodzą, i jak są godni litości ci bezrozumni, którzy się przywiązują do ciebie i mówią: „to ja.”

Wyrwane i drugie oko, a wtedy Kunala który utracił wzrok oczu, lecz któremu otworzyły się oczy wiedzy, wyrzekł to zdanie: „Pozbawiono mię oczu ciała, lecz na to miejsce przybyły mi doskonałe i nieznikome oczy mądrości. Opuścił mię król mój ojciec, lecz na to miejsce stałem się dzieckiem wspaniałomyślnego króla dobrego prawa (Budy). Jeżeli upadł z wielkości która pociąga za sobą tyle boleści i smutków, wzniosłem się na wysokość prawa które niszczy wszelką boleść i wszelki smutek.”

A kiedy mu objaśniono następnie że się stał ofiarą Riszi-Rukszyty zawołał:

„O niechżeby królowa Rukszita cieszyła się jak najdłużej życiem, potęgą i szczęściem, iż się uciekła do środka który mi zjednał tak wysoką korzyść.”

Pierwotni uczniowie Budy uważali go tylko jako mistrza nad mistrze, jako tego który doszedł i objawił drogę istotnego zbawienia (dojścia do Nirwany), ale nie uważali go za istotność nad-

ludzka. Jedna z ksiąg najdawniejszych Budycznych opisująca śmierć Budy i wymieniająca szczegółowie jaka część z jego relikwii komu się dostała, wyraża też iż gdy po śmierci zbierano się zewsząd aby oddać cześć jego zwłokom, ujrzawszy je Brahma rzekł: „wszystkie rzeczy zbierane na świecie muszą być opuszczone, *człowiek* który nie miał sobie równego, Thatagata, który był osiągnął i wielkiej potęgi i jasnowidzenia i taki mistrz uległ w końcu śmierci” ¹⁾. I owszem, uczono iż lubo nauczył sposobu osiągnięcia Nirwany i na najlepszej do niej był drodze, sam nawet jednak nie osiągnął był jej jeszcze w zupełności.

W Lotus. dobr. pr. (jednej z ksiąg Sutra i która jak się już rzekło uważa się za wykwit nauki Budycznej) przytaczane są np. takie wyrażenia Budy:

„Już tysiące miryadów lat jak istniałem i rozmyślałem a jeszcze zostaje mi dwa razy tyle do życia przyszłego” ²⁾ (nim dojdzie do nirwany), albo:

„Kiedy ludzie sądząc że moje ciało weszło do nirwany, rozrywają moje relikwie, słusznie to czynią.. ale ja nie wszedłem, ani tu ani w jakibądź sposób do zupełnej nirwany, lecz czynię o duchowni, użytek z moich różnych sposobów i ukazuję się w różnych ciałach wśród świata żyjących” ³⁾.

Już jednak w samej tej księdze nauczanie o łączeniu się Budy po śmierci ze światem żyjących i wysoko hiperboliczne wyrażenia o jego istocie, przypisywanie mu władzy nad światami i t. p., oddalały go coraz bardziej w wyobrażeniu uczniów z szeregu innych ludzi.

¹⁾ *Annex* przy przekładzie *Lalataristary* Ed. *Faucaux*.

²⁾ *Lotus dobr. pr. XV*.

³⁾ *Lotus XV. 7*. Wyrażenia te zdają się też stanowczo przemawiać na stronę tych którzy są zdania że nirwana oznacza *nicość*, nie zaś (jak sądzą inni) *pokój błogostawiony*.

Księga ta *Lotus*, np. opowiadanie swoje, to jest nauczanie Budy, zaczyna w te słowa:

„W owym czasie wyszedł promień światła z włosów które łączą brwi Budy. Promień ten zwrócił się do 18,000 ziem Budy położonych na wschód, a wszystkie te ziemie Budy aż do wielkiego piekła Aritchi i aż do granic bytu świetnie zabłysnęły. I wszystkie istoty które w tych ziemiach Budy wypełniają sześć sposobów bytu stały się widzialne.”

W ciągu też następnych rozdziałów określa szczegółowie między innymi, jak według nauk które ogłaszał Buda: po miryadzie wieków z miryady istnących światów ukształci się jedna *ziemia Budy* w której udział wezmą ci wszyscy którzy słuchali słów Budy, albo też będą je czcić, przepisywać, powtarzać i stosować się do ustaw które podał ¹⁾.

Powodzenie nauki, i te stopniowie wznoszone wyrażenia i opowiadania o przymiotach i czynach Budy, postać jego zamieniły wkrótce na równą Bożej;—w Indyach gdzie istniała nauka o Wisznu i jego przemianach poczytanym on został za „9-te wcielenie Wisznu,” w krajach zaś innej religii gdzie Budyzm następnie przeszedł (w *Chinach, Tybecie, Japonii* i t. p.), już wprost za Boga a nawet „Boga bogów”.

Śród tych przekonań i śród tych fantazyi pisane było następnie *życie Budy* czyli księga tak zwana *Lalatavistara*,—Budyci uważają ją za najdawniejszą, i jako pisaną ze słów samego

¹⁾ Przy wzmiance o jednej z nauk téj treści, dołącza też *Lotus* następną tradycją i objaśnienie co znaczyły nauki które Buda wyrażał przez podobieństwa. Kiedy raz, mówi księga, zapytali Budę uczniowie ze zdziwieniem, co to jest za nauka nowa i przedtém niesłyszana którą wyklada, Buda opowiedział im taką przypowieść: Ojciec rodziny wracając do domu spostrzegł dom w ogniu, woła więc dzieci aby doń wybiegły, ale te nie chcą, woła więc iż ma piękne cacka; dzieci wybiegają ale ojciec bierze je na wóz i uwozi. „Ten ojciec, dodał, czyliż popełnił występki kłamstwa? On w mowie swojej stosował się tylko do umysłu dzieci.” *Lotus. III.*

Budy przez jednego z uczniów;—ale już samo spotykane w niej nieraz wyrażenie „bo jak mówi księga” objaśnia iż przerobieniem jest dawniej, i utwór jej krytyka filobudystów odnosi do III lub nawet V-go wieku po śmierci Budy.

Treść *Lalatavistary* wykładem jest właśnie tych głównych artykułów wiary Budystów, w jakich ta ukształciła się była na oddzielną religią i rozszerzyła. Przytoczyliśmy wyżej szczegóły życia Budy według krytyki historycznej, teraz więc dla poznania i szczegółów wiary Budystów i tej świetnej fantazyi okresu o którym mówimy, opowiemy je według opisu tej księgi.

Treść *Lalotavistary* z głównych ram, to jest opowiadania o wcieleniu Bożem, ma podobieństwo z Ewangelią Chrześcijańską, objaśnia jednak zarazem, jak się kreśli podobny pomysł, jeżeli ten jest utworem samej fantazyi.

Kiedy (wyraża *Lalatavistara*) jeden z istnących w niebie Bodisatwów, uczuwszy litość nad cierpieniami rodu ludzkiego, zamierzył wcielić się aby go wybawić, — „600,000,000 bogów upadło przed nim i oddało mu hołd.” — Zstąpiwszy z niebios obrał za matkę niewiastę czystą *Maja Devi* (jedną z żon *Sudhodamy*), i wstąpił w nią w postaci białego słonia (?). Dwa rozdziały opisują historję życia Budy w żywocie matki, a kiedy się narodził: „ukształciło się 500 ogrodów i otworzyło 20,000 skarbów w ziemi na jego przyjęcie.” Kilka tysięcy dziewic córek bożych zstąpiło z niebios aby posługiwać dziecięciu, kilka tysięcy aby posługiwać matce” i t. p. Kiedy w dni parę po narodzeniu, matka żądała aby narodzony syn, stosownie do zwyczaju zaniesionym był do świątyni bogów, dziecko rzekło do tych którzy go chcieli nieść: „Kiedym się narodził, 3,000 światów poruszyło się... Dziś matka moja gdzież mię chce prowadzić? Jestże gdzie Bóg, któryby był większym nademnie Bogiem?.. nademnie — *którym jest bogiem bogów.*” Gdy już miał być wieszonym, 500 rodzajów ubrania kładą na dziecko, lecz te

„odstają od niego, jak krople atramentu od złota,” — 100,000 bogów wiozło wóz jego, a kiedy wniesiony był do świątyni, bogowie świątyni upadli i oddali mu hołd. Dnia 7-go po narodzeniu Budy Maja Devi umarła, „ale kiedy umarła—dodaje Księga,—ona narodziła się znowu między bogami Trajastrymsu.” — Na wieść że się narodził Buda, król mieszkający w górach Himalai, mąż-prorok Riczi, poznawszy gdzie się narodził, pędził do Sydhodama i wzięwszy dziecko (nazwane przez ojca *Sarwathasidha*) na ręce, cieszył się że dożył takiego dnia, i przepowiadał ojcu przyszłe losy dziecka ¹⁾.—Kiedy następnie ojciec zapragnął aby się chłopiec uczył, a 10,000 kobiet i 10,000 dzieci powiodło go do szkoły, zdziwiony nauczyciel posłyszał tu z ust Budy wyliczenie i opisanie 64 rodzajów pisma jakich nawet nie znał z nazwiska.

Kiedy Buda pojął małżonkę z kasty artystów (odniosłszy poprzednio palmę zwycięstwa we wszelkiego rodzaju turniejach,

¹⁾ To przepowiadanie zasług duchowych Budy, które przypomina błogosławieństwo i prorocstwo Symona z 3-ej Ewangelii, odziane tu jest zarazem i w szczególne pochwały materialne dziecka które nam wnet przypominają, że podobieństwa historyczne to nie tożsamość;—oto jest część tych pochwał: „Ciało jego—wołał Riczi do ojca, trzymając na ręku dziecko,—ciało jego jest piękne, ciało jego jest regularne, jest odznaczone rzeźwością dziwną. Młody *Sarwathasidha*, o wielki królu! ma wspaniałe stąpienie słonia, zwroty i kroki lwa, zwroty i kroki byka, zwroty i kroki łabędzia. Ma on bok okrągły, bok pięknie ukształcony, bok bez nagany. Brzuch jego zakręcony jest jako łuk. Ciało jego nie ma plam czarnych ani niebieskich. Młody *Sarwathasidha*, o wielki królu, ma zęby zaokrąglone, ma zęby ostre, zęby uszykowane w piękny rząd; ma on nos podniesiony z wdziękiem, ma oko świetne, oko bez zmazy, oko śmiejące się, oko podługne, oko jak lotus niebieski. Młody *Sarwathasidha*, o wielki królu! ma brwi z włosa równego, brwi czarne, brwi połączone, brwi równo narysowane; — ma szyję wielką, szyję nieporównaną, szyję bez wady. Młody *Sarwathasidha*, o wielki królu! ma paznokcie wyniosłe barwy miedzi czerwonej! ma palce zaokrąglone i długie, linje ręki ma symetryczne, linje ręki przeświecające się, linje ręki głębokie, linje ręki niewzgórkowate, linje ręki nader regularne; ma on usta czerwone jak owoc bimba, język słodki, język łagodny, barwy miedzi czerwonej” i t. d.

jak tego żądał ojciec wybranéj), a potem inne, — głosy proroków i bogów zaczęły mu przypominać cel dla którego zstąpił na ziemię.

„Tyś mówił — przypominał mu głos, — dla światów które są ofiarą starości i śmierci, ja będę ucieczką,” — czas nadszedł abyś się ukazał na świecie.” — Tyś mówił — przypomniał mu drugi głos: „Zło przyszło aby zniszczyć ziemię, ale ja ukażę milionom istot wrota do nieśmiertelności.” — Jeden z głosów przypominając mu stałość, tak znowu wołał: „Kiedyś był *papugą*, nie opuściłeś drzewa na któreś siedział, chociaż się złamać miało.”

Kiedy Buda powziął zamiar opuścić dwór, król ojciec aby go zatrzymać, kazał wojskom otoczyć zamek, a dziewicom ludzi go powabami, ale bogowie uspili wojsko, a dziewice przemieniały w baby szkaradne. Kiedy Buda wystąpił i szedł na pustynię: „bogowie powietrza i ziemi przeprowadzali go; miliony bóstw zbliżyły się i rozsypywały nań deszcz kwiatów rokosznych.” — Sześć lat oddawał się Buda ostrościom, jakich nikt dotąd nie uskutecznił, a które księga określa szczegółowie. Ciało jego stało się tak wężem i gibkie, iż „gdy mu co włożono w ucho, to wychodziło nosem, a gdy mu włożono co w nos, to wychodziło przez usta.” Maja Devi zstąpiła z niebios aby się ulitować nad synem, ale kiedy się dowiedziała jaki skutek ma być tej pokuty, wróciła radośna. W roku szóstym pokuty Buda przypomniał: iż dopóty nie miała nań zstąpić mądrość, dopóki nie zwycięży szatanów którzy jęj boją się. — „Wypuścił więc promień z brwi, który rozświetlił mieszkania czartów w 3,000-cach światów,” — i rozdziały następne kreślą szczegółowie toczone z czartami walki i odniesione zwycięstwo. — Po zwycięztwie oddał się jeszcze Buda czterem rozmyślaniom (czterem stopniom medytacji o których uczy metafizyka Budy), przypominał te krocie bytów przez które przechodził, —

i nagle: „bogowie i ziemia wydały znaki uszczęśliwienia!” Buda doszedł najwyższej mądrości.

Doszedłszy wspomniał iż w okolicy Benares jest pięciu ludzi którzy są zdolni do przyjęcia jego nauki, tam się więc udał. — Był nagi, ubrał się przeto w całun zdjęty ze zmarłej dziewczicy;— przyszedłszy nad Gangez, gdy nie miał czém opłacić za przewóz, przeszedł przez niebiosa (nie lękał się powietrza, ale się lękał wody).

W lesie *Varanasi* koło Benares, czynił pierwsze przepowiadanie nauki.—Nauka ta, był to wykład owych zasad metafizycznych które przytoczyliśmy wyżej, a zaczął ją temi słowy:

„Bikszu! (kapłani) ja doszedłem do widzenia nieśmiertelności, i doszedłem do poznania drogi do nieśmiertelności. Bikszu! ja jestem *Budha*. — Gdy wam mą naukę opowiem, gdy ją objaśnię, i wy zmyjecie swoje winy, umysł wasz przez zgładzenie win oswobodzonym się stanie. Staniecie się mądrymi jeszcze w tém życiu i skończycie szereg narodzin.”

To opowiadanie nauki w lesie *Varanasi* i podziw bogów i ludzi dla nauki, kończy treść *Lalatavistary*.

Księga ta nie obejmuje wiadomości ani o śmierci Budy, o której poszczególniają inne budyczne, ani o wstąpieniu do nieba (jak o tém powstała nauka na wyspie *Cejlan*.)

Pojmowanie istoty Budy jako Boga, stało się następnie charakterem wszystkich ksiąg budycznych; — wzmianki w nich o jego istocie, łączą się zawsze z wyobrażeniami wszechświatów, wszechczasów, miar jakichś jak najmniej ludzkich. Jedna z ksiąg np. określając czas istotnego trwania Budy tak się wyraża: „Kiedy się *Tathageta* (*Buda*) uśmiechnął, język który wyciągnął dosięgnął krańców świata,— naśladując go inni *Thatageci* wyciągnęli podobnie swoje języki, a między wciągnięciem a wyciągnięciem języków tych, upłynęło 100,000 lat.” — Inna wzmiankuje iż był on autorem ksiąg dla wszechświatów

pisanych, a określając jedną z nich (*Pa-yan*) tak się wyraża: „gdyby cały ocean był zamieniony w czernidło, a wszystkie ziola góry Summer w pędzle, nie wystarczyłoby to na przepisanie już nie samój téj księgi, ale jednéj myśli, jednego obrazu téj księgi.”

Nauka Budy nie była protestacją jawną ani przeciw religii miejscowój (tak właśnie jak Ewangelia w Judei), ani przeciw kastom; — gdy jednak reguły życia które podawała nie wymagały kast i powstały nowe rodzaje duchownych, klasa ta duchownych stała się następnie przedmiotem prześladowania Braminów, i Budyzm (nie związany niczém miejscowém a odziały już w bogactwa fantazyi) rozlał się (w wieku III-cim przed Erą Chrześcijańską lub mało później), pośród sąsiednich krajów, które nie miały dotąd żadnej prawie religii, a mianowicie w Chinach, Tartaryi, Japonii, Tybecie, na wyspach: Jawa, Cejlan, Siam i w części Syberyi, to jest (oprócz Indyjskich) śród pokoleń mongolskich i chińskich; odziewając się z czasem wszędzie w nowe obrzędy i kształty ¹⁾.

Buddyzm nazwaliśmy figurą Chrześcijaństwa, bo téż materialnie nawet biorąc, stał się on tém w Braminizmie,—religii, która najdobitniej uosobiła była miłość Bożą na zachodzie Azyi, czém następnie Chrześcijaństwo stało się w Judaizmie (religii która najdobitniej uosobiła miłość Bożą na wschodzie Azyi), to jest reformą jój oraz uzdolnieniem do rozszerzenia się z kraju za granice krajowe; — jak zaś widzimy, tém więcej i ramy wewnętrzne i wiele szczegółów okazały to podobień-

¹⁾ W Chinach (gdzie Buda wymawia się *Fo*, a kapłani mają nazwisko *Bonzów*), część w wielu miejscach posągów Budy zamieniła się w bałwochwalstwo. W Tybecie (kapłani mają tu nazwisko *Lamów*), jest wiara że Buda żyje tam zawsze przez transmigrację w osobie (obieranego losem) najwyższego kapłana czyli *Dalay-lamy*. — Na Syberyi uosobienie mianowicie znalazła część magiczna nauk Budystów.

stwo.—*Lalatavistara* w swych szczegółach zaledwie się nie wydaje trawestacją kart Ewangelii. — Bóg tu, jak to właśnie widzieliśmy, pożałował ten świat i zstępuje na ziemię, aby cierpieć i zająć się jego ratunkiem. — Narodzenie się z czystej niewiasty, hołdy magów, ofiarowanie dziecka, zdziwienie doktorów w świątyni przy słowach dziecka, post na puszczy, kuszenie szatana i t. p., są to rysy wspólne tym księgom;—i owszem, wiele tu (w księdze *Lalatavistary*) szczególnych wyrażen, wydają się jakby wprost przeniesione ze wszystkich czterech Ewangelij. Czytamy tu nieraz np.: „*Baghavat wiedząc myśli ich*”, albo: „kiedy jeden z słuchaczy nauki przystąpił i rzekł: Gotama! uczyni mnie zwycięzcą, — *Tatagatha* rzekł: Jam jest *zwycięzcą świata*”¹⁾. Kiedy Buda po odbyciu pokuty wrócił do świata i żył ze światem, nieprzyjaciele jego nauki wołali: „Oto jest *Kramana Gotama*, człowiek wolnego życia i obzartuch!” — Wyrażenia podobne prawie dosłownie znajdują się i w Ewangeliach. — Nauki w lesie *Varanasi* przypominają nie jeden werset z Ewangelii Ś. Jana, jak to np.: „Jam jest światłość świata.” — „Już wy jesteście czystymi dla słowa którem do was powiedział” — „i poznacie prawdę, a prawda was oswobodzi” i t. p.

Że jednak autorowie tych ksiąg, ani je znali wzajemnie, ani się naśladować mogli (Budyści iż poprzedzili Chrześcijaństwo, — Chrześcijanie iż nieliby za występki powtarzać słowa i szczegóły z innych religij), to z tysiącnych innych względów jest jasnym;—podobieństwa te mogły tylko wyniknąć z jedności natury ludzkiej, z podobieństw i harmonii wśród jakich rozwija się ludzkość, i z konieczności tej wreszcie: iż z przyczyn podobnych, podobne wysnuwają się skutki. Życie założyciela Budyzmu — które było ofiarą, a przeto stopniem zasługi, — postawiło wielki

¹⁾ Słuchacze i słuchaczki nauki—czytamy i w *Lotus*,—nieraz upraszają Budę, aby im dał udział w swęj przyszłej ziemi.

krok na zachodzie Azyi, do stopniowej przewagi duchowej. — W praktycznej też jego nauce o duchu, to jest o wyższości życia duchowego nad materyjalne, o obowiązku zasług duchowych, walczeniu ze złością świata i t. p., nauka Szakja-Muni wiele miała podobieństw z Ewangeliczną. Ztąd też i w rozwinięciu dziejowym życia Budystów ukazało się wiele faktów, które podobnymi się okazały do tych, jakie wydało Chrześcijaństwo (jak to np. klasztory męzkie i żeńskie, post, spowiedź, bezżeństwo duchownych, drobiazgowo obrzędy i t. p.). Zkądinał jednak różnica między Budyzmem i między Chrześcijaństwem, w samej nawet praktyce życia, jest rzec można — o całość. Nauki Budyczne uczyły zapewne i pewnej codzienną praktyki moralnej (był to cel i główna przyczyna każdej religii), stanca którą ma odmawiać codziennie każdy Budysta jest też i ta: „Powstrzymanie się od grzechu, stałe pełnienie wszystkich cnót, panowanie zupełne nad swoim sercem, oto jest nauka Budy.”—Nakazywaną nawet w niej była (stosownie do tła Braminizmu) rozległa miłość, bo nawet wszystkich stworzeń. „Buda—wspominają księgi budyczne,—dał się raz zjeść tygrysicy widząc ją głodną.” Ale ta praktyka i ta miłość, były to tylko jakby dodatkowe wzmianki, nie tło nauki. Moralność w księgach Budystów—jak to uważa wielu filobudystów,—była przecząca. Jeżeli wyrazem i skróceniem nauki Ewangelicznej było: „Kochaj bliźnich i im jak najobficiej czyn dobrze” ¹⁾ wyrozumowaniem przeciwie nauki Budy było: „Kochaj siebie i nie dbaj o resztę.”— *Lalatavistara* i *Lotus* (księgi obejmujące grunt i wykwit nauki Budy) nie mówią nigdzie o praktyce, o towarzyskim życiu, miłości ludzi i t. p., a tylko o dójściach

¹⁾ Buda według nauki budycznej, stał się zbawcą ludzkości daniem nauki; — Chrystus — według nauki chrześcijańskiej—ofiarą siebie.

na różne sposoby do wzgardy świata. — Świat i materya, które w nauce Chrześcijańskiej (jak to ujrzymy), uważają się za zepsute ale mające się zbawić, w nauce Budy uważają się jako *zło* ze swojej istoty, które tylko zniszczone być winno. Ztąd téż, jeżeli w życiu swém dalszém, Chrześcijaństwo (jak to ujrzymy także), obok uprawy ducha wpłynęło téż na ukształcenie stopniowe wszystkich części rozwicia ludzkiego (w sztuce, nauce, formach społecznych, w życiu krajów tak w sobie jak z sobą i t. p.), w Budyźmie te gałęzie rozwicia nie są nawet przedmiotem uprawy. Literatura Budyźna ma być nader obfita, ale jak wzmiankują jęj znawcy, ani badanie natury czyli cała sfera umiejętności, ani sztuka, ani nauki społeczne i t. p., nie stanowią wcale jęj treści (nie może być przedmiotem uprawy to co powinno być tylko celem wzgardy); stanowią ją zaś tylko w różnych odcieniach i formach księgi dogmatyczne, moralne i liturgiczne. — Rozwinięcie się i rozszerzenie religii swęj, winien był mianowicie Buddyzm swym fantastycznym powieściom o życiu Budy, i przystało na fantastyczny okres że się w nim fantastyczna nauka tak rozszerzyła. — Religia ta i dziś podobno najwięcej liczy wyznawców, bo pokolenia indyjskie, mongolskie i chińskie, są dotąd najliczniejsze. — Szerzenie się jęj jednak z końca okresu młodości ludzkiej (to jest tego o którym mówimy), czyli okresu wybudzania fantazyi, przerwało się; — za owe parę pokoleń Budyzm nie wyszedł, — i dziś nie ma nawet chęci ani pretensyi rozszerzania się dalej.

* * *

Lud rzymski, który naturę okresu wyraził był głównie pod względem pierwiastku ciała, co do religii, miał tylko, jak się zdaje, przekonanie silne o konieczności bóstw, i wiarę każdego ludu miał za prawdę; — ztąd téż z taką łatwością przejął wszystkie szczegóły greckiej, i ztąd stawszy się następnie panem

ziemi, nietylko własnych bogów nie narzucał podbitym ludom, ale bogom wszystkich narodów też udzielał cześć jak i własnym, i wybudował dla wszystkich w Rzymie świątynię spólną *Panteon*.

To zwiezenie wszystkich bogów narodów do jednej świątyni w stolicy świata, było też, dodać można, jakby ucieczką bogów pod obronę sił ziemskich, w przeczuciu końca swój własny. — Było ono jakby blaskiem owego słońca, które przy swym zachodzie większą głową zaświetla, i wyraziło zarazem, wśród gałęzi o której mówimy: koniec epoki fantastycznego myślenia i mitologii ¹⁾.

W takiej barwie wyraziły się płody pamięci poprzedniego okresu — *religie*; — jakież były nowe płody pamięci w okresie tym nowym?

Pamięć w okresie tym nowym, starała się zrazu zawsze unosić w odległe wieki, z trudnością jednak już dochodziła do pierwszych czasów ziemi, a opierała się tylko o pierwsze czasy swych plemion; — w przedstawianiu tych czasów, szukała ona podrosłą myślą prawd wiecznych, prawd łączących chwile z wiekami, ziemię z niebiosy, a nie znajdując już (z powodu posunionego wieku) odpowiedzi na nie w podaniach, szukała

¹⁾ Badanie przyczyn i treści mitologij dawnych, a mianowicie *greckiej*, dało powód za naszych czasów do różnych domysłów naukowych, systemów i sporów. Czyli jednak źródłem szczegółów tych mitologij było uosobianie w formach zmysłowych prawd moralnych (*symbolika idealna*) jak chcieli jedni, — czy też prawd i dostrzeżeń fizycznych (*symbolika materialna*) jak to twierdzili drudzy, czy wreszcie było to podnoszenie do znaczenia religijnego prawd historycznych, — zawsze faktem to jest: iż owym źródłem było: wzniesienie i szczególne igranie fantazyi. — Mitologie ludów nowego okresu: Skandynawska, Germańska, Litewska i t. p., odbijające w swym gruncie też główne religijne prawdy, były równie utworem fantazyi, i początek ich sięgał może czasów tegoż okresu, lecz w każdym razie znaczenie i wpływ ich na szczegóły nowego okresu, a nawet na rozwój swych własnych ludów, nie dają się nawet porównać ze znaczeniem owych dawnych mitologij.

ich we własnej *Fantazyi*, co téż stało się źródłem wielkich poematów historyczno-religijnych, które (w formach: *Epopoi*, *Tragedyi* i t. p.), odznaczyły początek tego okresu;—następnie jednak zwracając się do przeszłości tylko świeżo ubiegłej i dzieląc podrost rozwagi, wydała nową gałąź nauki, to jest: *Historję* właściwą.

Gałąź tę (jak równie i wszystkie inne umysłowe) w okresie tym, najświetniej wyraziła *Grecya*, a mianowicie następni pisarze:

Herodot (ur. 484) ¹⁾ w *Halikarnassie* (*Azyi Mniejszej*), pierwszy autor historii powszechniej, to jest wszystkich znanych mu ludów świata ówczesnego, jako: *Egiptu*, *Lydyi*, *Persyi*, *Grecyi* i t. p., historyk dokładny, nawet w kreśleniu tego co za bajeczne (fantastyczne) jest miane, odbijający bowiem przez to ściśle charakter wieku.

Tucydides (ur. 471) historyk wojny Peloponezkiej, pierwszy historyk dający szczegółowe *charakterystyki* osób działających i wypadków.

Polybiusz (ur. 205) autor *Historii Rzymskiej* pisaniej po grecku, i dający w niej *pierwsze próby* historii *rozumowanej*.

Dyonizyusz z Halikarnassu i *Diodor* z Sycylii (obaj z końca ostatniego wieku przed Erą Chrześcijańską), pierwszy w dziele *Starożytności* kreślący pierwotne dzieje rzymskie ze stanowiska greckiego, drugi w dziele: *Biblioteka historyczna* dzieje i innych krajów.

Obok pisarzy tych greckich, zakwitnął téż tymże kunsztem dziejopisarским i pisarz łaciński *Titus Livius* (ur. r. 50 przed Erą Chrześcijańską); autor *Historii Rzymskiej* od założenia Rzy-

¹⁾ Kładzione tu i następnie w téj epoce przy imionach własnych cyfry, oznaczają lata *przed Erą Chrześcijańską*.

mu do śmierci trybuna Druzusa, która jest jakby powieścią malowniczą (poematem) o miłości kraju i swobód.

Fantazyja która zaraz z początkiem okresu wydała była mitologje, epopeje, historyę, wydała téż z kolei i nową gałąź myślenia, której zadaniem było: *badanie istoty rzeczy*; — fantazyja — mówimy, — gdyż ona to zrazu była główném źródłem tego badania, ona główną w niem przewodniczką; a jak najpierwsze traktaty teologiczne i historyczne, tak téż i najpierwsze traktaty filozoficzne w Grecyi, były to *poemata*.

Ta nowa droga myślenia był téż to właśnie wyraz pierwszego ukazania się i niejakiego *podrostu rozwagi* w figurze ludzkiej (ludzkości), który odznaczyć musiał wiek młody jój, a który równie jak i inne gałęzie, świetne w ciągu tego okresu wydał zjawiska.

O rozwinięciu się téj drogi, czyli o tych utworach myśli które odznaczyły *epokę młodą* tak ważnej w człowieku i dla człowieka władzy jak jest *rozwaga*, powiemy tu więc szczegółowiej.

Główną troską człowieka jest myśl o jego znaczeniu istotném, jego losie wieczystym i jego powinności codziennéj ze względu na stosunek do tego losu, — lub inaczej: przedmiot religii. Umysły poprzedniego okresu, odpowiedzi na te pytania znajdowały w głosie tradycyi, w powadze tradycyi, — ale umysły w Grecyi, równie miejscem pobytu jak i wpływem wieków przegrodzone od pierwszych podań, odpowiedzi tych szukać musiały w sobie, — i wydobywały je zrazu z własnej fantazyi, — następnie zaś wzgardziwszy świadectwem takiém (to jest nauką fantazyi), rozpoczęły owe poszukiwania drogą *rozumowego* badania czyli *kształceniem rozwagi*.

Rozwaga obrócona do odgadnienia losów człowieka, zeszkolowała najprzód cel ten w tych zapytaniach: czém jest w rzeczywistości ta ziemia po której ród ludzki chodzi? to

niebo na które patrzy? te różne istoty, zjawiska, które go otaczają? — Pytania te raz obudzone, poruszyły i pobudziły wkrótce do ruchu umysłowego krocie jednostek. Od stron Jonii, czyli Azji Mniejszej, do stron południowych Italii czyli Grecji Większej, przez całe trzy wieki, przedmiot ten był źródłem ukazywania się najrozmaitszych pomysłów, wykładów, systematów,—mistrzów i szkół,—i wydał tę sławną gałąź, która zrazu *mądrości*, następnie zaś *miłości mądrości* czyli *Filozofji* otrzymała nazwisko ¹⁾.

Rozwinięcie czyli uprawę tej umiejętności w dawniej Grecji, rozdzielić można na dwie dobitne epoki, to jest od początku jej nastania do Sokratesa i od Sokratesa do końca okresu.

Nauka filozofii do Sokratesa dzieloną jest zwykle na szkołę *Joniską*, *Italicką* i *Eleacką*. Nazwiska te pochodzą od miejsc ich uprawy. Filozofowie bowiem odnoszeni do pierwszej: *Tales*, *Anaximander*, *Anaximenes*, *Anaxagoras*, *Heraklit*, *Diogenes* z Apolonii, — wszyscy (prócz ostatniego) byli z Jonii. — Italicką nazwaną została szkoła Pythagorejska, *Pythagoras* bowiem szef jej, naukę swoją wykładał w *Krotonie* (w Italii).— *Eleacka* wreszcie miała nazwisko od miasta *Elei* cz. *Velii* (również Włoch południowych), gdzie szkołę swą założył *Ksenofanes*, a uczniowie jego i główni reprezentanci szkoły: *Parmenides* i *Zenon* również byli z Elei; — do szkoły tej zaliczany też jest i *Empedokles*.

Prócz miejsc odróżniały się też pomienione szkoły i szczegółami nauki: filozofowie należący do pierwszej, to jest jon-

¹⁾ W Grecji ludzie uczeni otrzymali byli zrazu nazwisko *mędrców* (*sophos*). Według tradycyi przechowanej przez pisarzy rzymskich (między innymi u *Quintyl.* XII, 1; *Valer. Maxim.* VIII, 7), pierwszy *Pythagoras* będąc okrzykniętym na igrzyskach Olimpijskich — po wykładzie swojej nauki — za *Sophos*, miał rzec skromnie, iż nie jest on *sophos* a tylko *philo-sophos*.

skiej — badali głównie świat pod względem zewnętrznym i stali się ojcami nauk przyrodzonych czyli *fizyki*; — *Italicy* pod względem harmonii szczegółów, liczb — i dali początek *matematyce*; — Eleaci wreszcie odnosili pierwiastek wszystkiego do *ducha*, i stali się twórcami nauk duchowych. Żadnego wprawdzie z pomienionych filozofów pisma do nas nie doszły, o szczegółach ich nauki wiemy tylko ze wzmianek w pismach późniejszych pisarzy (jak u *Platona*, *Arystotelesa* i t. p.) i przechowanych kilku fragmentów z ich pism (przez *Sexta* Empiryka, *Symplicyusza* i t. p.), pomieniona jednak charakterystyka nadawaną im jest od najdawniejszych czasów i udowodnianą przez wszystkich historyków filozofii; a lubo nie wszyscy z tych filozofów ściśle ją odbijali, ogólnie jednak mówiąc: cechy powyższe są wyraźnie w reprezentantach szkoły — *przemagające*.

Dla poznania jaśniej przedmiotu, przytoczymy tu kilka szczegółów z treści tych badań.

Tales (ur. 610 r.) który jest uważany za ojca filozofii (w nauce jego jak w ziarnie widne już były rzeczywiście wszystkie dalsze rodzaje filozofii: *praktyczna*, *idealna* i *materyalna*), a w szczególności za twórcę szkoły Jońskiej, zwrócił był głównie na siebie uwagę wykładaniem istoty świata pod względem fizycznym. W traktacie swoim który miał być rodzajem poematu (*Plut. de Pythag.* 18), miał on dowodzić i twierdzić: iż ziemia nasza jest jakąś istnością olbrzymią rozwijającą się z ziarna, że zaś warunkiem życia w ziarnie jest wilgoć, przeto głównym żywiołem i jakoby twórcą tej ziemi jest *woda*. — *Tales* mówił też jednak i o *duchu* (*Arystot. o duszy*, I, 5), i sławnym był ze swojej praktycznej maxymy: „znaj siebie samego.”

Anaximenes (ur. 550) za główne źródło wszystkich zjawisk w naturze uważał powietrze które działa już rozszerzając się już ścieśniając, to jest, udzielając już ciepła już zimna, tak jak oddech człowieka, który może sprawić jedno i drugie.

Diogenes z Apolonii (ur. 500 r.) rozwijając tę naukę swojego mistrza (*Anaximena*) twierdził między innymi: iż to co daje życie człowiekowi, zwierzętom i wszelkim istotom jest powietrze; a co rozróżnia te istoty, zwierzęta i ludzi samych, jest to różny stopień ciepła tego powietrza; twierdził jednak zarazem (a twierdzenie to było jednym z najpowszechniejszych uznań w filozofii pierwotnej greckiej) iż świat ten, który się nam widzi samym ruchem, jest to raczej w sobie jedna wielka jedność (*Hentopan*) stojąca. — „Zdaje mi się — mówił, — iż wszystko co jest, jest tylko przemianą jednej i téjże rzeczy, i że *wszystko jest témże samém*” ¹⁾.

Podobnie twierdził drugi uczeń *Anaximena*: *Anaxagoras* (ur. 500 r.); — jakkolwiek pierwszy z kądinąd miał dobitniej przemówić o *duchu*: „Grecy myślą się bardzo mniemając iż coś się rodzi, albo iż coś znika, albowiem nic się nie rodzi i nic nie znika, a tylko *co jest*, miesza się albo oddziela” ²⁾.

Heraklit z Efezu (ur. 500 r.), który odnoszonym jest do szkoły Jońskięj, ponieważ za przyczynę i pierwiastek różności rzeczy w naturze kładł *ogień* i różne stopnie jego działania, zdawał się jednak uznawać, iż owa wielka jedność istnieje téż, to jest istnieje głównie, w stronie *wewnętrznej* rzeczy. „Człowiek — mówił, — przez organa ciała połączony jest z wielkim niebem, jego całością, i jest bliższy lub dalszy od niego w miarę jak więcej albo mniej *czuwa* (sen), tak właśnie węgle są innego koloru lub formy, kiedy się przybliżają do ognia, a innego kiedy się oddalają” ³⁾.

Autor licznych podobno traktatów, w których miał przeprowadzić swoją naukę przez różne gałęzie nauk — *Demokryt*,

1) Fragm. u *Simpliciusza*.

2) Fragm. u *Simplic.*

3) Fragm. u *Sexta Empiryka*.

(art. 470) twierdził znowu: iż nie te kształty które widzimy są prawdą ale tylko *atomy* które je składają;—zbieganie się i rozsypanywanie atomów jest przyczyną wszystkich kształtów rzeczy, ich rodzenia się, śmierci i t. p. *Dusza* w ciele to delikatne *ciało* powstałe z atomów sferycznych." *Demokryt* razem z mistrzem swoim *Leucycyppem* uważają się za twórców gałęzi w filozofii jońskiej która jest zwaną *atomistyczną*.

Ksenofanes (urodz. 617) założyciel szkoły w *Elei*, a autor traktatu wierszem pisanego (poematu) p. t. *Przyrodzenie*, z którego kilka fragmentów przechowanych zostało,—uczył równie o *wielkiej Jedności*, a związek jęj i pierwotną przyczynę oglądał w *duchu* (*nus*) który nazwał *Bogiem* (*Teos*).— „Bóg ten, uczył, jest bez początku, „gdyż Byt nie powstaje z niebytu,”—jest on *jeden* gdyż jest to, mówił, siła *najdoskonalsza* a być nie może kilka *najdoskonalszych*,”—ośmielał się téż jawnie i racjonalnie przemawiać w poemacie swoim przeciwko przepisywaniu bogom postaci ludzkiej.

„Ludzie wyobrażają (pisał) iż jakoby Bogi się rodzą,
Że mają odzież i mowę i samą postać nas ludzi;
Lecz gdyby wół i lew mieli takżej jak my ręce,
Mogliby niemi pisać i działać jak ludzie:
Wół i lew pomysł bogów ukształciłiby wedle siebie
I przypisałiby kształt im takież jak sami tu mają.”

„Nie, nie bogowie z początku o wszystkim nauczyli śmiertelnych,
Tylko *praca* i *czas*.”

Władca i prawodawca *Elei* a uczeń zrazu *Ksenofanesa: Parmenides* (urod. 535), wyraziwszy w zaczęciu swego poematu, któremu także dał napis *Przyrodzenie*, iż „*Dusza* jest unoszona do pomieszkania *Dicy*, która jęj obiecuje wszystko objaśniać.. i zachęca ją aby nie iść za *nałogiem* ale *rozumem* oceniać do wody”, następnie w wykładzie natury rzeczy rozwijał idealizm:

„*Wszystko* jest z siebie, bez granic...

...i jakież mu przyznać zrodzenie?

Cóż go żywi?... czyż *niebył*?... Ależ i myśli

I słowa nie zwrócić ku temu, gdyż myślą

I słowem nie wydasz ty tego, co nie jest istnące.

.

I tak, jest to pewna, że *wszystko* albo że *nic* nie istnieje,

Iż z istnącego nic być nie może chyba istnące.”

Wiersz 59 i t. d.

Lecz *myśl* i to *dla czego* jest *myśl*, znaczy to jedno.

W. 95.

Myśl to był cały.”

W. 150.

Empedokles (urodz. 444) filozof z Agrygentu, który miał słynąć łącznie z filozofii, poezyi, muzyki i sztuki lekarskiej, w poemacie mającym również napis o *Przyrodzeniu* oświadczał się także, między innymi przeciw wyobrażeniom krajowym o naturze bogów:

„W Bogu ani organów ani głowy człowieka,

Ni dwóm gałęziom podobnych, dwóch rąk od pleców,

W Bogu nie masz ni nóg ani bioder ruchliwych,

On jest Rozum najświętszy i niewidzialny,—On myślą

Cały świat ten okrąża i sobą napętnia.

Wiersz 295 i d.

Mówi téż jednak tu autor, iż

Świat ten ani bogowie, ni ludzie stworzyli,

Świat ten istnieje od wieków.”

W. 21.

a źródłem treści jego zewnętrznej są: ogień, woda, powietrze i ziemia.—Ucząc jednak zarazem iż *miłość* która rodzi harmonję i *nienawiść* która je zrywa są źródłem wszystkich stawających się wypadków świata który jest ciałem ducha, wyznaje tém sa-

mém początek *terazniejszego bytu*; — albowiem, mówi od lat 3,000 złość i morderstwo z wyroku bogów rozdzieliły członki złączonego Demon (Ducha).

Na wieczny żywot stworzony
Błądzi on wieki czasów
Strony szczęśliwych unikając.
Takim i jam jest dziś, bracia,
Uciekam od bogów i błądzę
Jak podły złości niewolnik.”

W. 3.

Pism *Pythagoresa* (urodz. 580) który prześcignął sławą wszystkich przed Sokratyków i którego uczniowie przeciągali się do pierwotnych czasów Chrześcijaństwa,—nie mamy ani fragmentów (*wiersze złote* noszące nazwisko Pythagoresowych są utworem późniejszych wieków); —ale pewne wyobrażenie o nauce jego może być poczerpnięte jak ze wzmianek u Platona i Arystotelesa tak i z fragmentów pism uczniów jego *Philolausa*, *Architasa* ¹⁾ i innych. Ze źródeł tych widać między innymi: iż podstawą nauki Pythagoresa było zwracanie uwagi na istniejącą *harmonię* w rzeczach, wśród jawnej ich *dysharmonii*, na walkę oznaczonego z tém co nieoznaczone. „Początkiem wszystkiego była *para* i *niedopara*;— z pary i niedopary począł się ten świat.” Ta para i niedopara była to jednak *jedność*, jedność bowiem jest łącznie parą i niedoparą, i jak wyraził *Philolaus* (bezpośredni podobno uczeń Pythagoresa): „Bóg (Teos) obejmuje wszystko i utrzymuje wszystko a jest tylko *jeden*” ²⁾. Wyrazem harmonii są *tony*, *liczby* i t. p., nauka przeto Pythagoresa jak stała się źródłem nauk *matematycznych* tak téż i *astronomii* (harmonii

¹⁾ Fragmenta z pism *Philolausa* zebrał niedawno *Böck*, *Architasa Mejnars*.

²⁾ Fragmenta u *Böcka* Nr. 19.

niebieskich sfer), *kabalistyki*, uprawy *muzyki* i t. p. Odróżniała też Pythagorejczyków praktyka życia i wiarą ich jak się zdaje była metempsychoza.

Wykład natury świata, natury bogów, który był pierwszym przedmiotem dociekań greckich, powoli jednak zaczął ustępować miejsca innym wykładom;—prawo Ateńskie występki przeciwko bogom karało śmiercią, karą tą zagrożony był nieraz nauczający filozof, najbezpieczniej więc było iść za radą jaką dawał *Melissus* gdy mówił: „nie powinniśmy *nic mówić o bogach* gdyż ich nie znamy,” albo też wszystkie rozumowania zaczynać słowami od których zaczęły *złote wiersze*:

„Czcij przedewszystkiem bogów nieśmiertelnych *tak jak to
Każe prawo.*”

a nadto: zajmowanie się filozofią które zrazu było następstwem jedynie miłości prawdy, jój dociekania, zaczęło następować z innych powodów. Powodzenie i sława mistrzów pociągały do zajmowania się filozofią dla *samój sławy*,—a po wprowadzeniu następnie opłat za naukę mądrości (zwyczaj ten pierwszy zaczął *Protagoras*), dla *zysku*. Uprawa filozofii następować zaczęła z zapominaniem na cel jój główny, z niedbaniem o dośnięcie jój pierwszych celów, bez wychodzenia nawet z pewnych przekonań;—celem np. uprawy téj nauki stały się tylko *popis* i *rozprawianie*. Na całej przestrzeni Grecyi, w wieku V przed Erą Chrz. powstało mnóstwo mistrzów którzy się zajęli wykładem najrozmaitszych przedmiotów wiedzy, ale w wykładzie których przemagał ten ogólny charakter, to tło dowodzeń: iż żadne stałe zasady prawdy nie istną, iż nic z pewnością nie istnieje, iż równie dowiedzioną być może piękność cnoty jak piękność zbrodni, iż dowiedzioną być może z równą pewnością wszelka sprzeczność, i że tém samą prawdą jedyną być tylko mogło i było: *rozprawianie, umiejętność rozprawiań*. Przybrane przez owych mi-

strzów nazwisko nauczycieli mądrości (*sophistów*) zrazu szacowane, stało się następnie przedmiotem wzgardy, i używane tylko zostało (co trwa i dotąd) do oznaczania fałszywego t. j. *pozornego* mędrca. Najsłynniejszymi z *sophistów* byli między innymi: *Gorgiasz* z Leontium, *Protagoras* z Abdery, *Hippiasz* z Elis, *Kricyas*, *Karikles* ¹⁾ i inni.

Głos powszechny który potępił w Grecyi naukę *sophistów*, odróżnił był przeciwnie i okrył szczególną sławą społecznego im mistrza, który lubo nie oslepiął słuchaczy blaskiem rozmaitej umiejętności, nie przyznawał nawet sobie nazwiska mędrca, i owszem powtarzał co chwila że jeżeli ma jaką zasługę, to tę: iż „wié o tém dobrze że nie wié nic,” ale zarazem wychodził stanowczo z przekonania, iż pewna prawda istnieje, iż obowiązkiem ludzkim jest starać się ją poznawać, wyznawać, i za wyznanie jéj życie nawet poświęcić. Tym mistrzem był *Sokrates*.

¹⁾ Dla przykładu igrającej w owym kierunku a mającej swój rodzaj sławy fantazyi, przytoczymy tu rozumowanie *Gorgiasza*, który jak mniemał przekonywał stanowczo, iż *nie istnieje*. „Aby określić rzecz jakąś pod względem istnienia, mówił on, trzeba koniecznien dopuścić iż jest to albo *być*, albo *niebyć*, lub wreszcie *być i niebyć* łącznien. Ale trzy zarazem przypadki są niepodobne. A najprzód *niebyć* nie może być *bytem* albowiem jest przeciwnością *bytu*;— jeżeli więc jest ten ostatni nie może być pierwszy, lub też jeżeliby był *być i niebyć*, istniałyby jednoczesnien. Ale *być* istnieć równien nie może, albowiem jak twierdzili *Melissus* i *Zenon*, nie mógł on być uczyniony ani nie być uczyniony ^{*}), nie może być ani jeden ani mnogi, ani dwoma temi rzeczami razem. I wreszcie to co jest, nie może jednoczesnien i być i *niebyć*, albowiem gdyby były jednoczesnien i *być* i *niebyć*, byłyby co do istnienia jedną i tą samą rzeczą; natenczas *być* byłby jako *niebyć*, ale *niebyć* nieistnien, *być* zatém równien musiałby nie istnien. Idzie tąd iż gdyby oba były tą samą rzeczą, tedy nie byłyby dwoma rzeczami lecz jedną rzeczą;—kiedy zatém niema ani *bytu* ani *niebytu* ani *obu* ich razem;—wypada więc prosty wniosek iż *nie istnieje*.” Fragment *Sexta Empiryka*.

^{*}) W użyciu téj uwagi za dowód, leży właśnie główny *sofizm*, jeśli bowiem *Melissus* i *Zenon* twierdzili iż *być* nie mógł być ani uczyniony ani nie być uczyniony, tedy tém samém twierdzili iż jest *coś* co nie mogło być uczynione ani nieuczynione, i twierdzenie to nie może wcale służyć za dowód iż to *coś* nie istnieje.

Sokrates (ur. 470) syn sztukmistrza (snycerza), zrazu oddany sam sztukom pięknym (rzeźbie i muzyce), dalej sztuce wojennéj,—w późniejszych latach oddał się wyłącznie myśleniu i nauczaniu młodzieży która go wyszukiwała. Nie zostawił on pism, ale ta wziętość szczególna którą był otaczany za życia, śród tylu umysłowych świetności ówczesnéj Grecyi (był to wiek Periklesa), następnie zaś jednozgodne świadectwo wszystkich bezpośrednich i dalszych jego następców (założycieli najrozmaitszych zakładów szkół) podające go za ideał mędrca: każą go nam uważać nietylko za filozofa zasługi pełnego, ale téż za sprawcę epoki w filozofii.

O szczegółach nauki Sokratesa to tylko wiemy co wnieść możemy z pism nauki jego bezpośrednich uczniów, a mianowicie: *Ksenofonta*, który w piśmie swém *Apomneumata* zwaném (*memorabilia Socratica*) przechował wiele szczegółów życia i nauk Sokratesa oraz Platona, w dyalogach którego głównym interlokutorem jest zawsze Sokrates. Ksenofont mówił wprawdzie prawie wyłącznie o szczegółach nauki praktycznéj, zaś w dyalogach Platona niepodobna jest odróżnić co było istotnie myślą Sokratesa a co Platona, z tego jednak co z ogółu świadectw tych wnieść się z pewnością daje, jest: iż obowiązkiem ludzkim według owéj nauki Sokratesowéj było: szukanie prawdy oraz pełnienie prawdy, czyli: pojęcie *rozumowe* i czyn *rozumowy*; iż szukać prawdy należało w *essencji* czyli *ideach* rzeczy, a pełnienie jéj leżało w *enocie*. Wspomina Ksenofont iż w naukach swych o moralności, Sokrates „zaczynał zawsze od tego co się odnosi do bogów” ¹⁾; iż uczył że bogowie są wszędzie i wszystkiém rządzą, że bieg rzeczy to układ bogów, i że kierują oni każdego człowieka do wypełniania tego co wynika z tego

¹⁾ *Memorab. Socr.* IV. 3.

układu ¹⁾. Ośmielał się jednak zkażdą nazywać dziwactwem przypisywanie bogom postaci ludzkiej ²⁾; czcił głównie *Jednego Ducha* ³⁾, i wyraźnym to jest iż w szczegółach jego nauki o bogach, mimo używanie nazwy *bogowie* mowa była zawsze o *jednej* najwyższej *Sile*, jednym wspólnym pierwiastku. Rozum bogów, uważał też między innymi: jest wszędzie, jest i w człowieku; — wszystko to co jest w świecie, który jest wykonaniem rozumu Bogów jest więc zgodne z rozumem który jest w nas... wszystko jest uczynione w celach rozumowych i świadczy o *rozumie powszechnym*, od którego pochodzi i w którym spoczywa nasza dusza rozumna" ⁴⁾. Sokrates wiele mówił o szczęściu i sposobach sprawienia go sobie, życie jednak ludzkie obecne poczytywał wyraźnie za przygotowanie do innego doskonalszego; — „nie możemy mieć, mówił, ani wiedzy zupełnej, ani cnoty zupełnej, ani mądrości zupełnej; — nasza wiedza, cnota i mądrość to tylko „stopnie do osiągnięcia *najwyższego dobra*.” Platon który w dyalogu *Phaedon* wprowadził Sokratesa rozmawiającego z uczniami przed śmiercią o *nieśmiertelności duszy*, nie przypisałby mu zapewne tylu dowodzeń tej nieśmiertelności, gdyby twierdzenie tej wagi nie należało do głównych jego zasad.

Według uwagi Arystotelesa głównym charakterem odróżniającym naukę Sokratesową były: nauka o *ideach* i użycie w do-

¹⁾ „Bogowie nas ostrzegają” mówi Sokrates (w *apologii Sokr.* Platona) przez prorocтва, sny i wszelką mądrość, co nam czynić należy: — a gdy *Euthydemus* (jak dodaje Ksenofon przy wzmiance o podobnym twierdzeniu Sokratesa, *Memor.* IV. 3) rzekł: „musisz być szczególnym ulubieńcem bogów, Sokratesie, kiedyś odebrał te ostrzeżenia, Sokrates rzekł jest to *przywilój każdego*, byleby tylko umiał zrozumieć i odróżnić te ostrzeżenia.”

²⁾ *Memor.* I. 3.

³⁾ Wiadomo że główne oskarżenie, które z powodu ostrości Sokratesa w odpowiedziach, pociągnęło ukaranie go śmiercią, było o czczeniu jakiegoś Demon (Ducha) *różnego* od bogów krajowych.

⁴⁾ *Memorab.* I. 4.

wodzeniach *indukcyi*;—Cycero zaś uważał iż Sokrates pierwszy filozofię z nieba na ziemię sprowadził t. j. pierwszy zaczął szukać jej szczegółów w uczynkach ludzkich; ten ostatni charakter nauki Sokratesa wydał bezpośrednio szkoły *Cyrenaików*, *Cyników*, a następnie *Epikurów* i *Stoików*, stronę zaś pierwszą, teoretyczną, przejął i rozwinął głównie *Platon*.

Platon (urodz. 429) do lat 20-tu poeta (autor liryk, dytyrambów, scen dramatycznych) po usłyszeniu nauki Sokratesa rzucił wszystko i stał się jej stałym słuchaczem do śmierci Sokratesa (lat 10).

Potomek królów, i przyjaciel królów, dalej zaprzędany niewolnik (przez *Dyonizyusza* w Sycylii) i wyzwoleniec,—towarzysz w swych podróżach już Pytagorejczyków już Eleatów, wzbogacony rozważą życia i praktyką życia, *Platon* mając lat 41, otworzył sam własną szkołę w ogrodzie przedmieścia Aten, (która od imienia właściciela ogrodu *Akadema*, Akademii otrzymała nazwisko) a nauki swe, prócz udzielania ich ustnie, w kształcie dyalogów spisywał.

Platon pierwszym jest filozofem którego pisma nas doszły ¹⁾ i o którego nauce przeto dokładniej wiedzieć możemy. Dyalogi jego są to rozprawy o różnych przedmiotach świata, zmysłowych i umysłowych. Niewiadoma jest chronologia tych dyalogów i nie we wszystkich jest jedność nauki. Wyciągane z nich i kreślone systemata wiedzy *Platona* przez wydawców jego pism, albo historyków filozofii, są tylko zbiorem domysłów; to pewna jednak iż są i pewne stałe zasady, które w poglądach jego na rzeczy, i ich poznanie, odróżniają się dają, a te w głównej swjej treści są następujące:

¹⁾ To przechowanie pism *Platona* mimo następną niepopularność jego nauki, przekonywa, iż ludzkość przechowuje to co ma rzetelną zaletę; ztąd wnieść można że strata licznych traktatów tych filozofów o których mówiliśmy, nie jest w istocie stratą dla naukowości.

Wszyscy filozofowie poprzedni, uważał Platon, albo uznawali prawdę jedynie w tych szczegółach bytu który nam podpada pod zmysły, albo uznawali byt za nieprawdę. Jedni i drudzy mylili się. Nauka nie może wspierać się tylko na tém o czém nam świadczą zmysły, uczucie bowiem nasze (kryterium zmysłów) jest zmienne, jest więc zarazem uczuciem i nieuczuciem, i „nauka wychodząca jedynie z uczuć byłaby zarazem nauką i nienauką.” Tak odpowiadał Platon materialistom. Odpowiadając drugim (idealistom) przyznawał iż poznanie prawdy a zatem prawda leży tylko *w pojęciu*, ale zaprzeczanie bytu, uważał, jest to uznawanie niebytu,—co jest niebytem nie może być pojętém, niebyt więc jest przeciwnością z pojęciem a więc i z prawdą. Równie zatem idealisci jak i empirycy z fałszywój wychodzili zasady, a wady te stały się właśnie źródłem nastania i długiego powodzenia sofistów.

Jest to pewném, uważał z swój strony Platon, że jest jakaś *Jedność* istnąca (jakaś prawda istnąca),—zmysły nieraz nas łudzą (np. kiedy patrzemy w strumień), wszakże i to jest pewném iż w tém co nam okazują, także jest pewna prawda. Jakże oceniać stopnie i rodzaje tych prawd? Jedność stoi, jest ona prawdą trwałą, niezmienną i ostateczną, ta zaś różność która się odbija o nasze zmysły jest nikłą i zmienną;—nasze poznanie szczegółów (t. j. różności téj) daje nam tylko *zdania* czyli *mnie-mania* (*doxe*) nie *wiedzę*,—wiedzę czyli istotną *mądrość* daje nam dopiero poznanie owój niezmiennój prawdy. Ci którzy mają za *mądrość* poznanie tylko szczegółów czyli tego o czém nas uczą zmysły, właściwie są tylko *filodoxami* a nie filozofami. Podniesienie się od *zdań* czyli znajomości powierzchownój danych rzeczy do znajomości *istoty* czyli *idei* danój rzeczy, a następnie *Idei* *ideów* czyli *Idei Dobra*, która jest właśnie źródłem wszelkich *idei*, wszelkich rzeczy i od nich idących *zdań*;—to podniesienie się jest jedynie rzetelném poznaniem prawdy, jest *filozofią*.

Wznieść się do tego poznania możemy tylko stopniowo przez rozumowanie, rozprawianie czyli *dyalektykę*. Ztąd nieraz powtarzane twierdzenie Platona że „filozofia to dyalektyka.” Rozumowanie to rozwijać się może najlepiej przez twierdzenie i zaprzeczanie, zapytanie i odpowiedzi, ztąd formą wykładu Platona (wykształconą przez Sokratesa, a użytą podobno najprzód przez Zenona z Elei) był zawsze *dyalog*.

Dyalogów Platona mamy kilkadziesiąt, przedmioty ich były jak najrozmaitsze, a mianowicie: o *umiejętności*, o *Bycie*, o *Duszy*, o *świętości*, o *powinności obywatelskiej*, o *własności nazwisk*, o *ideach*, o *żądzy*, o *miłości* (cz. *Biesiada*), o *pięknie*, o *naturze człowieka*, o *modlitwie*, o *miłości zysku*, o *filozofii*, o *mądrości*, o *umiarkowaniu*, o *odwadze*, o *przyjaźni*, o *sofizmatach*, *sofisci*, o *retoryce*, o *cnocie*, o *pięknie*, o *kłamstwie*, o *szale poetycznym*, *zachęta*, o *sprawiedliwości Rzeczypospolitej*, o *naturze*, o *Atlantydzie*, o *Prawach* i innych. Każdy z tych dyalogów dla oznaczenia źródła z którego powstał (a najczęściej zarazem dla odpowiadania filozofowi który był w tym przedmiocie innego zdania), nosił téż zarazem nazwisko znanéj osoby, a mianowicie (według powyższej kolei), *Theetet*, *Sophista*, *Phedon*, *Eutyphras*, *Kriton*; *Kratyles* *Parmenides*, *Philebus*, *Fedr*, pierwszy *Alcybiades*, drugi *Alcybiades*, *Hippark*, *Erasci*, *Theages*, *Charmides*, *Lactes*, *Lysis*, *Euthydemus*, *Protagoras*, *Gorgias*, *Memon*, wielki *Hippias*, mały *Hippias*, *Jon*, *Clitophon*, *Tymeus*, *Critias*, *Minos*.

Dyalogi Platona dotyczą w ten sposób, ledwo nie wszystkich głównych kwestyi obchodzących człowieka, i dotyczą nieraz; — wszystkie jednak zarówno odznacza: myśl świetna, różnostronny rozbiór przedmiotu, jego subtelność; nieraz wysoka ironia (mistrzów niby sławionych), docierająca dyalektyka, bogactwo obrazów i t. p.

W ogólności mówiąc, zasada która się najczęściej przebija w tych dyalogach w rozważaniu każdego przedmiotu jest ta: iż

prawdy tego przedmiotu szukać mamy nie w tém jak go widzimy, ale w jego *idei* i w ostatecznym *pierwiastku* każdej *idei*;—iż ukształcenie w ten sposób pojęcia być powinno celem każdego mędrca i że cel ten jest większej wagi nad wszelki inny, albowiem kształci wewnątrz duszy człowieka ¹⁾. Ukształcenie w ten sposób duszy i jój pojęcia wpływać téż musi dalej i na praktykę ludzką, która np. w obyczajach ma ściagać *ideał* cnoty, w urzędzeniu państwa *ideał* sprawiedliwości, w sztuce *ideał* piękna, w filozofii *ideał* prawdy i t. p.

Co rozumiał Platon praktycznie przez swoje *idee* z pewnością oznaczyć nie można,—jasnym jest tylko, iż nie brał ich w znaczeniu *pomysłów* jakie biorą języki dzisiejsze, ale je uważał za *byty*. Rzechy można najprędzej iż owa Najwyższa Idea, Idea Dobra była to w pojęciu Platona prawie toż samo co Bóg Chrześcijański;—a owe utworzone przezeń *idee* czyli odwieczne typy które się stopniowo wcielają i jakby w kopiach przez obrazy materyalne nam przedstawiają, były to owe szczegóły pierwotnej myśli Bożej, która urządziła ten świat;—inną razą zdaje się znowu że Platon przez te *idee* rozumiał tylko obrazy i pojęcia dusz ludzkich jakie te w sobie mieściły gdy jeszcze były mieszkankami niebios przed swém wcieleniem,—a które to pojęcia i obrazy oczyszczone i wyzwolone tylko być mogą, z pod ciężarów materyi ziemskiej, przez dyalektykę.

Istotę *ideów* oraz *Idei ideów* Platon nie w jednym dyalogu wykładał, najobszerniej zaś w dyalogu *Parmenides* (zwanym téż

¹⁾ „Albowiem drogi mój Adimancie, jak mówi np. *Sokrates* w *dyalogu* o *Rzeczypospolitej*, ten który za jedyny swój obowiązek obiera *rozważanie prawdy* nie ma czasu do zniżania swojego wzroku na postępkę ludzką... ale mając co chwila umysł zwrócony na przedmioty które zachowują porządek stały i niezmienny, które bez uszkodzenia sobie nawzajem zachowują zawsze tenże do siebie stosunek i tenże sztyk,—do naśladowania i wyrażenia w sobie tego niezmiennego porządku, przykłada całą staranność.”

o *Ideach* czyli o jednym wszystkich rzeczy pierwiastku);—dla postawienia jednak czytelnika w możności ocenienia własnym sądem tego pomysłu Platona (który, powtarzamy, jest głównie odznaczającym cały jego system) przytoczymy tu ten jego wykład jaki umieścił w dyalogu o *Rzeczypospolitej*,—dyalog ten bowiem jest jakby wyrozumowaniem wszystkich innych, a jest najwięcej zbliżonym w wykładzie swoim do myśli praktycznej.

W Księdze V tego dyalogu gdzie jest mowa o *sprawiedliwości, prawdzie* i o tém że pierwiastkiem wszystkiego jest *Idea Dobra*, Sokrates dla objaśnienia istoty téj Idei przyrównywa ją do Słońca i między innemi tak mówi:

„Uznajesz zapewne, Glaukonie, razem ze mną, że słońce nie tylko czyni widzialnym rzeczy widzialne, ale że jeszcze daje im byty, w zrost, pożywienie, chociaż samo w sobie żadną z tych rzeczy nie jest?

Glaukon. Tak jest.

Sokrates. Podobnie możesz powiedzieć, że rzeczy które podchodzą pod zakres pojęcia otrzymują od *Dobra* nie tylko swoją własność być pojętymi, ale nadto swój byt, swą istotę, jakkolwiek samo Dobro nie jest tą istotą, lecz czemś co jest nad wszelką istotę, i swą godnością i mocą.

Glaukon. O wielki Apollinie! to jakieś cudo?..

Sokrates. Wyobraź sobie że *Słońce* i owe *Dobro*, są to dwaj królowie, jeden nad światem widzialnym, drugi nad światem pojęć. Oto więc masz dwa rodzaje rzeczy, jedne widzialne, drugie umysłowe. Wyobraź następnie linię podzieloną na dwie równe części, podziel jeszcze na dwoje każdą z tych części t. j. świat widzialny i świat umysłowy, a będziesz miał z jednej strony jasność a z drugiej ciemność;—jedna z części widzialnej da ci *odbicia*; przez te odbicia rozumiem tu najprzód *cienie*, potem *ułudy* widziane w wodach i na powierzchniach zsiadłych pole-

rowanych,—druga zaś *same przedmioty* których odbicia owe są kopiją, chcę rzec: zwierzęta, rośliny i wszelkie dzieła natury i sztuki. Czyliż zaprzeczysz że stosując ten podział do prawdy i fałszu, rzec można: jak się mają *pozory* do *rzeczy* których są obrazem, tak się ma *zdanie* do *poznania*? Obaczmy teraz jak należy dzielić świat umysłowy. Część téj sekcji obejmować będzie odbicia umysłowe które zmuszają duszę chcącą je badać, wychodzić z pewnych przypuszczeń nie *wznosząc* się do zasady, ale *schodząc* do wniosków najoddalniejszych;—druga zaś część da nam najczystsze *idee* za pomocą których dusza bez pomocy wszelkich odbić czyli obrazów, wychodząc z domysłu *wnosi* się przez *rozumowanie aż do zasady* która wolną jest od wszelkich przypuszczeń.

Glaukon. Nie pojmuję dobrze coś chciał wyrzec.

Sokrates. Wnet pojdziesz.—Nie jest ci obcem zapewne, że geometrowie i arytmetycy przypuszczają dwa rodzaje liczb, parzystą i nieparzystą, figury, trzy rodzaje trójkątów i t. p., stosownie do tych dowodzeń które za cel obierają; że następnie uważają te przypuszczenia jako tyleż *zasad* rzeczy pewnych i jasnych z *których* nie zdają sprawy ani przed sobą ani przed drugimi: że wreszcie opierają się na tych hipotezach, i idąc nieprzerwanym łańcuchem od propozycyi do propozycyi, dochodzą wreszcie do téj którą obrali za cel dowodzenia.

Glaukon. Wiem o tém.

Sokrates. Wiesz więc także że posługują się w tém figurami widzialnemi, i że do nich stosują swoje rozumowania, chociaż właściwie nie o nich myślą ale o innych figurach których są obrazem;—nie myślą oni np. o kole ani o cięciwie które kreślą, ale o tém kole które kołem jest w sobie ze swoją cięciwą. Toż rzec można o figurach które przedstawiają, czyli to jako bryły czyli rysunkiem, i które się odbijają czyli to na cieniu czyli w wodach. Geometrowie używają ich jako tyluż odbić które

im służą do poznania *prawdziwych figur*, które nie mogą inaczej być pojęte jak *myślą*.

Glaukon. Mówisz prawdę.

Sokrates. Otóż jest pierwsza klasa rzeczy umysłowych. Dusza aby dojść do poznania ich, przymuszoną jest udać się do przypuszczeń nie aby wznieść się aż do pierwszej zasady, albowiem nie może się wynieść za kres swych przypuszczeń, — ale używając obrazów ziemskich dotykalnych (odbić), które ocenia tylko zdaniem, — i przypuszczając że są jasne i oczywiste, wspomaga się niemi dla poznania istotnych figur.

Glaukon. Rozumiem.

Sokrates. Pojmij teraz co rozumiesz przez drugą klasę rzeczy umysłowych. Są to te które dusza osiąga bezpośrednio drogą rozumowania, czyniąc niejaki hipotezy, których nie uważa za zasady ale jako za proste przypuszczenia i które jej służą za stopnie i punkta oparcia do wzniesienia się do pierwszej zasady wolnej od wszelkiego przypuszczenia. Chwyta ona tę zasadę i przywiązując się do wszelkich wniosków które z niej płyną, przychodzi aż do *ostatecznego wniosku* nie opierając się o nic co jest zmysłowe, a tylko o *czyste idee*, w których jej demonstracya ma *źródło*, przez które *postępuje* i któremi się *kończy*."

Ten tak ciemny praktycznie wniosek jasnego i świetnego rozumowania jest właśnie charakterem wszystkich wniosków Platona. Ta dyalektyka którą autor za główną filozofię uważał, jest to wprawdzie niejednokrotnie rozwijanie i posuwanie rozprawiań do najsubtelniejszych odcieni, lecz to bogactwo szczegółów zaciemnia zwykle raczój, a nie rozjaśnia sam grunt założeń. Rozumowania te są to nawet nieraz nader wyraźnie igraszki tylko myśli i słów. Nieraz tu i owszem najczęściej, wykład założeń jasnych i prostych rozszerzany jest w odcienia nieskończone, a założenia wymagające najbardziej dowodów kładzione są jako

pewniki ¹⁾. Mimo więc dotykanie i rozwijanie przez Platona w jego dyalogach wszystkich nie ledwie głównych kwestyi obchodzących człowieka, czytelnik nietylko niejednokrotnie nie jest w stanie podzielać wniosków autora, ale najczęściej nie wie

¹⁾ Za taki pewnik położoném właśnie było jak dopiero widzieliśmy, dojście do przypuszczenia i do objęcia owej czystej Idei, której treść mniej jasną jeszcze została przy końcu, niż była przy początku dowodzenia, za przykład zaś dyalektyki autora w wywodach rozciąganych, przytoczmy tu jeszcze *samo zakończenie* z obszerniejszego wyvodu (w tymże dyalogu), który na celu miał dowieść iż *zdanie* trzyma środek pomiędzy wiedzą i niewiedzą.

Sokrates. Co innego jest *wiedza* a co innego jest *zdanie*, jeżeli więc przedmiotem wiedzy jest byt, przedmiotem zdania będzie coś innego jak byt.

Glaukon. Naturalnie.

Sokrates. Będzie więc niebyt?— lub jestże to podobném aby niebyt był przedmiotem zdania? Zważ tylko. Ten który ma jakies zdanie czyliż go niema o czemś? czyliż można mieć zdanie i mieć go o niczem?

Glaukon. To być nie może.

Sokrates. Ten więc który ma jakies zdanie ma je o jakiejś rzeczy?

Glaukon. Tak.

Sokrates. Ale niebyt czyliż jest jakąś rzeczą? nie jestże to raczej negacya wszelkiej rzeczy?

Glaukon. Jest to pewna.

Sokrates. Dla tego też właśnie za przedmiot wiadomości położyliśmy byt, a za przedmiot niewiadomości niebyt.

Glaukon. I uczyniliśmy słusznie.

Sokrates. Przedmiotem zdania nie jest więc ani byt ani też niebyt.

Glaukon. Tak jest.

Sokrates. Zdanie więc różni się równie od wiedzy jak niewiedzy.

Glaukon. Tak jest.

Sokrates. Jestże ono wyższe nad jedno i drugie, t. j. jestże jaśniejsze jak wiedza albo ciemniejsze jak niewiedza?

Glaukon. Nie.

Sokrates. A więc rzecz ma się przeciwnie (dlaczegoż jednak wprost przeciwnie?) t. j. że ma mniej jasności jak wiedza, a mniej ciemności jak niewiedza. Jest więc między niemi pośrodku.

Glaukon. Tak jest.

Sokrates. A więc: zdanie jest to coś, co trzyma środek pomiędzy jednym i drugim." *Rpłta. Ks. V.*

nawet w jaki sposób sam je autor pojmował. Platon mówił np. co chwila o jednej najwyższej Sile, o cnocie, sprawiedliwości, piękności i t. p. Czy jednak wierzył w Boga czy Bogów? czy wyznawał nieśmiertelność duszy, czy też i ciała? co rozumiał przez ową *cnotę, piękność i sprawiedliwość*? odpowiedzią są tylko domysły i nader różne; sprzeczką jest nawet czy idee Platona i jego Idea Dobra były to byty duchowe czy materialne, czy uważał je Platon jako *Istoty* czy tylko za orzeczenia dialektyczne i twór wyobraźni? Autor wprawdzie rozumowania i dyalektykę swoją za ostatecznie zwyciężką wszędzie uważał;—ale jak w zakończeniu owego dyalogu o Rzeczypospolitej *Sokrates* mówi w końcu: „*Uznaliśmy* więc, kochany *Glaukonie*, że w państwie dobrze urządzoném wszystko być winno wspólne: żony, dzieci, wychowanie, zajęcia odnoszące się do wojny i pokoju” i t. p., tak przy końcu i w ciągu każdego dyalogu interlokutorowie nie są trudni w przyznaniu i wyrzekaniu: „tak jest”—„to oczywiście” i t. p. Właściwie więc, raz jeszcze to musimy powtórzyć, rozumowania Platona były raczej szermierką myśli i słów nie zaś wywodem loicznym,—jego założenia i wnioski były to raczej świetne igrania dialektyczne nie wnioski mężkie,—i filozofia Platona była nawet rzec można, raczej jeszcze Poezyą niż Filozofią.

Innej zupełnie treści zostawił nam prace *Arystoteles* uczeń Platona.

Arystoteles (urod. 384) mistrz domowy *Alexandra W.* a następnie nauk publicznych miewanych w miejscu przechadzki około *Aten* zwaném *Lykeon* (liceum ¹⁾), zarówno wprawdzie jak Platon oglądał pierwiastek rzeczy w *ideach* ich, a istotę filozofii w rozumowaniu, w rozwijaniu jednak swojej nauki wprost

¹⁾ Najprawdopodobniej téż od wyrazu tego: *przechadzka* (*peripatos*), uczniowie *Arystoteles*a zwani byli następnie *perypatetycy*, a szkoła jego *perypatetyczną*.

przeciwnej swemu mistrzowi trzymał się drogi;—kiedy bowiem przekonaniem Platona było iż wiedza ludzka aby poznać prawdę powinna była przedewszystkiem do tego się podnieść co jest niezmiennie i wieczne i od ogółu schodzić do szczegółów, Arystoteles ten ostatni proceder za przedwczesny jeszcze uważał, a za drogę wiodącą do poznania niezmiennej i wiecznej prawdy obrał badanie dokładne tego co jest nam najbliższe, t. j. dotyczących nas szczegółów, i od tego dopiero chciał się posuwać stopniowo do znajomości ogółu.

W użyciu drogi téj Arystoteles rozróżniał dwa środki, jeden wiodący do oceniania szczegółów umysłowych, drugi fizycznych t. j. *sylogizm* i *indukcyę*, i tak ich użytek określał: „Sylogizm wychodzi z zasad *ogólnych* (uważał), indukcyja ze *szczegółowości*, te dwa processa wychodzą więc z ostateczności przeciwnych i dążą do punktów przeciwnych. Ta ogólność z której wychodzi sylogizm więcej znajomą jest w *sobie* t. j. co do swojej natury,—indukcyja przeciwnie zaczyna od szczegółu który lepiej znany jest *nam*. Co lepiej znane jest nam jest najbliższe naszym zmysłom, jest szczegółowością; co lepiej znane jest w *sobie* czyli ze swój natury, jest jak najdalsze od naszych zmysłów (sensacyi) i jest ogólnością. Co lepiej znane jest *nam*, lichsze to jest od tego co znane jest w *sobie*, ma ono udział niewielki lub żaden w bycie, *powinniśmy jednak od tego zaczynać aby poznać prawdę*, tak jak w ocenianiu danego czynu zaczynamy najprzód od ocenienia dobra które *nam* sprawia, dla wzniesienia się dalej do dobra *absolutnego* ¹⁾.

„To bowiem, uważa w inném miejscu, co nam znane jest dobrze, wypływa z naszej sensacyi, i nie jest to natura czegoś w sobie *rzeczywista*, ale zależna od naszej sensacyi;—natura do-

¹⁾ *Met.* VII. 4.

datkowa, przygodnia; —kiedy tymczasem ogólna prawda jest prawdą w każdym miejscu i czasie” 1).

Bliższe poznanie szczegółów dotykanych zmysłami nie uważał więc Arystoteles za zdobycie prawd wiecznych, prawd wyższych, ale wszakże poznanie to miał za *konieczny stopień* do poznania prawd wyższych, za stopień nawet który (stosunkowo do nas) jest większej wagi niż oparte na domysłach i przypuszczeniach rozumowania, a ztąd wyżej nad dyalektykę kładł *demonstracyę*. Demonstracya mówił, jest to dowód wyprowadzony z rzeczy pewnych, dyalektyka z prawdopodobnych” 2).

Wychodząc w ten sposób głównie z rozwagi szczegółów znajdował że we wszechświecie są trzy części do odróżnienia: to *co nie jest materją* (t. j. siły które sprawcami są ruchu, praw, pewnych form w danej materji, a główną z nich nazywał *entelechią*); —*materję wieczną* która jest treścią wszelkiej formy; i wreszcie *materję przechodnią* t. j. wszystkie te prawie istoty i szczegóły świata, na które patrzymy.

Traktaty Arystotelesa zajmowały się więc szczegółowem badaniem: częścią wszelkich *zewnątrznych* przyrodzonych zjawisk, częścią *duszy i myśli* człowieka, częścią wreszcie przedmiotów łącznych: jako *obyczajów, państwa, dzieł sztuki* i t. p. Uczniowie Arystotelesa klasyfikując traktaty te, następny z uwagi na wewnętrzny charakter, zaprowadzili w nich rozkład.

Do pierwszego oddziału odnieśli księgi nauczające *sposobu* użycia myśli czyli rozumowania jakoto: o *Kategoryach, Analityce myśli*, o *Syllogizmach, Topikach* i t. p. i oddział ten nazwali *Loiką*.

1) *Analyt. Post.* I. 25.

2) *Topicor.* I. 1.

Do drugiego, księgi o treści świata jako o *niebie, fizyce, meteorologii, zwierzętach, duszy, śnie, śmierci* i t. p. i oddział ten nazwali *Fizyką*.

Do trzeciego wreszcie traktaty dotyczące praktyki ludzkiej, jako o *obyczajach, o moralności, o Rzeczypospolitej* i nazwali go *Etyką*.

Wszystkie te traktaty odznacza bezstronne i ścisłe badanie szczegółów, posunięte do nieznanej przedtém i długo potem, drobiazgowości i dokładności.

Przez *Kategorye* rozumiał Arystoteles 10 stron czyli przymiotów pod jakimi każda rzecz może i winna być rozważaną. W *Analityce* myśli, *Sglogizmach* i t. p., posunął do tysiącznych odcieni rozwałę szyków, zdań i myśli człowieka, mianowicie w używaniu jój dla dowodów, przekonają, rozbiarów i t. p.

Taż drobiazgowość jest w wyliczaniu i ocenianiu faktów fizycznych i faktów umysłowych świata w księgach drugiego oddziału ¹⁾;—a obok wyliczania i oceniania tego co nam dotykalnie jest znane, wznosił się (Arystoteles) nieraz i do wykładu praw ogólnych, wyższych. Ilekroć mówił o prawach ogólnych, mówił zawsze o jednej Siłie najwyższej, jednym Rozumie najwyższym, które są w świecie. „Pierwiastkiem wszelkiego ruchu, mówił np. w księgach o *Fizyce*, musi być jakaś Istota, Siła, która sama nie jest ruchem, a jest jedna, pierwotna:” Siła nie może być témże samém czém dzieła jój. „Sprawca nie może być tejże natury co rzecz sprawiona, w tym razie bowiem (dodawał) aptekarz powinienby być lekarstwem, architekt kamieniem” ²⁾ i t. p.;

¹⁾ Za naszego już wieku wyznawał *Cuvier* iż nikt tyle nie zebrał szczegółów o zwierzętach ile Arystoteles, zaś *Kant* iż nikt tak drobiazgowie nie roztrząsał odcieni duszy.

²⁾ *Physic.* VIII. 5. VII. 2.

i w inném miejscu: „Jeżelibyśmy nie dopuszczali Istoty wiecznej, niezmiennej, jakim sposobem mógłby być w naturze porządek? 1). Mówił też nieraz o Rozumie Najwyższym „który jest sprawcą wszystkiego, który się cieszy rozkoszą ciągłej myśli rozumnej, którego czynność przez się jest życiem nad życie, jest życiem wiecznym” 2). W ogóle jednak w rozjaśnianiu zapytań i prawd które wychodziły za granicę świadectwa zmysłów, Arystoteles nie objawiał zdań stanowczych;—w kwestyach np. takich czy dusza ludzka jest nieśmiertelną? czy świat nasz miał początek? i t. p., *Arystoteles* ograniczał się zwykle przytaczaniem różnych zdań swych poprzedników o tym przedmiocie, a sąd przy czytelniku zostawiał. Lubo nawet używał nieraz wyrazu *Teos*, w znaczeniu pojedynczém zdaje się iż przekonany był z gruntu o istnieniu *bogów*: „Niema zapewne nikogo, mówił np. któryby wątpił iż bogowie istną” 3); a mówiąc o wieczności materji, twierdził iż „przynajmniej *niebo* musi być wieczne, bo nie można przypuścić aby miejsce *które jest mieszkaniem nieśmiertelnych*, mogło mieć początek lub koniec.”

W traktatach *Arystotela* poświęconych praktyce, jak o *Rzeczypospolitej*, o *obyczajach do Eudema*, do *Nicomacha* i innych, mowa jest co chwila o *cnocie*, *sprawiedliwości*, *celach rozumnych* i t. p., to jednak co *Arystoteles* rozumiał przez cnotę jest w części nieokreślone, w części zaś było wyraźnie czémś inném, niż tём co uważa za cnotę rozwinięta myśl ludzka. Dostyc tu wskazać na następnych zdań kilka z traktatu o *Polityce*. „Niewolnik z natury jest zupełną własnością swojego pana, pan nie jest obowiązany do żadnej miłości względem niego” 4). W państwie

1) *Met.* XI. 2. XII. 10.

2) *Met.* I.

3) *De Morib.* X. 8.

4) *De Rpublca* I. 2. 18.

powinna być wprawdzie miłość i równość, ale do państwa nie należy *lud*, bo wtedy musiałyby być i państwa zwierząt, i niewolników." Uznawszy iż dla dobra państwa potrzebném jest aby nie było ani małowudne ani zbyt ludne, dla odwrócenia drugiego przypadku doradza niszczyć płody w żywocie matki ¹⁾ i t. p.

Pisma Platona i *Arystotelesa* był to kwiat myślenia greckiego — jako myślenia, kwiat myślenia ludzkiego — z okresu jego *młodości*;— w obu pisarzach była energia myśli, energia słowa, jakich nie okazały nawet czasy nowe, a jakie tylko są przywilejem krwi młodej, wieku młodego;—pod względem jednak podstawy, ram i owoców, pisma te nie były wcale wzorem doskonałej rozwagi; — filozofia pierwszego— jak to dopiero uważaliśmy,—była to raczêj *filozofia-poezya*, zaś filozofia drugiego — była to wprawdzie filozofia jakby młodzieńca-starca, ale zawsze starca-*młodzieńca*.

Nauka Platona nie miała długiego powodzenia. Zasadzie jego nauki, to jest jego *ideom* zarzucano: już że nie oznaczają żadnej rzeczy w szczególności;— już, że lubo są ideami, jednak tak jak nasze pojęcia, mogą być tylko odbiciem rzeczy zmysłowych, a nie pierwiastkiem umysłowych; że jako wieczne, nie mogły się stosować do rzeczy znikomych, chwilowych i t. p. Zwolennicy bezpośredni Platona (jak np. *Ksenokrates*), porządkowali tylko raczêj, nie zaś rozwijali naukę Platona.

Dłużêj trwali zwolennicy i wielbiciele nauki *Arystotelesa* (*Perypatetycy*), ale ją w inne tło przydzielili.

¹⁾ *Nicom.* VIII, 13. *Magn. Mor.* I, 33.— Jak nieraz napozór loiczne rozumowanie może być jawnie mylném, dowodem jest następcie z owegoż traktatu o *Rzeczypospolitej*: „Z woli natury wynika iż Grecya powinna podbijać kraje i rządzić nimi, albowiem iżby państwo doskonałem być mogło, powinny być w niem *odwaga* i *rozum*;—już zaś z *samêj natury* wynika, iż pierwszy z tych przymiotów nie może być w gorącêj Azji, a drugi w zimnêj Europie.”

Arystoteles lubo (jak to właśnie widzieliśmy) uczył: iż dobrze znać tylko możemy te rzeczy których dotykamy, te drobne prawdy od których zaczynamy;—sam jednak był wyznawcą i chwałcą prawd wyższych, prawd w stronie wewnętrznej rzeczy ukrytych, i filozofię tę nawet nazywał *filozofią pierwszą*;—jego uczniowie i naśladowcy, nie będąc zdolni objąć całości nauki, i wierząc nie w te wszystkie prawdy które uznawał mistrz, lecz tylko w *mistrza* to jest jego metodę, dochodzili tylko i zakończyli na czystej materyalności.

Arystoteles za pierwiastek i sprawcę wszelkiego porządku w świecie, poczytywał *ruch*, stworzony i kierowany przez rozum Najwyższy;—ale metoda Arystotelesa, to tylko dozwalała uznawać za pewne, co sprawdzonem mogło być dotykalnie;—bytność owego rozumu nie mogła sprawdzoną być *dotykalnie*, jako jedyna prawda, pozostawał więc tylko *ruch*, który staje się źródłem różnych faktów przygodnych, niczém wewnątrz nie połączonych (między innemi i różnych charakterów ludzkich).—Jako mistrz téj nauki odznaczył się mianowicie *Teofrastes* (ur. 371 r.), którego pismo: „*O Charakterach*” czasów naszych doszło. Skutkiem ruchu różnych organów ciała jest *dusza*;—skutkiem ruchu duszy—materyalnego, są: żądze; niematemeryalnego: imaginacya i rozum. Tak uważali duszę wszyscy *perypatetycy* do *Stratona*, który wreszcie wyraźnie za jedynego Boga ogłosił: *Naturę* ¹⁾.

Chęć opierania się wyłącznie na prawdach dostarczonych przez rozum, a nieznajdywanie stałych zasad ku temu celowi w najsłynniejszych systematach, wydała jednocześnie szkołę *Sceptyków* (mistrz *Pyrrhon* z połowy wieku IV-go). Nauki téj szkoły znane są tylko z fragmentów.

¹⁾ Platon wierzył w Boga bez ciała, Straton w Boga z ciałem bez duszy” mówi Cyncero w traktacie: *o naturze bogów*.

Sławna metoda dowodzeń Arystotelesa oparta na tém, iż kiedy się coś twierdzi, jednocześnie może się przeczyć, i że dopiero wniosek daje nam prawdę, użytą została przez tę Szkołę za dowód: że żadnych prawd stałych niéma, a przynajmniej że ich nie znamy; lub jaśniej że nie możemy twierdzić z pewnością że prawdy jakieś są, i nie możemy twierdzić z pewnością że żadnych niéma; — nic przeto nie jest w sobie ani piękném, ani brzydkim, ani sprawiedliwém, ani niesprawiedliwém, ani życiem, ani śmiercią i t. p.

Umysł ludzki potrzebuje jednak twierzeń, nie przeczeń; prawd nie zaś wątpliwości; większe przeto powodzenie znalazł społeczny twierdzący mistrz nowój szkoły, jeden z następców perypatetyków—*Epikur*. Epikur (ur. 341), naukę swą wykładał w Ogrodach Aten. Traktaty jego ręki miały być tak liczne jak Arystotelesa, późniejszych jednak czasów nie doszły ¹⁾. Zasady Szkoły znane są tylko z fragmentów i niektórych pism uczniów. Co do teoryi Epikur był zdania: iż nie należy zagłębiać się w żadne definicye, jako rzecz w sobie próżną; rzetelną zaś filozofią jest umiejętność zyskania *szczęścia*; tém szczęściem jest *roskosz*;—roskosz bowiem to szczęście, którego szuka każde zwierzę, a ludzka rokosz tém się winna różnić od szczęścia zwierząt, że ma nią kierować *rozum*. Od rzetelnój rokoszy ludzkiej jest nieodłączną cnota— „niéma rzetelnój rokoszy bez cnoty, niéma cnoty bez rzetelnój rokoszy.” — Cóż jednak była ta cnota według Epikura?.. Tradycye i zdania Szkoły były w tym względzie różne, najpowszechniejsze zaś były te: iż rokosz zależy: „na uczuciu miłych wrażeń,” że kryterjum prawdy w tym przedmiocie stanowił: „stopień zmysłowego uczucia,” że

¹⁾ Miało im braknąć nauki i stylu; znane są tylko fragmenta z nich: u *Diogenesa z Laerty*, *Cycerona*, *Plutarcha*, *Pliniusza*, *Sexta Empiryka* i innych. W r. 1818 odkryty fragment w Herkulanum.

roskosz duszy jest tylko skutkiem zadowolenia ciała” ¹⁾. — To było *Loiką* i *Etyką* Szkoły, co zaś do *Fizyki*, wyznawaniem jęj było: iż świat ten jest składem atomów, przypadkowości; — słońce i gwiazdy nie większe są jak się nam wydają, i być może zapalają się codzien. Świat ten nie miał początku. Bogowie istną, ale się nie mieszają do spraw ludzkich. Ciała ich są z eteru, — mieszkaniem niebieskie światy, — myślą tylko o szczęściu i pokoju własnym.

Badanie szczegółów świata — które było początkiem i pierwotnie główném zadaniem filozofii, oddzieliło się w owym czasie stanowczo w nauki oddzielne, właściwych zwolenników mające, a mianowicie: w naukę *lekarską* (pierwszy mistrz *Hippokrates*, ur. 460), *fizykę* w jęj znaczeniu dzisiejszém, *matematykę* (jako mistrz w obu, odznaczył się *Euklides*) i t. p.; nazwisko zaś filozofii pozostało głównie przy różnych wykładach *Loiki*, a więcęj jeszcze *Etyki* czyli nauki o praktyce życia.

Szkoły filozoficzne które w drugiej odnodze szły od *Sokratesa* i rozwijały się równolegle z naukami *Akademii* i *Liceum*, poświęcone były prawie wyłącznie praktyce, i wzięły były za godło owe zdanie mistrza, iż: „rzetelną filozofią jest czyn rozumny.”

Zwrotów tych przedstawicielami głównymi byli:

Cyrenaicy (Szef, uczeń *Sokratesa Arystypp z Cyreny* urodzony 435 r.); — regułą ich było: „rozumne władanie chwilą,” to jest umiejętne z nięj wyciągnięcie *radości*, a odrzucenie smutków, jako: zawiści, gniewu, zbytńięj miłości, bojaźni śmierci i t. p. — Sławne zdanie *Arystypowe*: „przeszłość — znikła, przy-

¹⁾ *Diogen. z L.* przytacza te słowa *Epikura*: „Nie rozumiem jak mógłbym wyobrazić szczęście, gdybym go miał odłączać od rozkoszy smaku, słuchu, widoku pięknych kształtów i t. p. X, 6.

sztłości — może nie dożyjemy, obecność tylko jest nasza,” rzecz można, iż było tematem i wyrazem całej filozofii greckiej.

Cynicy; — szef ich podobnież uczeń Sokratesa *Antistenes*, (ur. 424), w duchu powyższej szkoły za ów: „rozum chwili” uważał posuwanie coraz dalej niezawisłości od wszelkich praw, krajowych, towarzyskich, tak zwanych przyzwitości i t. p. Najsłynniejszym ze zwolenników tej szkoły był *Diogenes*, regułą filozofii którego było między innymi: umieć obchodzić się bez rzeczy na pozór najkonieczniejszych¹⁾.

Uczeń *Diogenesa* *Krates* był nauczycielem *Zenona* z *Citium*, założyciela Szkoły, która następnie na czele wszystkich stanęła, i najdłużej przetrwała, to jest Szkoły *Stoików*.

Stoicy (nazwisko to poszło od pięknego portyku *Stoa*, w którym *Zenon* wykladał swoją naukę), mieli i swoją *Loikę*, i swoją *Fizykę*, ale głównym wyrazem nauki ich było życie *praktyczne*²⁾. — *Zenon* (ur. 340 r.), jak *Sokrates* powoływał do „rozumnego czynu,” ale ten czyn i ten rozum ratował od wykładów *Cyników* i *Epikurejskich*³⁾. „Żyj jak ci każe natura,”

1) Źródłem nauki tej było zapewne to zdanie *Sokratesa*, o którym wspomina *Ksenofont*: „Mieć co najmniej potrzeb do zaspokojenia, jest to się stawać podobnym bogom, którzy nie mają żadnej.” *Memor.* I, 6. Posuwanie jednak przez *cyników* do przesady niedbania o opinią ludzi, podało było w ohydę *cynizm*; — domysłem jest nawet iż nazwanie to pochodzi od *kino* (pies), lubo jak wnoszą niektórzy pochodziło najprędzej od nazwiska gimnazjum *Kinosarges* w *Atenach*, w którym *Antistenes* nauczał.

2) Największa liczba *stoików* odrzucała *Loikę* jako rzecz niepotrzebną, a *Fizykę* jako naukę, której poznanie przechodzi możność ludzką. W *loice* jednak *stoików* (nazywanęj też przez nich *Kanoniką*), znalazły się najprzód te podziały słów i ich form, które wydały następnie *grammatykę*. — „Wszystko z ognia idzie i do ognia wróci” — to była główna zasada *fizyki*, a zatem i religii *stoików*. „*Jowisz* to eter pierwotny, pierwotny ogień.”

3) *Zenon* również jak *Sokrates* nie zostawił pism a uczył więcej duchem i przykładem. Naukę jego i szkoły miał sformułować następnie *Chryzyp*, autor niezliczonych traktatów; lecz z traktatów tych pozostały dziś także tylko

—uczył,—ale główną częścią natury człowieka—uważał,—jest rozum. „Żyj więc—dodawał,—jak ci każe rozum.” — Życie zgodne z rozumem, jest to ciągły użytek sił do rozwijania własnych. „Mądrością nie jest kontemplacja — jak uczył Arystoteles, — ale czynność.” Lepszą jest nawet zła czynność, aniżeli bezczynność.” Roskosz, cieszenie się szczęściem spokojnym, nie są to cnoty, ale przerwy życia. Źródłem i celem obowiązków człowieka, jest: miłość siebie, to jest: swego bytu, swego *sumienia*. Obowiązki te sprawiają i rzetelne szczęście jednostce. —Służenie passyom jest to niewola, ale mędrzec jest człowiekiem zupełnie wolnym, albowiem sługą jest tylko swego rozumu. „Jest w ten sposób rzetelnie bogatym, rzetelnie królem, rzetelnie kapłanem, rzetelnie wieszczem — jest słowem jakoby bogiem, mogącym być równie dumnym z swojego życia jak Jowisz” ¹⁾. —To szczęście sprawi też szczęście drugich. — Rozum łączy wszystko, źli tylko żyją w niezgodzie. Rozum czyli natura dąży do rozwinięcia doskonałego życia, takiego jakie ma być przy spaleniu świata. Iść za rozumem, jest to więc dążyć do tego rozwinięcia. „Mędrzec—mówili owszem niektórzy stoicy,—nie powinien żyć tylko dla siebie, ale powinien się uważać za członka *Rzeczypospolitej ludzkiej* i starać się więcej o dobro wszystkich niż własne” ²⁾. Zenon miał nawet sam skreślić wzór mędrca to jest człowieka jakim winien być każdy człowiek, oraz ideał *Rzeczypospolitej*, w której wszyscy ludzie żyją pod jednemi prawami, jak trzoda pasąca się jedną paszą” ³⁾.

fragmenta. To co jest wiadomem o nauce stoików, wiadomem jest tylko z tych fragmentów i wzmianek u *Sexta Empiryka*, *Cycerona*, *Plutarcha*, *Seneki* i innych.

¹⁾ *Plut. de Stoic.* I, 3.

²⁾ *Diogen. Laert.* VII, 123. *Cicer. de fin.* III, 19.

³⁾ *Plut. de Alex. fort.* I, 6.

Ta nauka idąca — rzecz można, — z ducha stającego się coraz czystszy w ludzkości, coraz więcej uczącym o spólnym losie i dobru ludzkości, z jednéj strony miała ukształcić wiele jednostek surowej cnoty, z drugiejj jednak miała téz jeszcze i wielkie ujemne strony. Pomijając ten brak iż się nie łączyła z religią, więc nie rozwiązywała trosk głównych, nie mogła być trwałą, sama w niej nauka czynności była ujemną. Większą jest cnotą (uważaliśmy już) mówiła zła czynność, aniżeli bezczynność. Nierząd, kłamstwo, kazirodztwo, żywienie się ludzkim ciałem, nie uważały się w Szkole za zbrodnie, i t. p. ¹⁾.

Od nauki i szkoły Zenona z Citium, nie zakwitła już żadna nowa. Przez lat 200 do końca doby, ukazywały się już tylko spory zwolenników różnych systematów i przerabiania tychże. *Perypatetycy*, *Nowa Akademia* (to jest wskrzeszony przez *Arcezyłasa* Platonizm), stronnicy *Epikura* i *Stoicy*, lub wiedli z sobą walki, lub starali się łączyć w jedno, wyznając nieraz iż jedynym powodem ich sporów są spory o wyrazy.

Z końcem epoki, nauka filozofii greckiej przeszła téz i do Rzymu. Jeden z członków *Nowej Akademii* (najgłośniejszy z imienia) *Karneades*, będąc posłem od Ateńczyków, przemawiał w Senacie Rzymskim, ale zwolennik Szkoły nawpół sceptycznej, zgorszył Senat. *Panetius* z Rodu (ur. 190 r.), przyjaciel Scypionów i Leliuszów, przeniósł do Rzymu naukę *Stoików*. *Lukrecyusz* (ur. 95 r.), w poemacie (pisanym na wzór Parmenida i Empedokla) o *Naturze rzeczy* rozwijał *Epikurejską*; — roskosz jednak rzetelną podawał tu za idącą z uczucia sprawiedliwości. Najsławniejszy z uczniów Panetiusza — *Posidoniusz*, nauczał na wyspie Rodus; z liczby uczniów jego byli: *Pompejusz* i *Cycero*.

¹⁾ *Sekt. Empir. Diogen. Laert. VII, 188.*

Mitologie i bałwochwalstwo kończąc swój okres, wydały jak widzieliśmy *Panteon*, to jest świątynię która złączyła wszystkie bogi narodów; — filozofia grecka kończąc swój okres wydała umysł który zebrał i złączył wszystkie jej systemata, i wyciągnął z nich wnioski praktyczne.

Tym umysłem był właśnie Cycero.

Cycero (ur. 106 r.), przez ciąg życia swojego oddający się naprzemian już obowiązkom urzędowym (które wyniosły go były na czoło wielkiego państwa), już rozmyślanii, będąc uczniem szkół greckich, zaznajomił następnie spółziomków swoich ze wszystkimi głównymi systematami i traktatami filozofii greckiej, dając lub ich przekłady dosłowne lub z nich wyciągi, a w ogłaszanych swych dalej pismach oryginalnych z zakresu filozofii praktycznej (*kwestyach*, *dyalogach*, księgach o *powinnościach* i t. p.), przedstawił wnioski które mu owa znajomość, obok rozwagi własnej, w poznanie wniosły.

Zajmującem jest widzieć, jakie umysł podobnego gruntu i téj świetności miał pojęcia o ostatecznych wnioskach rozwagi czyli o najgłówniejszych kwestyach dla istot ludzkich. — Przytoczymy tu więc ich parę, a mianowicie z pojęć o *Bogu* i *nieśmiertelności dusz* ludzkich.

„Nikt — mówił Cycero w traktacie o *Prawach*, — nikt nie jest zapewne tak głupio dumnym, iżby sądził że jest w nim pojęcie i rozum, i że jednak niema żadnego rozumu któryby rządził tym światem obszernym” ¹⁾.

„A ta siła wieczysta która rządzi światem, uważaną była przez filozofów jako *dusza* i *rozum*, i nazwali ją *Teos* (Bogiem)” ²⁾.

¹⁾ *De legibus*, 2.

²⁾ *Academ.* 1.

„A Bóg ten pojąć się inaczej przez nas nie może, tylko jako jakaś swobodna myśl, oddzielona od wszystkiego co jest śmiertelne, wszystkowiedząca, wzruszająca i obdarzona ruchem nieskończonym” ¹⁾.

Rozumowania Cycerona o duszy ludzkiej, wyrażone na lat kilkanaście przed Erą Chrześcijańską, były prawie Chrześcijańskie.

„Starożytni (mówi np. w *Kwestyach Tuskułańskich*), wierzyli, że ludzie po zagrzebaniu ich ciał przechodzą w miejsca podziemne; nie mogli bowiem swą myślą przedstawić bytu czystego ducha, i dlatego to dawali mu pozór i formę zmysłową.”

„Nie nasze to oczy widzą i uszy słyszą (oczy i uszy ma i ciało martwe), ale *dusza*.”

„Uwolniony od ciała i jego skłonności, duch nasz wzmoże w sobie poznanie rzeczy niebieskich. Ci mianowicie będą się cieszyć tą korzyścią, którzy tu nawet będąc mieszkańcami ziemi i otoczeni cieniami, obudzali jednak w swój myśli pojęcie tego co jest.”

„Pewność nieśmiertelności dusz ludzkich, wypływa z przyznania powszechnego.”

„Są filozofowie którzy inaczej myślą ²⁾ i nie wierzą w istnienie ducha po śmierci, a to dlatego, iż nie mogą sobie wyobrazić istnienia ducha bez ciała. Co do mnie, kiedy się zastanawiam nad duszą, trudniej mi wyobrazić czem ona jest w ciele które jest jój obce, aniżeli oglądać w niebie, gdzie wy-

¹⁾ „Nec vero Deus ipse, qui intelligitur a nobis, alio modo intelligi potest, nisi mens soluta et libera, segregata ab omni concretionem morali, omnia sciens et movens, ipsaque praedita motu sempiterno.” *Tusc.* I, 27.

²⁾ To jest pisarze mierni; — w traktacie bowiem o *Starości* mówił Cycero: „Jeżeli przeciwnie ja *umrę*, jak to sądzą niektórzy filozofowie *małej wartości*.”

swobodzona i wolna udać się musi jak do naturalnego przybytku" 1).

W dyalogu o *Starości*, *Katon* między innymi tak mówi:

„Ja sądzę Scypionie i Leliuszu, że ojcowie wasi, ci znakomici ludzie którzy byli przyjaciołmi moimi, żyją jeszcze, i to tém życiem, które samo jest warte nazwiska życia...” I dalej: „Ale ja wierzę, że nieśmiertelne bogi, porozmieszczali dusze po ciałach ludzkich, aby dać ziemi sprawców, którzy znając porządek rzeczy niebieskich, wprowadziéby mogli i w rzeczy ludzkie jego harmonię i stałość.”

Do takich rozumowań i wniosków dochodziła myśl Cicerona, dodać jednak należy iż to co bywało niekiedy skutkiem chwili rozmysłu, nie pozostawało stale w treści jego poznania. Zdaniem owszem jawném i nieraz przez Cicerona powtarzaném było: iż o niczém z pewnością zupełną twierdzić nie można i że jedyną, rzetelną dla człowieka prawdą może być tylko *podobienstwo do prawdy* (*verisimilitudo*). „Wyznaję—mówił nawet w *Kwestyach Akademickich*, — ze względu na ciemność która jest w głębi wszystkich rzeczy, iż mieli rację wszyscy filozofowie dawni, którzy utrzymywali: iż nie można nic znać, nic pojąć, nic wiedzié... rzetelną mądrością jest: z pewnością być przekonanym że się nic nie wie 2).” — „Metodą naszą — wyrażał w inném miejscu, — jest: rozprawiać o wszystkim a nic nie twierdzić, — metoda która rozpoczęta przez Sokratesa, wznawiona przez *Arcezyłasa*, wydoskonalona przez *Karneada*, przeciągnęła się do czasów naszych” 3).

1) *Tusc. I—XXII.*

2) *Academ. Varr.*

3) *De natura Deorum*, I, 5. — W traktacie tym czyli dyalogu *O naturze Bogów*, jeden z interlokutorów *Cotta*, czyni zarzuty przeciw ich bytności, a drugi *Balbus* broni jéj. Cycero przy końcu dyalogu oświadcza, iż rozumo-

Przekonania słowem Cycerona praktyczne o których wyżej wspomnieliśmy, jakkolwiek były sprawdzane i wyrozumowywane jasno, upadać jednak i rozwiewać się jeszcze musiały pod przewagą doby, która nie dawała przekonani pewnych i trwałych.

Taki był koniec i owoc pierwszych podrostów rozwagi, rozwagi mającej tło swoje w myśli ludzkości młodej, w punkt i chwilę głównie wierzącej, choć sięgającej fantazyą niebios i czasów.

Skutkiem i owocem tym było: przebijanie się i odzywianie się prawd po wszystkie czasy leżących na dnie serc ludzkich,— ale w praktyce życia opieranie się głównie na chwili, wiara w tę chwilę.

Różnica téj filozofii dawniej, tak w Grecyi jak w innych krajach ¹⁾ od nowéj czyli filozofii okresu męskiego, na tém téż

wania Balby zdają mu się bliższemi prawdy, słuchacz jednak *Vellejus* oświadcza się za zdaniem *Cotty*.

¹⁾ Mimo niepewność dat, do téj jednak z pewnością epoki odnieść się daje: jak bujanie fantazyi (o czém wnet niżej) tak i błyskanie pierwszych wzrostów rozwagi w myśleniu Indyan. W Indyi jak w Grecyi, filozofię zrodziła fantazyja;—pierwszym objawem jéj były „wiersze pamięciowe” (obejmujące pewne prawdy); pierwsze rozumowania metafizyczne spotykają się w poematach wielkich (jak np.: ustęp *Baghawadżita* w poemacie *Mahabarata*). — Znawcy sanskrytu odróżniają następnie 4-ry szkoły filozoficzne staro-indyjskie, a mianowicie: *Mimansa*—mającą za przedmiot wykład *Wed*; *Wejsiszika*—poświęconą klasyfikacyi szczegółów natury zewnętrznej; *Niaja*—uczącą loiki i *Sankja* (rozwaga) będącą niezawisłym od *Wed* wykładem rzeczy i obowiązków. Docieczenia téj filozofii zdaje się iż dalsze jeszcze były niż w Grecyi od rozbioru *istoty* myśli i uznawania harmonii w *szaćogółach*; nie chciały nawet znać związku między myślą człowieka i jego uczynkiem. Oto np. były zasadnicze nauki filozofii *Sankja*. „Dusza ludzka i wszystkich rzeczy jest *wiedząca* ale *bezczywna*, zdolna tylko do kontemplacyi — Naturę tworzy siła żywa ale bezwiedna, jak owe mleko które karmi dziecko nie wie o tém, że je wyprowadza na człowieka (bo téż właściwie nie mleko karmi dziecko, ale karmicielka).—Wszystko co się staje na świecie, nie jest skutkiem działania duszy i niema związku z żadną duszą; kto tego dochodzi jest mędrzec, nie dba o ten świat i kiedy umiera nie podlega już przejściu w inne ciała, lecz duszą tą żyje wiecznie.” — Podobnie téż nauczała *Mimansa* jakkolwiek wychodząca z nauki

zasadzała się głównie: iż filozofia ta młoda zajęta była raczej badaniem *przedmiotów* myśli, jak *samiej myśli* i stosunku jój do przedmiotów, — iż w ocenianiu przedmiotów oceniała znaczenie i szczegóły ich *oderwania*, nie zaś w żywotnym i harmonijnym wszechzwiązku, — i wreszcie (co z tegoż płynęło), iż uważała kształcenie to *myśli* za rzecz z gruntu odrębną od kształcenia *ducha*, czyli: iż nie dopuszczała łączności religii i filozofii.

* * *

W takich kształtach bujająca fantazyja, wyraziła się w utworach *pamięci*, w utworach *rozwoju*, takie postawiła w nich wstępne kroki, ale w dziełach swych bezpośrednich, to jest w utworach fantazyji jako fantazyji — jak to już wspominaliśmy, — *kwiat* swój wydała.

Cóż to są dzieła fantazyji jako fantazyji?

Władza myśli która odbija *obrazy* uderzające o zmysły nasze zowie się *wyobraźnią* (od *imago*, *imaginacyą*); jeśli zaś ta wyobraźnia wynosi się nad znaną zmysłowość i w tym locie tworzy obrazy *nowe*, zwiemy ją wyobraźnią twórczą czyli *fantazyją*. — Umiejętność zatrzymania takich obrazów chwilą i punktem, czyli przeniesienie ich na pole zmysłowe, zwiemy *Sztuką*. Dziełami więc fantazyji jako fantazyji, są: *dzieła sztuki*.

Wedy. „Dla życia mędrca potrzebném jest tylko *poznanie* Bramy, nie żadne uczynki.” — „Jak woda nie szkodzi kwiatowi lotus, tak grzech nie kazi człowieka który *zna* Boga” (*Collebr. Lassen*). — Fantazyja Indyan jak w tém co uznawała za piękne, tak i w tém co za loiczne, różniła się od greckiej — dysharmonią form, rozwlekłością. — Loika Indyan dochodziła także np. do użycia syllogizmów w dowodach; syllogizm ten indyjski składał się jednak z 5-ciu części. Dla dowiedzenia loicznie że np. góra jest w ogniu, syllogizm indyjski mówił: 1) Ta góra jest w ogniu; — 2) albowiem ona dymi; — 3) co dymi jest w ogniu, dowodem jest ogień kuchenny; — 4) już zaś góra dymi; — 5) ta góra przeto jest w ogniu. Syllogizm grecki rzekłby: „1) Co dymi jest w ogniu; — 2) ta góra dymi; — 3) ta góra przeto jest w ogniu.” I z tej strony, uważmy, myśl grecka uważać się musi śród epoki za kwiat myślenia.

Sztukę tę, pojęcie ludzkie na dwa wielkie oddziały rozdziela. Albo zatrzymuje ona lot ludzkiej fantazyi zwróconej do bezpośrednich ludzkich potrzeb, czyli do użyteczności praktycznej, a wtedy jako odbicie fantazyi pochłanianej przewagą rozwagi, nazwisko ma *przemysł*; albo też jest odbiciem fantazyi w najdalszym możliwym jej locie, a wtedy, z powodu iż miarą ocenienia wartości danych obrazów jest *siła wrażeń* zamknięta w sztuce, czyli jej *piękność*, sztuka ta otrzymuje nazwisko *pięknej* ¹⁾. Dzieła więc fantazyi jako fantazyi, w ścisłym znaczeniu są: *Sztuki Piękne*.

Przemysł który jest w połowie dzieckiem fantazyi, w połowie rozwagi, w owej epoce młodej życia ludzkiego objawił się już był wprawdzie, ale pozostał był jeszcze w stopniu dziecinnym w odniesieniu do stopni dzisiejszych. — Niejakie sprzęty domowe, od ław do lamp, — na polach kosa i pług, — w lesie i bitwach łuki, dziryty, maczugi, — na wodach żagle i łodzie, wreszcie tkaniny różne i sztuka pisma, były to wprawdzie nie małe, lecz już najwyższe utwory przemysłu owego wieku; — przeciwnie, czas ten kwitnienia fantazyi w figurze ludzkiej, był też czasem kwitnienia Sztuk Pięknych.

Rodzaje sztuk pięknych są liczne, tak jak są liczne te środki które są zdolne sprawić wrażenie piękna dla uczuć naszych. Inne działają na *oko*, inne na *sluch*, inne na *umysłowe uczucia* i t. p. *Główne* nazwiska czyli rodzaje sztuk pięknych rozróżniane przez ludzkość są: *Budownictwo*, *Rzeźba*, *Malarstwo*, *Muzyka* i *Poezja*.

Sztuki te piękne w swoim pierwszym kroku były to tylko także sztuki proste. Postawienie budynku dla schronienia się od słońca i zimna, nakreślenie na piasku rysów zatrzymujących

¹⁾ Dając te definicje przypominamy, iż za metodę przewodnią w tém piśmie obraliśmy nie sferę teoryi ale system *myśli praktycznej*.

cień twarzy, różne modulacje wrodzonych głosów (jak śpiew i t. p.), były to raczej jeszcze dzieła przemysłu ¹⁾, i dopiero za podniesieniem wrażeń od nich idących do wrażeń fantastycznego piękna, dały nam sztuki piękne.

Wskażemy tu po kolei w rysach głównych, jak się każdy z powyższych rodzajów sztuki objawił i wyraził, w okresie o którym mowa.

Gałąź sztuki która najpierw ukazała się była pośród ludzkości i najpierw zakwitła, była to gałąź jakby odpowiadająca tej dobie rośliny, w której ziarno jęj zostaje jeszcze pod przewagą, okryciem ziemi; gałąź sztuki którą najpierw jest zdolne objawić dziecko, kiedy np. z kartami się bawi — gałąź słowem *Architektury* czyli *Budownictwa*.

Widok zewnętrznych w naturze form (lasów, gór, skał i t. p.), ułatwiający polot pomysłom, — gotowe materiały w naturze (drzewo, glina, kamienie, wapno i t. p.), i wreszcie prostota potrzebnych do wykonania tej sztuki narzędzi (rydel, łopata, siekiera, młot, pędzel i t. p.), były też praktyczną pomocą oraz powodem zjawienia się i zakwitnienia najpierw tej sztuki.

Jakoż twory tej sztuki, już za poprzedniego okresu większej były wagi, niż twory innych rodzajów jęj. — Podanie biblijne wspomina o budowie z owego okresu pod niebiosa wznoszonej (wieża Babel); — do tegoż okresu należą słynne gmachy *Niniwy* i *Babilonu* a wśród tych wieża *Belusa*, która być miała wyższą od najwyższej z *Piramid*.

¹⁾ Zwracamy uwagę iż nie utrzymuje się tu, iżby dzieła przemysłu były dziełami niższości bezwzględnej od dzieł sztuk pięknych, a tylko iż żywioł fantazy w dziełach przemysłu w niższym jest stopniu niż w dziełach sztuk pięknych. Górowanie stosunkowe w społecznym nam wieku dzieł przemysłu czyli wynalazków nad dzieła sztuk, jest właśnie dowodem, iż ten wiek nasz, jest wiekiem kwitnienia raczej *rozwagi* jak czystej *fantazy*.

W Persyi (już za okresu o którym tu mowa), słyęły gmachy *Persepolis* i *Palmiry*, a szczątki ich są dotąd widziane ¹⁾.

W Egipcie *Piramidy* ²⁾, *Obeliski* ³⁾, *Labirynt* ⁴⁾.

W Indyi dotąd widziane *Świątynie* wykute w skałach ⁵⁾.

Dzieła téj sztuki zadziwiające po większej części w utworach tych śmiałością pomysłów i majestatem, w Grecyi odznaczone téż zostały cechą nową—pięknością. W budowlach tego kraju przemówiły téż w wykonaniach: pomysł duchowy, sztuka w wyrobieniu szczegółów, i obok celów użytku—*gracya*. W wykonaniach tych była téż rozmaitość, bogactwo i stałe cechy, tak iż odróżniano style: *dorycki*, *joński* i *koryncki* (mianowicie z powodu różności form *kolumn* i *kapitelów*). Jakoż dotąd za arcydzieła sztuki architektonicznej poczytywane są przez znawców téj sztuki budowle Koryntu i Aten z wieku Periklesa, to jest V-go przed Erą Chrześcijańską.

Architektonika wieków nam bliższych wydała styl *byzantyński* który był przerobieniem dawnych greckich; — *gotycki*, który był pomieszaniem stylu byzantyńskiego i wschodnich; — dzieła te architektury wieków nowych mają więcej myśli, rozmaitości, ale dzieła Budowy zaliczone do cudów świata, to dzieła fantazyi ludzkiej z wieków jój młodych.

¹⁾ Ruiny odkryte w r. 1843 w bliskości Mosul i opisane przez uczonych starożytników *Bott* i *Layard*, podawane są przez nich za szczątki gmachów Niniwy i Babilonu.

²⁾ Budowy dotąd stojące; najslawniejsze w okolicy dawnego Memphis, najwyższa ma wysokości stóp 450, dawniej miała 800.

³⁾ Są to kolumny w kwadrat ostro zakończone, pokryte zwykle hieroglifami.—Najwyższy obelisk doszły obecnych czasów, stojący na placu Ś. Jana Laterańskiego w Rzymie, ma wysokości stóp 180.

⁴⁾ Labirynt Egipski stojący nad jeziorem Moeris, miał obejmować 3,000 komnat. Herodot mówi: „Widziałem tę budowlę i nie mogłem się jój dosyć wydziwić. Świątynie Effezu i Samos niczém są w porównaniu z tą budową. Zadziwiła mię więcej niż piramidy”.

⁵⁾ Mianowicie w *Ellora*, państwie Dekanu.

Tuż za budownictwem szła *Rzeźba*, to jest sztuka wyrobienia (rzeźbienia) postaci i innych przedmiotów pojedynczych, na wzór tworów natury lub idealnych. Fantazyja która dopuściła istnienie rozlicznych bogów, nadawała następnie dziełom ręki i dłuta przedstawiać ich mającym, różne kształty. Do najdawniejszych zabytków tego rodzaju należą widziane dotąd bożyszcza w świątyniach Indyjskich oraz Egipskie. Dzieła te, czyli to w skutek braku wszelkiej rozwagi, czy też niezrozumiałej dla powszechnego pojęcia ludzkiego allegoryi, przedstawiały bogów jużto w postaci ludzkiej z opuchłemi nogami, głowami zwierząt, nosami słońów, dziobami orłów i t. p., już znowu w postaci wołów i lwów ze skrzydłami i głowami ludzkiemi (Sfinxy Egipskie i Assyryjskie) i t. p. W Grecyi utwory rzeźby tak jak budowle, ukazały się wreszcie w szacie piękna, to jest w szczegółach oznaczonego celu, harmonii.— Dzieje rzeźby u Greków przechowały już z wieku VII-go przed Erą Chrześcijańską nazwiska mistrzów, których ręki posągi bogów, bohaterów, zwycięzców igrzysk i t. p., dziwiły współczesnych (*Dipylon, Kallon, Onatas, Kanachos, Ageladas* i wielu innych).— Wiekiem kwiatu téj sztuki był również wiek Periklesa. Do wieku tego należą mistrzowie: *Miron, Ktezylaos, Naukydes* a mianowicie *Phidias* zwany Homerem rzeźby. Do arcydzieł jego należały: posąg *Ateny* (Minerwy), uczyniony na żądanie Periklesa do *Partenonu* (to jest świątyni Minerwy w Atenach), posąg téjże na placu w *Akropolis* (w Atenach także), oraz *Zeus* (Jowisz) *Olympijski*, którego ujrzenie raz w życiu, uważało się za warunek szczęścia każdego Greka. Prostota a razem wzniosłość były charakterem tych dzieł.— Dzieła z wieku IV-go odznaczały się mianowicie żywością i namiętnością efektów (główny mistrz *Skopos* z wyspy *Paros*).—Zasłynął téż w tym czasie nad innych z wykończenia szczegółów i gracji *Praxiteles* (mianowicie *Kupidynem* swym i *Wenerą*), *Lizymach* z posągów

Alexandra i Herkulesa i innych. Do dzieł z wieku III-go przed Erą Chrześcijańską należy postawiony przez rzeźbiarza *Chares* olbrzymi Apollo, łączący swą postacią dwa brzegi portu Rodus, i zaliczony do cudów świata ¹⁾.

Czas zniszczył te wszystkie dzieła, ale sama ich liczba, efekt ich dla współczesnych i wreszcie odkrywane i przechowywane się dotąd próbki dzieł starożytnych w tej gałęzi ²⁾, są dostatecznym świadectwem jej wzrostu i jej rozwinięcia w owym wieku do stanu kwiatu.

Później od budownictwa i rzeźby ukazało się *Malarstwo*, ukazało się jednak i zakwitło również za wieku owego i mianowicie w Grecyi. Malarstwo jest to sztuka odtwarzania za pośrednictwem barw, obrazów natury lub ideałów. Sztuka ta, aby urzeczywistnić się mogła, więcej już wymagała od poprzednich treści duchowej; — wymaga ona bowiem materyałów (barw) które nie istnieją w naturze, ale być muszą *wynajdywane*, wymaga umiejętności *kolorytu* i *perspektywy*, oraz nie tylko odtworzenia *powierzchni* ciał materyalnych, ale też nieraz (jak tego w części już wymagała i rzeźba), i tych *wyrazów* jakie na nich wyciska duch, już przez oczy, już przez inne rysy twarzy się przebijając.

Malarstwo miało już wprawdzie miejsce i u ludów pierwotnych, lecz było tam w takim stopniu, w jakim ta sztuka jest w rękę dzieci, które porzuciwszy stawianie domków z kart, zabawiają się naprowadzaniem farbami gotowych obrazków.

¹⁾ Szczałki kolossu tego, obalonego przez trzęsienie ziemi, widziane jeszcze były w wieku VII.

²⁾ Do tych zabytków należą rzeźby z wieku VI przed Erą Chrześcijańską, z świątyni *Selinont* w Sycylii, z świątyni *Minerwy* w Egipcie (znajdujące się w Gliptotece w Monachium) i pochodzące z wieków przedchrześcijańskich: *Apollo* odkryty przez *Juljusza II* i postawiony w Belwederze, tudzież odkryta w wieku XVI i tamże umieszczona grupa *Iaokoona*, przedmiot tyłu zachwyceń i uwag krytyki nam współczesnej.

Malarstwo u Egipcyan, Indyan i ludów przed-greckich, ograniczało się do naprowadzania barwami posągów, grobów, mumij, rzeźb po świątyniach ¹⁾, sprzętów, następnie dywanów, płócien i t. p.

Sztukę tę w sztukę osobną oddzielił, a następnie w sztukę piękną rozwinął dopiero kraj *Grecji*. Zaczęły ją najprzód odbicia wyłącznie rysów (sylwetki), dalej powierzchnie przedmiotów o jednej barwie; — sztuka ta stała się dalej przedmiotem coraz powszechniejszej uprawy i coraz powszechniejszego upodobania. W Koryncie i Delfach odbywały się już wcześniej *walki malarzy* o pierwszeństwo, jak gdzieindziej poetów.

Sztukę właściwą malarską zaczął *Polygnotus* (z wieku V-go przed Erą Chrześcijańską), tworząc obrazy z wojen Trojańskich i Mitologii (odznaczać je miała symetria figur i charakterystyka w rysach). — Druga połowa wieku V-go (wiek *Perikleśa*) i połowa IV-go jak dla innych sztuk pięknych tak i dla sztuki pędzla były czasem kwiatu. — Jako twórcy arcydzieł z owego czasu, sławnymi się mianowicie stali malarze: *Zeuxis*—słynący głównie sztuką kolorytu i światłocienia, arcydziełem jego była *Helena*, tudzież obrazy bogów, bogiń i bohaterów, które zdołały następnie świątynie Rzymu i Carogrodu; — oraz *Apelles* malarz portretów, którego sztuka obok tychże zalet zalecała się nadto podobieństwem rysów które zdejmował ²⁾.

O istnieniu sztuki *Muzyki* w owym okresie mamy świadectwa powszechne, a wrażenia jój musiały być siły szczególniej, kiedy wszędzie prawie nie wahano się im nawet przypisywać skutków cudownych. — W Indyi wprawdzie była ta sztuka w pewnej pogardzie i prawa Manu zabraniały nawet zajmować

¹⁾ W Muzeum Turyńskim znajduje się dotąd słynny z malowanych rzeźb *Stół Izdy*.

²⁾ Żaden zabytek malarstwa greckiego czasów naszych nie doszedł.

się nią Brachmanom ¹⁾, samo jednak to zabronienie już świadczy o jój istnieniu. — W Chinach przeciwnie, był nawet minister cesarski przełożony nad muzyką, a księgi chińskie o znaczeniu i skutkach téj sztuki, wyrażają się ze szczególnym zapałem. — Księga *Szu-kin* mówi np. „*Kuej* (minister muzyki) rzekł: — Kiedy z woli naszej wydaje dźwięk *Min-kin* (kamień harmonijny), gdy dotykamy liry *Kin* albo gitary *Sse*, i kiedy towarzyszymy im piosnką, dziad i ojciec stają się nam obecni; — *Foang-hang* (ptak) bije skrzydłami kiedy słyszy dziewięć akkordów muzyki *Siaoszao*.” *Kuej* rzekł jeszcze: „Kiedy biję o harmonijny kamień czyli to zlekka czy silnie, najdziksze zwierzęta skaczą radośnie, i szefowie urzędów publicznych stają się zgodni.” — Biblia wyraża iż na sam odgłos trąb upadły mury Jerycho, i wspomina o arfie Dawida zawieszającej obłąkanie Saula.

W Grecyi było podanie iż na głos liry *Orfeusza* wruszały się zwierzęta i drzewa, a na głos liry *Amfiona* kamienie powstawszy same, mury Teb zbudowały.

Za wieku kwitnienia sztuk w Grecyi, są téż ślady umiejętnego wzrostu téj sztuki. Z narzędzi muzycznych w tym czasie wzmiankują się już: *harfa*, *cytra*, *flet prosty*, *flet podwójny* i *lira siedmiostrunna*.

Alfabet muzyczny grecki różny był od dzisiejszego muzycznego, i wyobrażenie o muzyce greckiej nie może być uczynione nawet przez porównanie, nie doszły nas nawet nazwiska żadnego z kompozytorów i kompozycji, dowodem jednak bogactwa *modulacji* tonów owéj muzyki jest: iż alfabet jój obejmować miał liter 990,—bogactwa zaś *intonacji* i *kompozycji* — iż odróżniane w niej były oddzielne szkoły, a mianowicie: *jońska*, *dorycka*, *frygijska*, *eolska* i *lidyjska*. — Wpływ téj muzyki uznawali i sławili nawet filozofowie. *Pythagoras* (sam nawet po-

¹⁾ *Pr. Mam.* IV, 5.

dobno wynalazca nowych narzędzi), poczytywać ją miał za le-
karkę duszy i ciała. — *Platon* pisał: „Podstawą wychowania
w Rzeczypospolitej powinna być *muzyka*, albowiem jak mówi
Damon—a jestem jego zdania,— nie można naruszyć reguł mu-
zyki bez naruszenia praw zasadniczych państwa.”— *Arystoteles*:
„Muzykę liczę do najmiłszych rzeczy, równie suchą i prostą,
jak w śpiew i modulacye ozdobną; uczyć jęj wypadałoby i mło-
dzieńców i dzieci, albowiem wpływa na *pokój i odnowienie*
umysłu” ¹⁾.

Jak *budownictwo, snycerstwo, malarstwo, muzyka*, tak
tęż odznaczyła dobitnie utworami swojemi, okres o którym mó-
wimy, a mianowicie kraj grecki: gałąź *Poezyi*.—Poezya, to gałąź
sztuki która najszczegółowiej, najwierniej, ująć i odbić jest
zdolną polot fantazyi. Niéma ona tego nieokreślenia wrażeń i nie
znika tak w chwili jak dźwięk melodyi, nie jest tak ograniczona
miejscem i chwilą jak obraz malarski, rzeźba i t. p.— Sztuka ta
treścią swoją zdolną jest odbijać wszech-przestrzeń, zdolną jest
łączyć przeszłość, obecność i przyszłość; — wyrażać odcienia
myśli, odcienia uczuć;— ujęta pismem, może działać spólcześnie
w granicach całej przestrzeni ziemskiej, może trwać wieki. —
Z jęj to dzieł poznać możemy właśnie najdobitniej treść wieku
o którym mówimy, i uznać iż był on wiekiem *kwitnienia* fantazyi.

Wszystkie prawie główne utwory poezyi z owego wieku
doszły nas, i możemy je porównywać z naszymi. — W poezyi
późniejszych wieków, zwłaszcza nam bliższej, utwory poetyczne
mają być może zalety szczegółowe wyższe, dawnym nieznane,
mieszczą albowiem cechy które tak w stronie zewnętrznej jak

¹⁾ *Aryst.* o *Rpłt.* VIII, 5. *Plat.* IV. — Dodać tu wypada, iż Grecy
przez wyraz ten *Muzyka* (*Muzike*) rozumieć mieli zrazu wszystkie sztuki pię-
kne, jako od *Muz* idące, następnie jednak jak wyraz ogólny *pojesis* (utwory)
odnosić się zaczął wyłącznie do sztuki słowa, tak wyraz *Muzike* tylko do sztuki
tonów; - zdania powyższe odnoszą się już tylko wyraźnie do tęg ostatnieg.

wewnętrznej utworów są odbiciem wzrosłej rozwagi; — ale stopień fantazyi jako fantazyi, w ogóle, nie jest już w nich téj siły, jak był w utworach z owego wieku. Wiek ów ludzkiej młodości pierwszy stworzył poezye, wydał *rodzaje* poezyi, trwające dotąd, i prawie jedyne dotąd; w każdym z rodzajów tych wydał dzieła dotąd wzorami będące;—w dziełach tych sięgał niebios i przedstawiał w obrazach piękna ludzi i bogów; — w wielu krajach wydał jakby proroctwa, a w jednym (jak to zaraz ujrzymy) nawet rzetelne proroctwa.

Poezya jak to widzieliśmy wyżej, widna już była i w utworach z wieku pamięci, ale była tam zawsze pod przewagą pamięci, i była tam raczej jako wyraz podań, religii, ustaw, niejako utwór i obraz *nowego* piękna; — poezye w tém ostatniem znaczeniu to jest w jój dzisiejszém znaczeniu ukazały najprzód i rozwinęły: na Wschodzie *Indye*, a na Zachodzie (i najdobitniej) *Grecya*.

Powiemy tu najprzód o poezyi w Indyi, następnie w Grecyi, i wreszcie o poezyi Hebrajskiej czyli *proroctwach*.

Poezya pierwotna Wschodnia dobitniejszém była wyrażeniem niżeli gdzieindziej swego pierwiastku;—była ona odbiciem lotu fantazyi wychodzącej świeżo z wieku pamięci, i najmniej krępowanej jeszcze wzrostem rozwagi,—fantazyi przeto latającej swobodnie w przestrzeń, w przeszłość i przyszłość i jakby nieznającej rozróżnień tych, takiej słowem jaka bywa w jasnowidzeniach człowieka albo snach prostych.

Taką téż była właśnie i poezya sanskrycka (staroindyjska), a wyrażeniem jój główném z owego czasu, są dwa doszłe do czasów naszych, poemata bohaterskie: *Ramajana* i *Mahabarata*.

Kolosalne azyjskie formy, te formy które w rodzaju zwierząt wydają tam *słoniów* (a wydawały niegdyś *mamutów*),

w rodzaju ptaków *orków*, ryb *lewiatanów*, pośród drzew *cedry*, pośród gór łańcuch *Himalai*, i w samych społecznościach ludzkich wydały państwa liczące ludność na krocie milionów, trwające dziesiątki wieków;—te stosunkowo we wszystkim olbrzymie formy wydały téż i olbrzymie poemata w sferze poezji. Poemat *Ramajana* składa się z 25,000 słoków (dwuwierszów), *Mahabarata* ze 100,000 słoków ¹⁾.

Ramajana jest to śpiew o wyprawach *Ramy*, a treść tego poematu jest w kilku słowach następująca:

Syn księcia Dezaraty *Rama*, goni przez królestwa i ziemie niszcząc przy pomocy Brachmanów, olbrzymów ziemskich. W jednym z królestw wygrywa strzelaniem z łuku piękną *Sitę* i na dwór ją ojca przywozi. Ojciec uwielbia Ramę, ale poprzysiągł drugiej swój żonie, iż następcą jego będzie jej syn, każe więc Ramie ustąpić z królestwa na lat 12. Rama w wędrówce swojej odznacza się nie tylko czynami męstwa ciała ale i ducha, zadawaniem sobie ostrości, czynieniem pokuty. Wróciwszy po latach 12-tu, ojca znajduje w grobie, brata na tronie, a małżonkę porwaną przez króla wyspy Lanke (Cejlan), olbrzyma *Ravanas*. Czyni więc wyprawę na Cejlan, w której mu towarzyszą dwaj dzicy szczególni ludzie, bohaterowie małp; w towarzystwie tém pokonywa olbrzyma, odbiera niewinną żonę, zakłada państwo *Andu* (naprzeciwko Cejlan); — w państwie tém zakwita sprawiedliwość, rolnictwo, sztuka, niema ani łez ani trwogi, ani wezbrania wód, ani pożarów; — Rama rządzi w pokoju wiecznym, a po 10,000 lat łączy się z Bramą, to jest wstępuje do niebios wraz z swą małżonką. Okazuje się nadto, iż tenże Rama był to wcielony Wisznu, to jest: iż był siódmym wcieleniem boga Wisznu.

¹⁾ Zatem 200,000 wierszy; *Iliada* miała tylko 13,677.

Ósme wcielenie Wisznu: *Krisna* jest bohaterem drugiego poematu: *Mahabaraty*.— Mahabarata jestto *Wielki śpiew o Bóstwach*, czyli o kłótniach i walkach *Kurawów* i *Pandawów*, dwóch pokoleń idących od *Baraty*, syna Dyszanty króla *Hasztinapury*. Król *Kansa* z rodziny *Pandawów*, olbrzym, trwożny przecuciem, morduje wszystkie dzieci swój siostry, należące do pokolenia *Kurawów*. Jedno z tych dzieci *Krisna*, uniesiony tajemnie, wychowany jest przez pasterzy;—wzrasta dalej w lata i siłę, morduje olbrzyma *Kansę*, oswabadza kraj od *Pandawów*, zlewa dobro wielkie na lud, i łączy się wkońcu z *Bramą* (wraca do niebios).

Autorem *Ramajany* ma być *Valmiki*, *Mahabaraty* *Viasas*.

Poemata te znamy tylko dotąd w Europie z treści i kilku ustępów;—zdaje się iż wielka różność w smaku i ocenianiu piękności, czynią nawet niepotrzebném i prawie niemożliwém uskutecznienie całkowitych przekładów;—styl tych poematów lubo miary wierszowej, jest jednak po większej części szczególnej rozwlekłości, i z trudnością dającej się ująć loiczności; polot fantazyi jednak jest wszędzie silnym, a charakterystyka treści oryginalna, źródło swe w religijności miejscowej czerpiąca. — Śpiewak *Ramajany* (*Valmiki*), zaczyna poemat swój od pokuty i oczyszczania się; bohaterowie poematu w swych wyprawach, przejściach, rozmowach, mają zawsze na myśli cel ostateczny, własny żywot pośmiertny;— przed bitwą wiodą metafizyczne rozmowy o *duszy powszechnój*. Nadzieja zbawienia kiedyś, wiecznego pokoju, szczęścia, połączenia się z *Bramą*, co chwila tu zdaje się łączyć z treścią praktyczną i przemagać nad zmyślonością obrazów.

Niektóre jednak ustępy, samym nawet tokiem są zgodne ze smakiem naszym, i jeden z takich przytoczmy tu.— Wybieramy z poematu *Ramajana* rozmowę ojca i matki po powtórném oddaleniu się *Ramy*, czyli po nastąpném wygnaniu go z po-

wodu macochy i brata. Po wypadku tym ani Rama nie unosi się zemstą lub gniewem szczególnym, ani matka przekleństwem.— Rama idzie oddawać się pokucie i umartwieniom, rozmowa zaś matki z ojcem, wzorem jest *rezygnacyi*. — Szczegóły téj rozmowy wskazują téż nam, jak w starożytnej téj kompozycyi, fantazyja nie tylko w obrazach i głównych rysach, ale téż nieraz i w odcieniach uczuć się przebijała; oraz iż te uczucia i uznania tego co jest zacniejszém, we wszystkich wiekach i u wszystkich ludów na dnie serc podobnemi są sobie.

Oto jest ten ustęp ¹⁾.

„Kiedy król, ojciec Ramy, usłuchawszy uzaleń matki upadł w żalu na łożo, po chwili wrócił do zmysłów i tak rzekł do niéj: O królowo! z załamaniem rękami błagam cię abyś zapomniała. Przez miłość swojego syna nie dodawaj trucizny i tak już palącym mię bólow. Serce me poszarpane, a słowa twoje przerażają mię jako razy gromu. Znasz serce ludzkie, nie doprowadzaj mię w obłąkaniu mém do ostatka, i tak już udęczonego przez bogów.

Usłyszawszy te rozpaczliwe słowa, królowa stłumiła swą boleść i z wyciągnionemi rękami, ciskając swą głowę pod nogi króla, odpowiedziała: „O królu mężu! przebac mi; pozbawiona rozwagi przez zbytek nieszczęścia mego, wymawiałam co nie powinno było być wymawianém. Ta która jest błaganą z rękami załamaniem przez męża który jest podobieństwem bogów, zgubioną jest i w tém życiu i drugim, jeżeli odtrąca jego prośby. Cóżem rzekła w mojej niedoli? Boleść niszczy pojęcie, boleść usuwa przytomność, boleść gubi cierpliwość, niema nieprzyjaciela bardziej niszczącego jak boleść. — Rana która sprawioną jest w ciele przez rozpaloną głównię, przez broń

¹⁾ Według przekładu A. W. Schlegla.

zabójczą, może być uleczoną; lecz o królu, na niedolę która pochodzi z duszy, niemasz lekarstwa. Sami mędracy których udziałem były: cierpliwość, słodycz, wprawa w pełnieniu cnoty, upadli niżej robaka ziemi, skoro ich serce przeniknęła boleść. Dnie które mi ubiegają od czasu nieobecności syna, to dla mnie wieki; boleść moja wezbrała jak wody Gangesu, kiedy zimna część roku przeminie!"

Kiedy królowa słowa te kończyła, dzień się pochylił i słońce zaszło.

Ale król zmęczony przez boleść, odpowiedział: „szczęśliwi ci którzy obaczą znowu oblicze Ramy, blade jak księżyc jesienny, lub jako zwiędły *Nenuphar*. Szczęśliwi ci którzy go ujrzą wracającego z puszczy, podobnego gwiazdzie w jój biegu niebieskim! Ale co do mnie, królowo, moje serce złamane jest, boleść uciska mi oddech, a życie moje jest jako kawał oderwanego brzegu który unosi woda!"

Późniejsze poezye Indyjskie już w formie epicznej, już dramatów, są po większej części przerabianiem lub rozwijaniem ustępów o *Ramie* i *Kryśnie*.— Rama jest bohaterem i jednego z poematów *Kalidasas* poety indyjskiego z ostatniego wieku przed Erą Chrześcijańską najbardziej głośnego i cenionego w Europie, mianowicie z dramatu *Sakontala*.

W takich i tym podobnych szczegółach objawiała się i rozwijała fantazyja na Wschodzie w gałęzi sztuki słowa czyli poezyi, ale kwiat téj gałęzi sztuki, równie jak innych, wydała *Grecya*.

Poezya w Grecyi nie tyle była wprawdzie mistyczną jak w Indyi, ale tém samém więcéj właśnie była reprezentantką właściwego okresowi pierwiastku, t. j. młodości życia.

W żadnym przedtém i w żadnym potem kraju do dni dzisiejszych, nie okazała się poezya tak ogólnym wyrazem uczuć w społeczności danéj, jak w Grecyi. Najdawniejszej sławy jednostki które się okazały w jój życiu, nie byli to ani wielcy wo-

dzowie, ani wielcy prawodawcy, ani prorocy, ale szczególniej sławy *poeci* (jak *Orfeusz*, *Linus*, *Museusz* i t. p.), upodobanie w poezyi i jój uczucie ukazywało się tu nietylko w jednostkach, lecz w ogółach jednostek:—razem z nastaniem dziejów greckich nastąpiły tu i *poetyczne szkoły*, z których wychodzili poeci i wędrowni śpiewacy poezyi (Rapsodowie);—po wielu miastach greckich ukazały się *walki poetów*, na które się zgromadzała, których słuchała i wśród których zdanie swe objawiała cała ludność grecka;—ukazały się téż publiczne *cyrki* (widowiska) wśród których przedstawiały się dla ludu całego poemata najprzód opowiadane, dalej dramatyczne i t. p.—Poezya stała się tu źródłem i była początkiem różnych umiejętności i nauk, a mianowicie teologii czyli *religii* krajowej (Hezyod, Homer i inni), *historyi* (poeci cyklicy), *prawa* (poeci gnomiczni: Solon, Teognis i inni), *fizyki*, *matematyki*, *filozofii* (Thales, Pythagoras, Ksenofanes, Parmenides, Empedokles) i t. p., a w swój właściwej gałęzi (t. j. w poezyi jako poezyi) stworzyła jój różne *rodzaje*, które pozostały bez zmiany i prawie dodatków do dni dzisiejszych,—i w każdym z tych rodzajów wydała dzieła które są dotąd *wzorami*. Poezya czasów najbliższych, jak właśnie uważaliśmy, obfituje wprawdzie niejednokrotnie w szczegóły wśród których więcej jest myśli, odcieni myśli i uczuć, sztuki w słowie, obrazach i t. p., ale ta *żywość* natchnienia, która zdolną była utworzyć rodzaje, ale ta piękność słowa, symetria, i pokój w akcji, w allegoryach majestat i jasność, które są przymiotami dzieł poetycznych greckich, sprawiły iż dzieła te, dotychczas ideałem są dla sztukmistrzów.

Rodzaje które stworzyła poezya Grecka i które naśladowane są dotąd, były: *Epopoea* (od *epos* opowiadanie) czyli historyczne poemma; —poemata *Dydaktyczne*, *Liryka*, *Oda*, *Apolog*, *Elegja*, *Satyra*, *Tragedya*, *Komedyja*, *Idylla* czyli *Bukolika* i t. p.

Poeci którzy się odznaczyli w rodzajach tych, byli między innymi: *Homer*, *Hezyod*, *Alceusz*, *Simonides*, *Sapho*, *Erinna*,

Korynna, Pindar (pięćkroć pokonany przez poprzedniczkę), *Anakreon, Ezop, Archilochus, Hipponax, Eschiles, Sofokles, Eurypides, Arystofanes, Epicharmus, Menander, Teokryt, Bijon* i inni.

Co do najogólniejszego zarysu *przebiegu* tój greckiej fantazyi, uważać można, iż wleciawszy ona najprzód w niebiosa (w czém była czystą fantazyą) kształciła się potém stopniowie wkraczając w coraz powszedniejsze szczegóły życia ludzkiego; zaczawszy więc od kreślenia *bogów*, dalej królów i bohaterów (tragedya), przeszła do życia klass średnich mieszczan (komedyja), i skończyła na kreśleniu wieśniaków, pasterzy i t. p. Co zaś do najogólniejszego *charakteru* treści tój fantazyi, rzecz można iż wyrazem jój były: *chwila i punkt*;—fantazyja i tu wprawdzie jak w Indyi sięgała niekiedy niebios, sprowadzała bogów na ziemię, wznosiła ludzi do niebios, latała w przeszłość i przyszłość, wszakże barwą i cechą które *przemagały* w kreśleniu tych lotów, były zawsze obecność i materyalność; ztąd tóż Bóg i bogowie na niebie byli tu ludzie, passye ich były ludzkie, los ludzi na innym świecie był to widok ich szczęśliwości lub kar w barwach ziemskich;—gruntem obrazów ziemskich było również oddawanie się passyom i t. p. A to stosowanie się w treści do większości uczuć i pojęć, i stosowanie się do ich skali w dykcyi i akcyi poematów, były tóż dodać trzeba powodem: iż dzieła te miały siłę *wrażeń*, czyli iż smak ogółu ludzi przyznawał im *piękność*.

— Dla bliższej charakterystyki tych utworów, wspomnimy tu o niektórych ich szczegółach, mianowicie pod względem przynoszonego przez nie przyczynku do ludzkich pojęć.

Chociaż lot greckiej fantazyi wiązał się głównie chwilą i punktem, działanie to było jednak zawsze i *lotem* i *lotem fantazyi*,—więc każdy poeta grecki czuł to iż jeśli śpiewa, śpiewa nie z własnej woli, własnego daru, ale z natchnienia jakiejś *siły skrytój*;—iż i *pierwiastek* i *zakres* jego śpiewu są skali bożej;—

że jednak to co miał kręślić nie mógł uważać za skutek rozwagi, zupełną pewność, — nieśmiały więc tak dwuznacznego skutku przypisywać bogom najwyższym, a przypisał go bóstwom podrzędnym *Muzom*.

Jakoż sam *Hezyod* np. twórca rodzaju poematów tak zimnych zkądinąd jak dydaktyczne, tak skreślił treść swego śpiewu, i rzec można w ogóle i istotę poezyi, — w zaczęciu swój *Teogonii*:

„Taką to mowę obróciły do mnie boginie, *Muzy Olympijskie*: my umiemy wymawiać wiele kłamliwego które jest podobnem do prawdy, my umiemy wymawiać i samą prawdę.”... „tak rzekły słodkomówne córy wielkiego boga, i dały mi zamiast suchej różgi gałązkę zielonego wawrzynu, i natchnęły mię pieśnią boską abym sławił przeszłość i przyszłość.”

Nie sobie też ale Muzie przypisywał swe pieśni najślawniejszy z poetów greckich *Homer*, (z w. IX) t. j. (taki lub inny) twórca *Iliady*.

Ta epopea Homera, *Iliada*, jest w dziejach poezyi tém, czém była w dziejach budownictwa *Piramida*. Cześć i uwielbienie dla poematu tego ogół Greków posuwał do ubóstwienia, a świat dzisiejszy spogląda nań jako na wyniesiony nad inne do czasów naszych.

I jakiż mianowicie był przedmiot tego utworu? i tego skutku przyczyna?

W dziejach Grecyi pierwotnej dwa zaszły były wypadki, które następnie stały się były źródłem szczególnych wspomnień i dumy Greków a ztąd też i najobszerniejszych natchnień ich fantazyi;—pierwszym z nich był fakt który wpłynął na ostateczne oddzielenie się Grecyi (Europy) od Azyi, czyli *Wojna Trojańska*, drugim fakt który odparł ostatecznie najazdy Azyi: *Wojny Medyckie* (zwane dziś perskie);—fakt ten ostatni głównie mianowicie wybijał się w utworach wymowy, pierwszy w poezyi, a przedstawiła go najwspaniałej *Ihada*.

Treść Iliady jest w kilku słowach następująca:

Grecy aby się pomścić sławy jednego z swych królów któremu Trojanie uwiedli żonę, oblegają stolicę ich *Ilium*. Dowódcą ich ogólnym jest *Agamemnon* król Argos. Jeden z wodzów jego *Achilles* (wódz Mirmidonów) obrażony na króla za odebranie mu branki (Bryzeidy) cofa swą pomoc, a krok ten tysiąca porażek Greków staje się źródłem. Lecz oto jeden z przyjaciół Achilla *Patrokles* pada z ręki Hektora księżęcia Troi. Achilles zapomina na gniew, chwytając swój straszny oręż, trupem kładzie Hektora, rozprasza Trojan, a opis obelg nad trupem, jego wykup i pogrzeb kończą poemat. Obrazy poematu przeplatają też mowy i dzieje ich sprawców t. j. bogów Olympu.

Poemat z taką treścią jak jest Iliada, dziś utworzony, nie byłby uznanym za arcydzieło. Główny bohater jego który nad sprawę ogółu przenosi egoizm, nad miłość kraju miłość nierządnej branki, nie byłby za ideał bohatera uznanym;—wykład faktów na ziemi przez passye i zbrodnie na niebie, nie byłby uznanym za wykład godnym niebios;—wiersz wreszcie Iliady który ma dykcję wprawdzie metryczną ale prostą, nie złożoną z wyrażen sztucznych, głębokich przenośni (porównanie np. upadłego męża do podciętego kwiatu jest prawie jedynym i co chwila powtarzającym się w ciągu całego poematu porównaniem), wiersz taki nie byłby za ideał poetycznego wiersza przyznanym. Uwielbienie jednak tak Grecyi jak krajów i wieków dla Iliady, jest faktem;—jakież był tego powód?

Chociaż treścią Iliady jak powiada w zaczęciu sam ten poemat, jest tylko *gniew* Achillea ¹⁾, kilka dni z jego zawodu, ramy te stały się powodem skreślenia tyłu charakterów, opowiedzenia tyłu wypadków, uczynienia tyłu opisów i przedstawie-

¹⁾ Iliada zaczyna się od tych słów:

„*Gniew* mi opiewaj, bogini, *Achilla* syna *Peleja*.”

nia obrazów tak wzniosłych, a tokiem słów lubo prostym ale tak wdzięcznym opowiedzianych, iż Grecy w treści tego poematu widzieli nie tyle gniew bohatera jak raczej dobitny wyraz jego znaczenia i męztwa, sławę przodków i kraju, złączenie ich z wolą niebios, historię niebios,—tak iż kilkodniowy ten ustęp z 10-ciu lat obłężenia Troi nazwawszy nie Achilladą ale Iliadą, uznali też go za główny ideał piękna, księgę pierwotnych swych dziejów i teologję.

Treść ta poematu dla nowożytnych ma nadto uroczystą powagę głębokiej starożytności...—Jako wzór widzi się w niej majestatyczne rozwijanie się akcji, kreślenie charakterów równie słowem jak czynem ¹⁾, a tak wybitne iż te typami się stały (*Ulysses, Nestor, Ajax, Achilles* i t. p.), wykład skutków zewnętrznych przez powody wewnętrzne, i odnoszenie tych powodów do niebios, a wykład przez allegorye tak jasne iż te się allegoryami nie zdają ²⁾. Iliada nie tylko stała się ideałem dla nas dzieł sztuki, lecz też monumentalnym świadectwem istnienia w umysłach wyższych i wybijania się prawd duchowych nawet wśród wieków największej materyalności.

Fantazyja Grecka która w Iliadzie pod względem tych duchowych prawd dobitnie kreśliła ich *ramy*, w dramatach jako utworach bliższego nam czasu (więc wewnętrznego postępu), wśród szczegółów uczuć i pojęć podawała nawet za sprawiedliwość już prawie to, co ma za sprawiedliwość ogół nam społecznych

¹⁾ Sam ten wzgląd iż piękność Iliady leży w *całości* t. j. w rozwinięciu symetrycznym akcji i charakterów, czyni nie loicznemi rozumowania tych, którzy okok uwielbienia dla Homera, mają Iliadę za utwór wielu rapsodów.

²⁾ Taką allegoryą jest cały Olymp i wpływ jego na wypadki w obozach Greków i Trojan;—dobitnym to jest np. kiedy w opisie walki Diomeda z Ulysesem, poeta zamiast rzec: że roztropność kazała temu ostatniemu na chwilę za-trzymać się, mówi: iż „w tém Pallas zstępuje i walczącego bohatera z lekka za włos pociąga.”

uczuc i pojęć. Sprawiedliwość ta bywała nawet zaledwie nie głównym celem każdego dramatu, a ukazujące się przy rozwiązaniu prawie każdego *Fatum* wyrażało dobitnie tę prawdę: że bieg wypadków i ich pozorny zamęt, rozwiązuje w końcu w kształcie raz pomyślanej sprawiedliwości sama moc Boża.

Twórcą tragedyi greckiej i twórcą w niej głównym był *Eschiles* ¹⁾ (urodz. 525); dramata *Sofoklesa* (urodz. 495) i *Eurypidesa* (urodz. 480) strojniesze w formie, obfitsze w rozumowania, tak się mają do dramatu Eschilesa którego naśladowali, jak dramat nowożytny do starożytnego;—w dramatach Eschilesa widać ten ogień pierwotny, a zarazem tę prostotę, jasność i wdzięk które zdolne były stworzyć nowy rodzaj wśród sztuki i naśladowców. Obrazy które kreślił, zdania które wyrażał były to snąć obrazy i zdania zgodne z uczuciem powszechném, skoro ściągaly słuchaczy z Aten i Grecyi całej i poklask ich budziły.

Te obrazy i zdania będąc uosobieniem społecznych uczuc i pojęć, stawały się też z kolei źródłem ich upowszechnień.

Niektóre z nich były odbiciem i stawały się źródłem uczuc i pojęć ściśle krajowych, inne w ogóle ludzkich.

Tak kiedy np. w tragedyi *Persowie*, Atossa matka Kserksesa oczekując wieści od wojska, pyta się Chóru Persów o Ateńczykach:

„Jakiż król niemi rządzi i do walki ich wiedzie?”

a Chór odpowiada:

„Żaden śmiertelnik nie ma ich za niewolników ani poddanych.”

Zdanie to długo następnie z dumą powtarzał każdy Ateńczyk.

Kiedy (w tragedyi *Błagalnice*) Chór zbiegłych *Danaid* (unikających kazirodnego związku) wołał do króla *Pelasga*:

¹⁾ Pierwszy on wprowadził osoby do siebie mówiące wśród widowisk które rozpoczął *Thespis*.

„Obym nigdy nie wpadła w objęcia mych krewnych ¹⁾. Aby uniknąć wstrętnego związku puściłabym się na wszystkie morza, pod sfery gwiazd. Pomnij na sprawiedliwość.”

była to lekcya nader odmienna od tych jakie znał słuchacz z Iliady i jój Olympu.

W tragedyi *Prometeusz* słuchając wołań tego męczennika podającego wnętrzości na żer orłowi (za uniesienie iskierki ognia z niebios) z woli *Zeusa*, słuchali Grecy jakby wołań jednego z Proroków Hebrajskich:

„A jednak przyjdzie dzień, że *Zeus* (Jowisz) mimo swą dumę i pychę upadnie. Tak będzie straszny przeciwnik którego przygotowuje sam sobie, olbrzym niepokonany, który znajdzie ogień silniejszy niż ogień piorunu,—i błyskawice światlejsze niż błyskawice gromu.”

Merkury (dodaje): „A nie sądz iżby te twe męczarnie miały koniec, chyba że Bóg zechce się ofiarować za ciebie i zstąpi do ciemnych krajów *Plutona* i na ponure brzegi przepaści *Tartaru*.”

Dla jaśniejszego wreszcie przykładu natury i wrażeń starożytnego dramatu, przytoczymy tu (lubo w osłabieniu przekładem) całkowitą scenę z autora o którym mówimy, a mianowicie z jego tragedyi *Ofiarnice*.

Najsławniejszym utworem *Eschilesa* jest jego *trilogia* czyli trzy tragedye jeden ciąg stanowiące, a mające napisy: *Agamemnon*, *Ofiarnice* i *Eumenidy*. Tragedya *Agamemnon* opowiada powrót tego wodza z pod *Troi* i zamordowanie go w kąpieli przez *Klitemnestrę* (małżonkę), która w czasie nieobecności męża wyгнаła syna jego (*Oresta*), przybrała za małżonka *Egista* i z nim uciskała lud *Argos*. Tragedya druga opowiada powrót

¹⁾ Chór w sztukach greckich składał się zwykle z samych kobiet, i wyrażał się jako pojedyncza niewiasta.

Oresta i zemstę jego (z nakazu bogów) nad matką i jej ulubieńcem. Trzecia wreszcie sąd nad *Orestem*. Scena tragedyi drugiej między *Orestem* i *Klitemnestrą* czyli między synem i matką w której ta widząc wpadającego ku sobie syna z mieczem krwią Egista zboczonym, stara się go prześlagać, usprawiedliwiać, i wreszcie grozi że „psy wściekłe pomszczą się śmierci matki,” a jednak w końcu pod jego ciosem pada, należy do najbardziej tchnących okropnością (tym głównym żywiołem tragedyi) w historii sztuki. Czyn *Oresta* usprawiedliwionym był jednak prawem odwetu, oswobodzeniem ludu, a mianowicie rozkazem samego boga (*Apollina*);—tém więc jest wymowniejsza scena następna, niemniej zkądinąd jak tamta tchnąca okropnością:

Z Tragedyi O FIARNICE (*Choephores*).

AKTU V, SCENA I.

CHÓR, OREST, ELEKTRA, PYLADES.

Chór.

Znowu więc dzień nam zajaśniał!—Nader długo, o zamku, patrzyliśmy na pohańbienie twoje. Ale czas wszystko zmienia.—Fortuna znowu uczyni uśmiech do tej rodziny którą tyle nieszczęść przygniotło. Znowu nam dzień zajaśniał!

Odkrywa się wewnątrz sceny i widać leżące trupy Egista i Klitemnestry.

Orest.

Patrzcie na te dwa ciała tyranów Argos, morderców mojego ojca, ciemiężców kraju. Chwila temu, siedzieli oni dumnie na tronie, związani miłością, w téj chwili jeszcze jej wierni. Oni przysięgli sobie: wydrzeć życie mojemu ojcu, i razem umrzeć, i dopełnili przysięgi.

Patrzcie wy na to płótno, o którym słyszeliście tyle, z którego nie-szczęśliwy nie mógł wywikłać swych członków;—na te zgubne węzły, w które splątany, cios ostatni odebrał. (*do sług*) Rozciągnijcie, a ukażcie to płótno,—niech Ojciec nie Oresta ale Natury: słońce patrzy na to dzieło małżonki. Kiedyś, kiedy oskarżać mię może będą, niech będzie mi świadkiem czym zamordował słusznie,—już nie mówię Egista, los jego to los cudzołózczy,—lecz moję matkę.—Jako? ta która tyle wzgardy powzięła ku małżonkowi, którego miłość tworzyła w jęj łonie dzieci, te zakłady czułości, niegdyś jęj drogie.. mamże ją tak mianować? Nie gadzinaż to raczėj? hydra? któręj dotknięcie samo, bez ukąszenia, jest już trucizną. Ta sieć, ta matnia, ta zdradziecka tkanka, jestże to sidło na mieszkańców lasu? czy tęż grobowe płótno i całun? Wymysł bezecny, krwawy, i tylko rozbójcy godny, który żyjąc z kradzieży, zdrajca swych gości, z pomocą podobnych tkanek mnoży swe zbrodnie. Wielkie bogi! Niech nigdy nie zamieszka ze mną taka małżonka. Niech raczėj zejđę z świata bezdzietnie.

Chór.

(*opnruje ciała*)

Widoku opłakany! (*patrzy mianowicie na ciało Klitemnstry*). Śmierć to okropna! (*patrzy na Oresta któręgo oczy wlepione w ciało matki poczynają się błąkać*). O bogowie! bogowie! i ten który pozostaje nie jest bez cierpień.

Orest

Ha! byłaż ona wiuna? czy tęż niewinna? O! ja zawierzam tęż szacie którą sztylet Egista krwią zmazał, któręj ślady z biegiem czasu nawet nie starte. Na widok tęż zradnęj sieci, zguby mojego ojca, to poklaskuję sobie... to... jęcuję!.. Płaczę tęż zbrodni, tęż kary całego rodu.. Zwycięztwo moje okropne! kala mi rękę.

Chór.

(*patrzy na rosnące coraz obłąkane Oresta*).

Żaden śmiertelnik nie popełnia zbrodni bezkarnie. Ten otrzymuje karę pierwėj a drugi późnėj.

Orest.

Jakbykolwiek być miało, widzę mój los. Jak ogniste rumaki które się rwą z wędzideł, obłąkane me zmysły gdzieś mię mimowoli unoszą. Serce me to się ściąga z bojaźni, to drży z wściekłości. Póki się czuję jeszcze, powtarzam wam drogie przyjaciółki, nie bez słuszności zabiłem matkę, zmazaną krwią mego ojca, znieawidzoną od niebios. Wieszczy Pythyjski, nim świadczyć się, on mię upewnił że czyn ten nie będzie uznany za zbrodnię,—iż gdybym go nie dopełnił spotkać mię miała kara, której srogości żadne słowo ludzkie określićby nie mogło. Pójdę więc z tym wieńcem i róższką, pójdę do jego przybytku, do ziemi środka ¹⁾, gdzie pali się ogień wieczny, tam odbędę pokutę za matkobójstwo. Wy Argolijczykowie, bądźcie mi kiedyś świadkami, czyli zasłużył na tyle nieszczęść:—błąkający się, tułacz, wygnaniec, będę nosił za życia i zostawię po śmierci nazwisko rodzicobójcy.

wpada w szaleństwo.

Ach!.. drogie przyjaciółki!.. patrzcie!.. to Gorgony!.. tu lecą.. ubrane czarno!.. z głów ich spadają węże!.. ach! niedostoję..

Chór.

Jakież to widma cię trwożą?. o najwierniejszy z synów, czego się trwożysz?

Orest.

Ach nie, nie! to nie widma.. to są psy wściekłe które się mszczą śmierci matki! to Jędze!...

Chór.

Krew jeszcze nie zastygła na twojej dłoni, ztąd ci te trwogi.

¹⁾ Delfów.

Orest.

O Apollinie wielki!. jakież ich tłumy!.. krwi krople cieką im z oczu!..

Chór.

Odpokutować musisz.. Idź błagaj Apollina, on cię rozgrzeszy.

Orest.

O! wy ich nie widzicie,.. lecz ja je widzę.. lecą, lecą! już przy mnie! ach, ach, nie dotrwam. *Ucieka.*

Tak więc pomimo grubości wieku, brak prawie wszelkiej religii, t. j. ksiąg religijnych, przepisów, sama imaginacja poetów greckich wydobywała z serc ludzkich i ogłaszała prawdy prawie dzisiejszego sumienia.

Nauki tych poetów o stosunku ludzi do bóstwa, o zbrodniach i cnotach, o losie wiecznym dusz ludzkich były nieraz prawie chrześcijańskie. Charon i szale Plutona, Tartar i jego męki, pola Elizejskie, to jakby zbliżone i przepowiedane samą siłą fantazyi te losy materyalne ludzkości, których dziś po ostatecznym końcu rzeczy oczekujemy.

Z tysiąca miejsc przytoczymy tu dla dowodu jedną strofę *Pindara*, który w jednej ze swych wzniosłych *Olympik* następnie wołał:

„Jest jasność w nas leżąca którą wydobyć możemy, a kto wydobędzie ją, pozna: że są nagrody i kary w przyszłym życiu; że umierających bezbożnie dusze natychmiast karom ulegną;—

że zbrodnie popełnione na tém Jowisza państwie, pod ziemią ktoś osądzi" ¹⁾).

Fantazya Greków była téż źródłem *żywiołu* oraz *rodzaju* sztuki, przykładu których nie znajdujemy w zabytkach z poprzednich epok i w innych krajach, a mianowicie: *komizmu* i następnie *komedyi*. Uczucie ujemności w tém wszystkim co było już na pozór dodatniem i nawet świetném było oczywiście źródłem tego żywiołu. Świetnemi były np. czyny bohaterów które sławiła Iliada, postępnemi: towarzystwo i obyczaje oraz mędrkowania potoczne w Grecyi, dodatniemi były ustawy Ateńskie i wprowadzony tamże publiczny zwyczaj obrony obwinionych (pierwszy mistrz *Antypon*), dodatnią była filozofia *Sokratesa* i t. p.; ale każda z tych świetności i dodatniości, miała jeszcze swe wady z ducha wieków idące, i dowcip Greków wynalazł sposób wykazywania ich sztuką ironii. *Batrachomiomachya*, *Apologi* Ezopa, *Satyry*, a mianowicie *Komedyja*, były uosobieniem tego rodzaju sztuki. Wynalazcami sztuki komedyi byli pierwsi: *Krajinus*, *Eupolis*, *Krates*, ale udoskonalili i wsławił ten rodzaj mianowicie *Arystofanes*; dowcip jego złośliwie ale ze świetnym talentem brał za przedmiot wyśmiania wszelką sławę społeczną; uległy mu mianowicie prawa Ateńskie, *Antypon*, *Sokrates*, *Eurypides* i t. p. Dla niejakiego przykładu tego rodzaju broni czyli żywiołu przytaczamy tu treść jednej z główniejszych sztuk *Arystophana*, komedyi *Żaby*, w której za cel ironii wzięty był *Eurypides* i jego sława, a każda z tych ironii mimo swe zgorzenie mogła téż wpływać na postępek w gałęzi, w sądzie i t. p.

¹⁾ *Olymp. 3. Epod.* (przekład Wiernikows.) Według wiary powszechnej w Grecyi, ukształconej w końcu z nauk poetów: dusze ludzkie po śmierci ciała przechodziły wraz z tém ciałem pod ziemię. Te miejsca podziemne (*Hades*, *loci inferni*) nad któremi panował *Pluton* dzieliły się na *Tartar* przez który przepływał *Styr*, miejsce kar materialnych: — i *pola elizejskie* przez które płynęła *Lete* (rzeka niepamięci), miejsce rozkoszy. Zmarły stosownie do sądu *Plutona* (albo *Minosa*) przechodził w jedno lub drugie miejsce.

Do ustronnego domku Ateńczyka wstępuje podróżny (*Herkules*), i proponuje mu zgadnąć: czego mu się mocno zachciało po przeczytaniu *Andromedy*? (tragedii Eurypidesa) — Ateńczyk wysila się na domysły ale napróżno, objaśnia mu więc w końcu Herkules: iż po przeczytaniu *Andromedy* Eurypidesa zachciało mu się mocno widzieć Eurypidesa, i że właśnie w tym celu idzie do piekieł. — Jadącemu przez rzekę Herkulesowi towarzyszy skrzczenie żab. (którego dobitne ale mniej przyzwoite do powtórzenia naśladowanie, musiało budzić szczególny pośmiejch, skoro było powodem napisu sztuki). Scena na którą Herkules trafił w podziemiu była właśnie zgodną z celem podróży. Szedł spór o wyższość talentu Eurypidesa i Eschilesa, a *Pluton* dla rozstrzygnięcia go, przyzwał przed siebie obu traików i kazał im kłaść swe wiersze szczególne na wagach szali. Położyli oba po wierszu; szala Eschilesowa opadła, a szala z wierszem Eurypidesa bujała lekko. Eurypides dołożył drugi, lecz szala Eschilesa nie poruszyła się; kładł więc następnie scenę, akt, całą sztukę, lecz szala Eschilesa leżała zawsze; położył więc wkońcu Eurypides na swoją szalę wszystkie swe sztuki, wskoczył na nią sam, z żoną i dziećmi, a to wszystko przeważał zawsze jeden wiersz Eschilesa.

Siła fantazyi stała się tu jak widzimy i zarodem krytyki sztuki ¹⁾.

Z upadkiem Grecyi a zarazem zbliżaniem się ku swemu końcowi, *Olresu*, upadała i siła Fantazyi. Wydawała tu ona

¹⁾ Rzeczywistą krytykę sztuki (wzmienię tu wypadka z okoliczności) zaczęli byli w dyalogach o *Pięknie* Platon, i w *Poetyce* Arystoteles; — nazwisko zaś *Krytyki* ukazało się dopiero w *Szkole Alexandryjskiej* pod Ptolomeuszami i nadawane było główniejsz szykowaniu kodexów, rozbirowi okresów i słów poematów greckich; — tę sztukę krytyki rozpoczął *Zenodotus* i wydał szereg następców; — z nich jako typ złośliwego i zazdrośnego krytyka pozostał *Zoil* (z w. 111) szlachetnego i rozsądnego *Arystarch*. (z w. 11).

jeszcze nowe rodzaje: *bukoliki*, *epigrammata*, *apophtegmata* it. p. lecz były to już, że powtórzymy to znane porównanie, jakby gasnącego słońca promienie. Uczucie w ogóle Greków, a w szczególności Ateńczyków, które tak błysło i tak rzec można *gorzało* czeią dla swych bogów, swych ustaw, dzieł sztuki,—jakby w dówód, iż było tu tylko skutkiem zapału fantazyi, utworem fantazyi, za przejściem jój okresu, ze znikaniem wieku młodości, we wszystkich tych kierunkach traciło tło swoje, i straciło aby się już nie zbudzić. Dobitym wyrazem ówczesnego stanu uczucia Greków pod każdym z tych względów była rzec można głośna z owego czasu, po całej Grecyi piosnka Ateńczyków zwana *Iphitillis*, którą śpiewali *Dymetriuszowi Poliorcecie* zamieszkującemu w Atenach władcy Macedońskiemu, a która przechowaną została. Piosnka ta była następująca:

„Inne bogi daleko są od nas, albo niemają uszu, albo nie istną, albo nie troszczą się o nas. Ale ciebie widzimy my wszyscy. Nie jesteś ty ani bóg z kamienia, ani bóg z drzewa, lecz bóg istotny.”

Przy końcu jednak okresu błysnęła jeszcze Fantazyja swoim zachodem świetnym a błysnęła wśród Rzymu. Lud Rzymski który w okresie tym uosobił głównie wyraz ciała ludzkości, na wzór ludu, którym z kolei zawładnął (greckiego) wzbudził w sobie i wyobraźnię do lotu. Poeci wieku Augusta *Wirgiliusz*, *Horacy*, *Owidiusz* byli głównymi reprezentantami tego odbicia. *Plaut* i *Terencyusz* naśladowali komiczne dramata Greckie. Niektóre rodzaje poezyi (jako elegję i satyrę) udoskonalono tu nawet. Główne utwory téj poezyi Rzymskiej naśladowujące akształtne, nie tyle wyrażały pierwotny zapał fantazyi ile raczej dowcip, rozsądek, powagę, obok rozmiaru, piękności. Nie były to owe pochodnie i słońca geniuszu Grecyi, lecz były to zawsze jeszcze światła i blaski wśród dzieł fantazyi, blaski rzec można gromnie, oświecających skonanie wieku młodości ludzkiej.

Prócz wiersza czyli mowy wiązanej, fantazyja Greków była jeszcze matką fantastycznych utworów słowa w mowie niewiązanej: *Krasomówstwa* czyli *Wymowy*.

Od czasu prawodawcy Solona, postawioną została śród Aten *mównica* na którą miał prawo wstępować każdy obywatel grecki i do swych spółziomków przemawiać. To zrodziło gałąź sztuki *wymowy*. Najobszerniejszém polem do rozwinięcia téj sztuki słowa były: oddawanie czci poległym w obronie kraju, obrona obwinionych i przemawianie do spółziomków w czasie wojen. Liczne utwory téj wymowy greckiej które nas doszły, odznaczają się prostotą, jasnością i siłą dowodów, które im nadały cechę mistrzostwa wzorów do czasów naszych. Nawet krasomówcy greccy drugiego rzędu jak *Antyphon*, *Lisiasz*, *Likurg*, *Dinarch* i t. p. byli twórcami *wzorów*. Krasomówcami pierwszego rzędu byli: *Isokrates*, *Demostenes*, głośny mianowicie z swych mów przeciw Macedończykom czyli *Filipowi* (*Filipik*) oraz *Eschines* przeciwnik Demostenesa, zinnego punktu patrzący na sprawę kraju.

U Rzymian *Cycero* w *mowach* swoich sądowych przewyższył swe wzory greckie kwiatami słowa, strojnością okresów, obok teźże siły dowodów, lecz jako twórca rodzaju był już naśladowcą.

* * *

Obaczmy wreszcie jaką cechę i w jaki sposób odznaczył swą myśl w okresie młodości ludzkiej naród Hebrajski?

Lud ten szczególny (wybrany) który jeden, jak to widziliśmy, przechował za poprzedniego wieku w kolei nie przerwanej, a oznaczonej ściśle, podania od pierwszych czasów, a podania w prostocie ich, i śród którego przeto każda jednostka, każdy prostaczek, był wyznawcą tych prawd do jakich gdzieindziej z wielkim wysiłkiem dochodziły dopiero rozumy ludzkie (jako iż Bóg jest *jeden*, jest *duchem*, iż duch ludzki jest nieśmiertelnym i t. p.), lud ten i za wieku podrostu myśli i wybudowania fanta-

zyi odbił wprawdzie także te cechy (żywszego lotu), lecz nie zatarł ani przemienił swego pierwotnego wyznania, a tylko ukazał je w szczegółach nowych.

Podrost myśli który gdzieindziej wydał dociekania, wydał dociekanie prawd, miłość mądrości, tu wyraził się przez szczególne uwielbianie mądrości, i spisywanie czerpanych z jój sfery praktycznych prawd. Może żadnego kraju pisma nie sławiły tak dobitnie i wzniosłe pierwiastku mądrości, jak owczesne Hebrajskie. „Mądrość, wyraża np. to Pismo, jest parą mocy Bożej i wypłynieniem jasności Jego. Jest ona śliczniejsza niż słońce i nad wszystek porządek gwiazd. A mnóstwo mądrych jest zdrowie okręgu ziemie” ¹⁾. I w inném miejscu: „Pan mię osiągnął na początku dróg swoich... z Nimem była wszystko składając... kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana” ²⁾. Kilka ksiąg w Piśmie poświęconych jest wyłącznie mądrości, jako: *Przypowieści Salomonowe*, *Ekklesiastes*, *Ekklesiasticus* i *Księgi Mądrości*. Król Salomon, opowiada toż Pismo, iż był przeniósł mądrość nad wszystko, w nagrodę otrzymał wszystko.

A przez tę mądrość nie była tu rozumianą wyłącznie znajomość zakonu czyli ksiąg świętych jak to utrzymują niektórzy dzisiejsi Hebrajczycy ³⁾, lecz rozumiane były: wszelka nauka, umiejętność, tworzenie artystyczne i t. p. Jakoż wyrazy: *umiejętność*, *nauka*, *rozum*, *ćwiczenie* i t. p. ze szczególną czcią i polecaniem na wszystkich kartach Pisma są wspomniane. Okre-

¹⁾ Ks. mądrości VI, 8 — 12.

²⁾ *Przypow. Salom.* VIII, 22 — 36.

³⁾ Czytamy np. w dzisiejszej *Mischnie* hebrajskiej: „Ben Donah zapytał stryja swojego Rabina Ismael: czyli po ukończeniu nauki Zakonu może się zająć nabyciem umiejętności Greków? Doktor zacytował mu ten werset z Psalmów: „Księga Prawa nie opuści warg twoich, będziesz rozmyślać nad nią we dnie i w nocy,” a teraz, dodał, znajdź mi godzinę któraby nie należała do dnia i nocy a ja ci pozwolę użyć jój do nabycia umiejętności Greków.”

ślając szczegóły mądrości Salomonowej Pismo wyraża: i mówił Salomon trzy tysiące przypowieści, a *Pieśni* jego było tysiąc i pięć, rozprawił też o *drzewach* od Cedru który jest na Libanie aż do hysopu który wyrasta z ściany, i mówił o *zwierzętach* i ptakach, i płazie i o rybach" ¹⁾. Autor ks. *Mądrości* wyrażał podobnie: „On mi dał *tych rzeczy które są prawdziwą wiadomością*, abych wiedział rozrządzenie okręgu ziemie i mocy żywiołów, początek, dokończenie i środek czasów, roczne biegi i rozrządzenie gwiazd, przyrodzenie zwierząt, moc wiatrów i *myśli ludzkie...* wszystkich bowiem rzeczy robotnica, nauczyła mię mądrość" ²⁾. Co do pierwiastku Przemysłu i Sztuki, tak np. z okoliczności przedsięwziętej budowy Arki Przymierza wyrażało się Pismo: „Oto wezwał Pan na imie Bezeleela syna Urjego, i napełnił go duchem Bożym, *mądrością*, rozumieniem i umiejętnością i wszelką nauką, ku *wymyślaniu i uczynieniu* roboty we złocie, we srebrze i miedzi. Oljaba też syna Achizameda. Obudwu wyćwiczył *mądrością*, aby... *nowe wszelkie rzeczy wynajdywali.*" ³⁾.

Jakkolwiek jednak poznanie hebrajskie co do zasady, pozycytywało za mądrość a mądrość idącą od Boga, wszelką naukę, wszelką umiejętność i wszelką sztukę, samo jednak istotnie, i w tym jak poprzednim okresie, zajmowało się głównie i szczegółowie tylko tém, co bezpośredniego stosunku do Boga nosiło cechy. Jeżeli więc z jednej strony nie znajdujemy w zbiorze Hebrajskich pism, takich, któreby poświęcone były np. wyłącznie badaniu natury (fizyce, matematyce i t. p.) lub też rozbirowi dowodzeń, sposobów rozumowania i t. p., tedy z drugiej i utwory fantazyi Hebreów czyli ich dzieła sztuki wszystkie miały tylko na celu cześć Bożą albo sławienie dzieł Bożych.

¹⁾ *Króles*. IV, 30—33.

²⁾ Ks. *Mądr.* VII, 17—21.

³⁾ *Exod.* XXXV, 30.—XL, 30.

Jako utwory *rzeźby i budownictwa* odznaczyły się tu były *Arka Przymierza* i *Kościół Salomonowy*.

Wspominaliśmy wyżej jak musiało być wzniosłe w Hebrajstwie pojęcie znaczenia i siły sztuki *dźwięku*, gdy wyrażono, iż na głos trąb upaść miały mury Jerycho, iż dźwięki arfy Dawida zdolne były przerywać oblężanie Saula; z licznych téż innych wzmianek w Biblii widzimy: iż sztuka ta uprawianą była powszechnie w Izraelu tak przez mężczyzn jak i niewiasty, a z użyciem już nader rozlicznych narzędzi ¹⁾.

Ale nad inne odznaczyła się świetnie i zakwitła tu była w epoce téj sztuka słowa — *Poezja*.

Poezja ta ludu Hebrajskiego mimo sobie właściwe zalety wiersza, nie była tak pociągającą zewnętrzną szatą swoją jak Grecka; utwory jój nie miały téj zajmującej treści, téj harmonii w całości i szczegółach jak te o których wspominaliśmy; ale odznaczoną tu została tą cechą, którą odznaczył lud Hebrajski wszystkie gałęzie utworów swoich t. j. przyprowadzaniem istoty każdej gałęzi do stanu jój prawdy. Jakoż co było gdzieindziej *prawem*, *dziejami*, tu było *religią*; co gdzieindziej *filozofją* czyli miłością mądrości tutaj *mądrością*, co gdzieindziej było *poezją* tu wprost *proroctwem*. Sztuka ta naturalnie i tu jak gdzieindziej była bujaniem fantazyi, spisywaniem utworów jój, lecz ten jój lot, to bujanie, te jakby sny i mary poetów, tu były odbiciem tych snów i mar które noszą nazwisko *jasnowidzenia*.

¹⁾ Czytamy np. w ks. *Króleskich*: „Lecz gdy się wracał Dawid, zabiwszy Philistyna, wyszły białogłowy ze wszystkich miast Izraelskich, śpiewając i tańcując, z bębнами wesela i gęslami.” *Króles*. XVIII, 6.

albo:

„A Dawid (przy niesionój Arce Przymierza) i wszystek Izrael grali przed Panem na wszelkich drzewach misternie uczynionych i *arfach*, i *skrzypicach*, i *bębniech*, i *gęslach*, i *cymbałach*.” *Z Król*. VI, 5.

Utworky poetów Hebrajskich co do formy były to liryki czyli wołania; co do treści zaś, były to swobodne latania fantazyi w przestrzeń i czas, uderzanie nią już o przedmiot jeden już znów o drugi, już o wiek jeden już inny, a jedyną nicią wiążącą te szczegóły treści były przedmioty, które zawsze i wszędzie tkwiły stale przed myślą Hebrajską, t. j. Bóg i lud jego. Owa wielka ruchomość fantazyi a poleganie ufne na jój pierwiastku (natchnieniu Bożem) sprawiało téż, iż nieraz sam prorok nie pojmował tu znaczenia słów swoich ¹⁾, ale objaśniał je czas. Nieraz np. mniemał coś mówić o takiój a takiój jednostce, o takim a takim narodzie, o takim a takim czasie, a rzeczywiście mówił, o innój osobie, o innym narodzie, i innych czasach. To téż właśnie i wykazało: że owe wołania, pieśni, były rzeczywiście *prorocstwem*, t. j. nie skutkiem samego igrania myśli, wyrachowania i docieczenia, ale natchnienia Ducha wszechwiedzącego. Każdy prorok to czuł, i ztąd téż wołania swoje zaczynał najczęściej od słów: „mówi Pan.”

Cała wprawdzie Biblia Hebrajska jako utwór jednego Ducha (Ducha Bożego) mieści w twierdzeniach swoich odbicia owój wszechwiedzy czyli odcień *prorocstwa*, mieści téż jednak księgi które się wyłącznie odnoszą do téj gałęzi, a temi są: Księgi *Psal-mów* i Księgi *Proroków*.

Psalmy były to *uroczyste pieśni* śpiewane przez Króla *Da-wida* i naśladowców; księgi *Proroków* były to słowa mężów powołanych, którzy za zadanie swe obierali wzywianie ludu do strzeżenia prawa Bożego, i zarazem opiewanie stosunku tego prawa do losów kraju i krajów. Czas nastania tych ksiąg był

¹⁾ „To najprzód rozumiejąc, mówi apostoł Piotr o proroctwach, iż każde prorocstwo Pisma nie dzieje się *wykładem własnym*... albowiem woła ludzką nigdy prorocstwo nie jest przyniesione, ale Duchem Świętym natchnieni mówili ludzie święci Bozi.” *Z Piotr. I, 21.*

to perjod od *Samuela* (założyciela szkół Zakonu) do powrotu żydów z niewoli Babilońskiej. Proroków czyli poetów było w Izraelu mnóstwo w epoce téj; ale ciktórzy przez zwierzchność izraelską duchowną (Synagogę) uznani zostali za rzetelnych proroków i których pisma umieszczone zostały w *Kanonie*, są: czterej Prorocy zwani więksi: *Izajasz*, *Jeremiasz*, *Ezechiasz*, *Daniel*; i trzynastu mniejszych: *Ozeasz*, *Joel*, *Amos*, *Abdiasz*, *Jonas*, *Michaeasz*, *Nahum*, *Habakuk*, *Sofroniasz*, *Aggeusz*, *Baruch*, *Zachariasz* i *Malachiasz* ¹⁾.

Treść téj poezyi Hebrajskiej było to z innéj strony, jak treść każdéj poezyi, uosobienie i wylanie przez słowa wrażenie czyniące (poezją) głównéj treści ducha narodowego. Główną treścią ducha izraelskiego było: przechowywanie czystych pojęć o Bogu, i zarazem to przekonanie, iż wiara jego stanie się kiedyś wiarą świata i tego świata zbawieniem. Sławienie więc wiary swojéj i otrzymanych dowodów świętości jéj, oczekiwanie owego skutku, przepowiadanie owego następstwa, to jest rzecz można najogólniejszy wyraz prorocत्व Hebrajskich.

Prorocy z czasów kwitnienia historycznego ludu izraelskiego (jak np. *Dawid*) dawali do przewidzenia w wołaniach: iż przeznaczeniem Izraela jest podbić świat cały, udzielić mu wiarę swojną i zamienić go w jedno królestwo, które się stanie w ten sposób Królestwem Jednego Boga i będzie wieczném. W Królestwie tém musiało być naturalnie jedno ogólne *poznanie*, jedna ogólna *miłość* i wieczny pokój. Tęsknienie do wieku tego, lubowanie się w jego szczegółach, a oraz przepowiadanie o przyszłym mającym Sprawcy tego nowego wieku, takiéj przemiany, to była

¹⁾ W dzisiejszym kanonie żydowskim dwunastu, t. j. mniej księgami *Baruch*. — O wielkiéj ilości poetów niepowołanych czyli fałszywych proroków nie w jedném miejscu mówi Pismo. O tych prorokach mówiono np. w księgach *Jeremiaszowych*: „nie słuchajcie słów proroków którzy wam prorokują a zdrażają was, widzenie serca swego mówią nic z ust Pańskich.” XXIII, 16.

główna treść ich wołań i pieśni. Prorocy z późniejszych czasów mimo niedole kraju nie zaparli się wcale ani przekazanej wiary ani nadziei, lecz przypomniawszy zarazem na przepowiadane niegdyś powody być mogącego upadku, podwoili wyrzekanie i płacz, wyrzuty i groźby, i dołączali proroctwa o mającém nastąpić kiedyś zmartwychwstaniu narodu; lecz obok tych zrozumiałych dla wszystkich wołań, spotykało się następnie coraz jawniej to rozjaśnienie, że to przepowiadane królestwo, które miał zsiść oczekiwany Zbawca, nie miało to być królestwo jak inne ziemskie, iż właściwie miało być ono odjęte od Izraela a oddane innemu ludowi; iż miał je wprowadzić złożyć lud Boży, wybrany, ale lud po wszystkim świecie rozsiany czyli *wszyscy sprawiedliwi* ¹⁾, a ostatni z Proroków wielkich (Daniel) objaśniał nadto, iż owe prorokowane królestwo ma się zsiść dopiero po nader wielkiej przemianie, po zmartwychwstaniu zmarłych, to jest, że skutkiem przyjscia tego królestwa objawi się to zmartwychwstanie.

Dla bliższego poznania przedmiotu przytoczymy tu z kolei po kilka wyjątków z tych proroctw Biblii.

Najdawniejsza *pieśń* która się znajduje w Biblii jest to pieśń którą śpiewał Mojżesz a z nim cały Izrael po wyjściu z Egiptu. Fakt ten który w pieśni każdego innego kraju pociągąłby sławienie wodza i bohaterów, tu wywołał tylko sławienie swój cudowności i oczekiwanie dalszej. Pieśń tę (która zkadınad jest tylko krótkim poetycznym ustępem wśród dziejowych po największej części i prawodawczych ksiąg Mojżeszowych) przytaczamy tu całą prawie; gdyż w niej jak w ziarnie, przebijają się już *treść* przyszłych proroctw.

¹⁾ *Ś. Augustyn* w dziele o *miesz. Boż.* komentując księgi Proroków wyraża zdanie: iż w nich są trzy rodzaje proroctw: jedno odnoszą się do Jeruzalem niebieskiej, drugie do Jeruzalem ziemskiej, trzecie do obu. XVII, 3.

„Śpiewał tedy, mówi Biblia, Mojżesz a z nim cały Izrael, tę pieśń Panu:

„*Moc moja i chwała moja Pan, i stał mi się zbawieniem...*

Niech padnie na nie (narody) strach i lękanie...

Aż przyjdzie lud twój Panie, aż przyjdzie lud twój, ten któryś otrzymał...

Wprowadzisz go i osadzisz na górze dziedzictwa Twego. Pan będzie królował na wieki i dalej” ¹⁾).

Ta szczególna ufność małego ludku, iż wiara jego z losem całego świata ma związek, iż z losem jego związany jest los wszystkich krajów, jest jedną z oryginalnych charakterystyk wszystkich pieśni jego prorockich, jako to pieśni Dawida czyli Psalmów i Ksiąg Proroczych.

Przytańczamy tu po kolei krótkie wyjątki tak z Psalmów jak i z 4-ch wielkich Proroków a w przytoczeniu tém zwracamy uwagę: jak na słowa ich (historycznie nawet tylko biorąc) jawnie prorocze, tak i na ową szczególną ufność w siebie pokolenia szczupłego:

Z Psalmów:

„Powstań harfo i cytro.. będąc wyznawał między ludem Panie, a będę Tobie grał *między narody”* ²⁾).

„Udaj się na nawiedzenie *wszech narodów*.. nawrócą się ku wieczorowi.. i doznają iż Bóg będzie panował Jakubowi i *krajom ziemi”* ³⁾).

¹⁾ *Exod. XV.*

²⁾ *Ps. LVI. 10.*

³⁾ *Ps. LVIII. 6. 14.*

(Bóg który był zdolny podźwignąć Izraela, podźwignie i wszystkie narody i zamieszka wśród wszystkich).

„Boże! gdyś wychodził przed ludem twoim, gdyś chodził po puszczy,

Ziemia się trzęsła, niebiosa też kropiły, od oblicza Boga Sinai od oblicza Boga Izrael.

Deszcz dobrowolny oddzielasz Boże *dziedzictwu Twojemu*, i zemblało a Tyś je posiłk.

Zwierzęta Twoje będą mieszkały w nim, nagotowałeś z słodkości Twój ubogiemu Boże” 1).

„*Wszyscy narodowie* którekolwiek stworzył przyjdą a pokłonia się przed Tobą Panie” 2).

„Mnie cudzoziemcy stali się przyjaciółmi 3).

„Pan z nieba na ziemię spojrział...

Aby wysłuchał wzdychania więźniów aby rozwiązał syny pomordowanych.

Aby wysławiano imię Pańskie w Syonie i chwałę Jego w Jeruzalem.

Gdy się *narodowie zbiorą w jedno* i królowie aby służyli Panu” 4).

„Potrwożyli się *narodowie* i nachyliły się królestwa: dał głos swój, poruszyła się ziemia.

Pójdźcie a oglądajcie sprawy Pańskie jakie uczynił cuda na ziemi. Odjąwszy wojny aż do krajów ziemi. Skruszy łuk i zdruzgocze orężę i tarcze ogniem popali” 5).

1) Ps. LXVII. 8, i d.

2) LXXXV. 9.

3) CVII, 10.

4) CI. 20. 23.

5) XLV. 1—10.

Przemianę tę miał wprowadzić sprawić głównie *Duch Pański* (Wypuścisz Ducha Twego i będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi" ¹⁾); ale duch Pański wśród ludzi działa przez ludzi, śpiewał też przeto Dawid i o ziemskim Sprawcy zbawienia, Osobie Zbawcy, i nazywał go swym następcą, swym synem, a niekiedy też (w sposób dziwny) Panem swoim i Bogiem swoim.

„Rzekł Pan *Panu memu...* przeto cię pomazał *Boże Bóg twój*" ²⁾.

Z Książ Izajasza:

Izajasz Prorok z wieku VIII przed Erą Chrześc. (z czasów Ozjasza i Ezechjasza, sam synowiec jednego z królów Judy, zamordowany pod Manassesem) dobitniej jeszcze i najszczegółowiej może ze wszystkich przepowiada i o tym wieku który miał przyjść dla ziemi i o Osobie Zbawcy.

Czytamy wśród wołań jego:

„Podnoś głos twój który opowiadasz Ewangelję Jeruzalem, podnoś, nie bój się, mów miastom Judzkim:

Oto Bóg nasz, oto Pan Bóg w mocy przyjdzie, a ramie jego panować będzie.

Jako pasterz trzodę swą paść będzie, ramieniem swém zgromadzi baranki a na łonie swém podniesie ³⁾.

„Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie imie jego *Emmanuel*" (*Bóg z nami* ⁴⁾).

1) CIII. 30.

2) XLIV. 8.

3) *Izaj.* XL. 4—11.

4) VII. 4.

„Lud (w Galilei pogańskiej) który chodził w ciemności
ujrzał światłość wielką, mieszkającym w krainie cienia śmierci
światłość im weszła.

Albowiem maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany,
i stało się panowanie na ramieniu jego:

I nazwą imię jego: Przedwieczny, Radny, Bóg, Mocny, Oj-
ciec przyszłego wieku, Książę Pokoju.

Rozmnożone będzie Państwo jego, a pokoju nie będzie
końca” ¹⁾.

„I będzie w ostateczne dni przygotowana góra Domu Pań-
skiego (Jeruzalem czyli ziemia wiernych) na wierzchu gór i wy-
wyższy się nad pagórki, a popłyną ku niej wszyscy narodowie.

„I przekują miecze swe na lemieszce a włócznie swe na
sierpy.”

Wilk będzie mieszkał z kozłębem a pard z jagnięciem..
Nie będą szkodzić ani zabijać po całej górze świętej mojej mówi
Pan.” ²⁾.

„Nie będzie u ciebie (Jeruzalem) więcej słońce światłością
we dnie, ani jasność księżycy oświeci cię: ale będzie tobie Pan
światłością wieczną i Bóg twój na chwałę twoją.”

„Nie zajdzie więcej słońce twoje i nie umniejszą się księ-
życ twój, bo Pan będzie światłością wieczną i dokonają się dni
smutku twego.

¹⁾ Izaj. IX. 2. 6. 7.

²⁾ Izaj. II. 2, 4. — XI. 6—9.

A lud twój *wszyscy sprawiedliwi*, na wieki odziedziczą ziemię, plód szczyptenia mego, uczynek rąk moich ku wsławieniu ¹).

(Nagrody te miała jednak poprzedzić kara, a wiek ów ostateczny, dzień sądu).

„Wycie bo blisko jest *dzień Pański*, jako spustoszenie od Pana przyjdzie... bo oto dzień Pański przyjdzie okrutny i pełny rozniewania i gniewu i zapalczywości, iżby obrócił ziemię w pustynię a grzeszniki jej aby starł z niej.

Bo gwiazdy niebieskie i jasność ich nie rozpuszczą światła swego, zaćmiło się słońce na wschodzie swym, i księżyc nie zaświeci światłem swoim.

I nawiedzę złości świata.. ustanie pycha niewiernych, a hardość mocarzów poniżę” ²).

„I uczyni Pan Zastępów na wszystkie narody na tej górze ucztę.. I zrzuci na tej górze oblicze związku związanej na wszystkie ludzkie, i płótno które zaczął *na wszystkie narody*.

Zrzuci śmierć na wieki.. i odejmie łąkę z każdego oblicza” ³).

... i zabije cię (Jeruzalem) Pan Bóg a sługi swe nazwie *inśzém imieniem*.

„Bo oto ja tworzę niebiosa nowe i *ziemię nową* a nie będą w pamięci rzeczy przeszłe, ani przyjdą na myśl ⁴). „Żyć będą umarli twoi, pobici moi powstaną, ocknijcie się a chwalcie którzy mieszkanie w prochu” ⁵).

¹) LX. 19 — 21.

²) *Izaj.* XIII. 6 — 4.

³) XXV. 6 — 8.

⁴) LXV. 1 — 17.

⁵) *Izaj.* XXVI. 13 — 19.

Z Książ Jeremiasza:

Jeremiasz (od r. 640—590 przed Erą Chrześc.) pisał pro-roctwo o blizkim upadku kraju pod Joziaszem; następnie *Żale* czyli *Treny*. Kładł on równie za powód upadku: brak nauki należnej, miłości braterskiej, odstąpienie od Boga ojców, a kłanianie się bożkom narodów stawianych po górach (wierzchołkom) i fak wołał między innymi:

„To mówi Pan Bóg Izraelowi: Jam postanowił przymierze z ojcy waszymi w dzień którego je wywiódł z ziemi Egipskiej z domu niewoli, mówiąc: gdy się skończy siedm lat niech wypuści każdy brata swego Hebrajczyka którego mu sprzedano.. i nie słuchali mię ojcowie wasi, ani nachylili ucha swego.. Przetóż to mówi Pan: wyście mnie nie słuchali abyście opowiedzieli wolność każdy bratu swemu, i każdy bliźniemu swemu: otóż ja wam opowiadam wolność mówi Pan, do miecza, do moru i do głodu i dam was na wrzucenie wszém królestwom ziemskim” ¹⁾.

„I obrócę Jeruzalem w gromadę rumu i w legowisko smoków, a miasta Judzkie dam na spustoszenie tak iż nie będzie obywatela...

I rozproszę ich między narody których nie znali sami i ojcowie ich: a poszlę za nimi miecz aż będą wytraceni.”

„I dam je na utrapienie i udręczenie wszystkim królestwom ziemskim, na hańbę i na przypowieść” ²⁾:

(z przepowiedniami temi łączyły się téż równie przepowiednie Zbawcy, sprawcy wieku nowego)

¹⁾ *Jerem.* XXXIV. 13—17.

²⁾ *Jerem.* IX. 11, 16. — XXIV. 9.

„Oczekiwanie Izraelowe, Zbawiciel jego czasu utrapienia: Czemu będziesz jako *gość na ziemi*, i jako podróżny wstępujący na pomieszkanie ?

„Czemu będziesz jako *mąż tułacz* jako mocarz który nie może zbawić ? ¹⁾.

„Oto dni przychodzą mowi Pan, a wzbudzę Dawidowi pług sprawiedliwy: a będzie królował król i mądrym będzie, i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi.

W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie, a oto jest imie którym go zwać będą: *Pan sprawiedliwy nasz*” ²⁾.

„Oto dni przychodzą, mówi Pan, i postanowię z Domem Izraelskim i z Domem Judzkim *Przymierze nowe*.

Dam zakon mój do wnętrzości ich, i na sercu ich napiszę go: i będę im Bogiem a oni będą mi ludem.

I nie będzie uczył każdy bliźniego swego i każdy brata swego, mówiąc: poznaj Pana, albowiem *wszyscy mię poznają* od najmniejszego ich aż do największego” ³⁾.

Z Ksiąg Ezechiela:

W prorocत्वach *Ezechiela* (zaprowadzonego z Jeremiaszem do Babilonu, w wieku VI przed Erą Chrześc.) obok treści podobnej do poprzednich a wyrażen strojnniejszych, uderzają między innymi: nazywanie siebie *Synem człowieczym*, Zbawcy i jego następców *Pasterzami owiec*, nauczanie o potrzebie odnowienia du-

¹⁾ Jerem. XIV. 8.

²⁾ Jerem. XXIII. 56.

³⁾ Jerem. XXXI. 31—34.

cha, żywocie wiecznym, nazywanie gniewu ostatecznego *ogniem* i wzmiankowanie o zmartwychwstaniu ciał.

Oto są niektóre ustępy.

„I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc:

Synu człowieczy! prorokuj o pasterzach Izraelskich, prorokuj a rzeczesz Pasterzowi: To mówi Pan Bóg: biada pasterzom Izraelskim którzy paśli samych siebie: iżali trzód nie paszą pasterzowie?

I rozproszyły się owce moje dlatego iż nie było pasterza... przeto pasterzowie słuchajcie słowa Pańskiego:

To mówi Pan Bóg:

Oto ja *sam* na pasterze, będę szukał trzody mojej z rąk ich...

Bo oto mówi Pan Bóg: *oto ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je.*

I wywiodeę je z narodów, i zgromadzę je z ziemi i przywiodeę je do ziemi ich. Ja będę paść owce moje, ja im dam leżeć mówi Pan Bóg. Co było zginęło szukać będę, i co się było oderwało przywiodeę, co było połamano pozwiązuję, co było chore wzmocnię, a co tłuście i mocne strzedz będę: a będę je paść w sądzie.

I wzbudzę nad nimi pasterza jednego który je będzie paść, sługę mego Dawida, on je paść będzie i on mi będzie pasterzem.

A ja Pan będę im Bogiem, a sługa mój Dawid Książęciem w pośrodku ich. Ja Pan mówiłem.

I uczynię z nimi przymierze pokoju, i uczynię: że ustaną bestye złe z ziemi... i poznają że ja Pan Bóg ich z nimi, a oni lud mój, dom Izraelów, mówi Pan Bóg" ¹⁾.

¹⁾ *Ezech. XXXIV. 1—31.*

i znowu:

„A sługa mój Dawid królem nad nimi i pasterz-jeden będzie ich wszystkich: w sądach moich chodzić będą, i przykazania mego przestrzegać a czynić je będą.. a Dawid sługa mój *Książęciem ich na wieki*” 1).

„Oto wszystkie dusze *moje* są, jak i dusza ojцова tak i dusza synowa moja jest. Dusza która zgrzeszy ta *umrze*, a mąż będzie sprawiedliwy, a czynić będzie sąd i sprawiedliwość, *żywotem żyć będzie* mówi Pan Bóg.

Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze, któremiście przestępowali, a uczynicie sobie *serce nowe; ducha nowego*: czemu macie umrzeć domie Izraelów?

Bo nie chcę śmierci umierającego, mówi Pan Bóg, nawróćcie się a żyjcie? 2).

I zgromadzę was i podpale *ogniem* zapalczywości mojej, i złani będziecie w pośrodku ich” 3).

... „I postawił mię (Pan) pośród pola które było pełne kości.

I obwiódł mię po nich w około, i było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych.

I rzekł do mnie: Synu człowieczy! mniemasz że żyć będą te koście? I rzekłem: Panie Boże Ty wiesz.

I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im:

Koście suche, słuchajcie słowa Pańskiego.

1) *Ezech. XXXVII. 24—38.*

2) *Ezech. XVII. 4—32.*

3) *Ezech. XXII. 21.*

To mówi Pan Bóg tym kościom: oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie.

I dam na was żyły, i uczynię że porośnie na was mięso i powlokę was skórą, i dam wam ducha i żyć będziecie a poznacie zem ja Pan.

I rzekł (Pan) do mnie: Synu człowieczy, koście wszystkie sąć dom Izraelski, przeto prorokuj a mów do nich.

To mówi Pan Bóg: oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i wwiodeę was do ziemi Izraelskiej.

A poznacie zem ja Pan, gdy otworzę groby wasze, i wywiodę was z grobów waszych ludu mój.

I gdy dam *ducha mego* w was, i gdy ożywiecie i gdy wam dam odpoczywać w ziemi waszój” 1).

Z Książ Daniela:

Czwarty i ostatni z Proroków wielkich *Daniel*, piszący także w czasie niewoli Babilońskiej, jawniej się jeszcze wyraził o Osobie Zbawcy, jego królestwie powszechném i nowém (nie materialném), zmartwychwstaniu ogólném (nie zaś Izraela wyłącznie), o wiecznych nagrodach i karach i t. p.

Opowiedziawszy tu Prorok w swym allegorycznym języku widzenie 4-ch wiatrów i 4-ch bestyi występujących z morza dodaje:

„Patrzyłem tedy w widzeniu nocném, a oto z obłoki niebieskimi jako Syn człowieczy przychodził (kto?) i aż do Staro-wiecznego przyszedł, i stawili go przed oblicze jego.

1) *Ezech.* XXXVII. 1—14.

I dał mu władzę i cześć i *królestwo*, i wszyscy narodowie, pokolenia i języki służyć mu będą, władza jego władza wieczna która nie będzie odjęta, a królestwo jego które się nie skazi" ¹⁾.

I pierwój:

„A we dnie onych królestw wzbudzi Bóg niebieski Królestwo, które się na wieki nie rozproszy, a królestwo jego nie będzie dane ludowi innemu (t. j. nie zamieni się już na żadne inne następne) a połamie i zniszczy te wszystkie królestwa, a samo stać będzie na wieki" ²⁾.

„A tak wiedz a obacz: od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem aż do *Chrystusa wodza*, tygodniów siedm i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą.. A po tygodniów sześćdziesiąt dwa *będzie zabit Chrystus*: a nie będzie ludem jego który się Go zaprzy. A miasto (Jeruzalem) i świątynię *skazi lud z wodzem który przyjdzie*: a koniec jego spustoszenie i będzie w kościele (Jerozolimskim) obrzydłość i spustoszenie i aż do końca i końca *będzie trwać spustoszenie*" ³⁾.

„A czasu onego będzie wybawion lud *twój*, *każdy* który będzie nalezion w księgach żywota.

A z tych którzy śpią w prochu ziemi ocucą się: jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawždy.

.

A którzy *uczeni* będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia, a którzy do sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.

Gdy się dokona rozprosenie ręki ludu świętego wypełni się wszystko to.

¹⁾ *Daniel*, VII. 13. 14.

²⁾ *Daniel*. II. 44.

³⁾ *Daniel*. IX. 25. 27.

A ty idź do zamierzonego, a *odpoczniesz* i staniesz na losie twoim na *końcu dni*" 1).

Wołania Proroków mniejszych (*Baruch, Ozee, Joel, Obedias, Amos, Michael, Nathun, Habakuk, Sofonias, Aggeusz*) były tejsze prawie treści jak większych, trafiały się jednak w nich miejsca zaledwo niedobitniej jeszcze do Chrześcijaństwa przypadających proroctw.

Tak lubo najwięcej upowszechnioném mniemaniem wśród ludu Izraelskiego było: iż przysły Wybawiciel miał być *wódz* silny („i podniesie chorągiew między narody, i zgromadzi wygnańce Izraelowe i rozproszone Judzkie zbierze od czterech stron ziemi" *Izaj. XI. 12*); w proroctwach jednak *Ozee* znajdujemy to wyrażenie iż zbawienie owo stanie się nie przez czyny rycerskie, oraz iż stosować się miało i do innych krajów.

... „i zbawię ich w Panu Bogu ich; a nie zbawię ich przez *łuk*, przez *miecz* i przez *wojnę*." „I rzekę *nie ludowi memu*: lud mój jesteś ty;—a on rzecze: Bóg mój jesteś ty" 2).

W proroctwach Micheasza wyrażona ta *dziwna* myśl, iż Zbawca który miał przyjść miał nie mieć początku:

„A ty *Betleem* Ephrata malutkiś jest między tysiącami ludzkiemi: z ciebie mi wynidzie który będzie panującym w Izraelu a wyjście jego od *początku* ode dni *wieczności*" 3).

Prorok *Habakuk* nazywał Zbawcę temże imieniem i tytułem, które nastać i upowszechnić się miały.

„Wyszedłeś na zbawienie ludu twego, na zbawienie z *Chrystusem* twoim.

A ja będę się w Panu radował, i będę się weselił w *Bogu Jezusie* moim" 4)

1) *Daniel. XII. 1—13.*

2) *Ozee. 1—7. II. 24.*

3) *Mich. V. 12.*

4) *Habak. III. 13. 18.*

Z powrotem ludu Izraelskiego z niewoli, czyli z kończącym się okresem kwiatu młodości ludzkiej, *proroctwa* w Izraelu zamilkły i przeciągnęło się następnie kilka wieków milczenia. Można wnieść było że te wszystkie igrania fantazyi które mieściły księgi zakonu były to tylko igrania próżnej fantazyi którymi się lud przechwalał w czasie powodzeń a pocieszał w niedoli. Wołania te jak to jednak niżej ujrzymy znalazły swoje sprawdzenie, i okazały w ten sposób czém jest wszelkie igranie fantazyi, wszelka poezya, w stronie swojej wewnętrznej, w treści swój prawdy.

* * *

Takie były wybitne i świetne fakta *myślenia* Ludzkości w dobie młodości jej.

Odnaczyły je, jak widzimy, mówiąc najkrótszym wyrazem: nieznaną nigdy przedtém w ludzkości żywość myślenia, oraz nieznaną przedtém, ani w tym stopniu potém, bujanie Fantazyi.

C i a ł o.

Główną cechą ciała człowieka w dobie młodości jest jego *sila* i *wzrost* t. j. dochodzenie do kresu swojego wzrostu. Cechy te życie ludzkości wyraziło w ten sposób: iż w niej śród tego okresu ukazał się lud który wzniosł się do nieznanej przedtém i potém materyalnej potęgi i w całość swoją wszystkie prawie ludy i kraje ówczesne wcielił.

Dzieje szczególne ludu tego (rzymskiego) jak z jednej strony były wykazaniem dobitnym tego historycznego celu, tak z drugiej stwierdzeniem na nowo téj prawdy o której już tylekroć rzekliśmy iż *missya* ludu każdego płynie z poprzedniego urzą-

dzenia woli Wszchemocnej. Kształci się ona bowiem i spełnia wyraźnie bez własnej wiedzy ludu, spełnia się w skutek pobudek które o czém inném mówily, w skutek wypadków które się wydawały przypadkiem, i w sposób słowem, który jest wprost przeciwny wyrachowaniu ludzkiemu.

Trzy ludy które uosobiły znaczenie i działanie ludzkości w epoce o której mówimy, były z siebie nader nieznaczącym napozór, w składzie Ludzkości pierwiastkiem. Lud *Hebrajski* który miał spełnić najwyższą duchową missyę był jedném z najszczuplejszych pokoleń. *Grecya* która umysłowie zmieniła ludzkość, była także narodkiem szczupłym, osiadłym na niepłodnym półwyspie; — *Rzym* wreszcie, była to szczupła pierwotnie i niesławna osadka nad brzegiem morza, nie różniąca się od tysiąca innych podobnych, i której następnie, jak to zaraz ujrzymy, bieżące dzieje były nieprzerwaném prawie pasmem kłótni wewnętrznych, rządu słabego i bezcelowych kroków, i który jednak stał się wyrażeniem tego świetnego faktu o którym mowa.

Leżało to w pomyśle snąć Opatrzności, iż nową wewnętrznie epokę dziejową, miało też odznaczyć i nowe zewnętrzne pole, t. j. nowa część świata.

Widownią początku, niemowlęstwa i dzieciństwa Ludzkości była jak to widzieliśmy *Azja* t. j. południe Azyi;—widownią losów Młodości jęj miała się stać *Europa* t. j. południe Europy.

Losy ciała ludzkości w epoce jego dzieciństwa uosobiła była, jak to widzieliśmy także, *Assyrya*, tę zamieniła następnie *Medya* a tę *Persya*. Ciało to pragnąc rosnać wylewało się ciągle na zewnątrz i zajmowało stopniowo południe i wschód Europy (*Daryusz*);—ale życie ciała ludzkiego w tęg nowo nadeszłej dobie, miało już być odbiciem nowego stanu myśli, nowy byt zacząć, w innych się rozwijać warunkach;—wzrost więc dawnego ciała został przerwany.

Lud Grecki w którym najprzód i najwybitniej ukazały się w epoce nowój sztuki podrosłej myśli, przedstawił i w zewnętrznym swym składzie całkiem odmienny widok od ludów Azyjskich. Ludy te wszędzie prawie uważały się za własność jednostek oraz ich rodzin, tu zaś przeciwnie jednostki rządzące uważać zaczęto za sługi, a przeto jakoby własność mieszkańców kraju. Uczucie to, t. j. ten sposób pojmowania stosunków rządzących z rządzonymi wydał nowe pomysły układu państw czyli kształtów rządu, a te pomysły miały się stać zasadą życia ludzkości nowój;—kiedy więc ludy dawne rozpościerać zaczęły wzrost swego ciała w te nowe strony, siła (umysłowa) epoki nowój musiała odeprzeć je.

Fakt ten przedewszystkiem było sądzoném okazać, dopełnić, Grecyi.

Przedzielony tylko cieśniną wązką (*Hellespont*, dziś *Dardanelle*) od silnej Azji drobny lud Grecki, bez sił materyalnych, bez bogactw, nie wiedziony bojaźnią swych władców (wodzów sobie oierał sam), ale wiedziony tylko bojaźnią straty swych przywilejów, miłością swój ziemi, odważył się stawać odpornie, i odwaga ta uwieńczoną została stanowczym skutkiem. Rozbicie przez mały oddział Ateński 300,000 siły Perskiej na polu Attyki pod *Maratonem* (r. 490 przed Erą Chrześc.), następnie w skutek bitw pod *Salaminą*, *Plateą*, *Mikale*, zniesienie 2,000,000 wojska Azyatyckiego pod wódzą Kserksesa (r. 480) przez połączonych, ale zawsze w nader szczupłej stosunkowie liczbie będących Greków ¹⁾, było stanowczém odparciem cywilizacji Azyjskiej z epoki starój i głośném hasłem (dotąd nieprzycichłem w swój sławie) rozpoczynającej się epoki nowój w życiu ludzkości.

¹⁾ Według *Herodota* i *Pauzania* siła wojenna Greków w tych wojnach perskich (czyli jak ich nazywali *Medyckich*), wynosiła wraz ze sprzymierzeńcami 12,000 ludzi, według *Diodora* 8,000.

Mimo jednak te czyny, i mimo następnie głośniejsze jeszcze po świecie zwycięstwa i podboje Alexandra W. w trzech częściach świata, znaczenie potęgi greckiej nie dorównywało znaczeniu jej *myśli* (Fantazyi) i błędnie przed cielesną potęgą Rzymu wśród tegoż okresu. Zwycięstwa te miały też tylko wielkie umysłowe skutki, *nie* materyalne. Skutkiem wojen Medycznych było nie powiększenie się granic Grecyi a tylko zobowiązanie się Greków do niełączenia się z nieprzyjaciołmi Persyi, i nawzajem zobowiązanie się Persyi do nieponawiania najazdów; zwycięstwa Alexandra rozszerzyły granice Grecyi tylko chwilowo; i tylko zaszczerpienie przez następców Alexandra cywilizacji greckiej w Egipcie (Alexandrya i Szkoła jej pierwsza) stało się źródłem następnie połączenia się cywilizacji i nauk wschodu i zachodu. Środkująca pomiędzy tymi wypadkami historia grecka, pod względem materyalnym była tylko widokiem i pasmem wewnętrznych kłótni i wzajemnego spółzawodnictwa między sobą drobnych greckich kraików (*Attyki, Lacedemony, Teb* i wreszcie *Macedonii*). Reprezentantem ciała Ludzkości z epoki téj, był, jak już rzekliśmy *Rzym*.

Naród Rzymski mając wyrazić wzrost Ciała w epoce nowój, wyraził też zrazu równie jak Grecki i podrost myśli. I w tym kraju ukazały się też wkrótce jak w Grecyi stosunki mieszkańców nowe (wygnanie *Tarkwiniusza* było spółczesném wygnaniem *Pizystratydów*). Losy wszakże zewnętrzne dwóch tych krajów były następnie różne. Jak w życiu Grecyi wszystkie jego głośniejsze fakta posługiwały tylko do wzrostu i rozrostu faktów umysłowości ludzkiej, tak w losie Państwa Rzymskiego było, wszystkie dziejowe fakta miasta, okolic, kraju i wszystkich dookoła krajów, widzieć obracające się w końcu na jego wzrost.

Oto jest w krótkich słowach Historia Rzymu.

Założona, (według tradycyi przechowanej przez Historyków Rzymskich) r. 753 przed Erą Ch. przez Romulusa na brzegu jednego z południowych klinów Europy mała osada nazwana *Ro-*

mą (Rzymem), przy śmierci tego założyciela obejmowała tylko niewielkie cząstki pokoleń (tribus) *Latynów*, *Sabinów* i *Etrusków* i obejmowała w ten sposób nie więcej jak przestrzeń dzisiejszej Kampanii Rzymskiej. Obręb ten, przez czas rządu królów lubo niewiele ale się powiększył, a mianowicie o *Albę*, *Ekwo*, *Wolsków* i część *Etrurji* (t. j. objął przestrzeń składającą dziś część Państwa kościelnego i część byłej Toskanii), wygnanie zaś królów odłączyło znowu Etrusków i Wolsków. Zniesienie władzy królewskiej dało krajowi rząd nader z pozoru słaby, albowiem złożony z dwóch rządców co rok obieranych, mających tylko doradczy głos (*Konsulów*) i kierujących sprawami razem z *Senatem* dawnym; a kształt ten rządu przeciągnął się z małemi przerwami lat więcej 500. Jakoż w istocie cały ten przeciąg czasu odznaczył się nietylko bojami z nieprzyjaciołmi kraju ale téż walką wewnętrzną klass. Ludność właściwa rzymska dzieliła się (prócz niewolników) na *Patrycyuszów* i *Plebejuszów*; klasy czy to z powodu różności dostatków, czy historycznych rodowych zasług dobitnie oddzielone przywilejami. Pierwsi (t. j. Patrycyuszowie) w obradach ludu zebranego w *komicjach*, głos mieli główny, sami obierali urzędników, sami téż tylko być mogli urzędnikami (głównymi z tych byli: pierwotnie *król*, następnie *konsulowie*, *Senat* czyli rada starszych i *Kollegium Kapłańskie*, które składali kapłan najwyższy i sześciu patrycyuszów). Drudzy, t. j. Plebejuszowie nie czując się umysłowo niższymi dopominali się o równość w tych przywilejach, i to się stawało źródłem ciągłych rozterek. Rozterki te kończyły się zawsze stopniowem zdobywaniem przywilejów przez Plebejuszów.

Począwszy od Serwiusza Tulliusa zyskiwali oni stopniowo prawa głosowania w komicjach, obierania sobie obrońców (*Trybunów*), wchodzenia w związki małżeńskie z Patrycyuszami, posiadania własności ziemskiej, bycia obieranymi na urzęda Edylów, Pretorów, Dyktatorów, Konsulów (sławne prawo *Stolona* posta-

nowiło nawet, iż jeden z konsulów winien być zawsze z Plebejan) i wreszcie do kollegium Kapłanów. To ostatnie prawo zrównało przywileje dwóch klas (pierwszy *Pontifex Maximus* z klasy Plebejan był Tiberius Coruncanius) i ukończyło ich zatargi; na to zaś miejsce nastąpiły zatargi bogatych i biednych, mieszkańców *Rzymu* i mieszkańców *Prowincyi*, i t. p. Mimo te jednak zatargi, poprzednie i dalsze, szczęście Miasta i jego potęga nie przestawały wzrastać. Pierwsze lat 200 Rptój było pasmem wewnętrznych zamieszek, kształtowania się nowych władz i odporu sąsiadów bliższych i dalszych a mianowicie Gallów; sława jednak zdobyta przez odgłos przywilejów jednostek i te odparcia, i powstałe ztąd już zazdroście, już bojaźń ludów sąsiednich, a mianowicie rządców ich, wywołało ogólny ich związek, który to związek (*Samnitów, Umbrów, Etrusków, Tarentynów*), wsparty pomocą króla Epiru *Pyrrhusa* stał się groźnym Rzymowi, ale wynikiłe ztąd walki skończyły się tém, iż Rzym stał się panem wszystkich tych sprzymierzonych ludów, czyli całej *Italii* począwszy od jój północy, która z powodu osadowienia się w niej Gallów nazwaną była *Galją przedalpejską* (późniejsza *Lombardyja*), do ostatnich krańców południa (byłe królestwo *Neapolitańskie*) *Salentynów* i *Brutów*.

To rozciągnięcie władzy Rzymu do granic *Italii* uczyniło go sąsiadem dwóch najświetniejszych spółcześnie, już światłem, już przemysłem, a ztąd i odpowiednią potęgą materyalną ludów: *Grecyi* i *Kartaginy*, i wciągnęło go następnie z niemi w boje pomimowolne.

Kartagina (część dzisiejszych *Tunis* i *Tripolis*) kolonia *Tyru*, królowa handlu, była panią północnej *Afryki*, oraz południowego zachodu *Europy* t. j. *Hiszpanii*, wysp *Korsyki* i *Sardynii* i większej części *Sycylii*; i była potężniejszą od Rzymu, — z którym zostawała w stosunkach przyjaznych od czasu królów. W r. 226 (przed Erą C.) *Mamertyni* osadnicy w *Messynie* mieście

Sycylijskiem zmuszani przez króla Hierona II do ustąpienia z miasta nie spełniali rozkazu. Król Hieron wezwał na pomoc Kartagińczyków, Mamertyni oddali się pod opiekę Rzymu. Powód ten wciągnął Rzymian w wojny z Kartaginczykami, zwane (od *Poeni* cz. Kartaginczykowie) Punickimi, które się przeciągały z nader odmienném szczęściem lat 120, które oledwie się nie skończyły zagładą Rzymu (Annibal), skutkiem jednak których było w końcu zniszczenie Kartaginy (r. 146) i wcielenie do Rzezypospolitėj części północnej Afryki, Hiszpanii, Sardynii, Korsyki i całej Sycylii. W tymże czasie wcielone zostały część zachodnia Galii przedalpejskiej (Piemont), i z powodu rozbojów morskich Illirya Grecka (Albania) sąsiadka Macedonii.

Udzielenie przez Filipa III króla Macedońskiego pomocy Hannibalowi wprowadziło Rzym w wojny Greckie; zwycięzca w pierwszej wojnie Greckiej Quintus *Flaminius* obwołany był jako przywróciiciel swobody Greckiej (r. 196 przed Erą C.); zwycięzca w drugiej *Paweł Emiljusz* ogłosił wolność w Illiryi i Macedonii, ale po połączeniu się Greków w zwiazek (*Achajski*) przeciwko połączonej z Rzymem Sparcie, wódz Rzymski *Mummius* zburzył Korynt, i całą Grecyę (z wyjątkiem *Sparty* i *Aten*) za prowincyę Rzymską pod imieniem *Achejskiej* (r. 146 przed Erą Ch.) obwołał. Świadek tych wszystkich wojen, ich powodów, biegu i końca *Polybiusz* Greczyn (sam, jeden z dowódców armii Achejskiej, a następnie zakładnik w Rzymie i przyjaciel domu Scypjonów) za jedyny powód tych wszystkich wypadków kładzie wolę Niebios i sprzyjanie Ich cnotom Rzymskim, wyższym niżeli u innych ludów; — „zdaje się, mówi między innemi, iż *Fortuna* sama tak wszystkie układała wypadki.” O czynności ówczesnego Senatu Rzymskiego, istotnie, rzec mogły ludy sąsiednie, tak jak wołał przedtem Demostenes do spółkrajowców o królu Filipie: „nie jestże to Bóg jakiś, Ateńczykowie, który gorsząc się tyłu hańb naszych obudza tę niespokojną działalność w sercu Filipa.” (Filip. I).

Rywalizacye klasz możnych i biednych, prowincyj Italskich i miasta, a następnie rywalizacye osób, tworząc już dyktatury, już tryumwiraty, nie przestawały wznosić na skale coraz obszerniejsze zatargów wewnętrznych, mimo to jednak ogólne ciało Państwa wzrastać nie przestawało. Jakoż w ostatnich wiekach i latach przed Erą C. przyłączyły się jeszcze: R. 134 Luzytania czyli *Portugalia*, część Galii Zaalpejskiej pod imieniem *Prowincii* (dziś siejsza *Prowancya* od Nizy do Tuluzy). R. 107 *Numidia* (dziś prowincye *Konstantyny* i części *Tunis*), R. 75 *Bitynia*, R. 65 *Pont* i *Paphlagonia*. R. 64 Syrya a z nią: *Armenia*, *Judea*. R. 58—51 reszta *Galii* (Francya i Belgia) i część *Brytanii*. R. 32 *Pergam*. R. 31 *Egipt*. *Illirya* *Barbarzyńska*, *Istrya*, *Dalmacya* i nieznanomych nazwisk i granic ziemie Północno-zachodnie hołdowały już oddawna Rzymowi, tak iż śmiało zapisywał Liwiusz (historyk z ostatnich lat wieku ostatniego przed Erą C.), na pierwszych kartach swojej historyi to dawne podanie krajowe, iż kiedy za Tarkwiniusza dla wybudowania świątyni Jowiszowi na skale Tarpejskiej (*Capitolium*) wszystkie inne znoszono bogi, *Terminus* (bożek *granic*) nie dał się wzruszyć; oraz iż założyciel Rzymu *Romulus* przy śmierci będąc unoszonym do nieba, te słowa rzekł do kapłana który nań spoglądał: „idź i powiedz Rzymianom, iż podobało się bogom, ażeby Rzym mój stał się głową świata całego.”— Jakoż ten przeczuwany i przepowiadany fakt, w przybliżeniu spełnił się w końcu; i *Dyonizyzus Halikarnaski* (zazdroszczący z kądną Rzymowi Greczyn) tak się wyraził w swęj Historyi Rzymskiej (*Starożytnościach*): „cały świat należy dziś do Rzymu; ziemie na których nie zamieszkują ludzie, te tylko nie należą do Rzymu.” (*Antiquitates* I).

Jak granice krajowe tak i owe szczegóły życia ludzkiego objawiły przy końcu epoki *materyalną swą jedność* i możliwy *wzrost materyalny*. Wszystkie systemata filozoficzne (jak to widzieliśmy), wszystkie téż dzieła sztuki, wszystkie bogi narodów

zwiezione zostały do Rzymu. Użycie materialne żywota doszło do swego kresu. Zbytki panów i królów naszego np. XIX-go wieku mimo cały swój przepych, są miniaturą o jakich czytamy w Rzymie z téj jego epoki. Ukazała się téż w swoim szczycie siła i możność jednostki ludzkiej. Otrzymane zwycięstwo przez reprezentanta nadziei i woli ludu rzymskiego: *Juliusza Cezara* nad reprezentantami możnych (*Pompejusz, Leliusz*), pociągnęło udzielenie temuż przez lud dożywotniej nieokreślonej władzy (*dyktatury*), z tytułem wojskowego Rozkazodawcy (*Imperator*), obok zachowania przywilejów Komicii i tytułu Rzeczypospolitéj, a władzę tę i to ostatnie nazwisko, po śmierci Cezara i zwycięztwie pod *Actium*, otrzymał ostatecznie *Cesar August* synowiec jego, i przeciągnęło się następnie przez wieki. Cezar Rzymski mając do wykonania swéj woli pod ręką świat, a niekrępowany w użyciu jéj niczem, nawet religią (sam *bóg*), stał się i był reprezentantem wszechmocy dozwolonej jednostce ludzkiej.

Taki był koniec doby Młodości ludzkiej;—zjawisk jéj *ducha*, jéj *myśli* oraz jéj *ciała*, w téj Dobie. Żywy wśród nich podrost rozwagi, a w *szczytach swym* lot *fantazyi*, stały się były, jak widzieliśmy, źródłem nowych, uczucie i myśl czarujących, a obietnice nowego szczęścia dla życia ludzkiego przynoszących faktów. Zakończenie okresu nieodpowiedziało jednak wcale świetności wróżb i nadziei. Sztuka w Grecyi tak wzniosła i rozmaita, skończyła jak się zdaje na niejakiach tylko objawach architektoniki i poezyi, a mianowicie w gałęzi pierwszej: na stawianiu domków i bożków; w drugiej na składaniu suchych wersetów. Systemata myśli tworzone dla *dociekania* prawdy skończyły na tém uznaniu iż nie istnieje żadna,— i wreszcie: dążenia w Grecyi i Rzymie do pozyskania swobód dla wszystkich jednostek w kraju, skończyły się na odjęciu ich wszystkim, światu całemu. Ludzkość

przy końcu téj epoki nowéj, za ledwo się nie ujrzała, w ogólnym swym bycie, w opłakańszym stanie aniżeli w poprzedniej; i okazało się właśnie, iż jakkolwiek świetnemi i obiecującemi były jéj dzieła, były to jednak jeszcze dzieła *ducha* niedosyć oczyszczonego pokutą, dzieła *krwi młodej*, a co do *mysli*: dzieła tylko, zapalnej wprawdzie i wybujałej, ale następnie przepalonych i znikłej, Fantazyi.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS PRZEDMIOTÓW

Tomu I-go.

	Str.		Str.
<i>Słowo Wstępne</i>	I	X. Okres <i>Dzieciństwa</i> Ludz-	
<i>Rozdziały Wstępne</i>	1	kości:	
Cel książki	1	W okresie <i>Dzieciństwa</i>	
Metoda	8	Ludzkości <i>Duch</i>	75
Kriteryum	15	W okresie <i>Dzieciństwa</i>	
Treść Książki	18	Ludzkości <i>Mysł</i> (Doba	
		<i>Pamięci</i> czyli <i>Podan</i>)	76
		Podanie w Indyi	79
		Podanie w Persyi	96
		Podanie w Chinach	102
		Podanie w Egipcie, Assyryi	
		i Fenicyi	114
		Podania Hebrajskie	116
		W okresie <i>Dzieciństwa</i>	
		Ludzkości <i>Ciało</i> (Pier-	
		wotne kraje)	132
		XI. <i>Młodość</i> Ludzkości:	
		Okresu <i>Młodości</i> Ludzkiej	
		<i>Duch</i>	140
		Okresu <i>Młodości</i> Ludzkiej	
		<i>Mysł</i> (doba <i>Fantazyi</i>)	142
		Mitologie (w Indyi, Persyi,	
		Egipcie, Grecyi i Rzymie)	141
		Buddyzm	147
		Historia w Grecyi	164
		Filozofia w Grecyi	165
		Filozofowie przed Sokra-	
		tesem	166
		Sokrates	173
		Platon	176
		Arystoteles	184
		Perypatetycy	189
		Epikur	191
		Cyrenaicy, Cynicy, Stoicy	193
Część I. PRZESZŁOŚĆ.			
I. Odwieczność. Początek			
Bytu	23		
II. Siła Przedwieczna. Bóg	29		
III. Najpierwsze utwory. Du-			
chy. Poczęcie się Złości	35		
IV. Poczęcie się świata. Ziemia	41		
V. Pierwotna Błogość. Raj	46		
VI. Zniknienie Raju	48		
VII. Początek dziejów. Ich klucz	51		
VIII. <i>Punkta wstępne</i> do pojęcia			
dziejów Powszechnych:			
Ludzkość to jedność	54		
Okresy dziejów	56		
Człowiek i jego skład	59		
Zastosowanie	67		
Wnioski	69		
IX. Okres <i>Niemowlęctwa</i> Ludz-			
kości (Przewaga <i>zmysłów</i>).			
W okresie <i>Niemowlęctwa</i>			
Ludzkości <i>Duch</i>	71		
W okresie <i>Niemowlęctwa</i>			
Ludzkości <i>Mysł</i>	72		
W okresie <i>Niemowlęctwa</i>			
Ludzkości <i>Ciało</i>	73		

	Str.		Str.
Cycero	196	w Grecyi	213
<i>Sztuki Piękne</i>	200	w Rzymie	227
Budownictwo	202	Hebrajska (epoka Pro-	
Rzeźba	204	roctw)	228
Malarstwo	205	Okresu Młodości Ludzkiej	
Muzyka.	206	<i>Ciało</i> Ludzkości	
Poezya:		Rys dziejów Rzymskich . .	247
w Indyi	209		

OMYŁKI DRUKU

w Tomle I.

Str.	7	w wierszu	30	zamiast: <i>w mój</i>	czytaj: <i>w swój</i>
„	10	„	28	nawias ma być po wyrazie 4-tym	
„	30	„	6	zamiast: <i>ją</i>	czytaj: <i>się</i>
„	30	„	24	„ <i>celu</i>	„ <i>celu,</i>
„	74	„	12	„ <i>właściwie</i>	„ <i>właśnie</i>
„	83	„	17	„ <i>do najdawniejszych</i>	„ <i>do najważniejszych</i>
„	85	„	1	„ <i>i filozofę</i>	„ <i>i religię</i>
„	87	„	22	„ <i>Przykaz Manu</i>	„ <i>Przykazania Manu</i>
„	125	„	19	„ <i>nieuczynił</i>	„ <i>i nieuczynił</i>





+I

18963/
1

